MERITUM

TOM IV

Koło Naukowe Doktorantów–Historyków
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Olsztyn 2012

MERITUM

Rocznik Koła Naukowego Doktorantów-Historyków
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Rada Redakcyjna
Anna Ambrochowicz-Gajownik, Anna Bujko (zastępca redaktora), Malwina Mazan-Jakubowska, Michał Świętoniowski, Joanna Wyżlic (redaktor naczelny)

Recenzenci
Roman Jurkowski, Anna Kołodziejczyk, Tomasz Strzeżek

Korekta
Michał Świętoniowski, Joanna Wyżlic

Tłumaczenia streszczeń
Mariusz Mieczkowski

Projekt okładki
Marek M. Pacholec

Skład i łamanie
Bogdan Grochal

Redakcja informuje, że wersją pierwotną czasopisma jest wydanie papierowe

Czasopismo wdrożyło procedurę zabezpieczającą przed zjawiskiem ghoswriting
www.meritumuwm.wordpress.com

Zasady recenzowania
www.meritumuwm.wordpress.com

ISSN 2080–4547

Adres
Koło Naukowe Doktorantów-Historyków
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Wydział Humanistyczny
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
ul. Kurta Obitza 1, 10-725 Olsztyn
tel./fax: 089 527 36 12
e-mail: uwmmeritum@gmail.com

Strona internetowa czasopisma
www.meritumuwm.wordpress.com

OD REDAKCJI

Czwarty tom czasopisma naukowego „Meritum" zamyka działalność dotychczasowego zespołu redakcyjnego. Dziękujemy członkom redakcji, a w szczególności opiekunowi Koła Naukowego Doktorantów-Historyków Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie dr. hab. Norbertowi Kasparkowi prof. UWM oraz wszystkim recenzentom, którzy zadali sobie trud lektury i kwalifikacji rozpatrywanych dotychczas artykułów. Składamy więc serdeczne imienne podziękowania. Wyrazy naszej wdzięczności niech zechcą zatem przyjąć dr Sławomir Agusiewicz, dr Tomasz Gajownik, dr hab. Jan Gancewski prof. UWM, dr hab. Janusz Hochleitner prof. UWM, dr hab. Grzegorz Jasiński prof. UWM, dr hab. Roman Jurkowski prof. UWM, dr hab. Norbert Kasparek prof. UWM, dr Anna Kołodziejczyk, prof. dr hab. Andrzej Kopiczko, dr Maria Korybut-Marciniak.

Podziękowania ślemy także do doktorantów z całej Polski, którzy przez kilka lat wiernie z nami współpracowali i nam zaufali. To właśnie dzięki Wam czasopismo rozwija się i zdobywa coraz większe uznanie.

Nowemu zespołowi redakcyjnemu życzymy sukcesów.

Zespół redakcyjny „Meritum"

ARTYKUŁY
I ROZPRAWY

Przemysław Hubert Dorszewski (Malbork)

RYBOŁÓWSTWO W DOBRACH KLASZTORU TRZEMESZEŃSKIEGO W ŚREDNIOWIECZU

Rybołówstwo stanowiło jeden ze składników podstaw gospodarczych formowania się wszelkich społeczności. Rolę, jaką jemu przypisywano, uzależniano od odpowiedniego położenia i dostępu do zbiorników wodnych. Na ziemiach polskich miało ono szczególne znaczenie. Dogodne położenie plemion słowiańskich, a następnie monarchii piastowskiej, skutkowało tym, że osiadła tu ludność mogła korzystać z dóbr, jakie dawał dostęp do morza, rzek, jezior, stawów i innych zbiorników wodnych.

Nad znaczeniem rybołówstwa w okresie formowania się „państwowości" Słowian Zachodnich zastanawiał się w 1963 r. Henryk Łowmiański. Wyróżnił on pięć okresów rozwoju ich produkcji, z których jeden określił jako myśliwsko-rybacki. Dodatkowo wskazywał, że rybołówstwo, oprócz rolnictwa, hodowli i bartnictwa, było jednym z głównych źródeł utrzymania ówczesnych społeczności. W regionach z licznymi zbiornikami wodnymi czy dostępem do morza miało ono większe znaczenie, zaś tam, gdzie dostęp ten był ograniczony, stanowiło jedną z marginalnych działalności gospodarczych lokalnych społeczności[1].

Zdaniem tego wybitnego mediewisty, rola rybołówstwa na ziemiach polskich przybrała na znaczeniu po przyjęciu chrześcijaństwa. W tym czasie miało się pojawić większe zapotrzebowanie na połów i handel rybami. Zapewne jednym z czynników stymulujących to zjawisko było wprowadzenie, zgodnie z ówczesną praktyką religijną, postów. Wraz z rozwojem chrześcijaństwa w Polsce, wzrastała potrzeba zapewnienia produktów rybnych podczas dni postnych. Łowmiański wykazywał, że wskazane wyżej zwiększone zapotrzebowanie na ryby pociągnęło za sobą rozwój i powstanie nowych osad rybackich. W ten sposób rozwijała się także profesja rybaka, która jednak, zdaniem historyka, na tle ogólnego zróżnicowania gospodarczego „była w znikomej mniejszości w stosunku do ogółu społeczności"[2].

[1] H. Łowmiański, *Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich*, Warszawa 1953, s. 70–71.

[2] Ibidem, s. 69–70.

W monarchii piastowskiej prawo połowu ryb stanowiło pierwotnie własność władcy. W ramach prawa książęcego (*ius ducale*) wyróżniano także prawo połowu ryb (*ius piscandi*), które *de facto* oznaczało monopol rybny władcy. Jerzy Walachowicz, analizując rybołówstwo na Pomorzu Zachodnim, stwierdził, że regale książęcym objęte było tylko tzw. większe rybołówstwo, czyli wykonywane wielkimi urządzeniami i narzędziami (jazami, niewodami)[3]. Z poglądem tym zgadza się Agnieszka Samsonowicz, która wskazuje, że egzekwowanie wśród poddanych zakazu wszelkiego połowu ryb, byłoby faktycznie niemożliwe do spełnienia[4]. Na rzecz władcy pracowały w tym zakresie odpowiednie służby książęce, czyli rybitwowie (rybacy). W źródłach określano ich jako *piscatores*. Byli to wykonawcy regale rybołówczego księcia[5]. Zdaniem A. Samsonowicz regale rybołówcze posiadało mniejszy udział w dokumentach średniowiecznych, gdyż rybołówstwo nie weszło do kanonu wychowania rycerskiego i nie wiązało się z ówczesnym prestiżem społecznym[6].

Upowszechnienie się immunitetu w XIII w. w Polsce spowodowało powolne uwalnianie się, głównie dóbr kościelnych, od prawa książęcego. Oznaczało to, że część przywilejów i powinności, które należały do księcia, przechodziła na rzecz osób lub instytucji obdarowanych. W przypadku regale rybnego, podwładni, którzy do tej pory oddawali złowione ryby na rzecz księcia, teraz musieli oddawać je właścicielowi ziemskiemu. Przemiany te prowadziły do rozsadzania ram ustroju opartego o system świadczeń i posług. Klasztor trzemeszeński był jednym z trzech największych właścicieli w Wielkopolsce wschodniej pod względem posiadanego majątku. Jego posiadłości skupiały się wokół Trzemeszna, Gąsawy, Wylatowa czy Żnina. Już od początku istnienia wspólnoty trzemeszeńskiej rola jezior w gospodarce klasztornej była znaczna. Spora część posiadłości uzyskanych przez klasztor znajdowała się właśnie nad zbiornikami wodnymi. Pod tym względem najbardziej okazale prezentowała się najbliższa okolica wokół Trzemeszna, gdzie istniało kilka znaczących jezior (m. in. jez. Trzemeszeńskie, Popielewskie, Bystrzyckie, Świąteckie). W związku z tym, w najlepszym interesie dla konwentu trzemeszeńskiego było pozyskanie regale rybołówczego.

Po zwolnieniach immunitetowych ze strony książąt, prawo połowu ryb w jeziorach i stawach przeszło w ręce konwentu. W 1235 r. książę Władysław

---

3 J. Walachowicz, *Monopole książęce w skarbowości wczesnofeudalnej Pomorza Zachodniego*, Poznań 1963, s. 171.

4 A. Samsonowicz, *Uwagi o regale w Polsce piastowskiej*, Kwartalnik Historyczny, 1994, t. CI, s. 7.

5 K. Buczek, *Książęca ludność służebna w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław 1958, s. 75–76.

6 A. Samsonowicz, op. cit., s. 7.

Odonic rozsądził sposób łowienia na jez. Ostrowickim między kanclerzem arcybiskupa gnieźnieńskiego Januszem a klasztorem trzemeszeńskim. Dokument księcia wyróżnił połów zimowy (na pierwsze mrozy) oraz letni, zwany *mrzostem* (*in prima congelacione aque et in estivali capturis aquillarum, que mrost vocatur*)[7]. Nazwa mrzost pochodziła zapewne od słowa *mroszyć*, czyli *trzeć*, oznaczała więc połów na okres tarła[8].

Z późniejszych dyplomów wiadomo, że klasztor trzemeszeński musiał zrezygnować z wszelkich pretensji do całości jez. Ostrowickiego po sporze z arcybiskupem gnieźnieńskim. Duchowny miał ponosić straty i szkody ze strony konwentu trzemeszeńskiego. Być może chodziło tu o zbyt częste połowy ryb, które wykonywała ludność z dóbr klasztornych, co prowadziło do zmniejszenia zysków samego arcybiskupa. Dochody klasztoru z regale rybołówczego polegały głównie na oddawaniu przez ludność klasztorną części złowionych ryb. Podobnie było z późniejszą ludnością osadzoną na prawie niemieckim w dobrach klasztornych. Jeszcze w 1504 r. sołtys Ostrowitego Trzemeszeńskiego musiał raz w tygodniu oddawać konwentowi trzemeszeńskiemu złapane ryby[9].

Dyplomy klasztorne precyzowały dokładnie dopuszczalny sposób łowienia oraz sprzęt rybacki jakim miano się przy tym posługiwać. Spośród prymitywnych sposobów łowienia ryb, można wymienić połów ryb rękoma w okresie tarła (mrzostu) lub podczas zimowej przyduchy, gdy ryby dusiły się pod lodem i wyjmowano je z przerębli. W dobrach klasztoru łowiono prawdopodobnie także na pętlicę, robioną dawniej z włosia końskiego, albo chodzono na głuchy, czyli głuszono ryby pod lodem za pomocą drewnianego młota. Z dokumentu księcia Władysława Odonica z 1235 r. wiadomo, że zakonnicy poławiali w jeziorach różnymi sieciami: większymi (*sagena*, czyli niewód) i małymi (*retibus parvis, retibus minutis*). Poławiano też przy pomocy różnego rodzaju wędek[10].

Z innych dyplomów trzemeszeńskich można wywnioskować, że ludność klasztorna rzadko mogła poławiać za pomocą większych narzędzi, czyli niewodów (*sagena*). Niewody były sieciami złożonymi ze skrzydeł i worka znajdującego się pomiędzy skrzydłami. Połowy dokonywane tą metodą prowadzono na całej szerokości jeziora. Obsługiwane były przez co najmniej dwie łodzie. Najczęściej klasztor w Trzemesznie dopuszczał łowienie ryb za

7 *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski* (dalej KDW), wyd. I. Zakrzewski, t. I, Poznań 1877, nr 176.

8 Z. Kłodnicki, *Tradycyjne rybołówstwo śródlądowe w Polsce. Zarys historii sposobów, narzędzi i urządzeń rybackich w świetle metody retrogresywnej*, Wrocław 1992, s. 86.

9 KDW, wyd. I. Zakrzewski, t. III, Poznań 1879, nr 1645.

10 Ibidem, t. I, nr 176.

pomocą małych sieci (*cum rethhibus minutis*). Przypuszcza się, że stosowane one były przez jedną łódź lub zarzucano je bezpośrednio z brzegu jeziora. Kolejne narzędzia rybackie, które wymieniano w dokumentach klasztornych to *wanczerzs* (więcierz), *slampnycza* (mrzeża, czyli trójścienna sieć zastawna), *gurgustrio*, *mala vanda* czy *kydadlo*[11]. Jak dowiadujemy się z jednego z dokumentów klasztornych, za pomocą tego ostatniego narzędzia łapano ryby zwane *mrzewkami* (*cum kydadlo cum occurunt pisces qui vocantur nirzewki*)[12]. Nie wiadomo do końca o jaką rybę tu chodzi. Jedni badacze identyfikują ją z brzaną (*Barbus barbus*), inni ze słonecznicą (*Leucaspius delineatus*), zwaną również owsianką. Pewną wskazówką może być wzmianka, że były to drobne ryby. Jeśli przyjąć kryterium długości, to słonecznica osiągała do 12 cm, podczas gdy brzana do 85 cm[13].

Podczas przenoszenia wsi klasztornej Szydłowo na prawo niemieckie, tamtejszy sołtys oraz zamieszkała ludność, otrzymali prawo połowu w okolicznych zbiornikach wodnych za pomocą wędki i innych małych sieci. Wybieranie ryb wielkimi sieciami było zarezerwowane tylko dla klasztoru (*Damus eciam supranominato scolteto et suis incolis, in lacu nostro pisces capiendi, cum hamo et aliis rethibus minutis; maiora vero pro nobis reservamus*)[14]. Podobnie wyglądała sytuacja na jez. Gąsawskim, gdzie chłopi ze wsi klasztornej Łysinin mogli poławiać małymi narzędziami (krótkie wędki, więcierz, mrzeża) dwa razy w tygodniu, konkretnie w środę i piątek (*Damus eciam sibi piscaturam in lacu nostro Gasszawa cum hiis rethibus, videlicet cum parvo hamo, kydadlo, wanczerzs et slampnycza vulgariter sic vocatis* […] *bis in septimana, feria quarta et feria sexta*)[15].

Kolejne informacje na temat rybołówstwa w dobrach konwentu trzemeszeńskiego znaleźć można w dokumentach przenoszących wieś klasztorną Lubiń na prawo niemieckie (średzkie). Dowiedzieć się z nich można, że prepozyt trzemeszeński Jan sprzedał Grzegorzowi sołectwo w tejże wsi z trzema wolnymi łanami. Nadał także sołtysowi i jego spadkobiercom jez. Choczim. Najważniejsze było jednak stwierdzenie, że chłopi we wsi Lubiń mogli łowić w pobliskim jeziorze ryby za pomocą wędki[16].

---

11 Ibidem, t. III, nr 1315, 1424, 1524; Z. Kłodnicki, *Tradycyjne rybołówstwo*, s. 60.

12 KDW, t. III, nr 1685.

13 Por. *Słownik staropolski*, t. IV, red. S. Urbańczyk, Kraków 1963, s. 289, 361; *Mały słownik zaginionej polszczyzny*, red. E. Deptuchowa i inni, Kraków 2003, s. 147.

14 KDW, wyd. I. Zakrzewski, t. II, Poznań 1878, nr 1255.

15 Ibidem, t. III, nr 1353.

16 Ibidem, t. II, nr 1279.

W 1352 r. przeniesiono wieś klasztorną Ostrowite Trzemeszeńskie na prawo niemieckie. Sołtys tej wsi otrzymał m. in. prawo połowu ryb jedną siecią i krótką wędką w znajdującym się obok jez. Ostrowickim[17]. W 1360 r. nowym nabywcą sołectwa w Niewolnie został Wawrzyniec, który wykupił je od konwentu trzemeszeńskiego za 20 grzywien. Otrzymał on 3 wolne łany, jezioro zwane *Kyelczewo*, trzecią część z kar sądowych, karczmę oraz prawo połowu ryb w jez. Kamienieckim[18]. W 1364 r. sołtys z Popielewa mógł łowić ryby własnymi sieciami w jez. Popielewskim[19]. Podobnie sytuacja wyglądała we wsi Oćwieka, której sołtys w 1373 r. otrzymał prawo połowu ryb własnymi sieciami w jez. Oćwieckim[20]. Marcin z Komratowa, sołtys w Szelejewskich Budach, uzyskał w 1378 r. wolne rybołówstwo własnymi sieciami na jez. Drebno w okolicy wsi Drewno[21].

Jako że z nadania komesa Trojana klasztor trzemeszeński otrzymał wieś Grabionowo wraz z jazem na Wiśle (*Grabonovo cum clausura super Wizlam*), wnisokować należy, że kanonicy poławiali ryby także na największej rzece w Polsce[22]. Potwierdzenia kolejnych jazów znajdujemy w dalszych dokumentach klasztornych. Przy przekazaniu przez komesa Janusza wsi Łoskuń koło Wyszogrodu na rzecz zakonników, donator nie zapomniał także o jazie na pobliskiej rzece Brdzie (*villa Lozcune cum clausuram super Dbram*)[23]. Jazem określano swego rodzaju płot, który stawiano w poprzek nurtu wody. Stosowany był co najmniej od czasów słowiańskich. W dokumentach określany był jako *clausura* lub *strucutra*, co podkreślało, że było to urządzenie nieruchome i zamknięte. Jak podaje Zygmunt Gloger, konstrukcja taka składała się kołów, czyli pali, które wbijano rzędem w dno rzeki, dlatego w dawnej Polsce mówiono o biciu jazu, a nie o jego grodzeniu. Jaz miał służyć zagrodzeniu drogi płynącym rybom. Łowiono w nim jesiotry lub węgorze (stąd nazwa węgornia)[24]. Połowy ryb na jazach oznaczały, że w miejscach tych stosowano więcierze, czyli cylindrowate pułapki na ryby, które używano na jeziorach lub płynących rzekach[25]. Więcierze ustawiano najczęściej w tzw. oknach, czyli

17 Ibidem, t. III, nr 1315.
18 Ibidem, nr 1424.
19 Ibidem, nr 1524.
20 Ibidem, nr 1685.
21 Ibidem, nr 1751.
22 Ibidem, t. I, nr 11.
23 Ibidem.
24 Z. Gloger, *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*, t. I, Warszawa 1907, s. 71.
25 Idem, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. IV, Warszawa 1903, s. 436.

otworach jazowych. Ryby natrafiwszy w swym ruchu na przeszkodę szukały przejścia i przez okno wpadały do więcierza. Jaz był więc samołówką rybną. Aby przyspieszyć połów, czasami mącono wodę przy jazach, zaganiając je w ich kierunku, co skutkowało szybszym zdobyciem ryb. Nie mamy informacji, jak długo istniały wspomniane urządzenia klasztoru trzemeszeńskiego na rzekach. Wiadomo, że w późniejszych wiekach musiały one ograniczać ruch spławny (np. na Wiśle). Ich istnienie byłoby zatem racjonalne w początkowych wiekach istnienia klasztoru trzemeszeńskiego, kiedy monarchia piastowska była jeszcze słabo zaludniona, a wymiana towarów następowała w ograniczonym zakresie. Pewną wskazówką mogą być informacje podane przez Z. Glogera, który wskazywał, że prawo wzbraniające zamykania rzek spławnych jazami zostało uchwalone w 1447 r., zaś w 1496 r. zabroniono pobierania cła na jazach pod groźbą kary pieniężnej. Ostatecznie na sejmie w 1557 r. miano zrezygnować ze stawiania jazów na rzekach[26].

Wspomniano już, że połów ryb w dobrach klasztoru trzemeszeńskiego odbywał się na różnych zbiornikach wodnych, były to zarówno rzeki, jak i jeziora. Ze źródeł klasztornych dowiedzieć możemy się także o rybołówstwie stawowym, które najczęściej było powiązane z młynami wodnymi. W 1369 r. sołtys Andrzej z Wełny otrzymał od klasztoru trzemeszeńskiego grunt, na którym miał urządzić staw rybny. Rozciągał się on od młyna, który zwał się po polsku *Kszozy mlyn*, aż po strumyk, który przebiegał od tegoż młyna do części klasztornej[27]. Jest to jedna z rzadkich informacji o powstawaniu i istnieniu gospodarstw stawowych w dobrach trzemeszeńskich.

Podsumowując, należy stwierdzić, że rybołówstwo odgrywało jedną ze znacznych ról w gospodarce klasztoru trzemeszeńskiego, głównie z powodu dogodnego położenia poszczególnych dóbr wokół licznych zbiorników i cieków wodnych. Połów większymi urządzeniami i narzędziami (jaz, niewody) był w zasadzie zarezerwowany dla zakonników trzemeszeńskich, zaś mniejszymi (wędki, małe sieci) był nadawany głównie ludności poddanej lub sołtysom. Ci ostatni byli w bardziej uprzywilejowanej pozycji. Połowy prowadzono latem (podczas tarła), jak i zimą, co gwarantowało stały dopływ ryby dla zakonników.

26 Ibidem, t. II, s. 285.
27 KDW, t. III, nr 1616.

FISHING ON THE ESTATES OF THE TRZEMESZENSKI MONASTERY IN THE MIDDLE AGES

Summary

Fishing was one of the components of the economic base of the formation of any community. The role attributed to this activity depended on the location and access to the water tanks. From the beginning of the Trzemeszenski monastery (first half of the twelfth century) the role of lakes in the monastic economy was significant. This was due to the convenient location around the numerous water tanks. Fishing with larger tools was basically reserved for monks, while smaller (fishing rods, small networks) was transmitted mainly to the people and the mayor. The latter was in a more advantageous position, as he could arrange the fishponds and fish in them. Fishing took place in summer (during spawning), and in the winter which ensured a steady supply of fish for the monks.

Joanna Wyżlic (Olsztyn)

CZY TAK ZWANY TRAKTAT DZIERZGOŃSKI BYŁ FENOMENEM SWOICH CZASÓW?

Tak zwany traktat dzierzgoński z 7 lutego 1249 r.[1] niejednokrotnie wykorzystywano przy badaniu dziejów pogańskich Prusów. Ugoda między Zakonem Krzyżackim a Prusami, kończąca pierwsze powstanie pruskie, jest o tyle cenna, że nie dostarcza wyłącznie informacji o warunkach umowy między stronami, ale przede wszystkim daje nam zbliżony obraz Prusa poganina. Niemniej istotny jest fakt, że jest ona zawarta między chrześcijanami a neofitami.

[1] W języku łacińskim: *Preussisches Urkundenbuch. Politsche Abtheilung*. hrsg. v. R. Philippi, C. P. Wölky, Bd. I, h. 1, Königsberg 1882, (dalej PUB I/1) nr 218, s. 158–165; *Codex diplomaticus Warmiensis oder Regesten und Urkunden zur Geschichte Ermlands.* Bd I (1231–1340), hrsg. v. J. M. Saage, C. P. Wölky, Meinz 1860 (dalej CDW I), Nr 19, s. 28–41; *Codex Pomeraniae vicinarumque terrarum diplomaticus:oder Urkunden so die Pomersch, Rugianisch U. Caminschen, Auch Die Benachbarten Länder, Brandenburg, Mecklenburg, Preussen und Pohlen angehen, aus lauter Originalien, oder doch archivischen Abschriften in Chronologischer Ordnung zusammen getragen, und mit Anmerdungen erlautert,* wyd F. Dreger, Berlin 1768 (dalej CP), No. CXCI, s. 286–294; *Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducats Lituaniae Tomus IV. in quo totius Prussiae res continentur*, red. M. Dogiel, Wilno 1764 (dalej CRP), nr XXIII, s. 17–21; *M. Lucas David's Preußische Chronik, nach der Handschrift des Verfassers mit Beifügung historischer und etymologischer Anmerkungen,* hrsg. von E. Hennig, Bd.III, Königsberg 1813, s. 118–130; Petri de Dusburg*, Ordinis Teutonici Sacerdotis, Chronicon Prussiae, in quo Ordinis Teutonici Orgio, nec non Res ab eiusdem Ordinis Magistris ab An. MCCXXVI. usque ad An. MCCCXXVI. In Prussia gestae exponuntur, cum incerti Auctoris continuation usque ad Annum MCCCCXXXV*, ed. Ch. Hartknoch, Jena 1679, s. 463–475; J. Leo, *Historia Prussiae,* Braunsberg 1725, s. 86–92; L. von Baczko, *Geschichte Preussens*, Bd. I, Königsberg 1792, s. 269–277. W języku niemieckim: Ch. Hartknoch, *Preussische Kirchen–Historia*, Frankfurt am Maine–Leipzig 1696, s. 36–43; T. J. Schreiber, *Preussische Sammlung allerley bisher ungedruckten Urkunden, Nachrichten und Abhandlungen,* Danzig 1747 (dalej PSU), s. 620–650. W języku łacińskim (k. 8–14) i w języku niemieckim (k. 2–6) w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich zachowała się kopia ugody, sygn. F 15–439. W języku polskim *Skarbiec diplomatów papiezkich, cesarskich, królewskich, książęcych, uchwał narodowych, postanowień różnych władz i urzędów posługujących do krytycznego wyjaśniania dziejów Litwy, Rusi Litewskiej i ościennych im krajów,* zebranych przez I. Daniłowicza, t. I, Wilno 1860 (dalej SDP), N. 111, s. 73–75; A. Radzimiński, *Chrystianizacja i ewangelizacja Prusów. Historia i źródła*, Toruń 2008, s. 81–89. Tłumaczenia traktatu w języku rosyjskim dokonał С. П. Кондратьев [w:] В. Пашуто, *Образование Литовского государства*, Москва, 1959, s. 494–507.

Podobnych dokumentów znamy jednak więcej, a mianowicie z terenów zamieszkałych przez plemiona estońskie i liwskie. Pierwszą misję chrystianizacyjną prowadzoną z Niemiec rozpoczął tu w 1182 r. augustianin Meinhard, który osiadł na terenach dolnej Dźwiny. Jako biskup Üxküll prowadził pokojową politykę względem tubylców. Jego następca zaś, cysters Bertold, daleki był od nawracania słowem. Prowadził zbrojną walkę z poganami, co skończyło się dla niego śmiercią. Dalszą działalność misyjną powierzono Albertowi, któremu bezpośrednio podporządkowano Zakon Kawalerów Mieczowych (łac. *Fratres miliciae Christi de Livonia,* niem. *Schertbrüderorden*) założony w 1202 r.[2].

Kawalerowie mieczowi mieli pomóc biskupowi w realizacji planów państwowych. Współpraca została jednak szybko zakłócona sporami o tereny wpływów[3]. Kłopoty z zakonnikami miał również biskup Chrystian w Prusach[4]. Zarówno bowiem na ziemiach pruskich, jak i inflanckich zakonnicy widzieli możliwość utworzenia władztwa terytorialnego. Różnica polegała jednak na tym, że Zakon Krzyżacki o władzę rywalizował tylko z biskupem pruskim, natomiast Zakonowi Kawalerów Mieczowych stali na drodze biskup ryski, ozylski i dorpacki a także samo miasto Ryga. Wszystkie te podmioty były wystawcami dokumentów zawieranych z Kuronami (Kurami), w których, w intytulacji, czytamy, że układy negocjował legat Baldwin z Alna za wspólną radą kościoła ryskiego, opatów Dyjamentu, wszystkich kupców, rycerzy Chrystusa, pielgrzymów[5] i obywateli ryskich[6]. Po połączeniu zakonów w 1237 r.[7] wystawcami

---

2 W literaturze istnieje spór co do tego, od kogo wyszła inicjatywa założenia zakonu w Inflantach. Jedni zasługę tą przypisują biskupowi Albertowi, inni opatowi Teoderykowi. Szerzej J. Tandecki, *Struktury i podziały administracyjne w zakonie krzyżackim w Inflantach z Estonią*, [w:] *Inflanty w średniowieczu. Władztwa zakonu krzyżackiego i biskupów*, red. M. Biskup, Toruń 2002, s. 43.

3 Już w 1207 r. Zakon zażądał 1/3 zdobytych ziem. 20 października 1210 r. papież Innocenty III doprowadził do ugody między stronami. Między innymi Zakon otrzymał trzecią część ziem Liwów i Łotyszy, z tych terenów nie był zobowiązany do żadnych usług, tylko z terenów Liwonii i Łotwy podlegał biskupowi ryskiemu i jemu obiecał posłuszeństwo. Bracia zakonni mieli prawo przedstawić kandydata na wakujące stanowisko biskupa ryskiego, ale prawo inwestytury pozostawało przy biskupie. – LU I, nr XVI, s. 22–23.

4 M. Dygo, *Studia nad początkami władztwa zakonu niemieckiego w Prusach (1226–1259)*, Warszawa 1992, s. 65–86.

5 Mianem pielgrzymów byli określani rycerze, którzy przybyli z różnych stron świata, aby walczyć z niewiernymi. – W. Abraham, *Powstanie organizacyi kościoła łacińskiego na Rusi,* Lwów 1904, s. 181.

6 LU I, nr CIII, s. 134; ibidem, nr CIV, s. 136; ibidem, nr CV, s. 137.

7 SDP, N. 80, s. 63; LU I, nr CXLIX, s. 191–193; *Origines Livoniae sacrae et civilis seu chronicon Livonicum vetus*, red. J. D. Gruber, Frankfurt–Leipzig, 1740, nr LIV b., s. 274; *Hartmann's von Heldrungen Bericht über die Vereinigung des Schwertordens mit dem deutschen Orden:*

omawianych dokumentów są tylko mistrzowie zakonu i biskupi[8], lub sami mistrzowie[9]. Nieobecność przedstawicieli Rygi przy kolejnych układach można wiązać z rosnącym konfliktem między miastem i zakonem krzyżackim, który dążył do przejęcia zwierzchnictwa nad Rygą. Początkowo był to tylko spór prawny, ale pod koniec XIII w. przekształcił się w konflikt zbrojny[10].

Próba porównania nie powinna ograniczać się wyłącznie do treści dokumentów. Niemniej ważne są okoliczności ich zawarcia oraz działalności zakonów. Powołanie obu zakonów do przeprowadzenia krucjat nadbałtyckich miało teoretycznie dwa cele: *dilatio* – nawrócenie i *defensio* – obronę neofitów[11]. Wyraźnie widać to w bullach papieskich Innocentego III[12], Honoriusza III[13] czy Grzegorza IX[14]. Cele te nie były jednak pierwszorzędnymi dla zakonu krzyżackiego i Zakonu Kawalerów Mieczowych, połączonych zresztą w 1237 r., bowiem ważniejsze okazały się cele polityczne i gospodarcze.

---

und über die Erwerbung Livlands durch den letzteren, hrsg. v. E. Strehlke, Riga 1865, passim. Pierwsze rozmowy dotyczące połączenia zakonów między mistrzami krzyżackim Hermanem von Salza i inflanckim Volkwinem von Naumburg odbyły się na początku lat trzydziestych XIII w. Projekt ten sfinalizowano dopiero w 1237 r., na skutek klęski kawalerów mieczowych w bitwie pod Szawlami 22 września 1236 r. – O. Rutenberg, *Geschichte der Ostseeprovinzen Liv-, Esth- und Kurland von der altesten Zeit bis zum Untergange ihrer Selbstandigkeit*, Bd. I, Leipzig 1859, s. 112–117.

8 LU I, nr CLXIX, s. 220; ibidem, nr CDXC, s. 603; ibidem, nr CDXXX, s. 542; PUB I/1, nr 218, s. 158.

9 LU I, nr CCLXXXV, s. 369; ibidem, nr CDV, s. 508.

10 R. Czaja, *Miasta inflanckie i estońskie w XIII–XVI w.*, [w:] *Inflanty w średniowieczu*..., s. 59 i n.

11 I. Fonnesberg-Schmidt, *Papieże i krucjaty bałtyckie 1147–1254*, Warszawa 2009, s. 98.

12 Zob. listy z 1199 r., LU I, nr XIII, s. 15–18; List z 1204, ibidem, nr XIV, s. 18–20. Podkreślały obronę Kościoła liwońskiego i nowo nawróconych oraz dobrowolność przyjęcia chrztu.

13 Np. list z 5 maja 1218 r. z prośbą o krzewienie wiary chrześcijańskiej, walkę przeciwko barbarzyńcom cielesną i duchową *(in eorundem accedant auxilium contra barbaras nationes pro plantatione novella fidei christiane, tam spiritualibus armis quam materialibus pugnaturi).* – PUB I/1, nr 20, s. 14–15. List z 6 maja 1218 r. (*ad defendendum fideles predictos contra barbaras nationes vos accingatis fideliter et devote)* nawołuje do obrony wiernych przed narodami barbarzyńskimi. – Ibidem, nr 21, s. 15–16; W bulli z 3 stycznia 1225 r. Honoriusz III wziął pod opiekę Stolicy Apostolskiej odrodzonych z wody i Ducha Świętego w Liwonii i Prusach, podkreślając wartość wolności dla nowo nawróconych (*sub beati Petri et nostra protectione suscipimus, statuentes*). – Ibidem, nr 54, s. 40.

14 Np. list z 5 maja 1227, w którym papież przywołuje pismo Honoriusza III z 3 stycznia 1225 r. – PUBI/1, nr 60, s. 45; list z 9 maja 1238 r., w którym papież ogłosił, że każdy przez chrzest może wyzwolić się z niewoli (*relicto gentilitatis errore fidem domini nostri recipiant per baptismum*). – LU I, nr CLVIII, s. 202–203; SDP, N. 81, s. 63–64; CDP I, nr XLIX, s. 47–48. List z 1238 r. *Niech żadne pogan nie gniecie jarzmo, gdy pochodnia wiary rozproszy i oświeci ich ciemnotę.* – SDP, N. 84, s. 64–65.

Znane są przykłady skutecznej pokojowej działalności misyjnej. Chrystianowi udało się ochrzcić pruskich przywódców Warpodę i Surwabuna[15], a Teodoryk, pomocnik i doradca biskupa Alberta, pozyskał *quasi rex et senior Livonum* Kaupo[16]. Należy poza tym pamiętać, że wiara chrześcijańska nie była obca dla pogan znad Bałtyku. Od lat utrzymywali oni kontakty handlowe z kupcami niemieckimi i skandynawskimi. Przypomnieć należy także, że misje niemieckie nie były pierwszymi misjami chrystianizacyjnymi, bowiem w Prusach mamy do czynienia z misjami polskimi, a w Inflantach ze skandynawskimi. Wszystkie te czynniki nie ułatwiły jednak procesu wprowadzania nowej wiary. Obronę nowej religii i kontynuację misji powierzono więc zakonom. Te, aby przełamać opór tubylców, przyjęły między innymi strategię rozbijania jedności plemion – w Prusach przeciągali na swoją stronę nobilów, natomiast w Inflantach próbowali skłócić między sobą całe plemiona[17]. Wywołało to pożądane skutki, czego przykładem jest udział nobilów pruskich i ludu kurońskiego u boku zakonu w bitwie nad jeziorem Durben przeciwko Litwinom[18].

Działalność zakonów charakteryzowała szczególna swoboda, bowiem początkowo dla papiestwa sprawy Inflant i Prus nie były nadrzędne. Ważniejsze okazały się krucjaty jerozolimskie i rywalizacja z cesarstwem[19]. Stolica Apostolska oczywiście wysyłała legatów, ogłaszała krucjaty i wydawała bulle karcące zakony[20], ale dopiero papież Innocenty IV zaczął się żywo interesować krucjatami nadbałtyckimi, uważając, że ich stopień ważności jest taki sam, jak krucjat jerozolimskich[21]. I nic w tym dziwnego, gdyż w czasie pontyfikatu tego papieża odbywająca się siódma wyprawa krzyżowa nie przynosiła sukcesów[22]. Stolica Apostolska skierowała wówczas swoją uwagę na tereny leżące nad Morzem Bałtyckim. Kusząca okazała się nie tylko możliwość po-

15 PUB I/1, nr 9, nr 10, s. 7.

16 SDP, N. 46, s. 49; *Kope derselbe hiess,/ der Erste, der sich taufen liess/ und seiner Freunde ein grosser Theil:/ das war der Seele eim selig heil. – Die livländische Reimchronik von Dittlieb von Alnpeke,* hrsg. v. E. Meyer, Reval 1848 (dalej LR), w. 269–272, s. 9–10.

17 H. Łowmiański, *Studia nad dziejami Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Poznań 1983, s. 137–138, 289–190.

18 Petri de Dusburg, Pars III, Caput LXXXI, s. 186–187.

19 W. I. Matuzowa, *Ideologiczna podstawa agresji krzyżackiej na Prusy*, [w:] *Ekspansja niemieckich zakonów rycerskich w strefie Bałtyku od XII do połowy XVI w. Materiały z konferencji historyków radzieckich i polskich w Toruniu z roku 1988*, red. M. Biskup, Toruń 1990, s. 20–22.

20 SDP, N. 81, 82, s. 63–65; PUB I/1, nr 134, s. 100–102, nr 133, s. 100, nr 136, s. 102; LU I, nr CLVII, s. 202–203.

21 PUB I/1, nr 169, s. 125.

22 Szerzej o klęskach poniesionych w siódmej krucjacie C. R. Dillon, *Templar Knights and the Crusades*, New York 2005, s. 74–77.

większenia zasięgu chrześcijaństwa, ale i przejęcia szlaków handlowych, które otwierały drogę na Wschód[23].

Zawarcie układów każdorazowo poprzedzano tłumieniem powstań, które poganie wywoływali w celu uwolnienia się spod władzy zakonów. Opór czynny ludów pruskich i inflanckich, za którym często szła apostazja spowodowane były postępowaniem zakonników, którzy dopuszczali się łamania praw, rabunku mienia oraz traktowania nowo ochrzczonych jak niewolników. Poświadczenie na to znajdujemy w skargach pisanych do papieży[24]. O łamaniu praw nowo nawróconych dowiadujemy się również z dokumentu wystawionego przez cesarza Fryderyka II, który wziął w opiekę i obronę mieszkańców Liwonii, Estonii, Semigalii i Prus, potwierdzając jednocześnie wszystkie prawa, z których korzystali przed przyjęciem nowej wiary oraz nadał im oraz ich ziemiom całkowitą wolność[25].

Po przegranych powstaniach Semigalowie i mieszkańcy Ozylii określeni zostali w układach jako *apostatae* lub *neophyti*, Kurowie natomiast jako *pagani,* którzy przeszli na wiarę chrześcijańską. Na tym przykładzie widzimy więc, że informacja podana przez Henryka Łotysza pod 1206 r. o zajęciu i nawróceniu całej Liwonii była przesadzona[26]. Należy również zauważyć, że w średniowieczu umowy zawarte z poganami traktowano jako nieważne i być może dla uprawomocnienia układy z Kurami uzyskały potwierdzenie papieża[27], w którym notabene Kuronowie nazwani zostali już neofitami. Ważne było również oświadczenie zakonników z 1249 r., mówiące o nadaniu swobód nie tylko neofitom, z którymi układ zostaje zawarty, ale również poganom z przylegających ziem[28].

Wszystkie dokumenty, którym poświęcona jest niniejsza praca, są określane w źródłach i literaturze naukowej w języku niemieckim słowami *Vertrag,* które może oznaczać układ, umowę czy traktat, *Vergleich*[29] – ugodę,

---

23 M. Arszyński, *Średniowieczne budownictwo warowne na obszarze Inflant,* [w:] *Inflanty w średniowieczu...*, s. 76–77; W. B. Wilinbachow, *Ruś a niemiecki podbój Inflant (cz. I)*, Zapiski Historyczne (dalej ZH), 1971, t. XXXVI, z. 4, s. 12–13.

24 Zob. przypis 20.

25 LU I, nr CXIII, s. 148–149; PUB I/1, nr 52, s. 38–39.

26 *Et merito post bella doctrina sequitur theologica, cum eodem tempore post bella omnia predicta conversa et baptizata sit tota Lyvonia*. – *Heinrici Chronicon Livoniae,* [w:] *Scriptores rerum Germanicarum. In usum scholarum ex Monumentis Germaniae Historicis*, bearb. v. L. Arbusow, A. Bauer, Hannover 1874 (dalej HCL), Caput X, 2, s. 39.

27 LU I, nr CXXIV, s. 160.

28 *PUB I/1*, nr 218, s. 150.

29 Np. „mit Rücksicht auf die missverstandene Friedensurkunde von 1249". – *Scriptores rerum*

Friedensurkunde[30] i ogólnie *Brief* rozumiane jako dokument lub dosłownie list. W języku łacińskim zaś jako *pactum* (układ, umowa), *concordia* (ugoda, kompromis)[31], *compositio* (ugoda) oraz ogólnie *pagina, carta* (dokument), *littera, scriptum* (dokument, pismo). Wszystkie dokumenty możemy nazwać ugodami, ze względu na obopólną chęć pojednania i dobrowolność przystąpienia do negocjacji, a także gotowość do wzajemnych ustępstw. Warto dodać, że przy ugodzie często obecna była osoba pośrednika, zaakceptowanego przez obie strony. Takimi mediatorami byli przecież legaci Jakub z Leodium (1249) i Baldwin von Alna (1229, 1230) którzy dbali o to, by nie doprowadzić do nadużyć, a w 1241 r. ugodę zawarto dzięki pomocy *nuncios suos*. Szerszym pojęciem jest układ i nim również będą określane omawiane pisma, tym bardziej, że większość badaczy optuje za takim nazewnictwem[32].

Pierwsze pisemne układy z Kuronami z 1229[33] i 1230[34] r. zostały ponowio-

Prussicarum. Die Geschichtsquellen der Preussischen Vorzeit bis zum Untergange der Ordensherrschaft, Bd. I, hrsg. v. T. Hirsch, M Töppen, E. Strehlke, Leipzig 1861 (dalej SRP I), s. 87.

30 Np. „Auch mit einem Theile der Preussen wurde bald darauf, am 7. Februar 1249, zu Christburg ein Vergleich geschlossen". – SRP I, s. 87, 119; W. Peiser, oprócz *Vergleich* stosuje określenia: *Vertrags-Urkunde*, *Compromiss*. – Idem, *Gottesidee und Cultus bei den alten Preussen*, Berlin 1870, passim.

31 Np. kopia ugody dzierzgońskiej z 7. lutego 1249 r., znajdująca się w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich, sygn. F 15–439, zatytułowana została *Concordia Neophitorum de Prussia cum fratribus, continens legas et Privilegium Prutenorum*.

32 Np. K. Górski, *Zakon Krzyżacki a powstanie państwa pruskiego*, Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 41; M. Dygo, op. cit., s. 140; H. Łowmiński, op. cit., s. 122 i n; R. Wenskus, *Über die Bedeutung des Christburger Vertrages fur die Rechts- und Verfassungsgeschichte des Preussenlandes*, [w:] *Studien zur Geschichte des Preussenlandes Festschrift für Erich Keyser zu seinem 70. Geburtstag*, hrsg. v. E. Bahr, Marburg 1963, s. 97–118. (przedruk w *Ausgewählte Aufstäze zum frühen und preussischen Mittelalter*, hrsg. v. H. Patze, Sigimaringen 1986, s. 391–412).

33 LU I, nr CIII, s. 134–136; *Origines Livoniae...*, nr XLVI a., s. 267; *Scriptores Rerum Livonicarum. Sammlung der wichtigsten Chroniken und Geschichtsdenkmale von Liv-, Esth- und Kurland,* Bd. I, Riga–Leipzig 1853 (dalej SRL), nr XLVI. a., s. 395–396. Tekst układu wraz z tłumaczeniem *Traktat z Kuronią z 28 grudnia 1229 roku*, oprac. i tłum. J. Wyżlic, Meritum, 2011, t. III, s. 163–167. Należy zwrócić uwagę na datację dokumentów. Opatrzone zostały datą 1230. W XIII w. często nowy rok rozpoczynał sie 25 marca, w święto Zwiastowania. – O. Rutenberg, op. cit., s. 105. Pierwszy dokument datowany na 1230 r. został spisany w 1229 r. Dwa kolejne układy opatrzone są już prawidłową datą (1230).

34 LU I, nr CIV, s. 136–137; *Origines Livoniae s...*, nr XLVI b., s. 268; LU I, nr CV, s. 137–138; *Origines Livoniae...*, nr XLVII, s. 268; *Bibliotheca Lubecensis*, vol. IX, red H. Scharbau, S. G. Melle, J. H. Seelen, Lubeka 1729, s. 316–318; *Diplomatarium Arna-Magnaeanum exhibens Monumenta diplomatica quae collegit*, t. I, red. G. J. Thorkelin, Hauniae (Kopenhaga) 1786, s. 298–299.

ne w 1267 r.[35], z Ozylijczykami (Ezelami) pierwszy w 1241 r. [36], powtórzony i uzupełniony dwukrotnie w 1255[37] i 1284 r.[38], z Semigalami układ zawarto w 1272 r.[39]. Zadziwiające jest to, że z tymi ludami mimo ich sprzeniewierzenia się władzy Zakonu i nowej religii, zawierano kolejne układy, natomiast w przypadku Prus doszło do ułożenia się Zakonu Krzyżackiego z poganami tylko po pierwszym powstaniu. Po ostatecznym podboju Prusów w 1283 r. nie zawarto już układu podobnego do dzierzgońskiego. Nie wiemy jak długo obowiązywała ugoda z Dzierzgonia[40]. Źródła za to informują nas o nadaniach wystawionych przez zakonników zasłużonym Prusom, które nadawały im wolność osobistą i zwalniały od ciężarów[41]. Była to kontynuacja taktyki rozbijania jedności plemion poprzez pozyskiwanie przedstawicieli wyższej warstwy. Być może dla Zakonu było to bardziej korzystne rozwiązanie niż zawieranie kolejnej ugody.

Przechodząc do porównania układów należy zacząć od sposobu ich zawarcia. Na łono kościoła katolickiego apostaci powracali dobrowolnie[42], dając zakładników jako rękojmię[43]. Strony również przebaczały sobie wza-

35 LU I, nr CDV, s. 508–509.

36 Ibidem, nr CLXIX, s. 220–222; *Liv-, Esth- und Curländisches Urkundenbuch nebst Regesten. Nachträge zu den zwei ersten Bänden,* hrsg.v. F. G. von Bunge, Bd. III, T. 1, Reval 1857, s. 31–33.

37 LU I, nr CCLXXXV, s. 369–371.

38 Ibidem, nr CDXC, s. 603–605; Tekst dokumentu wraz z krótkim omówieniem, J. Jaroszewicz, *O najdawniejszych prawach litewskich upatrzonych przez P. Maciejowskiego w dyplomatach z XIII w., Rydze i Inflantom służących*, [w:] *Biblioteka Warszawska*, t. II, ogólnego zbioru t. XLVI, red. A. Krasiński, Warszawa 1852, s. 97–99.

39 LU I, nr CDXXX, s. 542–544; Tekst dokument również G. Merkel, *Die freien Letten und Esthen. Eine Erinnerungs-Schrift zu dem am 6. Januar 1820 in Riga gefeierten Freiheitfeste*, Leipzig 1820, s. 29–32; *Mitteilungen aus dem Gebiete der Geschichte Liv-, Est- und Kurlands,* bearb. von S. Jenks, Bd. IV, Riga 1849, s. 407–409.

40 R. Wenskus stwierdził że przed 1260 r. warunki ugody zostały ograniczone. – Idem, *Über die Bedeutung…*, s. 99–100. Przeciwnikiem teorii jakoby układ miał przetrwać tylko do 1260 r. jest K. Górski, twierdząc, że przywileje jakimi posługiwali się niektórzy Prusowie są śladami układu. – Idem, *Zakon Krzyżacki…*, s. 40–41; Inni badacze uważają zaś, że wybuch powstania w 1260 r. sprowokował unieważnienie układu z 1249. – Łucja Okulicz-Kozaryn, *Życie codzienne Prusów i Jaćwięgów w wiekach średnich(IX–XIII),* Warszawa 1983, s. 41; H. Łowmiański, *Prusy–Litwa–Krzyżacy,* Warszawa 1989, s. 168. W drugim powstaniu wzięli udział Prusowie między innymi z Warmii i Natangii, którzy zawarli układ w 1249 r., dlatego Zakon nie miał obowiązku dotrzymywania wobec nich warunków układu.

41 Zob. np. PUB, bearb. v. A. Seraphim, Bd. I, H. 2, Königsberg 1909, nr 140, s. 116–117, nr 173, s. 141.

42 *vellent redire devote animo et prompta voluntate ad catholicae fidei* (1241). – LU I, s. 220.

43 *obsides suos per manum nostram* [...]*conferentes*" (1229). – LU I, s. 135; *ad hoc ipsum obsides suos dederunt* (1230). – Ibidem, s. 136.

jemnie wszelkie winy[44] albo, jak czytamy w układzie z Kuronami, zakonnicy w niepamięć puścili czyny neofitów (1230). Najczęściej to neofitom przypisywano w dokumentach wyrządzenie szkód (1241, 1255, 1267). Tylko w ugodzie dzierzgońskiej zaznaczono, że to ucisk zakonników był powodem odrzucenia słodkiego jarzma pańskiego. Niekiedy z propozycją zawarcia układu wychodzą neofici[45], a zakonnicy podkreślają, że są przychylni prośbom tubylców przy negocjowaniu warunków[46]. Wyraźnie jednak widać w układach wyższość zakonów nad poganami. Świadczą o tym zwroty „bracia pozwolili", „wspaniałomyślnie przyznali" (1249), wolność nie zostaje potwierdzona a darowana (1229). Nie może być w tym nic dziwnego skoro to zakonnicy wyszli zwycięsko z walk z Prusami, Liwami i Estończykami. Zakon mógł więc rządzić na swoich warunkach bez układania się z tymi ludami zgodnie z zasadą *cuius regio eius religio*[47]. Zakonnicy zdecydowali się jednak na wybaczenie neofitom win i ułożenie się z nimi. Powodami takiej decyzji były zachęcenie do kultu nowej wiary(1255) oraz pragnienie swobodnego krzewienia nowej religii(1249). Zakonnicy w ten sposób pokazali dobrą wolę, ale jednocześnie zapewne chodziło o zapobieżenie kolejnym powstaniom oraz odsunięcie groźby sprzymierzenia się z wrogami Zakonu. Prusowie bowiem obiecali nie dopuścić do zdrady, ewentualnie jej przeszkodzić oraz nie sprzymierzać się przeciwko Zakonowi[48], a w 1267 r. obie strony – zakonnicy i Kurowie – obiecali nie planować zemsty[49].

Zawarcie układów poprzedzały pertraktacje[50]. Kto więc reprezentował stronę pogańską w rozmowach z przedstawicielami zakonów? Kwestia ta odnośnie ugody dzierzgońskiej była już niejednokrotnie poruszana. Układ został zawarty z nobilami pomezańskimi, warmińskimi i natangijskimi. O tym, że byli to przedstawiciele wyższej warstwy świadczą przywileje, jakie Zakon

---

44 *vergeven und vergeten hebben al den Curen alle den broke* […]*, und si mit ein ander vergeven hebben* (1267). – Ibidem, s. 508; *magister et fratres dictis neophitis de Pomezania penitus remiserunt, et illi eis similiter versa vice. Et se ad invicem coram nobis ad pacis osculum receperunt* (1249). – PUB I/1, s. 165.

45 *ad petitionem neophitorum* (1284). – LU I, s. 603.

46 *Nos igitur eorum sedulia precibus inclinati* (1255). – LU I, s. 370.

47 Wprawdzie zasada ta została sformułowana dopiero w 1555 r., ale jej przesłanie idealnie wpisuje się w stosunki zakonów z podbitymi plemionami pogańskimi.

48 PUB I/1, nr 218, s. 164.

49 *dat nunmer ane ende von uns und von in to ener wrake sal gedacht werden.* – LU I, s. 508.

50 *Multis itaque placitis et interlocutoriis* (1241). – LU I, s. 220; *unde vil handelunge gehat hebben her* (1272). – LU I, s. 543; *neophiti* […] *concesserunt coram nobis et aliis supradictis* (1249). – PUB I/1, s. 161.

nadał tej warstwie, np. dopuszczenie do stanu rycerskiego i duchownego, czy nadanie całkowitej wolności osobistej[51]. Najwcześniejszy spośród wszystkich omawianych dokumentów, z 28 grudnia 1229 r. zawierają *Lammechinus rex* i poganie z Kuronii. Poganie z północnych ziem kurońskich to oczywiście nie cała ludność, ale ludzie wolni i wyższego stanu. Nie zostało to zaznaczone, ale nie wydaje się, aby w tak ważnej sprawie miała decydować ludność pospolita. Jednym z postawionych warunków było stawienie się w ciągu dwóch lat od zawarcia układu przed papieżem, do czego zobowiązani z pewnością zostali najszlachetniejsi spośród ludu. Kolejne wersy tego układu już nie wspominają o Lamechinie, ani nie gwarantują żadnych przywilejów *regibus*. Układają się ogólnie poganie. Ludność pozostałych ziemi kurońskich, która poszła za przykładem pogan z północnych terenów, układała się sama bez obecności jakiegokolwiek „króla"(1230). Lamechin nie mógł być więc „królem" Kuronów, a jedynie tych ziem, które zostały wymienione w układzie z 1229 r. Słowa *rex* nie możemy tu potraktować w znaczeniu dosłownym jako król, władca. Wydaje się, że był on wodzem powołanym na czas wojny[52]. Wiemy, że u Prusów powoływanie wodza należało do prerogatyw wiecu, który miał również prawo zawierania umów i przyjmowania nowej wiary[53]. Nie mogło być inaczej u szczepów łotewskich i estońskich. Na wiecu podjęto więc decyzję o rozpoczęciu rozmów i zawarciu ugody, czego konsekwencją było ogłoszenie pokoju, a tym samym odwołanie wodza. Lamechin jako wódz brał udział w negocjacjach, ale w wyniku zaprzestania walk i ułożenia się stron stracił swoją funkcję.

Jeśli przyjęlibyśmy, że *rex* oznacza króla, musielibyśmy również przyjąć istnienie ustroju monarchicznego u Kuronów, a na to nie mamy żadnych dowodów, tym bardziej, że źródła nie znają i nie wymieniają oprócz Lamechina innego władcy Kuronii w tym czasie. Henryk Łotysz oraz autor Kroniki Rymowanej nie wymienili zaś Lamechina ani razu. Gdyby był królem na pewno poświęciliby mu uwagę w swoich kronikach. Mimo to należy przypisać Lamechinowi szczególną rolę, bowiem w żadnym innym omawianym tu dokumencie nie został inny przedstawiciel pogan nazwany z imienia. Jeśli weźmiemy za podstawę dalszych rozważań, że słowo *rex* pochodzi od *rikis*, co

---

51 *et ut ipsi et filii eorum legitimi possint esse clerici et religionem intrare; et quod illi ex ipsis neophitis, qui sunt vel erunt ex nobili prosapia procreati accingi possint cingulo militari* (1249). – PUB I/1, s. 160. Zob. też H. Łowmiański, *Prusy...*, s. 74, 97; D. A. Sikorski, *Instytucje władzy u Prusów w średniowieczu*, Olsztyn 2010, s. 178.

52 *Rex* od *rikis* – pan, wódz, naczelnik. – D. A. Sikorski, op. cit., s. 255–257; H. Łowmiański, *Prusy...*, s. 65.

53 D. A. Sikorski, op. cit., s. 202–213.

znaczy m.in. ten który wykrzykuje, rozkazuje[54] i przypomnimy sobie, że jednym ze sposobów zwoływania wieców był krzyk, to nasuwa się skojarzenie, że Lamechin był tym, który zwołał wiec, być może nawet mu przewodniczył. W ten sposób znajdujemy uzasadnienie, dlaczego Lamechin został wymieniony w układzie. Aby ostatecznie odrzucić teorię o ustroju monarchicznym wśród ludów inflanckich, posłużmy się przykładem słynnego semigalskiego wodza Vestarda. Henryk Łotysz wymienia go kilkakrotnie określając go mianem *dux, maior natu,* ale i *senior*[55]. Dwa pierwsze z tych określeń postawił autor przy imieniu Vestarda, gdy prowadził Semigalów do walki, seniorem zaś został określony w czasie pokoju, co sugeruje, że Vestard nie był księciem, ale wodzem wybranym na czas wojny[56]. O ustroju monarchicznym nie można również mówić w przypadku Prusów. Wprawdzie stali oni na wyższym stopniu organizacji państwowej niż ludy inflanckie, ale również tu możemy mówić wyłącznie o wodzach a nie królach i książętach. Źródła wymieniają kilku wodzów ale najbardziej interesujący jest Nethimer którego imię w relacji Wiperta poprzedzono określeniem *rex* oraz *dux.* Tu, tak jak w przypadku Vestarda jak i Lamechina, nie mamy do czynienia z królem ale z wodzem, na co wskazują pełnione przez niego funkcje, np. zwołanie wiecu[57].

Reprezentantów strony pogan sprecyzowano w układzie zakonników z Kuronami z 1267 r., nazywając ich radą pospolitą Kurlandii (*mit gemeinen rade des ganzen landes to Curlande*)[58]. W układzie z 1272 r. po stronie

---

[54] *Rikis* – pan, mąż, który wykrzykuje, rozkazuje, głosi słowo prawdy. – M. Akielewicz, *Gramatyka języka litewskiego. Głosownia,* Poznań 1890, s. 117.

[55] W 1205 r. Vestarda był najznaczniejszym w rodzie (*Igitur post dies non multos, audiens quidam Viesthardus nomine, maior natu de Semigallia, Lethonum expeditionem, cum festinatione Rigam veniens Theutonicos premonendo alloquitur*). – HCL, Caput IX, 2, s. 21; Pod 1208 r. prosząc o pomoc zakon w wojnie z Litwinami nazwany został *dux* (*Nam Vesthardus, Semigallorum dux, memor adhuc bellorum et malorum multorum, quibus a Lethonibus debellatus et depredatus sepe fuerant in omnibus confinibus Semigallie, ad expeditionem se preperat adversum Lethones et in Riga christianorum suppliciter deprecatur auxilium*). – Ibidem, Caput XII, 2, s. 53; Pod 1219 r., po walkach i przyjęciu chrztu przez Semigalów kronikarz Vestarda nazywa już *senior* (*Porro Vesthardus, senior aliorum Semigallorum de vicina provincia, que Thervetene vocatur*). – Ibidem, Caput XXIII, 4, s. 151. Autor *Livländische Reimchronik* nazywa Vestarda *konig.* – LR, w. 1700, s. 49.

[56] Por. H. Łowmiański, *Studia...,* s. 307–308; *Die Letten. Aufsätze über Geschichte, Sprach und Kultur der alten Letten*, ed. F. Bolodis, Riga 1930, s. 152.

[57] Wipert, *Hystoria de praedicatione episcopi Brunonis cum suis capellanis in Pruscia, et martirio eorum* [w:] *Monumenta Poloniae Historica. Pomniki dziejowe Polski*, t. I, wyd. A. Bielowski, Lwów 1864 (dalej MPH I), s. 229–230.

[58] LU I, s. 508.

Semigalów negocjowała *die eldesten des landes,* która ustalenia zaakceptowała *von gemeine rade*[59]. Daje nam to potwierdzenie o wiecowym charakterze zawierania układów, bowiem u Prusów jedną z funkcji pełnionych przez wiec było zatwierdzanie umów i to w sposób jednomyślny. Ta praktyka w równym stopniu mogła dotyczyć innych ludów nadbałtyckich[60]. W przypadku Ozylii stroną są po prostu ozylscy apostaci, ale z treści wynika, że rozmowy prowadziła wyższa warstwa. Świadczy o tym dopuszczenie *seniores* do współsądzenia[61]i podjęcie decyzji przez tych samych w imieniu całej ziemi ozylskiej o ukaraniu za morderstwo popełnione w celu przejęcia spadku[62].

Układy wprost nie informują o strukturze społecznej poszczególnych ludów. Niektóre ich fragmenty jednak pomagają w ułożeniu drabiny społecznej. Musimy jednak posiłkować się innymi źródłami i literaturą. W ugodzie dzierzgońskiej zakonnicy zabraniają Prusom palenia ciał zmarłych z ludźmi, którymi zapewne byli niewolnicy, potrzebni zmarłemu do służenia w zaświatach[63]. Układy inflanckie nie poruszają problemu ciałopalenia, ale tu z pomocą przychodzą nam informacje spisane przez Paula Einhorna o tym że Łotysze byli grzebani z ludźmi, którzy zapewne byli niewolnikami (*Drellen*)[64]. Ustalono, że w okresie pogańskim ludność inflancka byli to wolni rolnicy, wśród których wyróżniała się warstwa posiadająca większe obszary ziemi[65], których Henryk Łotysz nazywa *seniores* natomiast ludność uboższa jest określana jako *alii*[66]. Dodatkowo warto wspomnieć, że w przeciwieństwie do nobilów pruskich *seniores* inflanccy nie byli warstwą zamkniętą i opartą na urodzeniu[67].

Poganie zobowiązali się do odnowienia chrztu i przyjęcia chrześcijańskich obrzędów. Tylko w przypadku układu dzierzgońskiego dokładnie określono czas postu oraz obowiązek spowiedzi i przyjmowania komunii przynajmniej raz

---

59 Ibidem, s. 543.

60 Szerzej o wiecach zob. np. H. Łowmiański, *Studia...*, s. 315–324; D. A. Sikorski, op. cit., s. 162–213.

61 *seniorum terrae consilio iudicabit* (1241). – LU I, s. 220.

62 *in quem seniores terrae in nostra praesentia pro tota terrae consenserunt de concilio et consensu* (1255). – Ibidem, s. 370.

63 PUB I/1, nr 218, s. 160.

64 P. Einhorn, *Historia Lettica. Das Beschreibung der Lettischen Nation*, Dorpat 1649, s. 587–598, [w:] SRL, Bd. II, Riga–Leipzig 1848, s. 570–612.

65 O. Stavenhagen, *Freibauern und Landfreie in Livland während der Ordensherrschaft. Beiträge zur Kunde Est-, Liv- und Kurlands IV,* Reval 1894, s. 287–298.

66 Np. HCL, X., 4, s. 30, XII., 6, s. 60, XIV., 10, s. 78 (*seniores*), XV., 7, s. 90, XVI., 4, s. 104, XVIII., 9, s. 115 (*alii*).

67 P. Johansen, *Siedlung und Agrarwesen der Esten im Mittelalter. Ein Beitrag zur estnischen Kulturgeschichte*, Dorpat 1925, s. 5.

w roku[68]. Wzmiankę o przestrzeganiu postu w wyznaczone dni odnajdujemy także w ugodzie z 1241 r., ale tu nie wprowadza się obowiązku poszczenia, a jedynie wymienia się kary, jakie grożą za jego niewypełnianie. Chodzi tu więc o przypomnienie zasad, a nie ich wprowadzenie. W pozostałych układach inflanckich ogólnie zobowiązano tubylców do wykonywania obrzędów chrześcijańskich, co oznacza, że dogmaty wiary katolickiej musiały zostać w Liwonii i na Ozylii wprowadzone wcześniej. Układający się tubylcy zobowiązywali się także do przyjęcia kapłanów i posłuszeństwa wobec nich. Dodatkowo Kuronowie obiecali dbać o duchownych, spełniać ich życiowe potrzeby oraz płacić im jak prawdziwi chrześcijanie. Nie wyznaczono dokładnie wysokości dziesięciny ani rodzaj robocizny. Ozylijczycy zaś musieli dać prebendę wraz z wszystkimi podatkami feudalnymi (1241) i stawiać się na wezwanie biskupa, jako władcy ziemskiego, do wyprawy wojennej (1284). Największe ciężary na rzecz kapłanów ponosili Prusowie bowiem musieli dla przybyłych kapłanów wyznaczyć osiem łanów ziemi (cztery łany pola, cztery lasu), a nałożona na nich dziesięcina równała się dwudziestu uncjom, dwóm wołom, jednemu koniowi i jednej krowie. W ugodzie dzierzgońskiej zaznaczono również, że jeśli dziesięcina nie będzie gotowa mieli dawać *bladum*[69], piwo, paszę dla konia i zboże na zasiew pól[70].

Na mocy układów wprowadzono różnego rodzaju opłaty. Prusowie w ramach wdzięczności za *libertatis et gratie* mieli zwozić do zakonnych spichlerzy wymłócone zboże w ramach dziesięciny[71]. Kuronowie zgodzili się na płacenie Zakonowi, tak aby nie podlegać ani Danii, ani Szwecji (1229), od każdego radła i każdej brony mieli płacić rocznie po pół morskiego talentu żyta, jeśli zaś ktoś spośród nich posiadał tylko jednego konia do pracy przy radle i bronie nie płacił więcej niż pół talentu żyta (1230). Od 1267 r. mieszkańcy Kuronii płacili od każdego radła dwie miary żyta, jeśli nie uprawiali tego rodzaju zboża, płacili jedną miarę jęczmienia i jedną pszenicy. Poza tym na czynsz dawali konia, który skończył czwarty rok życia. Dla Semigalów w miejsce dziesięciny wprowadzono obowiązek składania od każdego radła

68 PUB I/1, nr 218, s. 164.

69 *Bladum* – jarzynne zboże czyli jare, do którego należą groch, jęczmień, owies, pszenica, żyto. – J. Leskiewicz, *Studia z dziejów gospodarstwa wiejskiego*, t. II, Wrocław 1959, s. 668. Według W. T. Paszuto *bladum* było to dziakło, rodzaj renty w ziarnie stosowanej w pogańskiej Litwie. – Idem, *Obrazowanie litowskogo gosudarstwa*, Moskwa 1959, s. 316; Wiele miejsca dziakłu poświęcił J. Jurkiewicz, *Powinności włościan w dobrach prywatnych w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI–XVII w.*, Poznań 1991, s. 52–81. Autor zaznacza litewskie pochodzenie nazwy tej daniny, ale potwierdza trudność w ustaleniu jej genezy.

70 PUB I/1, nr 218, s. 163.

71 Ibidem, s. 164.

jednej miary żyta i jednej miary jęczmienia. Jeśli nie mieli zboża, za każdą miarę zamiennie mogli dać dwie ortugi ryskie lub dwie skóry kunie albo osiem skór wiewiórczych. Do wyższych opłat nie mieli być zmuszani (1272). Ozylijczyków w 1284 r. zobowiązano do płacenia od każdej kosy dwóch fur siana i od każdego radła sążnia drewna. Ponadto mieli pędzić ze słodu jęczmiennego piwo i płacić dziesięcinę panom, gdzie im się podoba, byleby było to w granicach ich diecezji.

Na tym nie kończyły się powinności podbitych ludów. W prawie wszystkich omawianych układach neofici zgodzili się na udział przy boku zakonników w ekspedycjach zorganizowanych dla zwalczania nieprzyjaciół Chrystusa. Nie dotyczyło to Kurów, którzy w 1267 r. nie tylko nie zostali zobowiązani do udziału w wyprawach przeciwko wrogom chrześcijaństwa, ale i zwolnieni od dziesięciny *Reisgut*[72]. Jak miała wyglądać owa służba skonkretyzowano tyko w dwóch przypadkach – w 1249 (Prusowie mieli stawiać się odpowiednio przygotowani i stosownie do swoich możliwości uzbrojeni[73]) i 1255 r. (Ozylijczycy mieli stawiać się zimą na koniach latem na *naves*[74]).

Prusowie zobowiązali się do wybudowania i wyposażenia trzynastu kościołów w Pomezanii, sześciu na Warmii i trzech w Natangii, do których mieli chodzić przynajmniej w niedziele i święta[75]. Kościoły te były potrzebne dla odsunięcia groźby powrotu Prusów do zbierania się w lasach na modlitwie i składania tam ofiar dla swoich dawnych bożków. Takiego zobowiązanie nie znajdziemy w układach ze szczepami łotewskimi i estońskimi.

Zakon Krzyżacki nie nałożył żadnych dodatkowych robocizn na Prusów. Dodatkowymi pracami zaś zostały obciążone ludy inflanckie. Nowo nawróceni z Kuronii w 1267 r. zobowiązali się do pracy na rzecz braci zakonnych przez dwa dni zimą i dwa dni latem, ponosili koszty budowy zamków zakonnych, ale zwolnieni zostali z innych prac zamkowych. Semigalowie podobnie – mieli pracować dwa dni zimą i dwa latem, ale poza tym w te cztery dni mieli od każdego radła przyprowadzać furę z tym, czego zakonnikom brakowało. Ustalono ponadto, że każda osoba zdolna do pracy miała wykonywać takie czynności, jak zbieranie siana czy rąbanie drewna. Ludność ta miała także obowiązek budowy

---

72 *Reisgut* – lenno, z którego właściciel zobowiązany był do służby wojskowej, jest to również dobro, z którego pobierana była opłata wojenna – *Deutsches Rechtswörterbuch. Wörterbuch der älteren deutschen Rechtsprache* (dalej DRW), Bd. XI (Rat bis Satzzettel), bearb. v. G. Dickel, H. Speer, Weimar 1988, s. 781.

73 PUB I/1, nr 218, s. 164.

74 *Naves* – zbite z brewion płaskie promy. – H. Łowmiański, *Studia*..., s. 18, przyp. 37.

75 PUB I/1, nr 218, s. 162–163.

zamków, dróg i przewozu towarów (1272). W 1284 r. Ozylijczycy mieli obowiązek pracy przez jeden dzień swoimi wołami i na własny koszt na polu pana i przez dwa dni przy koszeniu oraz zgodzili się na odbudowę swoim panom zamków i siedzib, które ucierpiały w pożarze lub na skutek ataku nieprzyjaciela.

Jak więc widać wraz z przyjęciem chrześcijaństwa obłożono pogan różnego rodzaju opłatami i pracami. Najczęściej była to dziesiąta część od zbioru zboża. Przedmiotem opłat była ziemia uprawna – *ager,* którą neofici dostawali na własność, na potwierdzenie czego można podać przykład Kurów, którzy w 1230 r. mieli posłusznie przyjąć chrzest z zastrzeżeniem sobie posiadania i własności ziemi (*salvis sibi possessionibus et proprietatibus agrorum*[76]). Z kolei w układzie z Semigalami z 1272 r. użyto sformułowania *besiden* (*Besitz*), czyli posiadłość, własność. Jednostką opłat były narzędzia rolne (radło, brona, kosa) i zwierzęta (koń). Robocizny początkowo były niewielkie i ograniczały się do udziału w wyprawach w obronie wiary, z czasem wprowadzono obowiązek budowy i odbudowy kościołów, zamków dróg i siedzib swoim panom oraz odrabiania pańszczyzny.

Niespełnienie wyżej opisanych obowiązków podlegało karom. Układy nie określają ich wysokości, ale podają informację według jakiego prawa poganie byli sądzeni. W 1249 r. Prusowie otrzymali możliwość wyboru prawa i zdecydowali się na prawo polskie i dodatkowo na prośbę neofitów uchylono *ferri candentis*[77]. Marian Dygo uważa, że zapis o zniesieniu próby żelaza został wprowadzona na życzenie Jakuba z Leodium, a nie Prusów[78]. Legat mógł mieć takie polecenie od papieża, bowiem już w 1222 r. papież Honoriusz III zakazał stosowania próby żelaza wobec nawróconych w Liwonii[79]. Poza tym otrzymali prawo prowadzenia spraw przeciw każdemu i zostali dopuszczeni przed oblicze sądów tak świeckich jak i duchownych. Żaden spośród ludów inflanckich nie dostał możliwości wyboru prawa, według którego miał być sądzony, ale Semigalowie mieli podlegać prawu i zwyczajom Łotwy i Estonii, według których sprawować sądy miał wójt, którego przyjmować mieli trzy razy w roku (1272). Ozylijczycy mieli być posłuszni prawu chrześcijańskiemu. Jednak ustalono, że wespół z wójtem, którego mieli przyjąć raz w roku, sądy miała sprawować rada starszych (1241). W 1255 r. określono, że od świętego Michała (29 września) do Wielkiego Postu sądy mieli sprawować wójtowie, a w 1284 r. mieszkańcy Ozylii otrzymali prawo odwołania się od wyroków sądów świeckich i duchownych

76 LU I, s. 138.
77 PUB I/1, s. 160.
78 M. Dygo, op. cit., przyp. 632, s. 153–154.
79 LU I, nr LIV, s. 58.

do biskupa. Ludność Kuronii w 1230 r. miała przyjąć prawo chrześcijan, ale w kolejnym układzie z 1267 r. czytamy, że miała poddać się prawu inflanckiemu. Tu też po raz pierwszy wspomniano o terminie stawiania się świadków: jeśli byli znad Dźwiny mieli na to trzy miesiące, jeśli znad morza – rok i jeden dzień.

Tylko w układzie z Semigalami nie czytamy o karaniu za nieprzestrzeganie prawa. Prusom zagrożono utratą wolności osobistej za odstąpienie od wiary[80] oraz konfiskatą dóbr i wygnaniem w razie nieochrzczenia się[81]. Nie wyliczono tu kar za kradzieże i morderstwa, ale określono je później w *Iura Pruthenorum*[82]. Kurowie za odstępstwo od wiary mieli być karani utratą wolności osobistej (1229, 1230), a za kradzież konia winny miał zapłacić odszkodowanie i oddać zwierzę prawowitemu właścicielowi w przeciwnym razie pozostawał *in einer unfreundlichen Minne*[83] (1267). Najbardziej obszernie opisano kary w układach z Ozylijczykami. Za nieprzestrzeganie postu wyznaczono im karę w wysokości pół grzywny, za morderstwo dziesięć grzywien, za zabicie *pueri* trzy oseringi[84], a dodatkowo matka zabitego dziecka miała być nago wychłostana w niedzielę na cmentarzu. Chłostą przez trzy niedziele oraz opłatą w wysokości pół grzywny karano osoby, które składały ofiarę według zwyczaju pogańskiego. Osoba, która w tym pomogła została ukarana tylko karą pieniężną (pół grzywny) (1241). Przewidziano również karę za samobójstwo, jednak nie, gdy wynikało ono z podszeptów diabła, ale z namowy innej

80 PUB I/1, nr 218 s. 160.

81 Ibidem, s. 162.

82 *Iura Prutenorum*, wyd. i przetł. J. Matuszewski, indeksem opatrzyła H Kozłowska, Toruń 1963; W. T. Paszuto, *Pomezanija. „Pomezanskaja Prawda" kak istoriczeskij istocznik izuczenija obszczestwiennogo i politiczeskogo stroja Pomezanii XIII–XIV w.*, Moskwa 1955, s. 114–178.

83 Dosłowne tłumaczenie brzmi w nieprzyjaznej miłości, w niesławnej pamięci. – A. Ziemann, *Mittelhochdeutsches Wörterbuch zum Handgebrauch nebst grammatischer Einleitung,* Leibzig-Quedlinburg 1838, s. 251. Łotewski historyk A. Švābe interpretuje to sformułowanie jako prawo zwady (*Fehderecht*). – Idem, *Straumes un avoti.* Rīga 1938, s.107. Prawo zwady utożsamiane jest z prawem pięści (*Faustrecht*), w źródłach łacińskich określane jest jako *faida* – prawo zemsty. Zgodnie z jego zasadami za zniewagę i ciężkie naruszenie prawa, groziła m. in. śmierć i wyjęcie spod prawa, szerzej C. G. Wächter, *Beiträge zur deutschen Geschichte, insbesondere zur Geschichte des deutschen Strafrechts*, Tübingen 1845, s. 39–58.

84 Oseringi – srebrne klamry lub srebrne broszki, noszone na piersi przy koszuli jako ozdoby. – W. Gutzeit, *Wörterschatz der deutschen Sprache Livlands*, t. II, 1889, s. 314; K. Knutsson, *Zur Frage über die ältesten germanischen Lehnwörter im Slavischen*, Zeitschrift für Slavische Philologie, t. XV, 1938, s. 135. Klamry te ważyły od 100–200 gramów srebra. – A. Bilmanis, *Latvia as an Independent State*, Waszyngton 1947, s. 66. Jeden osering na początku XIII w. miał wartość połowy srebrnej marki. – L. Leesment, *Die Verbrechen des Diebstahls und des Raubes nach den Rechten Livlands im Mittelalter,* Acta et commentationes Universitatis Tertuensic (Dorpatensis), Humaniora, t. XXXIV, Tartu 1931, s. 14.

osoby. Jedynym wykroczeniem, które postanowiono ukarać z czasów apostazji było morderstwo, a więc odstąpiono od ukarania za odprawianie praktyk pogańskich. Wyszczególniono sankcje, które groziły za morderstwo popełnione w celu przejęcia spadku: morderca tracił prawo własności na rzecz pana ziemi oraz dodatkowo płacił odszkodowanie *quae homiciodio consuevit dari in illa terra*[85]. Utratą majątku na rzecz pana groziło popełnienie grzechu wbrew naturze, który jednak może zostać odzyskany w zależności od woli pana (1255). W 1284 r. uzupełniono listę kar o ekskomunikę w razie nie przestrzegania zasad umowy, ale również tą karą zagrożono tym duchownym, którzy treści tego układu nie odczytywaliby dwa razy do roku (na Wielkanoc i Wniebowzięcie).

Powróćmy do wspomnianej wyżej kwestii dzieciobójstwa[86]. Została ona poruszona w układach z 1249 i 1241 r. Prusom zakazano zabijania i porzucania synów i córek, Ozylijczykom zaś za zabicie *pueri* grożono grzywną i chłostą. Słowo to celowo zostało użyte w języku łacińskim, bowiem mogło oznaczać chłopca, syna ale także ogólnie dziecko. Wydaje się, ze właśnie tłumaczenie *pueri* jako dziecko, jest najbardziej właściwe. Zapewne praktyka ta, analogicznie jak u Prusów, stosowana była w okresie wyżu demograficznego lub klęski głodowej[87]. Najbardziej prawdopodobne jest to, że poganie na Ozylii zabijali córki, które mimo że w przyszłości dostarczały rodzinie dużego zastrzyku finansowego przy zawieraniu transakcji małżeńskiej, to przede wszystkim widziano w nich przyszłe matki. Warto również zwrócić uwagę, że karze chłosty podlegała matka dziecka. Albo więc mamy tu do czynienia z odpowiedzialnością kobiet za winy mężczyzny (ojca), albo dotychczas na Ozylii dzieciobójstwa dopuszczały się tylko kobiety.

Sytuacja prawna kobiet została poprawiona w zakresie dziedziczenia. Prusowie z wdzięcznością przyjęli możliwość przekazania spadku m. in. matkom i niezamężnym córkom. Jeżeli zaś zmarły nie pozostawił po sobie następcy i za życia, bądź na łożu śmierci nie postanowi inaczej, wtedy dobra nieruchome przechodziły na Zakon i innych panów, pod których był władzą. Do przejęcia spadku nie miały zostać dopuszczone dzieci z nieprawego łoża. Mocą testamentu mógł także Prus przekazać swoje ruchomości i nieruchomości Kościołowi lub osobie duchownej, które spadkobierca mógł odkupić

85 LU I, s. 370.

86 Zob. także bulle Honoriusza III, w których pojawiła się informacja o zabijaniu dzieci z wyjątkiem jednej córki: PUB I/1, nr 24, s. 17–18, nr 29, s. 20–21.

87 Szerzej H. Łowmiański, *Studia...*, s. 225–226; A. Brückner, *Starożytna Litwa. Ludy i bogi*, Olsztyn 1979, s. 42–43; Ł. Okulicz-Kozaryn, *Życie codzienne…*, s. 68, 92–93; eadem, *Dzieje Prusów*, Wrocław 1997, s. 316.

jeśli dotrzymał terminu, jeśli nie wówczas dobra stać się miały własnością Zakonu. Prusom dano prawo swobodnego dysponowania swoimi dobrami – mogli je kupować i sprzedawać. Przy sprzedaży nieruchomości musieli jednak zapewnić zakonników, że nie uciekną do ich wrogów. Prawo pierwokupu dóbr, które chciał Prus sprzedać, nadano zakonnikom, ale na takich samych warunkach, jak inni kupujący[88]. Sama sprzedaż oznaczała, że Prusowie mogli swobodnie odejść od swojego pana. Kuronom w 1267 r. zagwarantowano prawo dziedziczenia do czwartego stopnia pokrewieństwa (*in dem vijrden knie*[89]). Nie wymieniono tu żon, córek i matek, ale również nie zaznaczono spadkobrania po linii męskiej. Podkreślono jednak, że podczas przejmowania spadku pan nie mógł ponieść szkody w swoim prawie. Nie objaśniono tego w dalszej części układu, ale może tu chodzić o pewnego rodzaju podatek od spadku lub po prostu o wywiązywanie się spadkobiercy z powinności nałożonych na ziemię, którą odziedziczył. Nie wspomniano o możliwości swobodnego kupna i sprzedaży dóbr, jak w przypadku układu dzierzgońskiego, ale obwarowano przepisami prawo własności co do rzeczy znalezionych. Kuron, który znalazł przedmioty na plaży lub je wyłowił w morzu, musiał podzielić się nimi ze swoim panem. Dodatkowo miał Kuron otrzymać nagrodę za pomoc udzieloną komuś w potrzebie, ale nie więcej niż 1/3 majątku ocalonego oraz „znaleźne" od wyłowionych z morza oznaczonych beczek.

Dziedziczenie nie było jedyną możliwością nabycia ziemi. Pozwolono Kuronom, że jeżeli osiądą na bezpańskiej ziemi to otrzymują oni tę ziemię jako wieczystą parcelę. Można było również utracić swoje dziedzictwo. Mówi o tym układ z Ozylijczykami z 1255 r. Spadek przechodził w ręce pana w wyniku popełnienia grzechu przeciwko naturze i tylko od woli pana zależało czy go zwróci krewnym oraz w wyniku popełnienia morderstwa na krewnym w celu przejęcia jego majątku bez możliwości jego odzyskania z rąk pana. Morderstwo obcej osoby także skutkowało przejęciem dóbr przez pana ziemi do czasu zapłacenia odszkodowania.

Największym przywilejem nadanym tubylcom był chrzest, którego konsekwencję stanowiła wolność osobista. Poprzez uwolnienie od grzechu człowiek stawał się w pełni wolny w sensie duchowym, ale nie politycznym. *Libertas,*

88 PUB I/1, nr 218, s. 159–160, 162.

89 *Knie* – nazwa metaforyczna dla stopnia pokrewieństwa. – DRW, Bd. VII (Kanzlei bis Krönung), s. 1155. W błędzie jest H. Łowmiański odczytując słowa *in dem vierten Knie* jako do czwartego pokolenia. – Idem, *Studia...*, s. 123. Badacze niemieccy jasno mówią o *Verwandtschaftsgrad*, por. *Die Letten …* , s. 157. O kolankowym systemie liczenia stopni pokrewieństwa zob. K. Modzelewski, *Barbarzyńska Europa*, Warszawa 2004, s. 144.

była nierozłącznie związana z różnego rodzaju posługami i uznaniem władzy Zakonu, nic więc dziwnego, że podbite ludy się buntowały, chcąc wrócić do starego porządku. Marian Dygo zauważył, że mamy w układzie dzierzgońskim do czynienia z władczym rozumieniem wolności[90] i ta interpretacja w równym stopniu odnosi się do pojęcia *libertas* w układach inflanckich. Wolność osobistą można było stracić poprzez popełnienie grzechu apostazji. Zakonnicy w 1249 r. poszli dalej z zapewnieniami stwierdzając, że wszyscy ludzie są równi, dopóki nie grzeszą. Ową równość należy postrzegać nie w kategoriach społecznych ale duchowych – wszyscy są równi przed Bogiem.

Nie znajdujemy w umowach zawieranych z Kuronami, Ozylijczykami czy Semigalami informacji o ich wierzeniach, kapłanach i obrządkach pogrzebowych z okresu pogańskiego. Zadziwiające jest to, że w inflanckich układach brakuje odniesienia do konkretnego bóstwa, jak w przypadku Kurko. Być może wśród bożków czczonych przez ludy inflanckie nie było bóstwa, które wzbudzałoby tak duże kontrowersje wśród zakonników inflanckich jak *Curche* u krzyżaków. Wiemy jednak, że relikty pogaństwa widoczne były u Liwów jeszcze w XVIII w. Dionizy Fabricii[91] pisał bowiem, że stare wierzenia przetrwały w zaklęciach, przesądach i pieśniach. Układy inflanckie nie wspominają także o kapłanach, a przecież kronikarze Piotr z Dusburga[92] i Mikołaj z Jeroschina[93] wspominają, że władza Kriwego rozciągała się nie

90 M. Dygo, op. cit., s. 142–146.

91 Ludy inflanckie czciły Słońce, Księżyc i Perkunasa jako boga piorunów, dęby i inne drzewa oraz święte gaje (*caeteri lucos*). Oswajali węże, które posiadały magiczne moce. – D. Farbicii, *Livonicae historia compendiosa series*, Ruini 1795, s. 441, [w:] SRL II, s. 427–510. Sprawa czczenia węży, ptaków i drzew została poruszona na synodzie ryskim w 1428 r. *(quorundam qui reiectis fiducia creatorum et suffragiis sanctorum a creaturis, videlicet a tonitruo quod deum suum apellant, a serpentibus vermibus auibus et arboribus etc. incrementum verum suarum temporalium querunt et salutem propter quod sit toleranta hec provincia qwerris pestilenciis caristiis et aliis multis malis de longe tempore iusto iudico dei et aflicta*). – H. F. Jacobson, *Geschichte der Quellen der Kirchenrechts des Preussischen Staates mit Urkunden und Regesten*, Bd. I, T. 1, Königsberg 1837, załącznik nr 7, 8.

92 *Quia sicut Dominus Papa regit universalem Ecclesiam fidelium, ita ad istius nutum, seu mandatum non solum gentes praedictae; Sed & Lethovvini & aliae nationes Livoniae terrae regebantur. Tantae suit auctoritatis, quod non solum ipse vel aliquis de sanguine suo, verum & nuncius cum baculo suo vel alio signo noto transiens terminos insidelium praedictorum a Regibus & Nobilibus & communi populo in magna reverentia haberetur.* – Petri de Dusburg, Pars III, Caput V, s. 79.

93 *Criwe was genant sin name./ Di heidin pflagin allintsame/ vor einin pabst in haldin;/ want als der pabist waldin/ pflit gemein der cristinheit,/ sust warin disem ouch gereit/di Pruzin nicht alleine,/ sundir ouch gemeine/ Littowin und Liflande.* – Nicolaus von Jeroschin, *Kronike von Pruzinlant*, w. 4025–4035, [w:] SRP I, s. 348.

tylko na Prusy, ale na Litwę i na Inflanty. Liwów ponadto nie upominano, aby chowali zmarłych na cmentarzach, dokumenty mówią ogólnie o przestrzeganiu obrzędów chrześcijańskich. Z informacji, jakie przekazał nam Fabricii wiemy, że ludy te paliły ciała swoich zmarłych na stosie[94], ale informacje spisane wiek wcześniej przez Paula Einhorna[95] mówią, że byli grzebani w ziemi lub ciała puszczano na wodzie na kładkach. Co bogatszy zmarły chowany był z ubraniami, cennymi rzeczami i ludźmi. I te właśnie informacje zostały potwierdzone przez badania archeologiczne[96]. Wydaje się, że brak tych informacji można prosto wytłumaczyć. O chrzcie ludów inflanckich wspomniano tylko w dwóch układach z 1229 i 1230 r. zawartych z Kuronami. Nie mówi się tu jednak o przyjęciu chrztu, ale o jego odnowieniu (*regenerationem baptismatis*). Kuronowie, Ozylijczycy i Semigallowie musieli zatem zostać ochrzczeni już wcześniej. Zakonnicy być może uznali, że obwarowanie przepisami dawnych kultów i zwyczajów jest już niepotrzebne. Nawet w tych dwóch przypadkach nie został sprecyzowany czas, w jakim odnowienie chrztu miało nastąpić. W ugodzie dzierzgońskiej zaś ściśle określono górne terminy: osiem dni w przypadku narodzonego dziecka, miesiąc dla pozostałych. Dopuszczono nawet możliwość samodzielnego ochrzczenia dziecka, jeśli zagrażała mu śmierć. Niespełnienie tych warunków groziło pozbawieniem majątku i wygnaniem[97].

Czy w układach inflanckich można odnaleźć odwołania do pogaństwa? Bez problemów odnajdujemy je w układzie z Ozylijczykami z 1241 r., w którym wyznaczono kary za zabicie na ofiarę i zabicie dziecka. Obydwa te przypadki wymieniono w jednym akapicie, co może świadczyć o tym, że poganie inflanccy mogli składać dzieci bogom na ofiarę, czego potwierdzeniem mogą być podobnej rangi sankcje za obydwa grzechy. Natomiast w układzie z 1255 r. czytamy o grzechu wbrew naturze (*peccato contra naturam*)[98], za który zgodnie ze zwyczajem wypędzano z ozylskiej ziemi. Ów grzech należy chyba rozumieć jako sodomię, kazirodztwo lub poligamię. Układy inflanckie nie dokonują obostrzeń co do zawierania małżeństw. Innocenty III w 1199 r.

94 W listopadzie najbliżsi wspominali zmarłego, przynosili mu jedzenie i napoje, lamentowano nad zmarłym, ale jednocześnie cieszono się, że uwolnił się od jarzma niewoli niemieckiej. – D. Fabricii, op. cit., s. 441.

95 W październiku rozpalano ognisko, przy którym zbierała się rodzina zmarłego, którego dusza mogła się objawić zebranym. – P. Einhorn, op. cit., s. 587–598.

96 *Die Letten...*, s. 120 i n.

97 PUB I/1, nr 218, s. 161.

98 LU I, s. 369.

pisał, że mieszkańcy Liwonii nie zwracają uwagi na więzy krwi i powinowactwa przy zawieraniu małżeństw i zaznaczył, że *in quarta et ulterius generatione matrimonius contrahant*[99]. O tym, że u Kuronów, Ozylijczyków i Semigalów praktykowano poligamię świadczą zapisy Henryka Łotysza umieszczone pod 1227 r. o braniu za żonę jednej dwóch lub trzech niewolnic[100]. Szeregu informacji w tej tematyce dostarcza nam ugoda dzierzgońska. Dowiadujemy się z niej, że Prusowie obiecali mieć tylko jedną żonę, która nie będzie spowinowacona ani spokrewniona do czwartego stopnia. Wyraźnie zabroniono kupna i sprzedaży kobiet na żony oraz snochactwa. Zagwarantowano Prusom prawo swobodnego zawierania małżeństw, ale w kościele i z należytą czcią[101].

Celem układów nie było jedynie zakończenie powstań czy zobowiązanie ludów do przestrzegania dogmatów panujących w świecie chrześcijańskim ale przede wszystkim utrwalenie władzy zakonów nad Morzem Bałtyckim. Wskazuje na to chociażby fakt, że ideologia w dokumentach zajmuje miejsce drugorzędne. Ludy nadbałtyckie zgodziły się na warunki postawione w dokumentach, przyjęły nową religię i związane z nią powinności, jednak surowość zakonów przy wprowadzaniu nowych zasad zmuszała tubylców do walki z nową władzą.

Dzięki treści układów dowiadujemy się nieco więcej o warunkach sprawowania władzy przez zakony. Nie tylko jakiego rodzaju powinności zostały nałożone na tubylców, ale jakie panowało sądownictwo, jakie kary i w jakich przypadkach nałożono na ludność podbitą. Dokumenty podają informację na jakie ustępstwa gotowi byli zakonnicy aby doprowadzić do pokoju. Przede wszystkim widzimy, że są one wynikiem dobrej woli zakonów, które jako zwycięzcy nie musieli układać się z ludami nadbałtyckimi jako ludami pokonanymi.

Należy przyznać rację Henrykowi Łowmiańskiemu, że „żaden z nich [z układów inflanckich] nie jest tak wyczerpujący jak traktat chrystburski"[102]. Wprawdzie układy inflanckie zawierają bardziej precyzyjne informacje na temat systemu kar i nałożonych obowiązków niż ugoda dzierzgońska, ale nie znajdujemy w dokumentach z Kuronami, Ozylijczykami czy Semigalami

[99] LU I, nr XIII, s. 16.

[100] *Qui multas miserias et nequitias cum captivis et mulierculis et virginibus exercere solebant omni tempore, illudentes eas, et copulantes alias sibi in uxores, tres unusquisque vel duas vel plures, licitantes sibi illicita, cum non sit coniunctio conveniens Christi cum Belial, nec pagani copula congrua cum christiana; quas et Curonibus et paganis aliis eciam vendere solebant.* – HCL, Caput XXX, 1, s. 215–216.

[101] PUB I/1, nr 218, s. 160, 161.

[102] H. Łowmiański, *Studia...*, s. 122.

informacji, które pozwoliłyby nam poznać czasy pogańskie. Pod tym kątem właśnie ugoda dzierzgońska jawi się jako fenomen. Z drugiej strony jednak te informacje mogły zostać zamieszczone przez zakonników dla podkreślenia ważności swojego działania. Piętnując bowiem pogańskie zwyczaje pokazali, od jak wielkiej zguby uchronili Prusów i od jakich grzechów ich wybawili.

IS THE SO-CALLED DZIERZGON TREATY A PHENOMENON OF ITS TIME ?

Summary

Dzierzgon Treaty of 7 February 1249 reflects the ways of law creation at the beginning of the reign of the Teutonic Order. It is an excellent source in terms of diplomacy, but above all it enables us to research the times of pagan Prussia. The treaty is specific due to the fact that it has been adopted among the Gentiles and Christians. More of such treaties were adopted at these times, especially in the areas subordinated by the Order of the Knights – treaties with Kuron people from the years 1229 and 1230, renewed in 1267, with the Ozylijczyk people in 1241, repeated and supplemented twice in 1255 and 1284 years, with Semigalczyk people, concluded in 1272. Comparison of the Dzierzgon treaty with the above mentioned can not only be limited to the content, as the circumstances of their adoption also need to be analysed. Unfortunately, we do not have information about the functioning of the Dzierzgon Treaty and the compliance by the parties. Frequent uprisings, suggest that the pagan party was not satisfied with the subordination and perhaps the failure of contract by the monks.

Michał Świętoniowski (Olsztyn)

WSPÓLNOŚĆ KRWI W MAŁŻEŃSTWACH Z RODU SZWEDZKICH WAZÓW DO KOŃCA XVI W.

Wazowie (Vasaätten) byli szwedzką dynastią, panującą w Królestwie Szwecji w latach 1523–1654, w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w latach 1587–1668 oraz na Śląsku w Księstwie Opolsko-Raciborskim w latach 1645–1666 i w Księstwie Nysko-Otmuchowskim w latach 1625–1655. Nazwa dynastii pochodzi prawdopodobnie od majątku ziemskiego Vasa[1] w parafii Skepptuna pod Uppsalą lub od godła vase (snopek siana) znajdującego się w herbie rodu[2]. Przyjmuje się, że dynastia ta została założona przez Gustawa I Erikssona Wazę, szwedzkiego króla (1523–1560) a zarazem ojca następnych królów Szwecji z tej dynastii: Eryka XIV (1560–1568), Jana III (1569–1592) i Karola IX (1604–1611). Jednak już o wiele wcześniej istniał możny ród Wazów, zamieszkujący Upplandię, będącą częścią kraju Svealand i leżącą we wschodniej Szwecji, którego przedstawiciele pełnili wysokie funkcje państwowe w XIV i XV w.

Na archipelagu Roslagen, grupie wysp położonych u środkowych wybrzeży Szwecji, oddzielających Zatokę Botnicką od Bałtyku i ciągnących się od fińskiego miasta Turku, poprzez Alandy, do wybrzeży Szwecji, już w 1300 r. notuje się trzy linie rodowe Wazów o różnych herbach. Jest prawdopodobne, że między tymi liniami Wazów – należących do dolnej warstwy frälset[3]

[1] Wieś o tej nazwie istniała już ok. roku 1400. – *Historiskt-geografiskt och statistiskt lexikon öfver Sverige*, t. VII, Stockholm 1866, s. 252; E. Hellquist, *Svensk Etymologisk ordbok* , Lund 1922, s. 1100.

[2] W średniowieczu ludzie należący do poszczególnych klanów nie posługiwali się nazwiskami, tylko nazwami patronimicznymi czyli przydomkami, tworzonymi od imienia, nazwiska lub urzędu ojca. Dopiero za czasów Gustawa I Wazy ostatecznie ustaliła się forma nazwiska „vasen", a w genealogicznych dokumentach pojawiła się w II połowie XVI w. Także wizerunek herbu rodowego kształtował się stopniowo, aby uzyskać ostatecznie wygląd snopa słomy albo siana. O pochodzeniu nazwy dynastii Wazów i kształtowaniu się jej herbu pisali m.in.: H. Gillingstam, *Ätterna Oxenstierna och Vasa under medeltiden. Släkthistoriska studier*, Stockholm 1952, s. 123 i n.; E. Hellquist, op. cit, s. 1100.

[3] Szerzej o tym zagadnieniu pisze: J. Rosén, *Det världsliga frälset*, w: *Den svenska historien*, t. I: *Forntid, vikingatid och tidig medeltid till 1319,* red. S. Carlsson, J. Rosén, Sztokkholm

(uprzywilejowanych wolnych ludzi posiadających gospodarstwa) – zachodziły związki, mimo to dwie linie wyginęły jeszcze w średniowieczu. Trzecia z nich zaś awansowała z prowincjonalnego rodu szlacheckiego o niemiecko-bałtyckich korzeniach do potężnej dynastii, jednej z najwybitniejszych szwedzkich rodzin arystokratycznych, mającej przez kilka stuleci wielkie wpływy w sprawowaniu rządów w Szwecji.

Na rozwój znaczenia rodu Wazów, uzyskanie przez nich wielkich wpływów i majątków, miały wpływ przede wszystkim sojusze polityczne i rodowe mariaże. Na wybór odpowiedniego kandydata na męża lub kandydatki na żonę, który mógł zostać spadkobiercą części ich rodzinnych posiadłości, miało wpływ wiele czynników, m.in. arystokratyczne pochodzenie, znaczenie i majętność rodu, z którego się wywodził oraz zmieniające się układy sojuszy między klanami szwedzkiej szlachty. Odpowiednio kojarzone małżeństwa, tworzące w szerszej perspektywie związki rodzinno-towarzyskie o znaczeniu społeczno-gospodarczym i wydźwięku politycznym, odgrywały rolę integrującą we współpracy wewnątrz regionalnej i krajowej. Oparte na długiej średniowiecznej tradycji i prawie stanowionym, tworzyły dosyć spójną sieć zarządzania państwem pośród wszystkich klas posiadających. Dzięki koligacjom rodowym – z mocno zakorzenionym obowiązkiem wobec własnego rodu w skandynawskiej mentalności – możliwe było skuteczne wzajemnie wspieranie się i poplecznictwo w wymianie dóbr ziemskich i awansach na urzędy państwowe[4]. W okresie późnego średniowiecza oraz epoki nowożytnej następowało zacieśnianie się więzów rodowych w wyższych warstwach społecznych, gdzie nierzadko przedstawicieli elit możnowładczych łączyło dalekie pokrewieństwo lub co najmniej powinowactwo.

Ród Wazów jest dobrym przykładem na rozwijanie się powiązań rodzinnych, wzajemnie uzależniających się nie tylko układami polityczno-ekonomicznymi, ale również poprzez przyjaźń i wspólność krwi. Pokrewieństwo bowiem stanowiło narzędzie formowania odrębnych, stabilnych grup, które trwały dłużej niż życie ludzi w jednym pokoleniu. Te grupy krewniacze stano-

1966, s. 280–285. Zob. też J. Samuelson, *Aristokrat eller förädlad bonde? Det svenska frälsets ekonomi, politik och sociala förbindelser under tiden 1523–1611,* Lund 1993; T. Småberg, *Det stängda frälset: makt och eliter i det medeltida lokalsamhället: Marks och Kinds härader i Västergötland ca 1390–1520*, Göteborg 2004.

4 O związkach polityczno-dynastycznych o charakterze narodowym i rozmaitych trendach integracyjnych w Skandynawii na przestrzeni wieków pisze B. Piotrowski, *Tradycje jedności Skandynawii. Od mitu wikińskiego do idei nordyckiej*, Poznań 2006. Na temat „społeczeństwa rodowego" w Szwecji wspomina także: L. O. Larsson, *Gustaw Waza, Ojciec państwa szwedzkiego czy tyran*, Warszawa 2009, s. 22–26.

wiły zarazem frakcje polityczne, które realizowały swoje cele w dużej mierze w oparciu o związki rodowe. Dlatego też Wazowie, chcąc odnieść sukces we własnej polityce rodowej, musieli porozumiewać się z innymi klanami i utrwalać sojusze wielopokoleniowymi mariażami. Aranżowanie małżeństw nie było łatwym zadaniem i nie musiało oznaczać początku solidarności krewniaczej między rodami, a zaufanie do spowinowaconych członków innego rodu bywało zmienne. Niemniej w dużej mierze dzięki politycznym mariażom pozycja społeczna Wazów w każdym następnym pokoleniu wzrastała, wykazując fluktuację od klasy średniej szlachty (rycerstwa) w pierwszych pokoleniach do rodu o statusie możnowładczym, a następnie dynastii królewskiej.

Niniejsza praca ukazuje jedynie mały fragment lineaży[5], wyróżniających przykłady małżeństw krewniaczych w rodzie Wazów do końca XVI w. Oparte są one na różnych źródłach, zwłaszcza tych archiwalnych, które zostały opracowane przez skandynawskich historyków w herbarzach, słownikach biograficznych i innych wydawnictwach (nie zawsze w pełni krytycznych). Istniały przypadki wątpliwe i niepewne co do danych genealogicznych (dat urodzenia, ślubu, śmierci, a także ilości potomstwa czy faktycznego pochodzenia), ze względu na to niektóre opisy są niepełne lub nieprecyzyjne (np. daty w formie zakresu oznaczające, że wydarzenie miało miejsce między latami lub też relatywnie do jakiejś daty). Przedstawiono w tekście ośmiu przed-

[5] W oparciu o szwedzkie herbarze i opracowania genealogiczne oraz własne studia podaję następujące zestawienie: dynastia obu linii Wazów, szwedzkiej i polskiej (wliczając nieślubne potomstwo po mieczu) liczyła ogółem stu siedemnastu przedstawicieli, w tym pięćdziesięciu siedmiu mężczyzn i sześćdziesiąt cztery kobiety o rodowym nazwisku „Vasa". Liczba zstępnych w kolejnych pokoleniach, biorąc za I-sze pokolenie potomstwo Nilsa Kettilsona Wazy, wyglądała następująco: I-sze pokolenie – 1 potomek męski i dwie potomkinie żeńskie; II-gie pokolenie – trzech potomków męskich i dwie potomkinie żeńskie; III-cie pokolenie – sześciu potomków męskich (z czego jeden nie dożył wieku sprawnego) i sześć potomkiń żeńskich (z czego trzy nie dożyły wieku sprawnego); IV-te pokolenie – siedmiu potomków męskich (z czego czterech nie dożyło wieku sprawnego) i osiem potomkiń żeńskich (z czego dwie nie dożyły wieku sprawnego); V-te pokolenie – sześciu potomków męskich (z czego dwóch nie dożyło wieku sprawnego) i pięć potomkiń żeńskich; VI-te pokolenie – dwunastu potomków męskich (z czego pięciu nie dożyło wieku sprawnego) i osiemnaście potomkiń żeńskich (z czego siedem nie dożyło wieku sprawnego); VII-me pokolenie – dziewięciu potomków męskich (z czego trzech nie dożyło wieku sprawnego) i osiem potomkiń żeńskich (z czego sześć nie dożyło wieku sprawnego); VIII-me pokolenie – pięciu potomków męskich (z czego trzech nie dożyło wieku sprawnego) i pięć potomkiń żeńskich (z czego cztery nie dożyły wieku sprawnego); IX-te pokolenie – siedmiu potomków męskich (z czego dwóch nie dożyło wieku sprawnego) i dziewięć potomkiń żeńskich (z czego pięć nie dożyło wieku sprawnego), X-te pokolenie – 1 potomkini żeńska (nie dożyła wieku sprawnego).

stawicieli rodu Wazów (przodków), od których w sumie siedemnaście małżeństw – opisanych z uwzględnieniem stopnia pokrewieństwa – wyprowadza swoje pochodzenie poprzez znane ogniwa i filiacje, przedstawione w formie tablic częściowych (linii krwi). W pracy zachowano kolejność chronologiczną prezentowanych przodków małżeństw krewniaczych, przetłumaczono także większość występujących tu imion na język polski[6].

Patriarchą rodu Wazów był Nils Kettilsson Waza[7]. Urodził się ok. 1332 r. w Björnö[8], wsi położonej w parafii Frötuna w krainie Uppland, jako syn Kettila Wazy (ur. ok. 1307 r.). Drogę do społecznego awansu utorowało mu małżeństwo ok. r. 1351 z Krystyną Jonsdotter z Rickeby[9]. Od 1355 r. był szeryfem na Zamku Trzy Korony w Sztokholmie. Należał do sędziowskiej rady starszych, wyrokującej w imieniu króla. Był także członkiem Rady Królewskiej (*Riksrådet*)[10]. Od r. 1367 pełnił też funkcję sędziego ziemskiego w Frötuna i Roslagen. Zmarł 24 października 1378 r. w Sztokholmie.

Nils Kettilsson Waza był wspólnym przodkiem Nilsa Bossona Grip[11]

---

6 Te imiona, które nie mają odpowiednika w naszym języku pozostały w oryginalnym brzmieniu.

7 J. P. F. Königsfeldt, *Genealogisk-historiske tabeller over de nordiske rigers kongeslægter*, Kopenhaga 1856, tab. 14, s. 170–171, 176; *Nordisk familjebok. Konservationslexikon och realenecyklopedi*, red. T. Westrin, t. XXXI, Stockholm 1921, s. 763; H. Gillingstam, op. cit., s. 158 i n.; idem, *Äldre svenska frälsesläkter: ättartavlor*, t. II, Stockholm 1965, s. 103 i n.; L. O. Larsson, *Gustaw Waza*, s. 28–30.

8 Zob. szerzej: *Historiskt-geografiskt och statistiskt lexikon öfver Sverige*, t. I, Stockholm 1859, s. 214–216; *Nordisk familjebok*, red. B. Meijer, t. III, Stockholm 1905, s. 603–604.

9 Krystyna Jonsdotter z Rickeby (ur. ok. 1336, zm. po 24 X 1378), należała do wyższej klasy społecznej w Szwecji zwanej frälset (szlachty zwolnionej od podatków, której przysługiwały diety), córka rycerza Jana Nilssona z Rickeby (zm. 1351) oraz K. Kettilsdotter Puke. Krystyna i Nils mieli troje poświadczonych dzieci, jednak różnica lat między ich narodzinami (ok. 8 lat między Ramborgą a Ingeborgą, kolejne 5 lat między Ingeborgą a Kristiernem) pozwala domniemywać, że mogli mieć więcej potomków, którzy najprawdopodobniej nie dożyli wieku sprawnego. – J. P. F. Königsfeldt, op. cit., tab. 14, s. 170–171; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XXXI, Stockholm 1921, s. 763; H. Gillingstam, *Ätterna Oxenstierna och Vasa,* Haeggström 1952, s. 145 i n.

10 Pierwsze źródłowe wzmianki o radcach króla pochodzą z dwudziestych lat XIII w., pół wieku później ukształtowała się już w pełni Rada Królewska. Liczyła zwykle kilkanaście osób, jej członkami byli najwyżsi dostojnicy królestwa: kanclerz, drots i marszałek oraz inne osoby wyznaczone przez szwedzkiego monarchę i przynależące do największych rodów Szwecji. – A. Kersten, *Historia Szwecji*, Wrocław 1973, s. 71.

11 Nils Bosson Grip (ur. ok. 1460, zm. 14 II 1522), pan Vinäs, rycerz, sędzia w Östergötland, komendant zamku Borgholm od ok. 1501, członek Rady Królewskiej. Nils był teściem Brygidy Joachimsdotter Brahe. – G. Anrep, *Svenska adelns ättartaflor*, t. IV, Stockholm 1864, s. 419, tab. 7; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. X, Stockholm 1909, s. 321.

i Anny Arvidsdotter Trolle[12], którzy zawarli ślub 17 lipca 1491 r. w Fållnäs[13]. Zachodził tu X stopień pokrewieństwa między dalszym kuzynostwem, praprawnukiem i prapraprapraprawnuczką tej samej osoby w odpowiednio: czwartym i szóstym pokoleniu wstecz. Pradziad Nilsa ze strony matki i praprapraprababka Anny ze strony matki byli rodzeństwem. Nils i Anna przeżyli razem 31 lat, a z ich związku urodziło się siedmioro dzieci[14].

Pierworodną córką Nilsa Kettilssona Wazy była Ramborga. Urodziła się ok. 1352 r. w Björnö. 3 października 1376 r. poślubiła Torda Röriksson Bonde[15], miała z nim siedmioro dzieci[16]. Zapoczątkowała mariaż rodu Wazów z ro-

---

12 Anna Arvidsdotter Trolle (ur. 4 II 1476, zm. 1 XI 1532), córka Arvida Birgerssona Trolle (ur. ok. 1435, zm. 20 II 1505) i Beaty Ivarsdotter Thott (ur. ok. 1440, zm. 5 XII 1487), wnuczka Ivara Axelssona Tott i Małgorzaty Poulsdotter Laxmand. Anna była teściową Brygidy Joachimsdotter Brahe – G. Anrep, op. cit., t. IV, Stockholm 1864, s. 419, tab. 7; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XXIX, Stockholm 1919, s. 821–822; G. Elgenstierna, *Den introducerade svenska adelns ättartavlor med tillägg och rättelser*, t. VIII, Stockholm 1934, tab. 9, s. 372.

13 Był to pałac szlachecki w parafii Sorunda, gminie Nynäshamn, w regionie Sztokholm. Należał podówczas do rodziny panny młodej. – *Historiskt-geografiskt och statistiskt*, t. II, Stockholm 1860, s. 403; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. IX, Stockholm 1908, s. 190.

14 Były to w kolejności urodzeń: Krystyna, Birger, Beata, Marina, Piotr, Brygida oraz Ingeborga. Dane genealogiczne oraz krótką charakterystykę potomków Nilsa Bossona Grip i Anny Arvidsdotter Trolle podają: G. Anrep, op. cit., t. I, Stockholm 1858, s. 286, tab. 13; ibidem, t. II, Stockholm 1861, s. 138, tab 4 oraz s. 139, tab. 7; ibidem, t. III, Stockholm 1862, s. 16, tab. 53; ibidem, t. IV, Stockholm 1864, s. 195, tab. 5; H. Hofberg, *Svenskt biografiskt handlexikon*, t. I, Stockholm 1906, s. 338, 403–404; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. X, Stockholm 1909, s. 321.

15 Tord Röriksson Bonde (ur. 1350, zm. 21 III 1417), pan Penningby, Smedby i Österåkers, komornik w Raseborg (Finlandia) wyznaczony przez kasztelana Bo Jonssona od 1378 r., członek Rady Królewskiej od 27 X 1389 r., sędzia w Västmanland od 1394 r., komendant na zamku Raseborg w latach 1395–1396, pasowany na rycerza w Moraäng 22 VII 1396 r., komendant na zamku Turku (Åbo) od 1400 r. 12 VIII 1403 r. otrzymał zamek Wyborg (fin. Viipuri, obecnie Выборг w obwodzie kaliningradzkim) i okoliczne ziemie w Przesmyku Karelskim, który zachował aż do śmierci. Od 1404 r. przez wiele lat dowodził walką z piratami morskimi, utrudniającymi handel w Zatoce Fińskiej. Pełnił też funkcję urzędnika ds. inkwizycji w Upplandii w 1409 r. i popierał królową Małgorzatę I. Syn Roryka Tordsson Bonde (ur. przed 1310, zm. 1364), rycerza od 1345 r. oraz członka Rady Królewskiej i Marty Gisladotter Sparre z Aspnäs (ur. 1319, zm. po 1381). Tord był dziadkiem Karola VIII Knutssona Bonde, króla Szwecji (zob. przyp. następny). – J. P. F. Königsfeldt, op. cit., tab. 14, s. 170–171, 176; G. Anrep, op. cit., t. I, Stockholm 1858, s. 260, tab. 11; *Nordisk familjebok*, red. B. Meijer, t. III, Stockholm 1905, s. 1094; ibidem, red. T. Westrin, t. XXXI, Stockholm 1921, s. 763.

16 Były to w kolejności urodzeń: Brygida, Kanut, Karol, Małgorzata, Piotr, Filip oraz Roryk, z których Kanut i Karol pozostawili potomstwo po mieczu. – J. P. F. Königsfeldt, op. cit., tab. 14, s. 171, 176–177; G. Anrep, op. cit., t. I, Stockholm 1858, s. 260–261, tab. 11, 12 i 14; ibidem, t. IV, Stockholm 1864, s. 62, tab. 37; Nordisk familjebok, red. B. Meijer, t. III, Stockholm 1905, s. 1094–1095; H. Hofberg, op. cit., t. I, s. 116.

Linia pochodzenia małżonków Nilsa i Anny od wspólnego przodka – Nilsa Kettilssona Wazy:

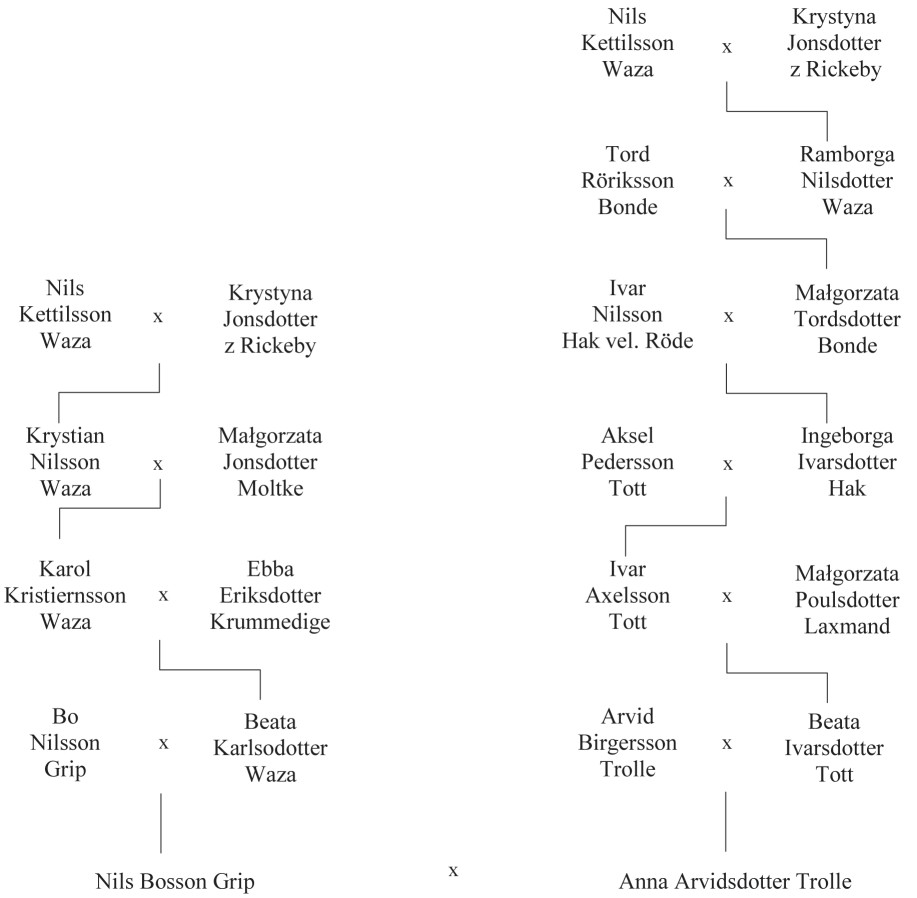

dem Bonde. Przez wiele lat mieszkała wraz z rodziną na zamku Raseborg w Finlandii, następnie od r. 1400 trzy lata na zamku Turku, później zaś na zamku Wyborg, należącym od 1403 r. wraz z okolicznymi ziemiami w Przesmyku Karelskim do jej męża. Po jego śmierci w 1417 r. posiadłości te zostały nadane jej bratu, Krystianowi Nilssonowi Wazie. Ramborga zmarła w 1439 r. prawdopodobnie w Wyborgu lub Sztokholmie, dożywając sędziwego wieku 87 lat. Była babcią króla Karola VIII Knutssona Bonde[17].

[17] Karol VIII Knutsson Bonde (ur. między 23 IX 1408 a 5 X 1409, zm. 15 V 1470), królewski marszałek w latach 1435–1438, regent od 1438 do 1440 r. i król Szwecji w latach 1448–

Ramborga Nilsdotter Waza była wspólną prababką Ivara Axelssona Tott[18] i Magdaleny Karlsdotter Bonde[19], którzy zawarli ślub 21 września 1466 r. w *Nyköping*[20]. Zachodził tu VI stopień pokrewieństwa między kuzynostwem, prawnukami tej samej osoby w trzecim pokoleniu wstecz. Babka Ivara ze strony matki i dziad Magdaleny ze strony ojca byli rodzeństwem. Ivar i Magdalena przeżyli razem 21 lat, a z ich związku urodziło się jedno dziecko[21].

1457, 1464–1465, 1467–1470. Karol pochodził od strony swojej matki z rodziny Sparre od Eryka X Knutssona (ur. ok. 1176, zm. 10 IV 1216), króla Szwecji w latach 1208–1216 – J. P. F. Königsfeldt, op. cit., tab. 14, s. 171, 177–178; G. Anrep, op. cit., t. I, Stockholm 1858, s. 260–261, tab. 13; *Nordisk familjebok*, red. B. Meijer, t. III, Stockholm 1905, s. 1094; H. Hofberg, op. cit., t. I, s. 116; L. O. Lagerqvist, *Sverige och dess regenter under 1000 år*, Stockholm 1976, s. 111; Å. Ohlmarks, *Alla Sveriges kungar*, Stockholm 1979, s. 90; S. Carlsson, J. Rosén, *Den svenska historien 3 – Kyrka och riddarliv. Karl Knutsson och Sturetiden*, Stockholm 1992, s. 83; L. O. Larsson, *Vem är vem i svensk historia*, Stockholm 1994, s. 23; U. Sundberg, *Svenska freder och stillestånd 1249–1814*, Hargshamn 1997, s. 86; idem, *Medeltidens svenska krig*, Stockholm 1999, s. 201, 256; idem, *Kalmarunionens tid*, Stockholm 2003, s. 218; L. O. Lagerqvist, N. Åberg, *Litet lexikon över Sveriges regenter*, Boda Kyrkby 2004, s. 23. Zob. też D. Harrison, *Karl Knutsson – en biografi*, Lund. 2002.

18 Ivar Axelsson Tott (ur. w 1420, zm. 1 X 1487), rycerz, magnat, członek Rady Królewskiej, współregent królestwa Szwecji na przełomie lat 1466/1467. Ivar był zięciem króla Karola VIII Knutssona Bonde. Magdalena Karlsdotter Bonde była jego drugą żoną, przed nią był w związku z Małgorzatą Poulsdotter Laxmand (ur. 1419, zm. 1464), córką Pawła Pedersona Laxmanda. Ivar był także dziadkiem Anny Arvidsdotter Trolle. – G. Anrep, op. cit., t. I, Stockholm 1858, s. 260–261, tab. 13; C. F. Bricka, *Dansk biografisk Lexikon, tillige omfattende Norge for Tidsrummet 1537–1814*, t. X, 1896, s. 154–157, ibidem, t. XVII, 1903, s. 325–330; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XV, Stockholm 1911, s. 1447–1448; ibidem, t. XXIX, 1919, s. 495–496.

19 Magdalena Karlsdotter Bonde (ur. ok. 1445, zm. ok. 24 VIII 1495). – G. Anrep, op. cit., t. I, Stockholm 1858, s. 260, tab. 13; C. F. Bricka, op. cit., t. XVII, s. 326; *Nordisk familjebok*, red. B. Meijer, t. III, Stockholm 1905, s. 1094–1095; H. Hofberg, op. cit., t. I, s. 116.

20 Nyköping było miastem i siedzibą gminy o ten samej nazwie w południowo-wschodniej Szwecji, w regionie Södermanland. – *Historiskt-geografiskt och statistiskt*, t. V, s. 263–266; *Nordisk familjebok*, t. XX, 1914, s. 230–237. Najprawdopodobniej w tym samym czasie i miejscu wziął ślub jego młodszy brat Eryk Axelsson Tott (ur. ok. 1420, zm. przed 28 III 1481) z Heleną Gustavsdotter Sture (zm. przed 2 VI 1496). Podwójny ślub, jaki miał miejsce 21 IX 1466 r. w Nyköping, został zorganizowany w ramach polityki rodu Tott, aby zabezpieczyć swoją pozycję wśród szwedzkiej szlachty. Mariaż z możnymi rodami Bonde i Sture okazał się skuteczny, bowiem obaj bracia miesiąc później zostali wybrani regentami Szwecji. – G. Anrep, op. cit., t. II, Stockholm 1861, s. 668, tab. 5; C. F. Bricka, op. cit., t. XVII,1903, s. 321–324; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XXIX, Stockholm 1919, s. 494–495.

21 Była to Małgorzata Ivarsdotter Tott (ur. po 1466, zm. 1473). – *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XXIX, Stockholm 1919, s. 495–496.

Linia pochodzenia małżonków Ivara i Magdaleny od wspólnego przodka – Ramborgi Nilsdotter Waza:

Młodszym bratem Ramborgi, który dał początek linii prostej zstępnej rodu Wazów był Krystian Nilsson Waza[22]. Urodził się ok. 1365 r. w Björnö. W 1396 r. był pasowany na rycerza i otrzymał szlachectwo. Karierę rozpoczął od funkcji sędziego ziemskiego w rodzinnym Björnö. W niedługim czasie zyskał poparcie u królowej Małgorzaty I, stając się jej bliskim współpracownikiem i doradcą. Od 1413 r. Krystian zasiadał pośród szwedzkich możnowładców w Radzie Królewskiej. Jako stronnik Eryka Pomorskiego brał czynny udział w wojnie szlezwickiej, po której został wyróżniony za zasługi na rzecz królestwa i awansowany w 1417 r. na prestiżowy urząd gubernatora Wyborga[23]. W 1422 r.

[22] J. P. F. Königsfeldt, op. cit., tab. 14, s. 170–171, 176; G. Anrep, op. cit., t. I, Stockholm 1858, s. 191, tab. 13; ibidem, t. III, Stockholm 1862, s. 110, tab. 22; *Danmarks Adels Aarbog*, red. H. R. Hiort-Lorenzen, A. Thiset, t. XVII, Kopenhaga 1900, s. 237; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, Stockholm t. XX, 1914, s. 1149; ibidem, red. T. Westrin, t. XXXI, Stockholm 1921, s. 763–766; E. C. Swartz, *Genealogia Gothica*, t. I, Stokholm 1930, s. 143–144; H. Gillingstam, *Ätterna Oxenstierna och Vasa,* s. 214, 241 i in.; A. Kersten, op. cit., s. 112 i n.; L. O. Larsson, *Gustaw Waza*, s. 30–31. Zob. L. O. Larsson, *Kalmarunionens tid. Från drottning Margareta till Kristian II*, Stockholm 2003.

[23] Zamek Wyborg (Viipuri) został zbudowany na Przesmyku Karelskim po zajęciu Finlandii przez Szwedów w 1293 r. Miał on za zadanie ochraniać granicę z Księstwem Nowogrodu, którą ostatecznie ustalono traktatem w Nöteborgu z 12 VIII 1323 r. Rozbudowujące się wokół zamku miasto było ważnym ośrodkiem handlowym Hanzy od XIV w. Przez długi

dowodził obroną twierdzy oblężonej przez wojska Nowogrodu i zdołał ją pomimo wielu zniszczeń utrzymać. 20 października 1435 r. Kristiern został mianowany drotsem[24], czyli namiestnikiem królewskim na teren Szwecji. 13 stycznia 1439 r. został napadnięty przez popleczników swojego wroga politycznego Karola Knutssona Bonde. Pozbawiono go sprawowanych urzędów, skonfiskowano dobra ziemskie (oprócz Wyborga) i zmuszono do złożenia przysięgi wierności[25]. Kiedy na tronie szwedzkim zasiadł Krzysztof III Bawarski, Krystian został zrehabilitowany i rządził Wyborgiem aż do śmierci, 29 kwietnia 1442 r.

Krystian Nilsson Waza był wspólnym przodkiem aż dla ośmiu małżeństw spokrewnionych z rodem Wazów. Pierwsze z nich to związek Gustawa I Erikssona Wazy[26] i Małgorzaty Eriksdotter Leijonhufvud[27], którzy zawarli ślub 1 października 1536 r. w Sztokholmie[28]. Zachodził tu VII stopień pokrewieństwa między kuzynostwem, prawnukiem i praprawnuczką tej samej osoby w odpowiednio: trzecim i czwartym pokoleniu wstecz. Dziad Gustawa ze strony ojca i pradziad Małgorzaty ze strony matki byli przyrodnimi braćmi. Gustaw i Małgorzata przeżyli razem 15 lat, a z ich związku urodziło się dziesięcioro dzieci[29].

---

okres czasu (aż do 1721 r.) Wyborg, jak i tereny wokół niego były kwestią sporną między Szwecją a Rosją. Miasto posiadało przez ten fakt specjalny status i było drugą twierdzą po Sztokholmie oraz najważniejszym punktem obrony przeciw Rosji. Zob. J. Gallén, J. Lind, *Nöteborgsfreden och Finlands medeltida östgräns*, Helsingfors 1991.

24 Drots – jeden z pięciu najwyższych urzędów państwowych w Skandynawii w średniowieczu. Kiedy król był niepełnoletni, reprezentował go właśnie drots, który miał uprawnienia do zarządzania państwem, był też najwyższym urzędnikiem całego aparatu sprawiedliwości. – *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. VI, Stockholm 1907, s. 882–883. Por. L. O. Larsson, *Gustaw Waza*, przyp. 10 na s. 28.

25 Incydent ten wspominają kroniki: *Karls-Krönikan. Början af Unions-Striderna samt Karl Knutssons Regering. 1389–1452,* red. G. E. Klemming, Stockholm 1866 oraz E. Olai, *Chronica regni Gothorum*, „Studia Latina Stockholmiensia", t. 35 i 39, Stockholm 1993–1995.

26 Gustaw I Eriksson Waza (ur. 12 V 1496, zm. 29 IX 1560), król Szwecji w latach 1523–1560, twórca narodowego państwa szwedzkiego, wprowadził luteranizm oraz zapoczątkował tworzenie silnej armii i reformę administracji. – G. Anrep, op. cit., t. II, Stockholm 1861, s. 636, tab. 4; ibidem, t. IV, 1864, s. 139, t. 2; H. Hofberg, op. cit., t. I, s. 412–413; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. X, Stockholm 1909, s. 651–658; ibidem, red. T. Westrin, t. XIII, Stockholm 1910, s. 1268; ibidem, red. T. Westrin, t. XVII, Stockholm 1912, s. 897; L. O. Larsson, *Gustaw Waza*, s. 40 i n. Zob. też M. Roberts, *The Early Vasas: A History of Sweden 1523–1611*, Cambridge 1968; I. Svalenius, *Gustav Vasa*, Stockholm 1994.

27 Małgorzata Eriksdotter Leijonhufvud (ur. 1 I 1516, zm. 26 VIII 1551), królowa Szwecji w latach 1536–1551. – G. Anrep, op. cit., t. II, Stockholm 1861, s. 636, tab. 4; *Nordisk familjebok*, red. B. Meijer, t. III, Stockholm 1905, s. 324; ibidem, red. T. Westrin, t. X, Stockholm 1909, s. 656; ibidem, t. XVII, 1912, s. 897–898; H. Hofberg, op. cit., t. I, s. 413; ibidem, t. II, s. 32.

28 Zob. szerzej: *Historiskt-geografiskt och statistiskt*, t. VI, 1865, s. 312–316; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XXVI, Stockholm 1917, s. 1457 i n.

29 Były to w kolejności urodzeń: Jan III, Katarzyna, Cecylia, Magnus, Karol, Anna, Sten, Zofia,

Linia pochodzenia małżonków Gustawa I i Małgorzaty od wspólnego przodka – Krystiana Nilssona Wazy:

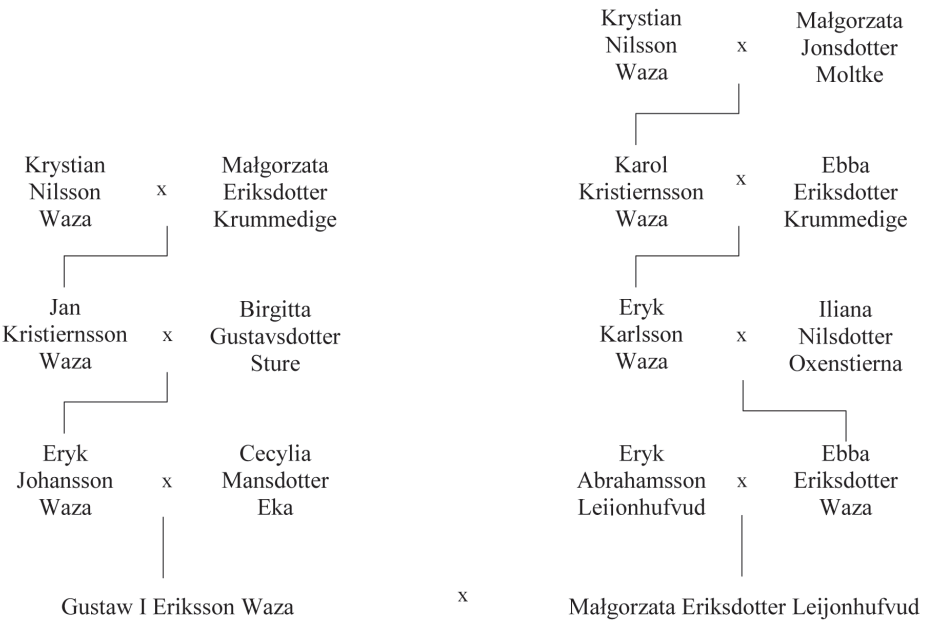

Drugim małżeństwem, w którym zachodziła wspólność krwi od Krystiana Nilssona Wazy był związek Gustawa I Erikssona Wazy[30] i Katarzyny

Elżbieta oraz Karol IX, z których Jan III i Karol IX pozostawili potomstwo po mieczu. Dane genealogiczne oraz krótką charakterystykę potomków Gustawa I Erikssona Wazy i Małgorzaty Eriksdotter Leijonhufvud podają: W. Stålberg, P. G. Berg, *Anteckningar om svenska qvinnor*, Stockholm 1864, s. 260; *Nordisk familjebok*, red. B. Meijer, t. III, Stockholm 1905, s. 325–326; ibidem, red. T. Westrin, t. X, Stockholm 1909, s. 656; ibidem, red. T. Westrin, t. XII, Stockholm 1910, s. 1431–1436; ibidem, red. T. Westrin, t. XIII, Stockholm 1910, s. 947–953; ibidem, red. T. Westrin, t. XVII, Stockholm 1912, s. 503–504; H. Hofberg, op. cit., t. I, s. 89, 171, 549–550. Pierworodny syn Gustawa I i Małgorzaty, Jan III Gustafsson Waza (ur. 21 XII 1537, zm. 17 XI 1592), król Szwecji w latach 1568–1592, był również spokrewniony ze swoją żoną, Gunillą Johansdotter Bielke (ur. 25 VI 1568, zm. 19 VII 1597), królową Szwecji w latach 1585–1592. Ich wspólny przodek nie pochodził jednak z rodu Wazów, ale z rodu Leijonhufvud i był nim Eryk Abrahamsson Leijonhufvud, teść Gustawa I i dziadek Jana III. Zachodził tu V stopień pokrewieństwa między kuzynostwem, wnukiem i prawnuczką tej samej osoby w odpowiednio: drugim i trzecim pokoleniu wstecz. Matka Jana III i babka Gunilli ze strony ojca (Anna Eriksdotter Leijonhufvud, ur. ok. 1517, zm. 1540) były siostrami. Z tego związku urodziło się jedno dziecko: Jan Johansson Waza.

30 Zob. przyp. 26.

Gustafsdotter Stenbock[31], którzy zawarli ślub 22 sierpnia 1552 r. w Vadstenie[32]. Zachodził tu VIII stopień pokrewieństwa między kuzynostwem, prawnukiem i prapraprawnuczką tej samej osoby w odpowiednio: trzecim i piątym pokoleniu wstecz. Dziad Gustawa ze strony ojca i prapradziad Katarzyny ze strony ojca byli przyrodnimi braćmi. Gustaw i Katarzyna przeżyli razem 8 lat i nie pozostawili potomstwa. Ponadto warto wspomnieć, że Katarzyna była również spokrewniona z poprzednią żoną Gustawa I, Małgorzatą – matka Katarzyny była siostrą Małgorzaty, a Katarzyna była jej siostrzenicą. Było to powodem krytyki wśród kleru i szlachty, a także odmowy udzielenia ślubu przez arcybiskupa Uppsali, Laurentiusa Petri[33].

Kolejny związek, dla którego Krystian Nilsson Waza był wspólnym przodkiem to małżeństwo Birgera Nilssona Grip[34] i Brygidy Joachimsdotter Brahe[35], którzy zawarli ślub 6 lipca 1533 w Söderköping[36]. Zachodził tu VIII stopień pokrewieństwa między kuzynostwem, praprawnukiem i praprawnuczką tej samej osoby w czwartym pokoleniu wstecz. Pradziad Birgera ze strony ojca i pradziad Brygidy ze strony matki byli przyrodnimi braćmi. Birger i Brygida przeżyli razem 21 lat, a z ich związku urodziło się pięcioro dzieci[37].

---

31 Katarzyna Gustafsdotter Stenbock (ur. 22 VII 1535, zm. 13 XII 1621), królowa Szwecji w latach 1552–1560. – G. Anrep, op. cit., t. IV, Stockholm 1864, s. 139, tab. 2; H. Hofberg, op. cit., t. I, s. 413; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. X, Stockholm 1909, s. 656; ibidem, red. T. Westrin, t. XIII, Stockholm 1910, s. 1268.

32 Vadstena było miastem i siedzibą gminy o ten samej nazwie w środkowej Szwecji, w regionie Östergötland. – *Historiskt-geografiskt och statistiskt*, t. VII, s. 214–217; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XXXI, Stockholm 1921, s. 253–260.

33 H. Hofberg, op. cit., t. II, s. 282–283.

34 Birger Nilsson Grip (ur. między 1490 a 1499, zm. 15 III 1565), baron Vinäs, członek Rady Królewskiej. – G. Anrep, op. cit., t. I, Stockholm 1858, s. 286, tab. 13; H. Hofberg, op. cit., t. I, s. 403–404; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. X, Stockholm 1909, s. 321.

35 Brygida Joachimsdotter Brahe (ur. ok. 1516, zm. 22 VI 1554), była synową Nilsa Bossona Grip i Anny Arvidsdotter Trolle. – G. Anrep, op. cit., t. I, Stockholm 1858, s. 286, tab. 13; H. Hofberg, op. cit., t. I, s. 404.

36 Söderköping było miastem i siedzibą gminy o ten samej nazwie w środkowej Szwecji, w regionie Östergötland. – *Historiskt-geografiskt och statistiskt*, t. VI, s. 464–465; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XXVIII, Stockholm 1919, s. 158–164.

37 Były to w kolejności urodzeń: Nils, Klara, Małgorzata, Bo oraz Maurycy, z których ten ostatni pozostawił potomstwo po mieczu. Dane genealogiczne oraz krótką charakterystykę potomków Birgera Nilssona Grip i Brygidy Joachimsdotter Brahe podają: G.Anrep, op. cit., t. III, Stockholm 1862, s. 10, tab. 20; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. X, Stockholm 1909, s. 321.

Linia pochodzenia małżonków Gustawa I i Katarzyny od wspólnego przodka – Krystiana Nilssona Wazy:

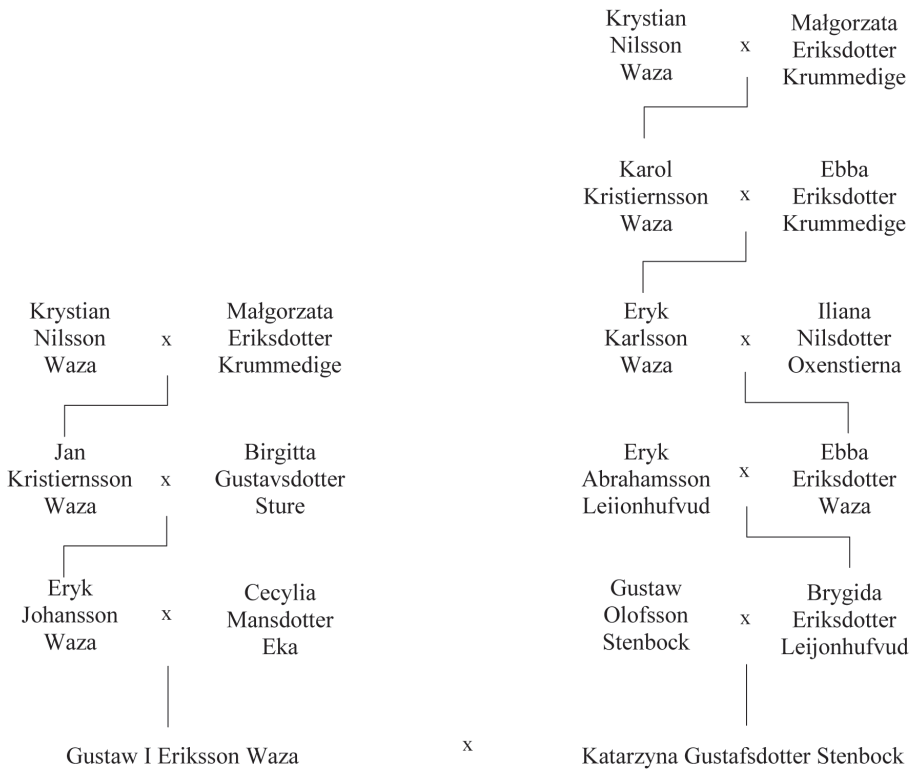

Inną parą pochodzącą w linii bocznej od Krystiana Nilssona Wazy byli: Piotr Joachimsson Brahe[38] i Beata Gustafsdotter Stenbock[39], którzy zawarli ślub 10 marca 1549 r. na zamku Gripsholm[40]. Zachodził tu IX stopień po-

[38] Piotr Joachimsson Brahe (ur. 1 V 1520, zm. 1 IX 1590), hrabia Visingsborg, baron Rydboholm i Lindholmen, członek Rady Królewskiej. – G. Anrep, op. cit., t. I, Stockholm 1858, s. 286–287, tab. 14; ibidem, t. IV, Stockholm 1864, s. 139, tab. 2; *Nordisk familjebok*, red. B. Meijer, t. III, Stockholm 1905, s. 1414–1415; H. Hofberg, op. cit., t. I, s. 126–127; *Salmonsens konversationsleksikon*, red. C. Blangstrup, t. III, København 1915, s. 800. Zob. B. Erikkson, *I skuggan av tronen: en biografi over Per Brahe*, Stockholm 2009.

[39] Beata Gustafsdotter Stenbock (ur. 1533, zm. 20 IV 1583). – G. Anrep, op. cit., t. I, Stockholm 1858, s. 287, tab. 14; ibidem, t. IV, Stockholm 1864, s. 139, tab. 2; H. Hofberg, op. cit., t. I, s. 127.

[40] Zamek Gripsholm był rezydencją królów szwedzkich, położoną w południowo-wschodniej Szwecji, w regionie Södermanland. Wówczas należał do Gustawa I Erikssona Wazy, któ-

Linia pochodzenia małżonków Birgera i Brygidy od wspólnego przodka – Krystiana Nilssona Wazy:

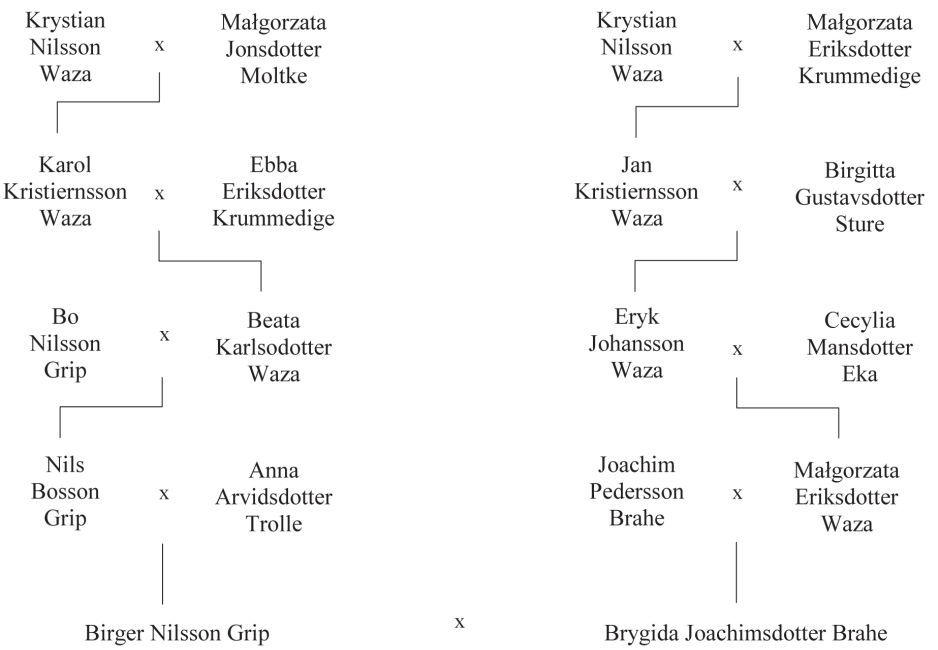

krewieństwa między kuzynostwem, praprawnukiem i prapraprawnuczką tej samej osoby w odpowiednio: czwartym i piątym pokoleniu wstecz. Pradziad Piotra ze strony matki i prapradziad Beaty ze strony matki byli przyrodnimi braćmi. Piotr i Beata przeżyli razem 34 lata, az ich związku urodziło się trzynaścioro dzieci[41].

ry był wujem pana młodego i szwagrem matki panny młodej. – *Historiskt-geografiskt och statistiskt*, t. III, s. 100–103; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. X, Stockholm 1909, s. 330–335.

41 Były to w kolejności urodzeń: Joachim, Eryk, Małgorzata, Cecylia, Ebba, Katarzyna, Gustaw, Małgorzata, Magnus, Zygfryda, Abraham, Anna i Jan, z których Eryk, Magnus i Abraham pozostawili potomstwo po mieczu. Dane genealogiczne oraz krótką charakterystykę potomków Piotra Joachimssona Brahe i Beaty Gustafsdotter Stenbock podają: B. C. Spilker, A. K. A. Brönnenberg, *Vaterländisches Archiv für hannoverisch-braunschweigische Geschichte*, Lüneburg 1835, s. 125–126; G. Anrep, op. cit., t. I, Stockholm 1858, s. 287, tab. 14; H. Hofberg, op. cit., t. I, s. 127. Warto nadmienić, że ich drugi syn – Eryk Pedersson Brahe (ur. 4 IX 1552, zm. 15 IV 1614), hrabia Visingsborg i marszałek i członek Rady Królewskiej – był wychowawcą Zygmunta III Wazy i posłem do Polski w 1587 r. w sprawie jego

Linia pochodzenia małżonków Birgera i Brygidy od wspólnego przodka – Krystiana Nilssona Wazy:

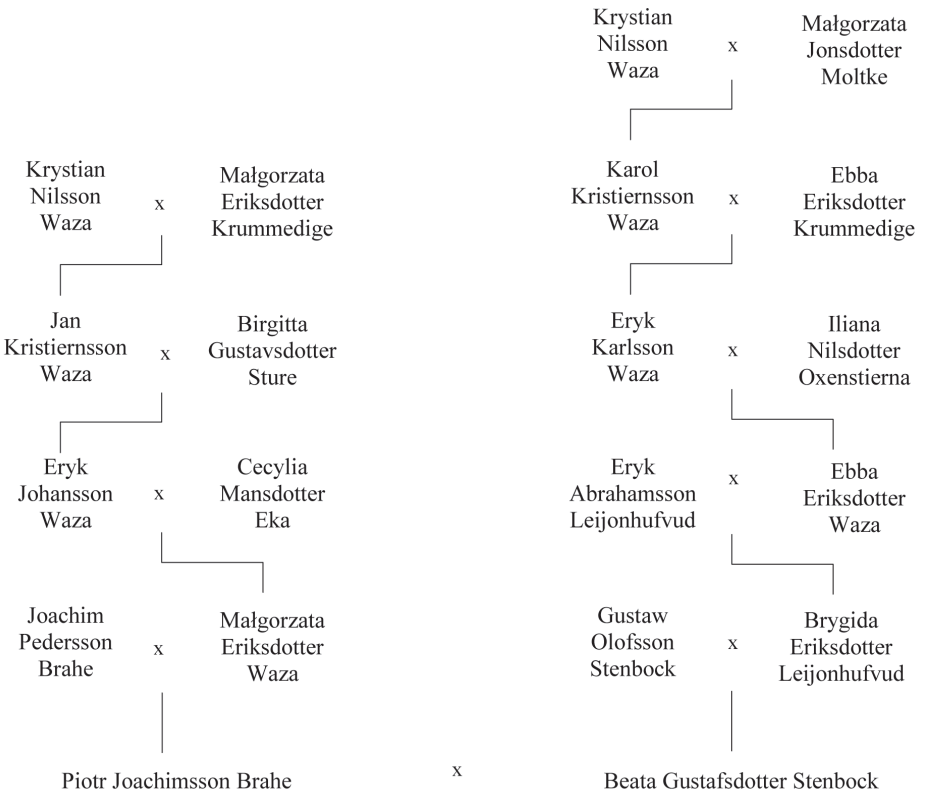

Następnym małżeństwem, w którym zachodziła wspólność krwi od Krystiana Nilssona Wazy był związek Gustawa Johanssona Tre Rosor[42] i Cecylii Gustafsdotter Stenbock[43]. Zawarli oni ślub ok. 1559 r. najprawdo-

elekcji. Zob. G. Anrep, op. cit., t. I, Stockholm 1858, s. 287–288, tab. 15; *Nordisk familjebok*, red. B. Meijer, t. III, Stockholm 1905, s. 1415–1416; *Salmonsens konversationsleksikon*, red. C. Blangstrup, t. III, København 1915, s. 800–801.

42 Gustaw Johansson Tre Rosor (ur. 1531, zm. 3 IV 1566), rycerz, baron Lindholmen, baron Hagi (tytularny), ambasador Szwecji w Anglii od 1558 r., hrabia Enköping od 1566 r., hrabia Bogesund, członek Rady Królewskiej. – G. Anrep, op. cit., t. IV, Stockholm 1864, s. 139, tab. 2; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XXIX, Stockholm 1919, s. 672; H. Hofberg, op. cit., t. II, s. 354.

43 Cecylia Gustafsdotter Stenbock (ur. 1546, zm. 20 VII 1626). – G. Anrep, op. cit., t. IV, Stockholm 1864, s. 139, tab. 2; H. Hofberg, op. cit., t. II, s. 354.

Linia pochodzenia małżonków Gustawa i Cecylii od wspólnego przodka – Krystiana Nilssona Wazy:

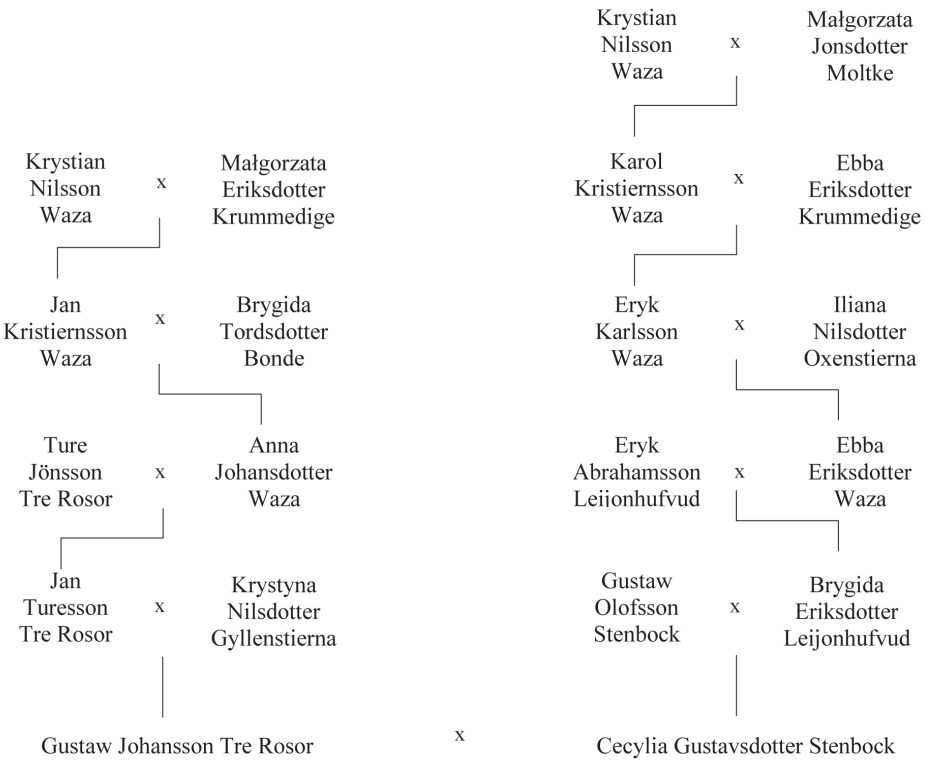

podobniej w Lindholmen[44]. Zachodził tu IX stopień pokrewieństwa między kuzynostwem, praprawnukiem i prapraprawnuczką tej samej osoby w odpowiednio: czwartym i piątym pokoleniu wstecz. Pradziad Gustawa ze strony ojca i prapradziad Cecylii ze strony matki byli przyrodnimi braćmi. Gustaw i Cecylia przeżyli razem 7 lat, a z ich związku urodziło się jedno dziecko[45].

[44] Zamek Lindholmen położony w południowo-zachodniej Szwecji, w regionie Västergötland, był wówczas w posiadaniu Gustawa Johanssona Tre Rosor. Po jego śmieci posiadłość przeszła na własność jego córki z 1-go małżeństwa, Zygfrydy Gustafsdotter Tre Rosor (ur. 1548, zm. 1586). Z pewnością można wykluczyć inne miejsce ślubu – zamek Sjö w parafii Holms, gminie Enköping w Upplandzie – który został przekazany Gustawowi przez Eryka XIV Gustafssona Wazę dopiero w 1562 r. – *Historiskt-geografiskt och statistiskt*, t. IV, s. 448–449; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XVI, Stockholm 1912, s. 634–636.

[45] Zob. przyp. następny.

Krystian Nilsson Waza był również wspólnym przodkiem Stena Gustafssona Tre Rosor[46] (syna Gustawa i Cecylii, zob. poprzedni akapit) i Brygidy Johansdotter Bielke[47], którzy zawarli ślub w 1588 r. w Kalmarze[48]. Zachodził tu XI stopień pokrewieństwa między kuzynostwem, praprawnukiem i prapraprawnuczką tej samej osoby w odpowiednio: czwartym i piątym pokoleniu wstecz. Prapradziad Stena ze strony ojca i praprapradziad Brygidy ze strony ojca byli przyrodnimi braćmi. Sten i Brygida przeżyli razem 2 lata, a z ich związku urodziło się (podobnie jak w poprzednim przypadku) jedno dziecko[49].

Analogicznie do poprzednich małżeństw, dalekie pokrewieństwo łączyło Magnusa Pederssona Brahe[50] i Brygidę Stensdotter Leijonhufvud[51], którzy zawarli ślub 10 listopada 1594 r. na zamku Gräfsnäs[52]. Zachodził tu X stopień pokrewieństwa między kuzynostwem, praprapraprawnukiem i praprapraprawnuczką tej samej osoby w piątych pokoleniach wstecz. Prapradziad Magnusa ze strony ojca i prapradziad Brygidy ze strony ojca byli przyrodnimi braćmi. Magnus i Brygida przeżyli razem 17 lat, a z ich związku urodziło się także jedno dziecko[53].

---

46 Sten Gustafsson Tre Rosor (ur. ok. 1560, zm. V 1590), hrabia Bogesund, syn Gustawa Johansson Tre Rosor (ur. 1531, zm. 3 IV 1566) i Cecylii Gustafsdotter Stenbock (ur. 1546, zm. 20 VII 1626). – *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XXIX, Stockholm 1919, s. 672.

47 Brygida Johansdotter Bielke (ur. 1570, zm. 10 X 1599), córka Jana Axelssona Bielke (ur. po 1537, zm. 22 IV 1576) i Małgorzaty Axelsdotter Posse (ur. 1548, zm. 20 III 1575) – G. Anrep, op. cit., t. I, Stockholm 1858, s. 192, tab. 17; H. Hofberg, op. cit., t. I, s. 89.

48 Zamek kalmarski był położony w południowo-wschodniej Szwecji, w regionie Kalmar. Dziesięć lat po ślubie Stena i Brygidy warownia ta została zdobyta przez Zygmunta III Wazę i obsadzona załogą pod dowództwem Władysława Bekiesza, która przez rok broniła się przed wojskami Karola IX Sudermańskiego. – *Historiskt-geografiskt och statistiskt*, t. IV, s. 125–130; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XIII, Stockholm 1910, s. 679–683.

49 Był to Jan Stensson Tre Rosor. Dane genealogiczne oraz krótką charakterystykę tego potomka Stena Gustafssona Tre Rosor i Brygidy Johansdotter Bielke podają: *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XXIX, Stockholm 1919, s. 672.

50 Magnus Pedersson Brahe (ur. 25 IX 1564, zm. 3 III 1633), hrabia Visingsborg, szambelan Zygmunta III Wazy od 1590 r., od 1594 r. wspierał księcia Karola Sudermańskiego, marszałek polny w latach 1602–1611, członek Rady Królewskiej, drots od 1611 r., pierwszy prezes Sądu Apelacyjnego w Sztokholmie założonego w 1614 r., rycerz od 1617 r. – G. Anrep, op. cit., t. I, Stockholm 1858, s. 288, tab. 16; *Nordisk familjebok*, red. B. Meijer, t. III, Stockholm 1905, s. 1416–1417; H. Hofberg, op. cit., t. I, s. 127; *Salmonsens konversationsleksikon*, red. C. Blangstrup, t. III, København 1915, s. 800.

51 Brygida Stensdotter Leijonhufvud (ur. 23 IV 1567, zm. 20 V 1611). – G. Anrep, op. cit., t. II, Stockholm 1861, s. 664, tab. 1; H. Hofberg, op. cit., t. I, s. 127.

52 Zamek Gräfsnäs był położony w południowo-zachodniej Szwecji, w regionie Västergötland. – *Historiskt-geografiskt och statistiskt*, t. III, s. 113–115; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. X, Stockholm 1909, s. 464–465.

53 Była to Ebba Magnusdotter Brahe. Dane genealogiczne oraz krótką charakterystykę tego

Linia pochodzenia małżonków Stena i Brygidy od wspólnego przodka – Krystiana Nilssona Wazy:

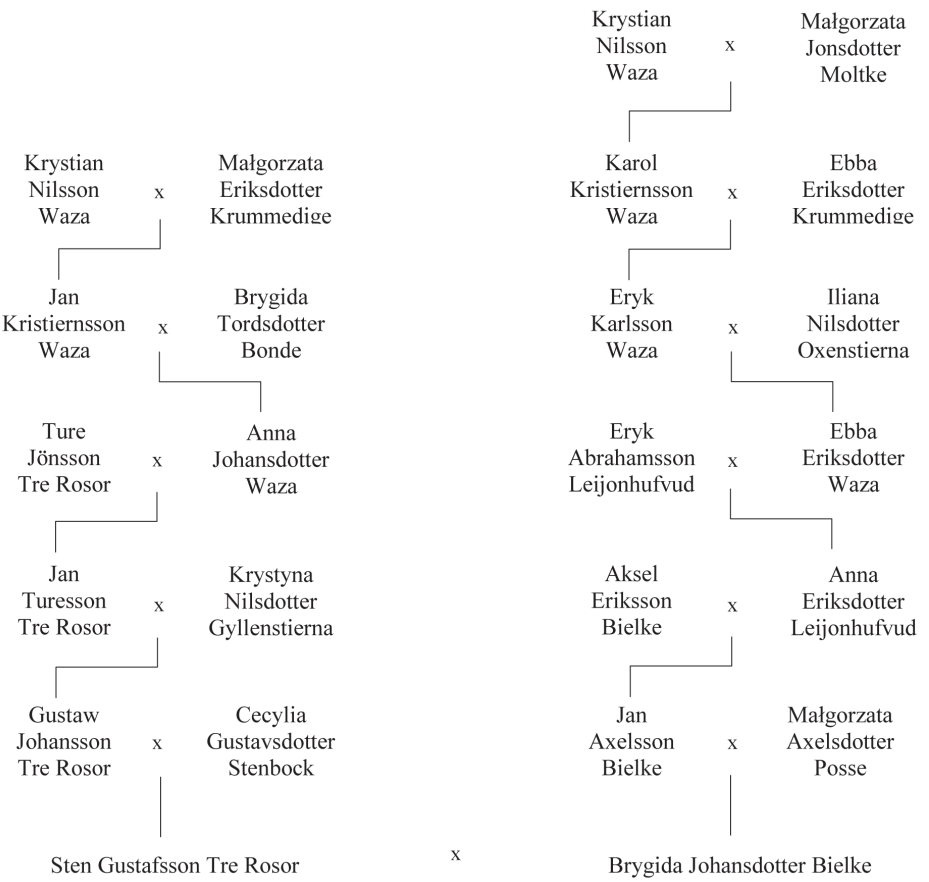

potomka Magnusa Pederssona Brahei Brygidy Stensdotter Leijonhufvud podają: G. Anrep, op. cit., t. I, Stockholm 1858, s. 288, tab. 16; *Nordisk familjebok*, red. B. Meijer, t. III, Stockholm 1905, s. 1420–1421; H. Hofberg, op. cit., t. I, s. 130; *Salmonsens konversationsleksikon*, red. C. Blangstrup, t. III, København 1915, s. 801. Warto nadmienić, że Ebba była wieloletnią kochanką króla Gustawa II Adolfa, którą ten początkowo (od 1513 r.) chciał poślubić. Gdyby nie sprzeciw jego matki, która planowała mariaż z rodem Hohenzollernów, doszłoby do kolejnego małżeństwa krewniaczego w rodzie Wazów. W tym wypadku zachodziłby VII stopień pokrewieństwa między kuzynostwem, prawnukiem i praprawnuczką tej samej osoby (mianowicie Eryka Johanssona Wazy) w odpowiednio: trzecim i czwartym pokoleniu wstecz. Prababka Ebby ze strony ojca i dziad Gustawa II Adolfa ze strony ojca byli rodzeństwem.

Linia pochodzenia małżonków Magnusa i Brygidy od wspólnego przodka – Krystiana Nilssona Wazy:

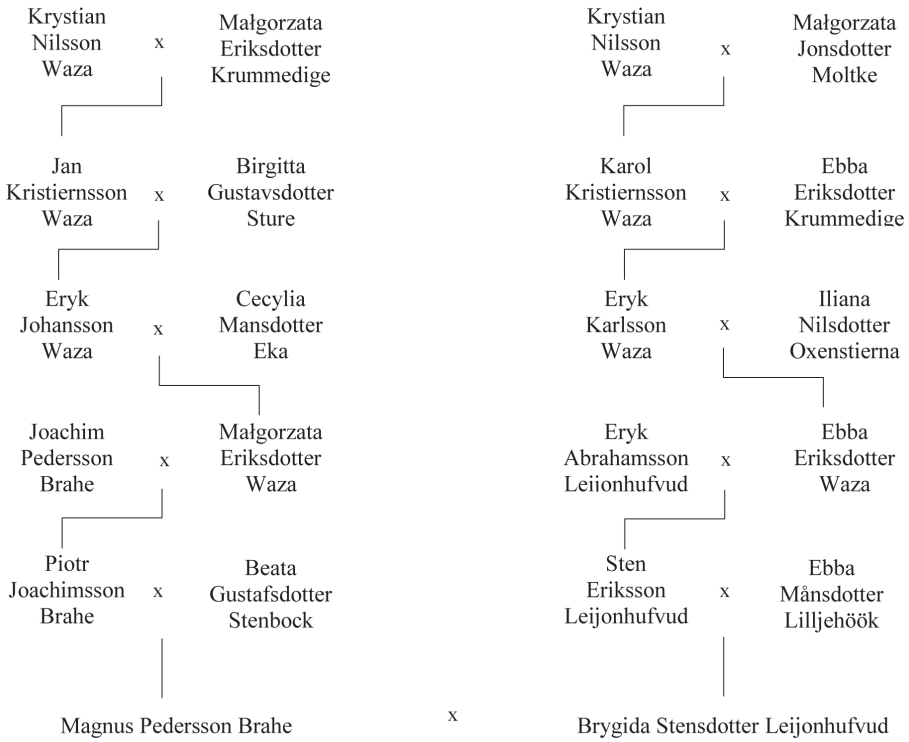

Ostatnim z małżeństw, dla których Krystian Nilsson Waza był wspólnym przodkiem, był związek Maurycego Birgerssona Grip[54] i Edly Stensdotter Leijonhufvud[55], którzy zawarli ślub 24 lipca 1580 r. na zamku Gräfsnäs. Zachodził tu X stopień pokrewieństwa między kuzynostwem, praprapraprawnukiem i praprapraprawnuczką tej samej osoby w piątych pokoleniach wstecz. Prapradziad Maurycego ze strony matki i prapradziad Edly ze strony ojca byli przyrodnimi braćmi. Maurycy i Edla przeżyli razem 6 lat, a z ich związku

[54] Maurycy Birgersson Grip (ur. 1547 lub 1550, zm. 1591), baron Vinäs, podkomorzy Jana III Wazy od 1575 r., od 31 III 1585 r. gubernator Hapsal, ochmistrz księcia Zygmunta Wazy od 1587 r.; członek Rady Królewskiej od 1589 r., generał w Estonii od 1590 r. – G. Anrep, op. cit., t. II, Stockholm 1861; s. 664, tab. 1; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. X, Stockholm 1909, s. 321.

[55] Edla Stensdotter Leijonhufvud (ur. 30 I 1552, zm. 30 IX 1586). – G. Anrep, op. cit., t. II, Stockholm 1861, s. 664, tab. 1.

urodziło się pięcioro dzieci[56]. Maurycy Birgersson Grip był równocześnie spokrewniony z rodem Wazów ze strony swojego ojca Birgera Nilssona Grip, którego babką była Beata Karlsodotter Waza[57]. Zatem pomiędzy Maurycym i Edlą zachodził także 8 stopień pokrewieństwa, byli oni praprawnukami tej samej osoby w czwartych pokoleniach wstecz. Prababka Maurycego ze strony ojca i pradziad Edly ze strony ojca byli rodzeństwem.

Linia pochodzenia małżonków Maurycego i Edli od wspólnego przodka – Krystiana Nilssona Wazy:

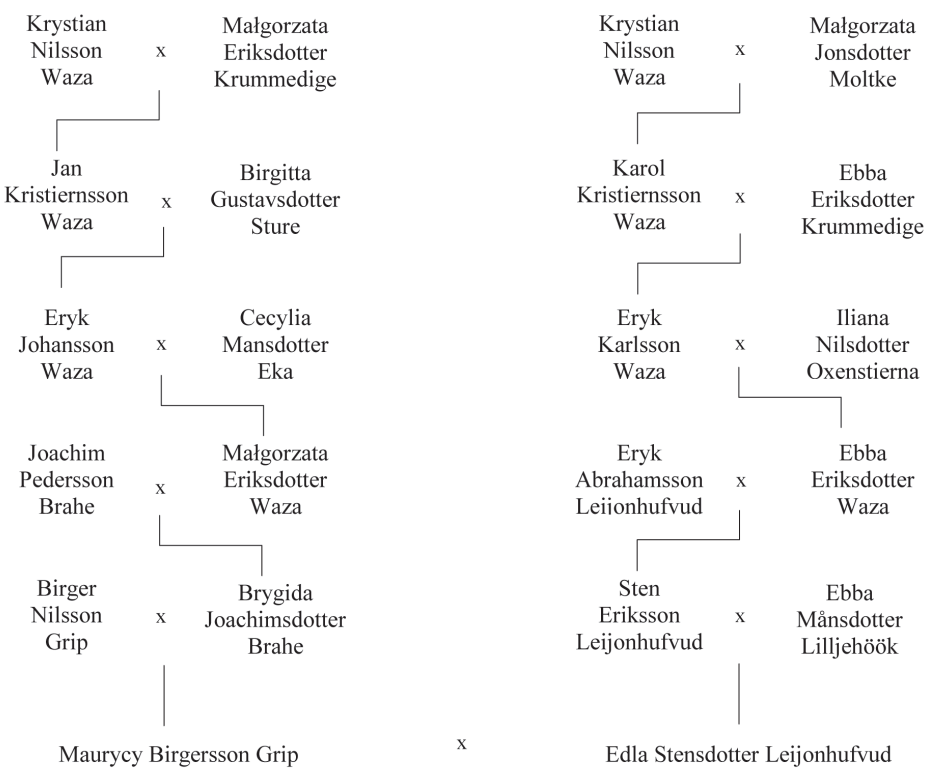

[56] Były to w kolejności urodzeń: Brygida, Birger, Sidonia, Małgorzata i Ebba, z których żadne nie pozostawiło potomstwa po mieczu. Dane genealogiczne oraz krótką charakterystykę potomstwa Maurycego Birgerssona Grip i Edly Stensdotter Leijonhufvud podaje: A. A. von Stiernman, *Swea och Götha Höfdinga-Minne*, t. I, Stockholm 1836, s. 383 i in.

[57] Beata Karlsodotter Waza (ur. między 1420 a 1438, zm. po 1461), córka Karola Kristiernssona Wazy i Ebby Eriksdotter Krummedige. – *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XXXI, Stockholm 1921, s. 767.

Pierworodnym synem Krystiana Nilssona Wazy z 1-go małżeństwa z Małgorzatą Jonsdotter Moltke był Karol Kristiernsson Waza[58]. Urodził się ok. 1394 r. w Björnö. Wychowywał się w posiadłości rodowej Wazów, w młodości pobierał nauki i szykował się do roli politycznej pod okiem wpływowego ojca. Karol dziedziczył tytuł szlachecki, jednak nigdy nie został pasowany na rycerza[59]. Przed 1416 r. zaaranżowano jego małżeństwo ze spowinowaconą z nim Ebbą Eriksdotter Krummedige[60], która była młodszą siostrą macochy Karola. Dzięki realizowaniu polityki familijnej oraz kumulowaniu dóbr i rozszerzaniu wpływów droga do urzędów i kariery była dla niego otwarta. Nie wiemy czym zajmował się młody Waza do 1435 r., który był przełomowym w jego życiu. Wówczas został przyjęty do Rady Królewskiej, a także uzyskał od swego ojca tymczasowe pełnomocnictwo w zarządzaniu Wyborgiem. Przez przeszło trzy lata jako zastępca gubernatora kontynuował dotychczasową politykę Kristierna w południowo-wschodnich rubieżach Finlandii, która została wówczas podzielona na okręgi w celu usprawnienia administracji. Karol nadzorował także, po śmierci duńskiego magnata Otto von Pogwischsa, zamkiem Raseborg[61] w okręgu Ekenäs, leżącym u styku Zatoki Fińskiej z Bałtykiem. Dochodziło tam do częstych ataków piratów, na których czele stał Ivan Fleming i jego bracia. Aby skuteczniej ochraniać ten newralgiczny region, Karol sprzymierzył się z Rewlem[62], miastem należącym podówczas do Zakonu Krzyżackiego. Wspólnymi siłami w sierpniu 1437 r. udało się przepędzić rozbójników morskich i zapewnić na jakiś czas spokój na tym terytorium. Niedługo później fortuna odwróciła się od Karola za sprawą politycznej degradacji jego ojca, który popadł w konflikt z regentem Szwecji. Musiał zrzec się zamku Raseborg, którego kapitanem został Karl Tordsson Bonde,

58 J. P. F. Königsfeldt, op. cit., tab. 14, s. 170–171, 177; *Danmarks Adels Aarbog*, t. XVII, Kopenhaga 1900, s. 237; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XXXI, Stockholm 1921, s. 766–767; E. C. Swartz, op. cit, t. I, s. 144–145; L. O. Larsson, *Gustaw Waza*, s. 32.

59 Rozważyć należy, iż do XII w. w feudalnej Europie panowała odwrotna reguła – każdy szlachcic był jednocześnie rycerzem, zaś nie każdy rycerz posiadał szlachectwo.

60 Ebba Eriksdotter Krummedige (ur. 1395, zm. 24 VIII 1465), córka Eryka Segebodsena Krummedige (ur. ok. 1351, zm. 14 IX 1439), duńskiego rycerza, stolnika, członka Rady Królewskiej i Beaty Johansdotter von Thienen (ur. 1368, zm. 1398). Ebba była szwagierką Krystiana Nilssona Wazy. – J. P. F. Königsfeldt, op. cit., tab. 14, s. 171, 177; C. F. Bricka, op. cit., t. IX, 1895, s. 545–547; *Danmarks Adels Aarbog*, t. XVII, Kopenhaga 1900, s. 237; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XV, Stockholm 1911, s. 83; ibidem, red. T. Westrin, t. XXXI, Stockholm, 1921 s. 767.

61 *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XXII, Stockholm 1915, s. 1037–1039.

62 Obecnie Tallin w Estonii.

nie mógł także przejąć ojcowizny w postaci zamku Västerås ani licznych powiatów. Na mocy porozumienia z Karolem Knuttssonem Bonde przeniósł się zimą 1439 r. do szwedzkiej twierdzy Ringstadholms w Östergötland, którą otrzymał dożywotnio[63]. Niebawem musiał stamtąd zbiec po tym, jak wyszedł na jaw spisek mający na celu obalenie regenta. Główną rolę odgrywali w nim trzej bracia z rodu Natt och Dag: Bengt, Nils i Bo, którzy pragnęli powrotu na tron Eryka Pomorskiego. Ich sojusznikami byli Wazowie, którzy z przekonań politycznych czy może bardziej z osobistej zemsty nie ustawali w knowaniach przeciwko kierownikowi politycznemu Rady Królestwa. Umacniali swoją pozycję w Wyborgu, organizując zbrojenia i szkoląc wojsko, w czym zyskali pomoc ze strony sąsiadującego Rewla, z którym zacieśnili bilateralne kontakty. Karol zmarł 8 sierpnia 1440 r. w Rewlu, miesiąc przed koronacją Krzysztofa Bawarskiego na króla Szwecji. Dwa lata później, po śmierci jego ojca Wyborg został przekazany wraz z lennami w Finlandii Karolowi Knutssonowi Bonde i stał się jego rezydencją. Jest to jeden z wielu przykładów obrazujących liczne konflikty i roszady politycznego w trakcie rozgrywek o władzę między szwedzkimi możnymi, w których przedstawiciele rodu Wazów brali czynny udział.

Karol Kristiernsson Waza był wspólnym przodkiem dla jednego małżeństwa spokrewnionego z rodem Wazów. Był to związek Jana Äkessona Natt och Dag[64] i Małgorzaty Axelsdotter Bielke[65], którzy zawarli ślub przed 1560 r. najprawdopodobniej na zamku Göksholm[66]. Zachodził tu VIII stopień pokrewieństwa między kuzynostwem, praprawnukiem i praprawnuczką tej samej osoby w czwartych pokoleniach wstecz. Prababka Maurycego ze strony matki i pradziad Edly ze strony matki byli rodzeństwem. Jan i Małgorzata przeżyli razem ponad 5 lat, a z ich związku urodziło się troje dzieci[67].

---

63 Po jego śmierci zamek ten nie pozostał w rękach rodu Wazów, przeszedł na własność Bengta Jönssona Oxenstierny.

64 Jan Äkesson Natt och Dag (ur. 1530, zm. 13 III 1565), pan Göksholm, rycerz od 1560. – G. Anrep, op. cit., t. III, Stockholm 1862, s. 16, tab. 54; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XIX, Stockholm 1913, s. 564.

65 Małgorzata Axelsdotter Bielke (ur. po 1537, zm. 8 IV 1591). – G. Anrep, op. cit., t. III, Stockholm 1862, s. 16, tab. 54; *Nordisk familjebok*, red. B. Meijer, t. III, Stockholm 1905, s. 324; H. Hofberg, op. cit., t. I, s. 89.

66 Zamek Göksholm był położony w południowej Szwecji, w regionie Örebro. Posiadłość ta obecnie należy do rodu Leijonhufvud. – *Historiskt-geografiskt och statistiskt*, t. III, s. 167–169; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. X, Stockholm 1909, s. 862–863.

67 Były to w kolejności urodzeń: Ingeborga, Aksel i Åke, z których obaj bracia pozostawili potomstwo po mieczu. Dane genealogiczne oraz krótką charakterystykę potomstwa Jana Äkessona Natt och Dag i Małgorzaty Axelsdotter Bielke podaje G. Anrep, op. cit., t. III, Stockholm 1862, s. 16–17, tab. 54 i 55.

Linia pochodzenia małżonków Jana i Małgorzaty od wspólnego przodka – Karola Kristiernssona Wazy:

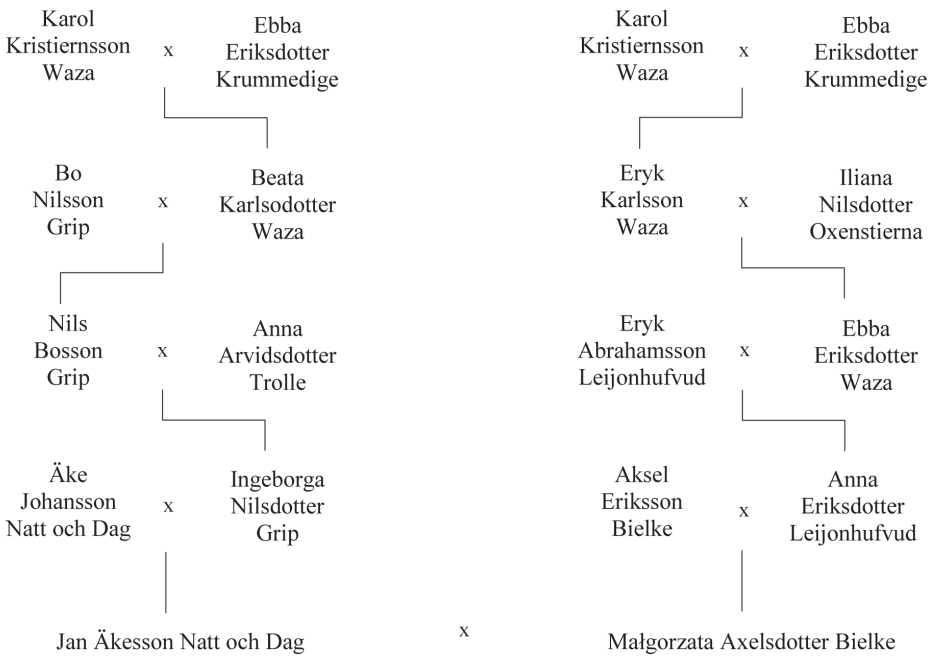

Przyrodnią siostrą Karola Kristiernssona Wazy, z drugiego małżeństwa Krystiana Nilssona Wazy z Małgorzatą Eriksdotter Krummedige, była Brygida Kristiernsdotter Waza[68]. Urodziła się ok. 1430 r. w Refvelsta[69], w gminie Altuna, w regionie Västmanland. Była dwukrotnie zamężna. 12 czerwca 1446 r. poślubiła Eryka Turessona Bielke[70], który zmarł po kilku la-

[68] J. P. F. Königsfeldt, op. cit., tab. 14, s. 171, 177; G. Anrep, op. cit., t. I, Stockholm 1858, s. 191, tab. 13; C. F. Bricka, op. cit., t. XIV, 1900, s. 508; *Nordisk familjebok,* red. T. Westrin, t. XXXI, Stockholm 1921, s. 766; L. O. Larsson, *Gustaw Waza*, s. 29.

[69] Zob. szerzej: *Historiskt-geografiskt och statistiskt*, t. V, s. 433–434; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XXII, Stockholm 1915, s. 1190.

[70] Eryk Turesson Bielke (ur. ok. 1408, zm. 1450), rycerz i członek Rady Królewskiej, syn Ture Stenssona Bielke (ur. ok. 1372, zm. 1425) i Brygidy Tjurhufvud (ur. między 1380 a 1384, zm. przed 18 II 1415). Brat Brygidy Turesdotter Bielke. Drugą żoną jego ojca była Małgorzata Eriksdotter Krummedige. – J. P. F. Königsfeldt, op. cit., tab. 14, s. 171, 177 [występuje jako Ture Turesson Bielke], G. Anrep, op. cit., t. I, Stockholm 1858, s. 191, tab. 13; *Nordisk familjebok*, red. B. Meijer, t. III, Stockholm 1905, s. 322–335; ibidem, red. T. Westrin, t. XXXI, Stockholm 1921, s. 766; H. Hofberg, op. cit., t. I, s. 89.

tach nie pozostawiając potomstwa. Około r. 1450 Brygida poślubiła Clausa Markvardssona Rønnow[71] i przeniosła się do Danii, gdzie jej mąż rozwijał karierę wojskową. Można przypuszczać, że w późniejszych latach życia mieszkała wraz dwójką dzieci[72] na dworze królewskim w Kopenhadze, gdzie Claus Markvardsson jako faworyt Chrystiana I piastował urząd marszałka. Zmarła ok. 1473 r. Jej pierwszy mąż był pasierbem Małgorzaty Eriksdotter Krummedige, której pierwszym mężem był Krystian Nilsson Waza.

Brygida Kristiernsdotter Waza była wspólnym przodkiem dla jednego małżeństwa spokrewnionego z rodem Wazów. Był to związek Jensa Claussona Basse Bille[73] i Karen Eilersdotter Rønnow[74], którzy zawarli ślub 3 grudnia 1559 r. na zamku Nyborg[75]. Zachodził tu VI stopień pokrewieństwa między kuzynostwem, prawnukiem i prawnuczką tej samej osoby w trzecich pokoleniach wstecz. Babka Jensa ze strony ojca i dziad Karen ze strony ojca byli rodzeństwem. Jens i Karen przeżyli razem 16 lat, a z ich związku urodziło się dziesięcioro dzieci[76].

---

71 Claus Markvardsson Rønnow (ur. po 1410, zm. 1486), pan Hvidkilde, rycerz, marszałek w Danii, syn Markvarda Claussona Rønnow (ur. przed 1370, zm. po 1413) i Małgorzaty Volfsdotter van den Visch (Pogevisk) (ur. przed 1375, zm. po 1430). Pochowany w kościele św. Jana w Odense w Danii. – J. P. F. Königsfeldt, op. cit., tab. 14, s. 171, 177; G. Anrep, op. cit., t. I, Stockholm 1858, s. 191, tab. 13; C. F. Bricka, op. cit., t. XIV, 1900, s. 506–509; *Danmarks Adels Aarbog*, t. XXX, Kopenhaga 1913, s. 477; *Nordisk familjebok,* red. T. Westrin, t. XXXI, Stockholm 1921, s. 766.

72 Małgorzatą (ur. ok. 1450, zm. 1490) i Markvardem (ur. ok. 1450, zm. między 1506 a 1508).

73 Jens Clausson Basse Bille (ur. 26 I 1531, zm. 28 IV 1575), pan posiadłości Allindemaglegård od 1539 r. i Gammel Køgegård od 1558 r. – C. F. Bricka, op. cit., t. II,1888, s. 232; *Danmarks Adels Aarbog*, t. VII, Kopenhaga 1890, s. 55; *Nordisk familjebok*, red. B. Meijer, t. III, Stockholm 1905, s. 389.

74 Karen Eilersdotter Rønnow (zm. 4 IV 1592). – C. F. Bricka, op. cit., t. II, 1888, s. 232; ibidem, t. XIV,1900, s. 510–512.

75 Duński zamek Nyborg był położony na wschodnim wybrzeżu wyspy Fionia. – *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XX, Stockholm 1914, s. 186–187.

76 Były to w kolejności urodzeń: Claus, Anna, Steen, Eiler, Jens, Markvard, Eryk, Elżbieta, Brygida i Henryk. Dane genealogiczne oraz krótką charakterystykę potomstwa Jensa Claussona Basse Bille i Karen Eilersdotter Rønnow podaje C. F. Bricka, op. cit., t. II, 1888, s. 232.

Linia pochodzenia małżonków Jensa i Karen od wspólnego przodka – Brygidy Kristiernsdotter Waza:

Synem Karola Kristiernssona Wazy i bratankiem Brygidy Kristiernsdotter Wazy był Eryk Karlsson Waza[77]. Urodził się ok. 1440 r. w Ringstaholm. Był panem Stäkeholm i Rumlaborg, zasiadał w Radzie Królewskiej, ale nigdy nie został pasowany na rycerza. Około 1466 r. poślubił Ilianę Nilsdotter Oxenstierna[78] i miał z nią pięcioro dzieci. Trzy lata później sprzymierzył się z Chrystianem I, wspomagając go w walce o szwedzką koronę, ostatecznie poniósł klęskę przeciwko Stenowi Sturowi Starszemu w bitwie pod Brunkeberg 10 października 1471 r. Zrehabilitował się później okazując lojalność i talenty wojskowe jako jeden z najlepszych dowódców wojskowych Finlandii, broniąc wschodnich granic Szwecji przed najazdami ze strony Księstwa Moskiewskiego. 30 czerwca 1488 r. wszedł w kolejny związek małżeński z Anną Karlsdotter Vinstorp[79], z którego nie miał potomstwa. Zmarł 20 mar-

77 J. P. F. Königsfeldt, op. cit., tab. 14, s. 170–171, 179; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XXXI, Stockholm 1921, s. 769–770; L. O. Larsson, *Gustaw Waza*, s. 33–34.

78 Iliana Nilsdotter Oxenstierna (ur. ok. 1430, zm. po 1481), córka Nilsa Jonssona Oxenstierna (ur. ok. 1390 a 1394, zm. po 21 X 1450), rycerza, komendanta zamków Borgholm, Stäkeholm i Nyköping, regenta Szwecji w 1448 r. (wspólnie z bratem Bengtem) i Katarzyny Karlsdotter Sture (ur. ok. 1395). Iliana była siostrą Brygidy Nilsdotter Oxenstierna i szwagierką Nilsa Kristiernssona Wazy. – *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XXXI, Stockholm 1921, s. 770.

79 Anna Karlsdotter Vinstorp (ur. przed 1475, zm. 1552), córka Karola Bengtssona Vinstorp (ur. przed 1460, zm. po 1495) i Karen Lavesdatter Stjärna (ur. przed 1460, zm. 1493). Dzieci Anny z 2-go małżeństwa z Erykiem Erikssonem Gyllenstierna Młodszym (ur. ok. 1446, zm. 19 VII 1502) były również spowinowacone przez małżeństwa z przedstawicielami rodów: Waza oraz

ca 1491 r. od ran odniesionych podczas walki z lokalnym proboszczem kościoła w Överselö niedaleko Strängnäs, Zygfrydem Johannisem i jego służbą. Został pochowany w klasztorze Krokek w Östergötland.

Wśród potomstwa Eryka była m.in. Ebba Eriksdotter Waza[80], która była wspólnym przodkiem dla trzech małżeństw spokrewnionych z rodem Wazów. Urodziła się ok. 1475 r. 18 stycznia 1512 r. poślubiła Eryka Abrahamssona Leijonhufvud[81], miała z nim sześcioro dzieci[82]. Kiedy w 1536 została teściową Gustawa I Erikssona Wazy – jako matka Małgorzaty Eriksdotter Leijonhufvud, królowej Szwecji w latach 1536–1551 – przeniosła się na dwór królewski w Sztokholmie. Miała silny charakter i potrafiła wywierać wpływ na króla, który ponoć nie śmiał się z nią spierać. Mimo silnych tendencji protestanckich w Szwecji do końca pozostała katoliczką, spędzając ostatnie lata życia w klasztorze żeńskim Vreta w Linköping. Był on jej własnością z nadania królewskiego z 1536 r. Zmarła 21 lub 22 listopada 1549 r., pochowana w katedrze w Linköping.

Pierwszym małżeństwem w którym zachodziła wspólność krwi od Ebby Eriksdotter Waza był związek Eryka Gustafssona Stenbock[83] i Magdaleny

---

Trolle. Anna była teściową dwóch sióstr: Krystyny Nilsdotter Grip (ur. między 1490 a 1492, zm. 1538) i Mariny Nilsdotter Grip (ur. ok. 1500, zm. 1583), była zatem spowinowacona w I stopniu linii prostej z przedstawicielkami V pokolenia Wazów spokrewnionymi w II stopniu linii bocznej od strony babki Beaty Karlsodotter Waza. Anna była również teściową Larsa Turessona Tre Rosor (ur. ok. 1498, zm. 1560), była zatem spowinowacona w I stopniu linii prostej z przedstawicielem IV pokolenia Wazów spokrewnionym w I stopniu linii prostej. Pochowana 1 V 1552 r. w kościele Dalums w prowincji Älvsborg w Szwecji. – *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XXXI, Stockholm 1921, s. 770; ibidem, red. T. Westrin, t. XXXII, Stockholm 1921, s. 723; G. Elgenstierna,op. cit., t. III, 1927, tab. 4, s. 357.

80 G. Anrep, op. cit., t. II, Stockholm 1861, s. 636, tab. 4; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XXXI, Stockholm 1921, s. 770.

81 Eryk Abrahamsson Leijonhufvud (ur. ok. 1472, zm. 8 XI 1520), gubernator Västergötland, królewski marszałek od 1513 r., członek Rady Królewskiej. Syn Abrahama Kristiernssona Leijonhufvud (ur. ok. 1442, zm. ok. 1 VI 1496 lub 31 X 1499) i Brygidy Mansdotter Natt och Dag (ur. ok. 1450, zm. 10 V 1511, między 1509 a 1512). Eryk był teściem Gustawa I Erikssona Wazy i jednocześnie jego wujem; ścięty podczas krwawej łaźni w Sztokholmie. – G. Anrep, op. cit., t. II, Stockholm 1861, s. 636, tab. 4; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XXXI, Stockholm 1921, s. 770.

82 Abrahamama Eriksson Leijonhufvud (ur. 1 III 1512, zm. 1 III 1556), Brygidę Eriksdotter Leijonhufvud (ur. ok. 1516, zm. 25 III 1572), Małgorzatę Eriksdotter Leijonhufvud (ur. 1 I 1516, zm. 26 VIII 1551), Annę Eriksdotter Leijonhufvud (ok. 1517, zm. 1540), Stena Eriksson Leijonhufvud (ur. 15 VIII 1518, zm. 1568) i Martę Eriksdotter Leijonhufvud (ur. 24 XII 1520, zm. 15 I 1584). – G. Anrep, op. cit., t. II, Stockholm 1861, s. 636–637, tab. 4 i 5 oraz s. 664, tab. 1; ibidem, t. IV, Stockholm 1864, s. 139, tab. 2; H. Hofberg, op. cit., t. I, s. 413, ibidem, t. II, s. 32, 519; *Nordisk familjebok*, red. B. Meijer, t. III, Stockholm 1905, s. 324; ibidem, red. T. Westrin, t. XVI, Stockholm 1912, s. 88–89, 525; ibidem, red. T. Westrin, t. XVII, Stockholm 1912, s. 897–898.

83 Eryk Gustafsson Stenbock (ur. 28 VII lub XII 1538, zm. VI 1602), hrabia Landshövding,

Malin Svantesdotter Sture[84], którzy zawarli ślub 17 stycznia 1574 r. na zamku Torpa[85]. Zachodził tu IV stopień pokrewieństwa między kuzynostwem, wnukiem i wnuczką tej samej osoby w drugich pokoleniach wstecz. Matka Eryka i matka Magdaleny były siostrami. Eryk i Magdalena przeżyli razem 28 lat, a z ich związku urodziło się pięcioro dzieci[86]

Linia pochodzenia małżonków Eryka i Magdaleny od wspólnego przodka – Ebby Eriksdotter Waza:

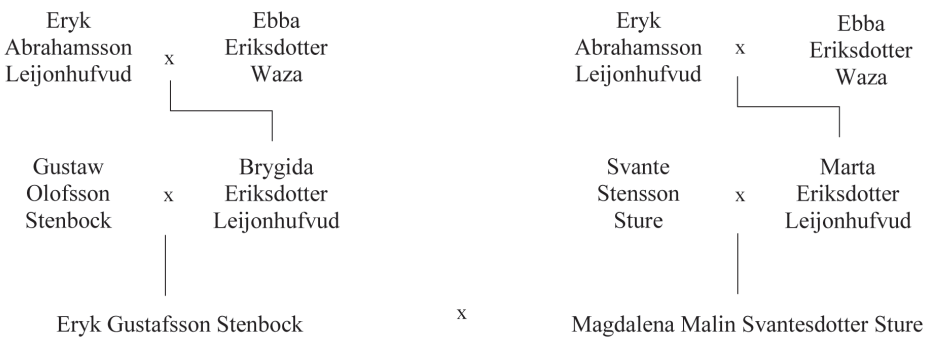

Kolejnym małżeństwem, dla którego wspólnym przodkiem była Ebba Eriksdotter Waza, był związek Eryka Turessona Bielke[87] i Anny Stensdotter Leijonhufvud[88], którzy zawarli ślub 14 lutego 1598 r. w Uppsali[89]. Zachodził

gubernator w Västergötland, członek Rady Królewskiej. – G. Anrep, op. cit., t. IV, Stockholm 1864, s. 140, tab. 4; H. Hofberg, op. cit., t. II, s. 519–520; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XXVI, Stockholm 1917, s. 1209–1210.

84 Magdalena Malin Svantesdotter Sture (ur. 9 XI 1539, zm. 1610). – G. Anrep, op. cit., t. IV, Stockholm 1864, s. 140, tab. 4; H. Hofberg, op. cit., t. II, s. 519–520; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XXVII, Stockholm 1918, s. 513.

85 Zamek Torpa był położony w gminie Länghem, w regionie Västergötland, w południowo-zachodniej Szwecji – *Historiskt-geografiskt och statistiskt*, t. IV, s. 595.

86 Były to w kolejności urodzeń: Gustaw, Svante, Sten, Brygida, Zofia, z których Gustaw pozostawił potomstwo po mieczu. Dane genealogiczne oraz krótką charakterystykę potomstwa Eryka Gustafssona Stenbocki Magdaleny Malin Svantesdotter Sture podaje: G. Anrep, op. cit., t. IV, Stockholm 1864, s. 140, tab. 4 i 5.

87 Eryk Turesson Bielke (ur. 30 IV 1564, zm. 22 V 1599). – G. Anrep, op. cit., t. II, Stockholm 1861, s. 664, tab. 1; *Nordisk familjebok*, red. B. Meijer, t. III, Stockholm 1905, s. 324; H. Hofberg, op. cit., t. I, s. 89.

88 Anna Stensdotter Leijonhufvud (ur. 13 VIII 1558, zm. 19 I 1599). – G. Anrep, op. cit., t. II, Stockholm 1861, s. 664, tab. 1.

89 Uppsala była miastem i siedzibą gminy o ten samej nazwie w regionie Uppland, w południowo-wschodniej Szwecji. – *Historiskt-geografiskt och statistiskt*, t. VII, s. 193–196; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XXX, Stockholm 1920, s. 1232–1235.

tu V stopień pokrewieństwa między kuzynostwem, prawnukiem i wnuczką tej samej osoby w odpowiednio: trzecim i drugim pokoleniu wstecz. Babka Eryka i ojciec Anny byli rodzeństwem. Eryk i Anna przeżyli razem niecały rok i nie pozostawili potomstwa.

Linia pochodzenia małżonków Eryka i Anny od wspólnego przodka – Ebby Eriksdotter Waza:

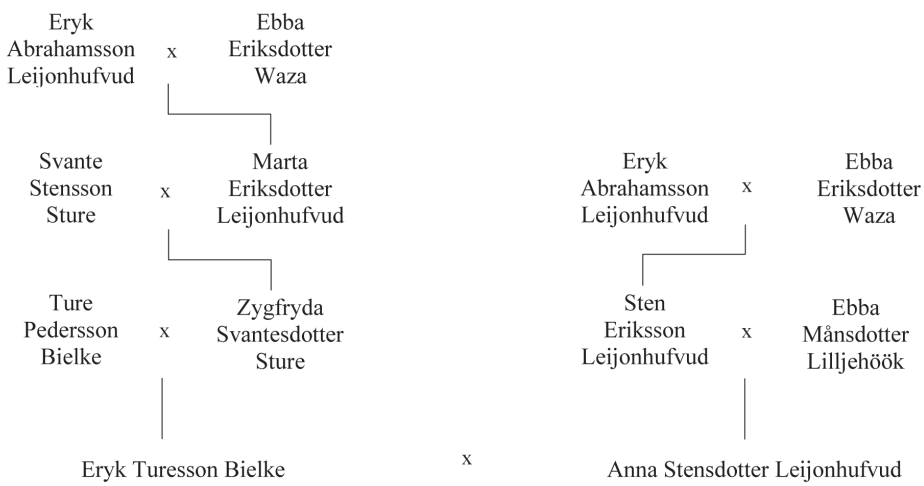

Trzecią parą pochodzącą w linii bocznej od Ebby Eriksdotter Waza był związek Svante Turessona Bielke[90] i Elżbiety Stensdotter Leijonhufvud[91], którzy zawarli ślub 14 marca 1598 r. w Uppsali. Zachodził tu V stopień pokrewieństwa między kuzynostwem, prawnukiem i wnuczką tej samej osoby w odpowiednio: trzecim i drugim pokoleniu wstecz. Babka Svante i ojciec Elżbiety byli rodzeństwem. Svante i Elżbieta przeżyli razem 11 lat, a z ich związku urodziło się troje dzieci[92].

[90] Svante Turesson Bielke(ur. 4 XI 1567, zm. 2 VI 1609), baron Horningsholm i Salsta. – G. Anrep, op. cit., t. II, Stockholm 1861, s. 664, tab. 1; *Nordisk familjebok*, red. B. Meijer, t. III, Stockholm 1905, s. 325; H. Hofberg, op. cit., t. I, s. 91.

[91] Elżbieta Stensdotter Leijonhufvud (ur. 5 I 1561, zm. 1612). – G. Anrep, op. cit., t. II, Stockholm 1861, s. 664, tab. 1; H. Hofberg, op. cit., t. I, s. 91.

[92] Były to w kolejności urodzeń: Sten, Krystyna Zygfryda i Anna Małgorzata, z których żadne nie pozostawiło potomstwa po mieczu. Dane genealogiczne oraz krótką charakterystykę potomstwa Eryka Gustafssona Stenbocki Magdaleny Malin Svantesdotter Sture podaje G. Anrep, op. cit., t. II, Stockholm 1861, s. 664, tab. 1. Ich pierworodny syn Sten Svantesson Bielke (ur. 1598, zm. 2 IV 1638) brał udział w wojnie 30-letniej, od 1636 r. był generałem

Linia pochodzenia małżonków Svante i Elżbiety od wspólnego przodka – Ebby Eriksdotter Waza:

Ebba była siostrą stryjeczną następnego przedstawiciela rodu Wazów, który był wspólnym przodkiem dla kolejnego z małżeństw krewniaczych. Chodzi o Gustawa I Erikssona Wazę[93], syna Eryka Johanssona Wazy, zaś wnuka Jana Kristiernssona Wazy. Późniejszy następca tronu Szwecji urodził się 12 maja 1496 r. w Lindholmen. Dzieciństwo spędził na zamku Rydboholm, następnie pobierał nauki w Uppsali i kontynuował je na tamtejszym uniwersytecie. Prawdopodobnie porzucił studia z powodu słabej znajomości łaciny i zdecydował się na karierę wojskową. Dzięki dobrym koligacjom rodzinnym[94] oraz, jak można przypuszczać, wstawiennictwu swego ojca, możne-

dowodzącym okupacją Księstwa Pomorskie przez wojska szwedzkie; zmarł w Szczecinie. Zob. M. Wehrmann, *Geschichte von Pommern*. t. II, Gotha 1921, s. 130, 135.

93 *Pamiętnik Sandomierski*, wyd. T. Ujazdowski, t. II., Warszawa 1830, s. 46–54; E. G. Geijer, *The History of the Swedes*, tłum. J. H. Turner, t. I, London 1845, s. 97 i n.; G. Anrep, op. cit., t. II, Stockholm 1861, s. 636, tab. 4; ibidem, t. IV, 1864, s. 139, t. 2; H. Hofberg, op. cit., t. I, s. 412–413; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. X, Stockholm 1909, s. 651–658; ibidem, red. T. Westrin, t. XIII, Stockholm 1910, s. 1268; ibidem, red. T. Westrin, t. XVII, Stockholm 1912, s. 897; A. Kersten, op. cit., s. 138 i n.; L. O. Larsson, *Gustaw Waza*, s. 40 i n. Zob. też M. Roberts, *The Early Vasas: A History of Sweden 1523–1611*, Cambridge 1968; I. Svalenius, *Gustav Vasa*, Stockholm 1994.

94 Gustaw był m.in. daleko spokrewniony ze Stenem Svantenssonem Sture Młodszym (ur. 1492, zm. 3 II 1520), regentem Szwecji w latach 1512–1520: praprababka Stena, Ramborga Nilsdotter Waza i pradziad Gustawa, Krystian Nilsson Waza byli rodzeństwem. Z dru-

go pana i członka rady królewskiej, przeniósł się do Sztokholmu na dwór Stena Sture Młodszego, podówczas regenta Szwecji. Tam szkolił się na rycerza, trenując szermierkę i poznając etykietę dworską. W latach 1517–1518 brał udział w kilku bitwach podczas konfliktu szwedzko-duńskiego, został zakładnikiem politycznym króla Chrystiana II Oldenburga i był więziony w zamku Kalø w płn-wsch. Jutlandii. We wrześniu 1519 r. Gustaw zbiegł do Lubeki, a po kolejnych ośmiu miesiącach powrócił do Szwecji. Kiedy 3 lutego 1520 r. zmarł Sten Sture Młodszy zabrakło przywódcy w oporze przeciwko Duńczykom i już miesiąc później szwedzka szlachta uznała Chrytiana II za króla. W czerwcu tego r. Gustaw przebywał na zamku w Kalmarze wzywając do dalszego oporu, kontaktował się też dowódcami zamków w Nyköping och Stegeborg. Wkrótce jednak poddała się reszta broniących miast z Sztokholmem na czele – Krystyna Nilsdotter Gyllenstierna[95], wdowa po regencie, zaufała ogłoszonej 5 września obietnicy Chrystiana II amnestii dla powstańców. Gustaw w tym czasie gościł w zamku Tärnö na płn.-zach. od Nyköping, u swego szwagra Joachima Pederssona Brahe, którego ostrzegał aby nie udawał się na koronację królewską. Ten jednak nie usłuchał i 8 listopada 1520 r. stał się jedną z niemal stu osób straconych podczas krwawej łaźni w Sztokholmie, w tym kilku spokrewnionych lub skoligaconych z rodziną Wazów. Pośród nich byli: Eryk Johansson Waza[96], Joachim

giej strony babka Gustawa, Brygida Gustavsdotter Sture pochodziła z wielopokoleniowego rodu Sture, do którego należał Sten. Dodatkowo matka Stena, Iliana Erengislessdotter Gädda była prawnuczką Anny Eriksdotter Krummedige, która z kolei była siostrą Małgorzaty Eriksdotter Krummedige, żony Krystiana Nilssona Wazy. Te wielostronne koligacje rodzinne oraz dobre relacje jego ojca, który był lojalnym stronnikiem Stena Svantenssona Sture Młodszego niewątpliwie pomogły młodemu Gustawowi w karierze politycznej.

95 Krystyna Nilsdotter Gyllenstierna (ur. 1494, zm. 5 lub 6 I 1559), dziedziczka Tullgarn, między 1521 r. a 1525 r. uwięziona (wraz z matką i siostrą) w wieży zamkowej Blaatornet w Kopenhadze; od śmierci królowej Małgorzaty Eriksdotter Leijonhufvud do małżeństwa króla Gustawa I Wazy z Katarzyną Gustafsdotter Stenbock pełniła opiekę nad królewskimi dziećmi. Krystyna była córką Zygfrydy Eskilsdotter Banér (ur. ok. 1454, zm. 1527), dziedziczki Kastelholma, Dowager i Lindholmen; siostrą Cecylii Mansdotter Eka (ur. ok. 1475, zm. 1523), żony Eryka Johanssona Wazy; wnuczką Krystyny Kristiernsdotter Wazy, która z kolei była siostrą Jana Ktistiernssona Wazy, dziadka Gustawa I Wazy. Jej 1-wszy mąż Sten Svantesson Sture (ur. 1493, zm. 3 II 1520) był szwedzkim regentem w latach 1512–1520. – *Nordisk familjebok*, red. B. Meijer, t. II, Stockholm 1904, s. 830–839; ibidem, red. T. Westrin, t. X, Stockholm 1909, s. 764–765; ibidem, red. T. Westrin, t. XXIX, Stockholm 1919, s. 676; H. Hofberg, op. cit., t. I, s. 59–62; ibidem, t. II, s. 354.

96 Eryk Johansson Waza (ur. ok. 1470, zm. 8 XI 1520), pan Rydboholm, pasowany na rycerza w roku 1497. W sierpniu 1501 r. poparł bunt Stena Sture Starszego, Svante Nilssona Sture i innych możnych szwedzkich przeciwko panowaniu Jana Oldenburga. Podczas długiego

Pedersson Brahe[97], Eryk Abrahamsson Leijonhufvud[98], Krystian Bengtsson Młodszy Oxenstierna[99], Eryk Knutsson Ross (Tre Rosor)[100]. Ponadto jego trzy siostry, matka i babka zostały uwięzione w Kopenhadze. Wszystkie posiadłości i gospodarstwa należące do Gustawa zostały skonfiskowane, a on sam był poszukiwany w całym kraju. Schronił się w regionie Dalarnie, gdzie w następnym r. zebrał chłopów i górników i stanął na ich czele jako namiestnik, walcząc przeciwko panowaniu duńskiemu. Powstanie zakończyło się pomyślnie w 1523 r. – po zajęciu Uppsali i Sztokholmu Gustaw 6 czerwca tego roku został wybrany królem Szwecji.

Gustaw I Eriksson Waza był wspólnym przodkiem dla Jana Johanssona Wazy[101] i Marii Elżbiety Karlsdotter Waza[102], którzy zawarli ślub 29 listopada 1612 r. w Sztokholmie. Zachodził tu IV stopień pokrewieństwa między kuzynostwem,

interregnum zasiadał w radzie królewskiej. W latach 1504–1505 był kapitanem zamku Kastelholm na Wyspach Alandzkich. Był człowiekiem brutalnym, lubującym się w gwałcie i przemocy. Za świętokradztwo i grabież w kościele w Ekerö został ekskomunikowany przez biskupa Strängnäs Mateusza Gregerssona Lillie. Brał udział w rozgrywkach o władzę między możnymi, zwykle popierając regenta Stena Sture Młodszego. Dowodzi tego m.in. podpis Eryka na dokumencie Rady Królewskiej z 23 listopada 1517 r. nakazującej rozbiórkę zamku Almar Stäket, należącego do arcybiskupa Uppsali Gustawa Erikssona Trolle. Zmarł 8 listopada 1520 roku, ścięty podczas krawej łaźni w Sztokholmie, której inicjatorem był mściwy arcybiskup. Eryk był ojcem Gustawa I Erikssona Wazy. – J. P. F. Königsfeldt, op. cit., tab. 14, s. 170–171, 179; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XXXI, Stockholm 1921, s. 771–772; L. O. Larsson, *Gustaw Waza*, s. 35–37.

97 Joachim Pedersson Brahe (ur. ok. 1493, zm. 8 XI 1520), pan Tärna, ścięty podczas krawej łaźni w Sztokholmie. – G. Anrep, op. cit., t. I, Stockholm 1858, s. 286, tab. 13; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XXXI, Stockholm 1921, s. 772.

98 Eryk Abrahamsson Leijonhufvud (ur. ok. 1472, zm. 8 XI 1520), gubernator Västergötland, królewski marszałek od 1513 r., członek Rady Królewskiej. Eryk był teściem Gustawa I Erikssona Wazy i jednocześnie jego wujem; ścięty podczas krwawej łaźni w Sztokholmie. – G. Anrep, op. cit., t. II, Stockholm 1861, s. 636, tab. 4; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XXXI, Stockholm 1921, s. 770.

99 Krystian Bengtsson Oxenstierna Młodszy (ur. po 1470, zm. 8 XI 1520), rycerz od 1497 r., członek Rady Królewskiej, stronnik regenta Svante Nilssona Sture, 14 X 1509 r. ratyfikował swoją pieczęcią traktat handlowy z Lubeką a w latach 1513–1515 był jednym z przedstawicieli Szwecji w obradach unii kalmarskiej. Krystian był prawnukiem Krystyny Kristiernsdotter Waza. – G. Anrep, op. cit., t. III, Stockholm 1862, s. 112–113, tab. 29; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XX, Stockholm 1914, s. 1151.

100 Eryk Knutsson Tre Rosor (ur. 1498, zm. 8 XI 1520), komendant zamku kalmarskiego. Eryk był wujem Gustawa I Erikssona Wazy; ścięty podczas krwawej łaźni w Sztokholmie. – *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XXXI, Stockholm 1921, s. 770.

101 Jan Johansson Waza (ur. 18 IV 1589, zm. 5 III 1618). – *Nordisk familjebok,* red. T. Westrin, t. XII, Stockholm 1910, s. 1436–1437; H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, Wrocław–Kraków 2006, s. 89.

102 Maria Elżbieta Karlsdotter Waza (ur. 10 III 1596, zm. 7 VIII 1618). – *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XIII, Stockholm 1910, s. 952, 1437.

wnukiem i wnuczką tej samej osoby w drugich pokoleniach wstecz. Ojciec Jana i ojciec Marii Elżbiety byli braćmi. Jan i Maria przeżyli razem 6 lat i nie pozostawili potomstwa. Równocześnie pomiędzy małżonkami zachodził IV stopień pokrewieństwa ze strony ich wspólnej babki Małgorzaty Eriksdotter z rodu Leijonhufvud[103].

Linia pochodzenia małżonków Jana i Marii Elżbiety od wspólnego przodka – Gustawa I Erikssona Wazy:

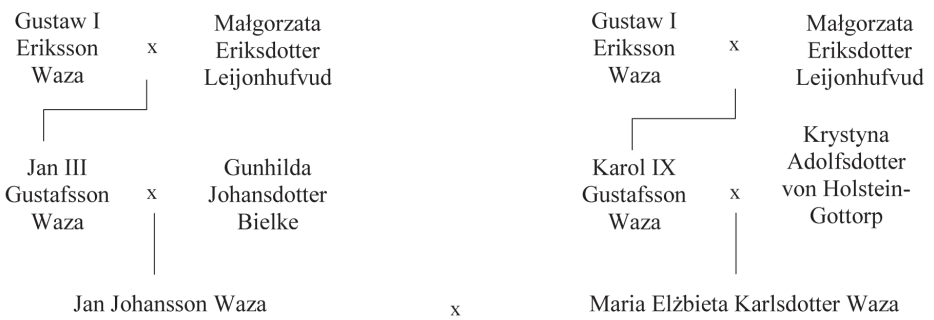

Jedną z córek Gustawa I Erikssona Wazy z 2-go małżeństwa z Małgorzatą Eriksdotter Leijonhufvud była Katarzyna Gustafsdotter Waza[104]. Urodziła się 6 czerwca 1539 r. na zamku w Sztokholmie. Została ochrzczona 20 lipca tego r. w Sztokholmie. 1 października 1559 r. poślubiła Edzarda II von Ostfriesland[105], miała z nim jedenaścioro dzieci[106]. Zmarła 21 grudnia 1610 r. w Berum w regionie Hanower w Dolnej Saksonii. Została pochowana w kościele Aurich we Fryzji Wschodniej.

---

[103] Zatem pomiędzy małżonkami zachodził także IV stopień pokrewieństwa, byli oni wnukiem i wnuczką tej samej osoby w drugich pokoleniach wstecz.

[104] *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. X, Stockholm 1909, s. 656; L. O. Larsson, *Gustaw Waza*, s. 29, 241, 411. Zob. K. T. Falkdalen, *Vasadöttrarna*, Lund 2010.

[105] Edzard II von Ostfriesland (ur. 24 VI 1532, zm. 1 III 1599). – *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. X, Stockholm 1909, s. 656.

[106] Małgorzatę von Ostfriesland (ur. 22 XI 1560, zm. 8 IX 1588), Annę von Ostfriesland (ur. 26 VI 1562, zm. 21 IV 1621), Enno III von Ostfriesland (ur. 30 IX 1563, zm. 19 VIII 1625), Gustawa von Ostfriesland (ur. 1565, zm. 1608), Jana von Ostfriesland (ur. 1566, zm. 23 I 1625), Krzysztofa von Ostfriesland (ur. 1569, zm. 19 III 1636), Edzarda von Ostfriesland (ur. 1571, zm. 1572), Elżbietę von Ostfriesland (ur. 1572, zm. 1573), Zofię von Ostfriesland (ur. 5 VI 1574, zm. 20 III 1630), Karola Otton von Ostfriesland (ur. 1577, zm. 28 II 1603), i Marię von Ostfriesland (ur. 1 V 1582, zm. 9 lub 10 VII 1616).

Katarzyna Gustafsdotter Waza była wspólnym przodkiem dla ostatniej opisywanej tu pary – Jana III von Ostfriesland[107] i Sabiny Katarzyny von Ostfriesland[108], którzy zawarli ślub w 1601 r. Zachodził tu III stopień pokrewieństwa między kuzynostwem, synem i wnuczką tej samej osoby w odpowiednio: pierwszym i drugim pokoleniu wstecz. Jan III i ojciec Sabiny Katarzyny byli braćmi. Jan i Sabina przeżyli razem 17 lat, a z ich związku urodziło się jedenaścioro dzieci[109].

Linia pochodzenia małżonków Jana i Sabiny od wspólnego przodka – Katarzyny Gustafsdotter Waza:

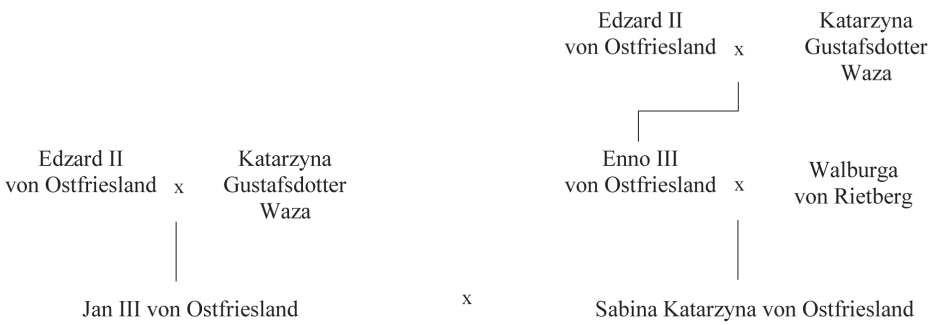

Jak widać koligacje między małżonkami pochodzącymi z rodu szwedzkich Wazów są dość zawiłe, a ich wspólność krwi jest różnicowana stopniem pokrewieństwa. Liczba urodzeń od wspólnego przodka waha się tu między III a XI stopniem w linii filiacyjnej prostej[110]. Przedstawione powyżej lineaże dowodzą, że przypadki koicji między bliskimi krewnymi są tu jednostkowe

[107] Jan III von Ostfriesland (ur. 1566, zm. 23 I 1625), hrabia Rietberg w Westfalii, oficer cesarski. – *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XX, Stockholm 1914, s. 1057.

[108] Sabina Katarzyna von Ostfriesland (ur. 11 VIII 1582, zm. 31 V 1618) – ibidem.

[109] Były to w kolejności urodzeń: Edzard, Anna Walburga, Katarzyna Maria, Ernest Krzysztof, Enno Filip, Leopold, Walburga Maria, Ferdynand Franciszek, Klara Zofia, Anna Klara i Jan. Dane genealogiczne oraz krótką charakterystykę potomstwa Jana III von Ostfriesland i Sabina Katarzyna von Ostfriesland podaje: *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XX, Stockholm 1914, s. 1057.

[110] Dokładnie licząc w rodzie Wazów do końca XVI w. było: jedno małżeństwo o III stopniu pokrewieństwa, dwa małżeństwa o IV stopniu pokrewieństwa, dwa małżeństwa o V stopniu pokrewieństwa, dwa małżeństwa o VI stopniu pokrewieństwa, jedno małżeństwo o VII stopniu pokrewieństwa, trzy małżeństwa o VIII stopniu pokrewieństwa, dwa małżeństwa o IX stopniu pokrewieństwa, trzy małżeństwa o X stopniu pokrewieństwa oraz jedno małżeństwo o XI stopniu pokrewieństwa.

i nie można mówić o endogamii rodowej Wazów. Zazwyczaj nie zachodziła przeszkoda pokrewieństwa, która obejmowała krewnych w linii prostej oraz krewnych w linii bocznej do II stopnia[111]. Wazowie nie praktykowali także zwyczaju lewiratu czy sororatu, na kolejnego współmałżonka wybierano najczęściej przedstawiciela innego rodu. Częstsze były natomiast przypadki małżeństw kuzynowskich „na krzyż", między przedstawicielami rodu o tym samym stopniu pokrewieństwa (aż 9 par).Wazowie układali mariaże w sposób pragmatyczny, liczył się dla nich przede wszystkim prestiż społeczny spowinowaconego z nimi rodu i to, jakie korzyści może przynieść alians z danym rodem. Wybór ten był ściśle związany z oceną miejsca w hierarchii społecznej, udziałem we władzy czy też majątku. Dzięki temu możliwe było utworzenie sieci politycznych powiązań, koligacji rodzinnych z możnymi rodami Szwecji, ale również Danii i północnych Niemiec.

Wiadomym jest, że zawieranie tego rodzaju małżeństw w tamtych czasach było kulturowo i społecznie usprawiedliwione i nie spotykało się z dyskryminacją (wykluczając rzecz jasna związki kazirodcze). Bliscy spokrewnionych ze sobą par zwykle aprobowały, a częstokroć i aranżowały ich małżeństwa w celu zacieśniania więzów rodzinnych, kumulowania majątków i wzmacniania siły rodu. Podobieństwo genetyczne sprawiało, jak sądzono, że pary były bardziej zgodne, a rodzina z obu stron była sobie bliższa. Dawało to – w powszechnym mniemaniu – większe gwarancje na powodzenie małżeństwa, jego stabilność i trwałość. Bywało, że takie pary znały się już od dzieciństwa, przez co faktycznie lepiej się rozumiały w dorosłym życiu. Nie rozpatrywaliśmy tu kwestii zakochania i miłości, bowiem każdy przypadek byłby inny. Nie można wszak wykluczyć w rodzie Wazów inicjatyw małżeńskich samych zainteresowanych sobą kuzynów, tym bardziej że lokalne społeczności szlacheckie, ograniczone specyfiką geograficzną regionu i trudnościami w szybkiej komunikacji, nie dawały szerokiego wachlarzu kandydatów na męża czy żonę.

Rozpowszechniony w tamtym czasie obyczaj majątkowego zabezpieczenia młodej pary w postaci posagu i wiana stanowił niejednokrotnie znaczną część rodowego majątku. Bezpieczniej zatem było zachować gromadzony przez po-

[111] W Kościele katolickim w kan. 1094 przeszkoda pokrewieństwa została określona jako przeszkoda pokrewieństwa prawnego. Zgodnie z tym kanonem nie mogą ze sobą ważnie zawrzeć małżeństwa ci, którzy związani są pokrewieństwem prawnym powstałym z adopcji, w linii prostej lub w II stopniu linii bocznej. Obecnie pokrewieństwo naturalne w linii prostej oraz do IV stopnia w linii bocznej stanowi bezwzględną przeszkodę do zawarcia małżeństwa (dotyczy to także rodzeństwa przyrodniego i adopcji). – *Małżeństwo*, Rozdział III: Poszczególne przeszkody zrywające (1083–1094), Kan 1094, s. 211.

kolenia kapitał (niejednokrotnie były to nieruchomości, np. folwark czy dwór) w obrębie własnej rodziny. Dzięki swataniu spokrewnionych ze sobą osób negocjacje przedślubne były łatwiejsze do przeprowadzenia, a przede wszystkim wiedziano o przyszłym współmałżonku czy współmałżonce o wiele więcej, niż w przypadku gdyby był dla nich zupełnie obcy. Małżeństwa takie miały też większe wsparcie rodziny, co było swego rodzaju ubezpieczeniem na życie przez rozwijanie różnych form solidarności ale i nepotyzmu.

Podsumowując problematykę wspólności krwi w małżeństwach z rodu szwedzkich Wazów do końca XVI wieku stwierdzamy, że pojawiała się ona zwłaszcza w dalszych jego pokoleniach, ale nie wychodziła poza margines zwyczajowych mariaży pomiędzy odmiennymi rodami. Precedens ten zyskiwał na znaczeniu, kiedy ze spokrewnioną osobą żenił się monarcha, jak np. Gustaw I Eriksson Waza lub kiedy dwa rody zawierały sojusze na podstawie wspólnych relacji swoich przodków i krewnych. Jak dowiedliśmy w niniejszym artykule spokrewnionymi i jednocześnie spowinowaconymi z Wazami było wiele możnych rodów: Basse Bille, Bielke, Bonde, Brahe, Grip, Leijonhufvud, von Ostfriesland, Natt och Dag, Rønnow, Stenbock, Sture, Tott oraz Tre Rosor. Związkiem o najdłuższym stażu wśród małżeństw, w których żyłach płynęła część krwi Wazów, mogli poszczycić się Piotr Joachimsson Brahe i Beata Gustafsdotter Stenbock, którzy przeżyli razem 34 lata. Małżeństwo to miało również najwyższą liczbę potomstwa w porównaniu z resztą wymienionych związków, bowiem dochowało się aż trzynaściorga dzieci. Zdarzało się jednak, że pary młode niedługo cieszyły się wspólnym pożyciem – jak w przypadku Eryka Turessona Bielke i Anny Stensdotter Leijonhufvud, kiedy małżonka zmarła niecały rok po ślubie, a mąż przeżył ją zaledwie o cztery miesiące. Niewiele dłużej byli ze sobą Sten Gustafsson Tre Rosor i Brygida Johansdotter Bielke, dwa lata po ślubie mąż zmarł pozostawiając młodą żonę z dzieckiem. Średni staż wśród wszystkich siedemnastu małżeństw wynosił ok. 15 lat wspólnego pożycia. Jeżeli zaś chodzi o dzietność, to ogółem urodziło się w tych związkach 76-cioro dzieci, co daje średnią ok. 4 dzieci na parę. Statystykę narodzin zaniżają 3 małżeństwa bezdzietne oraz cztery małżeństwa z jednym dzieckiem.

W przypadku niezbyt licznych małżeństw krewniaczych rodu Wazów – porównując ich liczbę z koicjami wszystkich członków tego szwedzkiego rodu – trudno łączyć wspólności krwi z systematycznym procesem wymierania Wazów[112]. Na ten ostatni miały o wiele bardziej wpływ różnego rodzaju cho-

[112] Obecnie prowadzone badania małżeństw wsobnych i analizy DNA ich przedstawicieli wy-

roby (w tym dziedziczne) członków rodu oraz bezpłodność i wczesne zgony ich potomstwa. Jedynie część potomków tego rodu osiągała dorosłość, z których nie wszyscy zawierali małżeństwa i płodzili dzieci. Nie bez znaczenia był też fakt, że w średniowieczu ale i w czasach nowożytnych liczyła się przede wszystkim linia męska rodu, co znacznie przyspieszyło proces ekstynkcji.

Rzecz jasna do członków rodu nie mogli być również zaliczani potomkowie Wazów z licznych nieślubnych związków, którzy funkcjonowali najczęściej pod przybranymi nazwiskami, takimi jak Gyllenhielm[113], Wasaborg[114]

---

kazują, że identyczny materiał genetyczny, a więc wysoki poziom tzw. homozygotyczności wśród krewnych nie stwarza poważnego ryzyka ujawnienia się tzw. genów recesywnych, które zwiększają podatność na niektóre choroby, np. nowotwory i zakażenia. Jak dowiedziono, z każdym ogniwem oddzielającym krewnych liczba ich wspólnych genów zmniejsza się o połowę, zaś ryzyko wystąpienia wad genetycznych u potomków małżeństw zawartych między ciotecznym bądź stryjecznym rodzeństwem wynosi 1,7–2,8 proc. Wszystko zależy od tego, jakie i ile genów recesywnych, dających negatywny efekt, przekazali rodzice. Jeśli było ich niewiele, potomstwo będzie tak samo zdrowe jak dzieci z małżeństwa niekrewniaczego. Co więcej, po przebadaniu ponad 160 tys. spokrewnionych par w okresie od 1800 do 1965 r., okazało się że w małżeństwach krewnych trzeciego i czwartego stopnia rodzi się większa liczba dzieci niż w małżeństwach zawartych między obcymi. Wynika to z faktu, że kuzyni są bardziej dopasowani do siebie biologicznie, co pozwala uniknąć konfliktu serologicznego. – R. L. Bennett, A. G. Motulsky; A. H. Bittles, *Genetic Counseling and Screening of Consanguineous Couples and Their Offspring: Recommendations of the National Society of Genetic Counselors*, Journal of Genetic Counseling, 2002, nr 11(2), s. 97–119; A. H. Bittles, *Endogamy, consanguinity and community disease profiles*, Community Genetics, 2005, nr 8, s. 17–20. Zob. też P. Harper, *Practical Genetic Counselling*, London 2010.

[113] Pod tym nazwiskiem kryły się nieślubne dzieci Jana III Gustafssona Wazy z Karin Hansdotter. Były to w kolejności urodzeń: August, Zofia, Juliusz i Lukrecja. Dane genealogiczne oraz krótką ich charakterystykę podają: G. Anrep, op. cit., t. I, Stockholm 1858, s. 559, tab. 1; H. Hofberg, op. cit., t. I, s. 229–230, 426; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. X, Stockholm 1909, s. 759–761.

[114] Pod tym nazwiskiem kryło się dwóch nieślubnych potomków królewskich. Pierwszym z nich był syn Karola IX Gustafssona Wazy z Karin Nilsdotter o imieniu Karol. Dane genealogiczne oraz krótką jego charakterystykę podają: G. Anrep, op. cit., t. II, Stockholm 1861, s. 100; ibidem, t. III, Stockholm 1862, s. 381, tab. 40; H. Hofberg, op. cit., t. I, s. 426–427; *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. X, Stockholm 1909, s. 759; *Salmonsens konversationsleksikon*, red. C. Blangstrup, t. III, København 1915, s. 471–472. Zob. też. C. G. Grimberg, *Svensk folkets underbara öden*, t. II *Äldre Vasatiden 1521–1611, ndiga anteckningar av Carl Carlsson Gyllenhielm rörande tiden 1597–1601*, w: *Historiska handigar*, t. XX, Stockholm 1905. Drugim z nich był syn Gustawa II Adolfa Wazy z Małgorzatą Sersanders (z domu Slots vel. Cabiljau) o imieniu Gustaw. – *Nordisk familjebok*, red. T. Westrin, t. XXXI, Stockholm 1921, s. 755–756; S. Stolpe, *Królowa Krystyna*, Warszawa 1988, s. 38; Z. Anusik, *Gustaw II Waza*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1996, s. 49. Zob. też. U. Willers, *Greve Gustaf Gustafssons af Vasaborg mor och dråpet på Peder Galle*, Stockholm 1946.

czy też z polskiej linii rodu: Wasenau[115] oraz Napierski[116]. Nie o wszystkich z nich zachowały się informacje, gdyż zazwyczaj nie przechodziły na nich dziedziczne prawa do majątków czy tytułów, a poza tym konieczna była poufność i lojalność dla dobra rodu. Stąd przekazy źródłowe, w których odnajdujemy interesujące nas wzmianki, budzą wątpliwości pod względem wiarygodności. Niemniej pewnym jest, że żaden ze znanych nieślubnych potomków z rodu Wazów nie zawarł małżeństwa z osobą także spokrewnioną z tym rodem.

THE COMMONALITY OF BLOOD IN THE MARRIAGES OF THE FAMILY OF THE SWEDISH VASA DYNASTY UNTIL THE END OF THE SIXTEENTH CENTURY

Summary

The Michael Świętoniowski's (Olsztyn) article, entitled „The commonality of blood in the marriages of the family of the Swedish Vasa dynasty to the end of the sixteenth century" analyzes the kinship marriages between the representatives of the Vasa dynasty. The marriages were arranged in order to strengthen the family ties, accumulate wealth, and tighten the political connections between the mighty families of Sweden, Denmark and Northern Germany. Well associated marriages, which were planned to create a broad relationships of socio – economic and political character, played an integrational role and were an effective mean to exchange land ownerships and promote affiliates to state offices. The author described eight representatives of the Vasa family – a total of seventeen marriages – with regard to the degree of relationship, in the form of partial arrays (bloodline). Basing on the Swedish armorials, genealogical and his own studies, the author analyzed the affinity complexities, taking into account the degree of kinship. The findings and conclusions depict the number of births from a common ancestor in a straight line and number of cases of

115 W. Nekanda-Trepka, *Liber generationis plebeanorum*, wyd. 2, oprac. R. Leszczyński, Wrocław–Warszawa–Kraków 1995, s. 149; K. Kwiatkowski, *Dzieje narodu polskiego za panowania Władysława IV króla polskiego i szwedzkiego*, Warszawa 1823, s. 359; Z. Wdowiszewski, *Genealogia domu Wazów w Polsce*, Miesięcznik Heraldyczny 1938, r. XVII, nr 7–8, s. 106; idem, *Genealogia Jagiellonów i Domu Wazów w Polsce*, Kraków 2005, s. 237–238; A. F., *W poszukiwaniu Władysławowego syna*, Kronika Rzymska 1984, nr 30, s. 20; B. Fabiani, *Życie codzienne na Zamku Królewskim w epoce Wazów*, Warszawa 1996, s. 72.

116 L. Kubala, *Szkice historyczne*, t. I, Kraków 1896, s. 318; Z. Wdowiszewski, *Genealogia domu Wazów*, s. 108; idem, *Genealogia Jagiellonów*, s. 237–238; A. Kersten, *Na tropach Napierskiego*, Warszawa 1970, s. 61–63; A. Przyboś, *Napierski (Kostka-Napierski) Aleksander Leon*, PSB, t. XXII, Wrocław 1977, s. 520–521; H. Wisner, *Władysław IV Waza*, Wrocław 1995, s. 153; U. Augustyniak, *Wazowie i „królowie rodacy". Studium władzy królewskiej w Rzeczypospolitej XVII wieku*, Warszawa 1999, s. 161.

cousin marriages. The author argues that, many of the strong families of this time i.e Basse Bille, Bielke, Bonde, Brahe, Grip, Leijonhufvud, von Ostfriesland, Natt och Dag, Rønnow, Stenbock, Sture, Tott and Tre Rosora, were related to Vases. He did not notice however a precedent in the community of blood in the marriages of the family of the Vasa, which in general was a small margin compared to all the members of this family.

Dawid Graczyk (Wrocław)

PROBLEMATYKA KOZACKA W PIŚMIENNICTWIE JOACHIMA LELEWELA

Pokaźna liczba dzieł poświęconych Kozaczyźnie napisana przez historyków skupionych w polskich i zagranicznych ośrodkach akademickich skłania, a wręcz wymusza, podejmowanie tej problematyki w ujęciu historiograficznym. Pomocne są tutaj prace Marka Mądzika[1], Leszka Piątkowskiego[2], Mirosława Nagielskiego[3] czy Macieja Franza[4]. Należy sięgnąć również do publikacji poświęconych spuściźnie naukowej historyków minionych epok, którzy zasłużyli się w badaniu dziejów Kozaczyzny[5].

Z oczywistych względów aktywność badawcza Joachima Lelewela, człowieka o niespotykanie szerokich zainteresowaniach naukowych, który zdo-

1 M. Mądzik, *Kozackie wojny w polskiej historiografii przełomu XIX i XX w.,* [w:] *Козацькі війни XVII століття в історичній свідомості польського та українського народів. Матеріали Другої Полсько-Української Наукової Зустрічі (Львів, 12–13 жовтня 1995 р.),* ред. Л. Зашкільняк, Львів-Люблін 1996, s. 213–224.

2 L. Piątkowski, *Wojny polsko-kozackie XVII w. w historiografii polskiej okresu międzywojennego (1918–1939),* [w:] ibidem, s. 225–245.

3 M. Nagielski, *Stan badań nad Kozaczyzną w świetle historiografii polskiej i ukraińskiej (1998–2001)*, [w:] *Polska historiografia wojskowa. Stan badań i perspektywy rozwoju*, red. H. Stańczyk, Toruń 2002, s. 240–245.

4 M. Franz, *Studia nad dziejami wojen polsko-kozackich w polskiej historiografii. Stan badań*, [w:] *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, t. II, red. B. Miśkiewicz, Poznań 1998, s. 83–99; idem, *Stan badań nad dziejami wojskowości kozackiej – postulaty badawcze*, [w:] *Polska historiografia wojskowa…*, s. 233–239.

5 Mam tu na myśli prace poświęcone aktywności badawczej Ludwika Kubali: H. Barycz, *Ludwik Kubala. Historyk XVII w.*, [w:] *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich. Studia i sylwetki z życia umysłowego Galicji XIX w.*, t. II, Kraków 1963, s. 177–233; M. Franz, *Ludwik Kubala jako historyk dziejów wojskowości Kozaczyzny Zaporoskiej,* [w:] *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, s. 31–47; О. Руда, *Лудвік Кубала як дослідни історії полсько-українських відносин XVII століття* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.,* red. J. Maternicki i L. Zaszkilniak, t. II, Rzeszów 2004, s. 209–217; oraz Franciszka Rawity-Gawrońskiego: E. Koko, *Franciszek Rawita-Gawroński (1846–1930) wobec Ukrainy i jej przeszłości: studium archaizmu*, Gdańsk 2006; D. Graczyk, *Franciszek Rawita-Gawroński jako historyk powstania Chmielnickiego*, [w:] *Staropolski ogląd świata. Rzeczpospolita między okcydentalizmem a orientalizacją*, red. F. Wolański i R. Kołodziej, t. I, Toruń 2009, s. 140–163.

minował polską myśl historyczną porozbiorową pierwszej połowy XIX w., jest od przeszło wieku przedmiotem wielu studiów[6]. Licznych publikacji poświeconych tej niepospolitej postaci przysporzyły rocznice jego śmierci i narodzin[7].

Lelewel tak podsumował swoje piśmiennictwo: „Od pięćdziesięciu i sześćdziesięciu lat gryzmoliłem i zrzędziłem rozpatrując: chronologją, genealogje, geografją; politikę, prawodawstwo, urzędy; dzieje w powszechności i osóbno Litwy i Rusi"[8]. W twórczości autora interesują nas szczególnie dzieje Rusi, a dokładniej poglądy autora na węzłowe problemy dotyczące Kozaczyny. Artykuł ten stanowi próbę rozszerzenia badań Jerzego Maternickiego[9]. Z uwagi na studia poświęcone Lelewelowi oraz pracę J. Maternickiego dotyczącą wojen kozackich w XVII w. zaniechaliśmy szerokiego przedstawiania tła twórczości i czynników wpływających na piśmiennictwo historyczne Lelewela. Bardziej interesują nas szczegółowe zagadnienia, t.j. sądy badacza o Kozaczyźnie i powstaniu Chmielnickiego. Ich analiza ma ułatwić udzielenie odpowiedzi o wkład Lelewela w polską historiografię dziejów Kozaczyzny, a w

---

6 Zob. Kwartalnik Historyczny (dalej KH), R. 68, (1961), z. 4. Zeszyt poświęcony jest twórczości naukowej Lelewela i jej recepcji.

7 Uroczystości takie organizowano już pod koniec XIX w. Obchody trzydziestej piątej rocznicy śmierci badacza przygotowali w 1896 r. Stanisław Zakrzewski i Wacław Sobieski. Miała to być odpowiedź młodych wówczas badaczy na odsłonięcie tablicy pamiątkowej na Uniwersytecie Jagiellońskim poświęconej Józefowi Szujskiemu. – K. Błachowska, *Stanisław Zakrzewski (1873–1936*), [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX w.*, red. J. Maternicki, Rzeszów 2007, s 380. Kilka cennych publikacji ukazało się z okazji dwusetnej rocznicy urodzin: *Joachim Lelewel. Człowiek i dzieło. W 200-lecie urodzin. Materiały z ogólnopolskiej sesji naukowej, Żagań 12–14 września 1986*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1988; *Joachim Lelewel. Księgoznawca. Bibliotekarz. Bibliograf. Materiały Międzynarodowej Sesji Naukowej 20–22 marca 1986 r. zorganizowanej przez Bibliotekę Uniwersytecką w Warszawie oraz Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego w 200 rocznicę urodzin Joachima Lelewela*, red. M. M. Biernacka, Warszawa 1993; *Joachim Lelewel. Człowiek – Obywatel – Uczony*, red. R. Dorożyński, Toruń 1986. Zob. również T. Korzon, *Pogląd na działalność naukową J. Lelewela*, Lwów 1897; A. Śliwiński, *Joachim Lelewel. Zarys biograficzny1786–1831*, Warszawa 1918; I. Chrzanowski, *Joachim Lelewel. Człowiek i pisarz*, Warszawa 1946; M. Manteufflowa, *Lelewel Karol Maurycy*, Polski Słownik Biograficzny (dalej PSB), t. XVII, Wrocław 1972, s. 25–26; M. Wierzbicka, *Joachim Lelewel (1786–1861),* [w:] *Historycy warszawscy dwóch ostatnich stuleci*, red. A. Gieysztor, J. Maternicki, H. Samsonowicz, Warszawa 1986; H. Więckowska, *Życiorys Joachima Lelewela*, [w:] Joachim Lelewel, *Wybór pism historycznych*, oprac. H. Więckowska, Wrocław 2005.

8 J. Lelewel, *Przygody w poszukiwaniu i badaniu rzeczy narodowych polskich*, Poznań 1858, s. 99.

9 J. Maternicki, *Historia i historycy. Studia i szkice historiograficzne*, Rzeszów 2005. Chodzi o rozdział: *Wojny kozackie XVII w. w polskiej myśli historycznej doby porozbiorowej (do 1863 r.).*

szerszym zakresie – w obliczu sukcesywnie narastającej liczby dzieł – usystematyzować wiedzę z historiografii Kozaczyzny. Szczególnie ta ostania kwestia wydaje się niezmiernie istotna.

Joachim Lelewel nie napisał osobnego studium poświęconego Kozaczyźnie, niemniej problematyka ta występuje w jego dziełach poświęconych historii Polski. Sporo uwag na temat genezy Kozaczyzny i jej funkcjonowania w strukturach Rzeczypospolitej w XVI w. zawarł badacz w *Historii Polski do końca panowania Stefana Batorego* (1813). Przed wybuchem powstania listopadowego ukazały się również *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane* (1829). Badania kontynuowane w latach czterdziestych na emigracji zaowocowały ukazaniem się wielotomowej pracy *Polska dzieje i rzeczy jej* (1855–1864). Drobne treści zawarł autor w innych publikacjach (*Historyczna parallela Hiszpanii z Polską w wieku XVI, XVII, XVIII*, (druk 1831); *Historja. Obraz dziejów polskich; Dziesięć upłynionych wieków dawnej Polski czyli chronologia do obrazu dziejów polskich*,(1829)). Spostrzeżenia historyczne Lelewela odnajdziemy również w przeróbce dzieła Teodora Wagi[10].

Autor początki Kozaczyny na Ukrainie umieścił w dobie jagiellońskiej, jeszcze przed włączeniem rubieży wschodnich do Korony na mocy unii lubelskiej. Jak pisał: „po różnych stronach zbiegi, łotry, wygnańcy gromadzili się w kupy, aby żyć wspólnie i łotrować”[11]. Szukając analogii porównuje te gromady do podobnych band występujących w XIV w. na Podolu, na Litwie w rejonie Przekopu czy nad rzeką Jaik, wpadającą do Uralu. Proces kształtowania się Kozaczyny, jaki postępował w XVI w. został krótko scharakteryzowany przez Lelewela. Badacz, co ciekawe, wprowadził rozróżnienie na Kozaków-Zaprożców i Kozaków-rolników. Ci pierwsi zbierali się: „w niedostępnych między porohami Dniepru miejscach pięćdziesiąt mil niżej Kijowa”. Trudne warunki bytowania czyniły z nich grupę zahartowanych wojowników, zaś główne źródło utrzymywania, mimo dobrych warunków do wypasu zwierząt, polowań czy połowu ryb, stanowiły wyprawy rabunkowe. Zdobyte łupy dzielili między siebie. Stworzona organizacja funkcjonowała w oparciu o luźne zasady; Kozacy nie byli związani żadną przysięgą, opuszczali dnieprowe wyspy w dowolnej chwili. Ta grupa wojowników, jak pisał Lelewel, stanowiła problem dla Rzeczypospolitej. Według badacza: „stała się węzłem

[10] T. Waga, *Historia książąt i królów polskich krótko zebrana, dla lepszego pożytku przerobiona i pomnożona*, Wilno 1824. Przerobienie to i pomnożenie odnosi się do treści jakie Lelewel dodał do poczytnego wówczas dzieła T. Wagi.

[11] J. Lelewel, *Polska, dzieje i rzeczy jej*, Poznań 1855, [w:] *Joachim Lelewel, Wybór pism historycznych*..., s. 188.

i żywotną wszystkich ludności kozackich sprężyną, ześrodkowaniem wszelkich ruchów; kierunek wszelkich wypraw z tej dzikiej wychodził ustroni"[12].

Kozakami rolniczymi historyk nazwał ludność zasiedlającą tereny na południowo-wschodnich rubieżach Ukrainy. Byli to po części mołojcy, wywodzący się z Zaporoża, zainteresowani wykorzystaniem bogactwa naturalnego stepów, które charakteryzował badacz w ten oto sposób: „rzadkim drzewem przesiane lub rozłogiem chrustu czy krzaków przerwane, żyzne, dostarczają bujnej pastwy, w której się stada koni kryją, dogodną są krainą dla ludności rolniczej i wojennej"[13]. W stepach osiedlało się sporo rodzin kozackich. Ich liczba stale wzrastała, nieliczni za panowania Zygmunta Starego, mnożyli się w czasach Zygmunta Augusta i Stefana Batorego[14].

W dziełach autora odnajdziemy dwa istotne czynniki, przyśpieszające formowanie Kozaczyzny. Zewnętrznie podziałało zagrożenie ze strony Tatarów, których czambuły wdzierały się w głąb województw ukraińskich[15]. Tutaj badacz powielał opinie zawarte u innych autorów historii Polski (Jan Albertrandi, Teodor Waga, Jerzy Samuel Bandtkie). Ważniejsze jednak były zjawiska gospodarczo-społeczne zachodzące w Koronie. Wśród nich szczególną rolę odegrał wzrost obciążeń pańszczyźnianych. Prowadził on do masowego zbiegostwa włościan, z których część kierowała się nad Dniepr. Pośród uciekinierów przybywających na Niż, Lelewel wyróżnił chłopów ruskich, najszybciej zasilających rzesze Kozaków, a także kmieci polskich docierających na Ukrainę z województw koronnych. Napływała również zubożała szlachta: „obrażona cudzoziemskimi a nieprzyjaznymi zasadami, której jej żywioł targały, zrażona przeciwnościami, jakich doznały gminne rokoszowe obrady. Szlachta ta: wyrzekła się swych prerogatyw, aby się zatopić w przestrzeńszej równości ludzi wolnych i żartkich, między których zaszczepiała swoje pojęcia i wznioślejsze domaglaności"[16]. W ten sposób Lelewel skreślił strukturę społeczną Kozaczyny, składającej się głównie z włościaństwa, uzupełnioną przedstawicielami stanu szlacheckiego. Pogląd taki, choć rozszerzony, wciąż utrzymuje się w historiografii[17]. Mylił się natomiast autor w kwestii religijnej.

12 Ibidem, s. 190.
13 Ibidem, s. 191.
14 Ibidem, s. 191–192.
15 J. Lelewel, *Historia Polski do końca panowania Stefana Batorego*, oprac. Z. Kolankowski, Warszawa 1962, s. 324.
16 Idem, *Polska, dzieje i rzeczy jej* ..., s. 193.
17 W. Tomkiewicz, *O składzie społecznym i etnicznym Kozaczyzny Ukrainnej na przełomie XVI i XVII w.*, Przegląd Historyczny, t. XXXVIII, Warszawa 1948, s. 249–260.

Widział bowiem Kozaków od początku przywiązanych do religii greckiej, która miała być ich „najpierwszą ustawą"[18]. Nowsze badania dają inny obraz tego zjawiska, pozwalają mówić o silniejszych związkach Kozaków z Cerkwią prawosławną dopiero od czasów hetmana Piotra Konaszewicza Sahajdacznego[19].

Korzyści jakie niosło ze sobą wykorzystanie bitnych wojowników nie uszły uwagi ostatnich królów jagiellońskich. Pierwsze próby zorganizowania obrony z wykorzystaniem Zaporożców przeciw dającym się we znaki najazdom tatarskim podjęte zostały przez Zygmunta Starego[20]. Z biegiem czasu zaczęto przyjmować coraz więcej mołojców na żołd. Załogi z nich tworzone, umieszczane na trudno dostępnych wyspach Dniepru i wzmacniane, dla skuteczniejszego działania, oddziałami konnymi, pozwalały skuteczne odpierać wyprawy czambułów tatarskich[21]. Nowe wojsko wykorzystywano również do walki ze wschodnim sąsiadem. Dla przykładu badacz podaje użycie Kozaków w wojnie z Moskwą w 1335 r. Wówczas zagony mołojców rozlały się po ziemiach moskiewskich siejąc spustoszenie[22]. Użycie Kozaków wzrosło w czasach Zygmunta Augusta. Lelewel przypisuje im znaczne zahamowanie wypraw tatarskich, w efekcie: „ledwie Tatarzyn lub Wołoszyn na ziemi polskiej ukazował się". Przy ich pomocy monarchowie polscy realizowali także politykę względem Wołoszczyzny[23]. Wojsko zaporoskie odegrało istotną rolę w wojnach z Turcją w początku lat 20-tych XVII w. Wsparcie Kozaków przyprowadzonych przez Piotra Konaszewicza Sahajdacznego wydatnie wzmocniło wojska polskie.

Wytworzony system obronny, ze względu na niechęć szlachty do płacenia podatków, rozwiązywał częściowo kwestie obronności kraju. Znaczący wkład w tworzeniu sprawnej armii Lelewel przypisał Stefanowi Batoremu. Dla badacza, dla którego wartością nadrzędną było gminowładztwo, był to okres dobrze funkcjonujących mechanizmów władzy. Sukcesem monarchy było zaprowadzenie porządku na Niżu. Z Kozaków utworzył „trwałe wojsko" liczące sześć tysięcy ludzi, będące pod rozkazami króla, który z jednej strony pozostawił im wolności, m in. wolny wybór hetmanów, podarował im miasteczko

18 J. Lelewel, *Polska, dzieje i rzeczy jej* ..., s. 189–190.

19 M. Nagielski, *Ukraińcy*, [w:] *Pod wspólnym niebem. Narody dawnej Rzeczypospolitej*, red. M. Kopczyński, W. Tygielski, Warszawa 2010, s. 61.

20 J. Lelewel, *Historia Polski...*, s. 324.

21 Idem, *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*, oprac. J. Bieniarzówna, Warszawa 1961, s. 142; idem, *Historja. Obraz dziejów polskich*, Poznań 1857, s. 43.

22 Idem, *Historia Polski...*, s. 348–349.

23 Ibidem, s. 448.

Trechtymirów, z drugiej, zadbał o większą karność oddziałów. Jako przykład egzekwowania surowej dyscypliny, badacz przywołał karę śmierci wymierzoną mocą decyzji władcy watażce kozackiemu, Podkowie, za przedsiębranie samowolnych wypraw[24]. Lelewel pisząc o Kozakach w czasach Stefana Batorego nie wyszedł jednak poza ustalenia swoich poprzedników (J. Albertrandi, T. Waga).

Nowością za to w piśmiennictwie polskim jest uznanie śmierci Stefana Batorego za granicę między sprawnie funkcjonującą demokracją szlachecką, a narastaniem wynaturzeń wewnętrznych w Rzeczpospolitej. Na marginesie swych prac autor poczynił charakterystyczne dla siebie notatki wskazujące podstawowe problemy przyczyniające się do powolnego upadku Polski szlacheckiej: „Z trybunałów – pieniactwo; z pobudzenia waleczności wojennej – awanturnictwo; z Kozactwa – łotrostwo"[25].

Kozacy od dłuższego czasu wymykali się spod kontroli państwowej. Wpływ na to miał niewątpliwie słabo rozwinięty aparat urzędniczy w południowowschodnich rubieżach kraju, czyniący władzę monarszą iluzoryczną. Mołojcy, zasmakowawszy w łupieżczych wyprawach, mimo wysiłków Batorego, dążących do utrzymania ich w ryzach, przysparzali wiele kłopotu. Szczególnie niebezpieczny stał się proceder wypraw morskich, tzw. chadzek, których łupem stawały się nadczarnomorskie miasta Porty Otomańskiej. Badacz zarzucił Kozakom doprowadzenie do naprężeń stosunków polsko-tureckich i w rezultacie wybuchu wojny[26]. Do tego samego prowadziły rozmowy Kozaków z domem habsburskim. Z namowy władców Rzeszy, Zaporożcy łupili posiadłości tureckie, nie zważając na zakazy kierowane ze strony polskich monarchów. Co ciekawe, Lelewel zwrócił również uwagę na inny interesujący problem, który nie znalazł później szerszego zainteresowania badaczy, wcześniej zaś był jedynie zasygnalizowany, mianowicie wykorzystania Kozaków w magnackich planach osłabienia władzy monarszej w dobie panowania Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy. Najostrzej to widać na przykładzie antagonizmu między przedstawicielami rodu Zbaraskich a Stefanem Batorym, o którym pisał historyk: „Już od niejakiego czasu wpadały w ręce królewskie listy Krzysztofa, w których o jakowychś naradach z Samuelem i Andrzejem przeciw królowi oraz o piśmie swym do Kozaków zachęcając ich, aby Samuela rad słuchali, pisał"[27].

---

24 J. Lelewel, *Dzieje Polski...*, s. 142; Idem, *Historia Polski...*, s. 454.
25 Idem, *Historia Polski...*, s. 476.
26 Ibidem, s. 469; Idem, *Dzieje Polski...*, s. 159.
27 Idem, *Historia Polski...*, s. 473; Idem, *Dzieje Polski...*, s. 145.

Zaletą lelewelowskiego piśmiennictwa historycznego, w tym oczywiście podejmowanej problematyki kozackiej, było szerokie spojrzenie na dokonujące się procesy. Jak dowodził badacz: „Zwrócona uwaga na dzieje ludzkości, patrzy na ich tłumne zjawiska, jak na rozmaitości, najmniej do siebie podobne, między sobą odosobnione; ona je rozbiera, jedne obok drugich, ogląda rozumowanie umie (=potrafi) je wiązać i pojedynczy w nich łańcuch dostrzegać, spajać cząstki w jedną całość, wybadywać przez to nieprzerwany bieg natury w ciągłem rozgałęzieniu się skutków i z przyczynami. Przez rozumowanie dają się wyjaśnić ogólne widoki i sprężyny , ludami kierujące [...] Bez takiego rozbioru, poznania i urządzenia zdarzeń i czynności rodu ludzkiego nie masz historyi”[28]. Dlatego też na pogarszanie się sytuacji na Ukrainie, według Lelewela, wpłynęło zarówno postępowanie Kozaków jak i magnaterii oraz szlachty. Badacz analizując zagadnienia niekorzystnych zmian w województwach wschodnich umiejętnie łączył problematykę polityczną ze społeczno i religijną. Na Ukrainie większe wpływy niż władza królewska, osiągnęli magnaci. To właśnie ich ganił badacz i obarczał winą za nieszczęścia, jakie spadły na kraj. Według niego: „Magnaci wespół z Jezuitami i Żydami kuli więzy na Kozaki”. Aktywność gospodarcza tych pierwszych przyczyniała się do większego ucisku wobec Zaporożców, których ostatecznie chciano objąć w pełni stosunkami feudalnymi. Zaporożcy z kolei, poprzez pełnienie funkcji obronnych w Rzeczpospolitej, czuli się bliżej stanu rycerskiego. Naturalną konsekwencją objęcia ich poddaństwem był bunt. Lelewel pierwszy zwrócił uwagę na istotną kwestię, którą i dzisiaj historiografia podejmuje, mianowicie Kozaczyzny jako grupy społecznej nie mieszczącej się w strukturze społecznej Rzeczpospolitej szlacheckiej. Pisał: „Panowie i dóbr królewskich zawiadowcy przywykli obchodzić się z wieśniakami jak z niewolnictwem; między panem a niewolnikiem nie znając pośredniej kondycji, usiłowali Kozaków w służebność pociągnąć”[29].

Lelewel, z gruntu przeciwny nietolerancji religijnej, zasygnalizował również zgubną aktywność jezuitów, próbujących wywrzeć wpływ na mołojców. Negatywnie w ogóle ocenił politykę religijną warstwy feudalnej, uważał że „szlachta odstręczała od siebie Kozaków, różnowierców, stany niższe i pozbawiała własną ojczyznę mnóstwa obywateli i ludzi, co jej pożytecznymi być mogli”[30]. Dowód niechęci do religijnej polityki Zygmunta III opierającej się

[28] Cyt. za: T. Korzon, op. cit., s. 19–20.
[29] J. Lelewel, *Polska, dzieje i rzeczy jej* ..., s. 198.
[30] Idem, *Historja*.., s. 63; Idem, *Dzieje Polski*..., s. 167.

na współpracy z jezuitami dał w *Historycznej paralleli Hiszpanii z Polską,* doszukując się czynnika zguby tak dla Rzeczpospolitej jak i państwa z Półwyspu Iberyjskiego[31]. Osąd ten wynikał z poglądów Lelewela charakteryzujących się postawą antyklerykalną. „Łączył się tu [...] z całą myślą laicką w nauce i w ruchu liberalnym, wchodzącymi w konflikt z kościołem"[32]. Jako poseł powiatu żelechowskiego na sejm w 1830 r. został przewodniczącym Komisji Praw Organicznych i Administracji. Dał się tam poznać jako bojownik o cywilne prawo małżeńskie i ograniczenie jurysdykcji biskupów w tej sprawie[33]. Warto wskazać, iż ów pogląd nie był wówczas odosobniony, podobne sądy na temat polityki religijnej szlachty wcześniej wyraził J. S. Bandtkie[34].

Powyższe czynniki legły u podstaw wszelkich powstań kozackich. Szczególnie groźne okazało się wystąpienie zbrojne z lat 1637–1638[35]. Pokonanie wojsk kozackich przyspieszyło ostatecznie rozwiązanie problemu. Konstytucja sejmowa z 1638 r. ograniczyła rejestr wojska zaporoskiego pozostającego na służbie monarchy polskiego. Rzesza wypiszczyków miała zasilić warstwę włościaństwa. Ponadto zniesiono większość prerogatyw kozackich i przydzielono dowódców wywodzących się z warstwy szlacheckiej. Sumując wszystkie te problemy badacz jest pewny, że: „Stąd urosła nienawiść tego dyzunickiego narodu do szlachty katolickiej i ciężkich wojen powód nieuśmierzony"[36].

O powstaniu Chmielnickiego pisał Lelewel, że „ciężka to była wojna, a zgoda już niepodobna". Jej wybuch przyspieszyło rozgoryczenie, jakie ogarnęło Kozaków wraz z definitywnym zakończeniem przygotowań do wojny z Turcją. Konflikt dawał im nadzieję na aukcję rejestru, szansę na wzbogacenie i zdobycie sławy. O ukróceniu wojowniczych zapędów monarchy zadecydował głos szlachty, która, zebrawszy się na sejmie, odmówiła poparcia planów monarszych. W opinii badacza na decyzji szlachty zaważyła obawa przed wzmocnieniem pozycji władcy i strach przed wykorzystaniem Kozaków do ograniczenia wolności szlacheckich. Omawiana problematyka doczekała się w przyszłości kapitalnego dzieła pióra Wiktora Czermaka[37]. Do napiętej sy-

---

31 Idem, *Historyczna parallela...,* s. 23.

32 M. H. Serejski, *Miejsce Joachima Lelewela we współczesnej mu nauce historycznej*, KH, R. 68, 1961, z. 4, s. 871.

33 H. Więckowska, *Wstęp*, [w:] Joachim Lelewel*, Wybór pism...,* s. XIX.

34 J. S. Bandtkie, *Dzieje Królestwa Polskiego*, Wrocław 1820, t. II, s. 232.

35 J. Lelewel, *Historyczna parallela...*, s. 23.

36 Idem, *Dzieje Polski...*, s. 159; Idem, *Dziesięć upłynionych wieków dawnej Polski czyli chronologia do obrazu dziejów polskich*, Warszawa 1829, s. 5.

37 W. Czermak, *Plany wojny tureckiej Władysława IV*, Kraków 1895.

tuacji jaka panowała na Ukrainie Lelewel dołączył ponadto krzywdy doznane przez przyszłego wodza powstania[38].

Przedstawiając sukcesy Chmielnickiego w początkowym etapie powstania, badacz wskazał na kilka istotnych zagadnień. Dokonał analizy sił jakie mógł wystawić hetman kozacki. Samych Kozaków rachował na pięćdziesiąt tysięcy, co jest przesadą, ale w porównaniu z innymi pracami z XIX i początków XX w. jego ustalenia są bliższe prawdy. Zwrócił uwagę na znaczenie sojuszu z Tatarami, którzy wydatnie wzmocnili możliwości militarne powstańców. Zaznaczył jednak, iż był to sojusznik niewygodny, „zbyt dorywczy, skłonny raczej szarpnąć Rzeczpospolitę, ale nie żeby miał być nieukojonym nieprzyjacielem"[39]. Podkreślił współpracę militarną Chmielnickiego z warstwą ruskiego włościaństwa, które poparło powstanie i dawało ogromne możliwości rekrutowania żołnierzy. Dzięki takiemu zabiegowi hetmana, jego „zastępy czterokroć stają się liczniejsze". Masowe poparcie walk na Ukrainie przez prawosławnych chłopów utwierdziło Lelewela w przekonaniu o ludowym charakterze toczącego się powstania. Ale i tutaj, podobnie jak w przypadku sojusznika tureckiego, badacz dostrzegł negatywne następstwa dla Chmielnickiego. Wskazał przede wszystkim na fakt większej zależności hetmana od czerni i trudności z utrzymaniem powstańców w ryzach. Niezwykle trafnie zauważył, że: „Chmielnicki z pierwszej wracając wyprawy, przywiódł cztery razy więcej luda; liczba ta stale wzrastała, jednak niewiele silniejszym czyniła ogromniejące ciało"[40].

Lelewel zerwał z monarchicznym modelem zapisu historii, który polegał na „wyliczeniu czynności królów, na wyłuszczeniu wojen, a zatem i traktatów do nich się ściągających"[41]. Czyniąc osią swojego wykładu dzieje narodu oraz rozumiejąc historię Polski, jako poszczególne okresy gminowładztwa, zredukował w swym piśmiennictwie faktografię poświęconą zagadnieniom militarnym powstania Chmielnickiego[42]. W tym zakresie jego wkład w historię wojskową jest znikomy. Nie poddawał analizie operacji militarnych, kampanii, liczebności wojsk, nie oceniał decyzji dowódców. Nie znajdziemy u niego opisów bitew, takich jak u Ludwika Kubali, gdzie dzięki niezwykle

38 Idem, *Dzieje Polski...*, s. 159–161; zob. W. Czermak, op. cit.

39 J. Lelewel, *Polska, dzieje i rzeczy jej...*, s. 201.

40 Ibidem, s. 202.

41 Idem, *Krótkie zbiory historyi polskiey Lengnicha, Szmita i Albertrandi, Teodora Wagi, Jerzego Samuela Bandtke,* Dziennik Wileński, 1816, t. III, nr 15, s. 4.

42 M. H. Serejski, *Miejsce Joachima Lelewela...*, s. 867–868; F. Bronowski, *Idea gminowładztwa w historii powszechnej J. Lelewela*, KH, R. 68, 1961, z. 4, s. 879–895.

plastycznym i sugestywnym opisom czytelnik niemal czuje zapach prochu strzelniczego[43]. Badacz wskazał jedynie główne etapy walk, m. in. operację wojsk koronnych zakończoną porażkami pod Żółtymi Wodami i Korsuniem, wyprawę Chmielnickiego pod Lwów i Zamość, oraz bitwy pod Zborowem, Batohem i Żwańcem. Zwrócił uwagę na sukcesy powstańców na Litwie, gdzie zajęli część ziemi, m. in. zamki w Bychowie, Pińsku i Mozyrzu.

Bardziej niż działania zbrojne Lelewela interesowało to, co szło w parze z nimi: „ta kozacka wojna [...] Była wojną domową, a z niezmierną zawziętością prowadzona. To nic, że ogień wiele wsi miasteczek drewnianych pochłonął, i to jeszcze mała rzecz, że z obu stron wiele ludzi poginęło i wiele w pień wyciętych bywało, i okrucieństwa popełniane były, które ludzkie serca słusznie oburzają, gdy bezbronnych topiono, w ziemię kopano, na ogniu smażono, wszystkim to niczym nazwać się mogło w miarę tego, co Rzeczpospolita traciła"[44].

Ugody ustalane w trakcie powstania między walczącymi stronami nie mogły gwarantować stabilizacji i były rozwiązaniami krótkotrwałymi. Oceniając ugodę żwaniecką Lelewel pisał, że ów pokój: „nie mógł przyjść do skutku; dyzunia do senatu dopuszczoną być nie mogła, taka na nią zawziętość była". Chmielnicki zrozumiawszy, że nie jest w stanie zrealizować zamierzeń w oparciu o kapryśnego tatarskiego sojusznika i oddziały ruskich chłopów czynił zabiegi dla pozyskania nowych sojuszników. Szukał przymierza ze Szwecją, Turcją, lecz i ta koncepcja polityki zagranicznej nie przyniosła zamierzonych efektów. Ostatecznie Kozacy poddali się carowi. Decyzję przywódców kozackich badacz ocenił jednoznacznie: „starszyzna kozacka narodu i naród cały skłonił się do tego i wnet smutnych z tego doznali następstw"[45]. Ciężkich skutków doznała również Rzeczpospolita, gdyż nastąpił najazd wojsk carskich na Litwę, które zajęły Smoleńsk i Wilno. Najbardziej autor ubolewa nad stratami ludności, które osłabiły potencjał Rzeczypospolitej.

Lelewel podjął się również oceny ugody hadziackiej. Wskazał na znaczącą rolę Jana Wyhowskiego, pełniącego w trakcie powstania funkcję powiernika hetmańskich planów i koncepcji politycznych. Za naturalny uznał wybór szlachcica z Polesia Kijowskiego na wodza Kozaczyny po śmierci Chmielnickiego. Ugoda hadziacka, do której doprowadził nowy hetman, w opinii badacza, nie mogła przetrwać długo. Jej postanowienia torpedowane były przez przedstawicieli stron: polskiej i kozackiej. Badacz wskazał kilka

[43] Na jego wspaniały język i kunszt literacki zwraca uwagę krytyk piśmiennictwa L. Kubali, Władysław Smoleński: Z. Romek, *Ludwik Kubala (1838–1918),* [w:] *Złota księga...,* s. 165.

[44] J. Lelewel, *Dzieje Polski...*, s. 161–162.

[45] Idem, *Polska, dzieje i rzeczy jej...*, s. 205.

tego przyczyn, m. in. to, że „nieukontentowanie szlachty udzieliło się kozaczyźnie". Zwrócił uwagę na tragiczną zbieżność losów ugody hadziackiej i jej współtwórcy Jana Wyhowskiego: „biskupów uniackich do senatu nie puszczono, a gdy pierwszy świecki z umowy hadziackiej senator zginął, przepadła za nim hadziacka umowa niechętnym wieku usposobieniem na cztery wiatry rozstrzelana"[46].

Znając pogląd badacza na ugodę perejasławską może dziwić nieco zestawienie jej z hadziacką. „Porównując tę ugodę hadziacką z umową w Periasławiu z carem zwartą, wyznać trzeba, że dla obywatelstwa Kozaków, co już osobny gminny naród stanowili, jest od periasławskiej niższą". Tłumaczyć to można z jednej strony faktem, iż była niezgodna z ideą gminowładztwa, z drugiej zdeklarowaną niechęcią badacza wobec arystokracji, której zarzucał przyczynienie się do upadku Polski[47]. Dodał autor odnośnie „Hadziacza": „uszlachcenie nie mogło być całego narodu przyłudą, gdyż pojedynczych tylko uczcić mogło, tworzyło coś arystokrackiego, z gminą kozaczyny myślą niezgodnego, czyli wydzierało z ich w inne jakieś wyższe położenie najzdatniejszych i najzasłużeńszych"[48].

Ostatecznie piśmiennictwo badacza w zakresie Kozaczyny i powstania Chmielnickiego należy postrzegać w kontekście toczącej się polemiki, której istotą było szukanie odpowiedzi na pytanie o przyczyny rozbiorów Polski i upadku państwa[49]. Lelewel wyraził pogląd iż powstanie Chmielnickiego, podobnie jak wojny toczone przez Hiszpanię doprowadziło do nadwyrężenia sił Rzeczpospolitej i ośmieliło jej sąsiadów do działań militarnych przeciwko niej. Stało się to jedną z przyczyn upadku państwa[50]. W jednej z publikacji autor swe rozważania o Kozaczyźnie zakończył postawieniem pytania: „ci, co lubią domniemywać się, co by było, gdyby Polska dziedziczny tron miała, gdyby protestancką została, gdyby w niej mieszczaństwo trzeci stan utworzyło było, gdyby Polska umiała była Kozaków przy sobie zatrzymać?"[51]. Mimo trafniej analizy sytuacji wewnętrznej państwa, krytyki wynaturzeń demokracji szlacheckiej, złej polityki społecznej i religijnej na Ukrainie, badacz opowiedział się jednak za czynnikami zewnętrznymi upadku Polski, według niego najważniejszą rolę odegrała przemoc ze strony państw sąsiadujących

46 Ibidem, s. 205.
47 M. H. Serejski, *Miejsce Joachima Lelewela...*, s. 870.
48 J. Lelewel, *Polska, dzieje i rzeczy jej...*, s. 206–207.
49 J. Maternicki, op. cit., s. 69.
50 J. Lelewel, *Historyczna parallela...,* s. 23.
51 Idem, *Polska, dzieje i rzeczy jej...*, s. 208.

z Rzeczpospolitą. „Wszystkie te błędy – pisał – tu złe prowadzenie państwa, ówdzie złe prowadzenie się narodu, wszystkie te nieszczęśliwe wewnętrzne przyczyny mogły pociągnąć nędzę, rewolucję, nareszcie i przywrócenie porządku kraju, ale nie upadek”[52].

Choć zagadnienie recepcji poglądów Lelewela było wielokrotnie przedmiotem naukowych rozważań, to w części dotyczącej Kozaczyny, prócz szkicu J. Maternickiego, nikt nie podjął się szerzej omówienia tematu. Prace Lelewela, mimo że nie służyły oficjalnie jako podręczniki szkolne, były znane i używane w szkołach w Królestwie Polskim, szczególnie *Dzieje Polski*. W ciągu tylko kilku miesięcy sprzedano dwa tysiące egzemplarzy dzieła, co na tamte czasy stanowiło pokaźną liczbę[53]. Dla przykładu, Ksawery Liske, będąc uczniem gimnazjum leszczyńskiego „wielomiesięczną chorobę – głuchotę na tle nerwowym – wykorzystał do przeczytania wszystkich prac Lelewela”[54]. *Dzieje potocznym sposobem opowiedziane* były wznawiane w połowie XIX w. we Lwowie i Warszawie, a wcześniej we Wrocławiu[55]. Silne wpływy piśmiennictwa badacza utrzymywały się do lat 60-tych XIX w. Pisał wówczas Lucjan Siemieński: „Kraj czyta Lelewela, a co lepsza uczy się z niego i niejeden już z młodszych pisarzy bierze znakomitego historyka za wzór życia i nauki”[56]. Do jego gorących zwolenników zaliczymy m. in. Henryka Szmitta[57]. A mimo to próżno szukać cytowań bibliograficznych czy w ogóle odnoszenia się do opinii Lelewela w pracach poświęconych Kozaczyźnie, tych z okresu międzywojnia, PRL-u i najnowszych. Wstępna tylko próba wykorzystania metody użytej przez Marię Radwańską daje w naszych badaniach mizerne rezultaty[58]. Lelewel został zapomniany przez większość historyków Kozaczyzny. Wpływ na to miało kilka czynników. Od końca lat 70-tych XIX w. lelewelowska koncepcja historii Polski stała się przedmiotem ostrej krytyki ze strony przedstawicieli szkoły krakowskiej, Józefa Szujskiego i Michała Bobrzyńskiego. Ten ostatni we wstępie do swoich *Dziejów Polski w zarysie* grzmiał: „czytając po-

52 Cyt. za: M. Wierzbicka, op. cit., s. 43.

53 M. Adrianek, *Recepcja dorobku naukowego Joachima Lelewela w środowiskach publicznych szkół średnich Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego pierwszej połowy XIX w.*, [w:] *Joachim Lelewel. Księgoznawca. Bibliotekarz. Bibliograf...*, s. 301

54 V. Julkowska, *Ksawery Liske (1838–1891),* [w:] *Złota księga...*, s. 184.

55 J. Lelewel, *Przygody...*, s. 89.

56 Cyt. za: H. Więckowska, *Lelewel w opinii historyków polskich,* ,KH, R. 68, 1961, z. 4, s. 902.

57 W. Górczyński, *Henryk Schmitt (1817–1883*), [w:] *Złota księga...,* s. 87.

58 M. Radwańska, *Cytowania bibliograficzne dzieł Joachima Lelewela w najnowszym piśmiennictwie księgoznawczym*, [w:] *Joachim Lelewel. Księgoznawca. Bibliotekarz. Bibliograf....,* s. 328–350.

gląd Lelewela, dziwimy się dzisiaj, jak można było popaść w takie zboczenie i błędy”[59]. Wystąpienia historyków z podwawelskiego ośrodka historycznego wyraźnie osłabiły znaczenie dorobku naukowego Lelewela, ale też wywołały zaciekłą dyskusję ze zwolennikami badacza. Tadeusz Korzon publikację poświęconą historykowi kończył słowami: „Ja nie będę wspominał, kto i kiedy za naszych czasów uchybił wielkości naukowej Lelewela, a za to od wszystkim żądam zgodnego uznania: Cześć jego pamięci!”[60]. W dobie międzywojnia, w pracach historiograficznych Kazimierza Chodynieckiego ugruntowane zostały sądy o małym znaczeniu syntez Lelewela. Taką opinię podtrzymał Władysław Konopczyński, pisząc w 1948 r.: „Dziś rzadko kto zagląda do prac konstrukcyjnych Lelewela, by się dowiedzieć, jak rozwijała się Polska. Odstręczają... jego krańcowe a nie dość udokumentowane sądy”[61].

Na brak upowszechnienia opinii Lelwela o Kozaczyźnie wpłynęło szczególnie piśmiennictwo kilku utalentowanych badaczy, którzy w swych pracach gruntowniej dotykali problematyki kozackiej, lub całkowicie się jej poświęcili. W pierwszej kolejności wspomnieć należy „hetmana słowa”, jak nazywano Karola Szajnochę i jego dzieło *Dwa lata dziejów naszych, 1646, 1648*. „Niezwykle poczytne przez cały XIX w. i później utwory tego lwowskiego historyka przyczyniły się do rozpowszechnienia wśród Polaków, na niespotykaną wcześniej skalę, wiedzy o przeszłości swojego państwa”[62]. Równie płodnym badaczem przeszłości Ukrainy, obdarzonym lekkim piórem, stał się Ludwik Kubala. Mimo druzgocącej krytyki jego piśmiennictwa przeprowadzonej przez Michała Bobrzyńskiego, prace jego zjednywały sobie szerokie grono czytelników. Nie bez podstaw pisał o nim Franciszek Rawita-Gawroński, że „w tem wszystkiem co tylko pisał o kozaczyźnie okazał się pisarzem tak wielkich zdolności i sumienności, że można śmiało powiedzieć – utorował drogę wszystkim”[63]. I to właśnie piewca piśmiennictwa Kubali, Gawroński, którego „charakterystyka Kozaczyzny i Rusi składa się z rysów zawsze prawie trafnych, powziętych z naocznego oglądania kraju i ludu”, był trzecim z wielkiego trio popularyzatorów problematyki kozackiej przedwojennej Polski[64]. Władysław Konopczyński, choć jak większość znawców dziejów Ukrainy za-

[59] M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, Warszawa 1987, s. 58.
[60] T. Korzon, op. cit., s. 53.
[61] Cyt. za: H. Więckowska, *Lelewel w opinii...,* s. 908.
[62] D. Malczewska-Pawelec, *Karol Szajnocha (1818–1868*), [w:] *Złota księga*..., s. 119.
[63] F. Rawita-Gawroński, *Bohdan Chmielnicki i jego polityka*, Warszawa 1914, s. 16.
[64] T. Korzon, Rec.: F. Rawita-Gawroński, *Bohdan Chmielnicki do elekcji Jana Kazimierza,* KH, R. XXII, Lwów 1908, s. 727.

rzucał Gawrońskiemu wiele niedociągnięć naukowych, uznał go za „prawie jedynego po śmierci Jabłonowskiego, Korzona, Kubali pracownika na tej niwie [dziejów Kozaczyzny – D.G.]”[65].

Lelewel nie zajmował się szerzej interesującą nas problematyką, ale przecież wniósł do historiografii polskiej zupełnie nowe spojrzenie. Wniosek taki wynika z analizy treści dziejów Polski m. in. J. Albertrandiego i T. Wagi, pisanych w dobie Oświecenia i potem wznawianych w XIX w. Już w nocie od wydawcy umieszczonej na początku dzieła T. Wagi, przerobionego przez Lelewela w 1824 r. wskazywano na poszerzenie treści: „przydaiąc dokładnieyszą cokolwiek o woynach kozackich wiadomość, (którą pomimo to, że Albertrandego historya nieraz Wadze za przewodnika służyła, podobało się wspomnionemu Wadze prawie pomiiać)”[66]. Lepiej wypadają prace innych przedstawicieli szkoły naruszewiczowskiej, Jerzego Samuela Bandtkiego i Kajetana Kwiatkowskiego[67]. Badacz w odróżnieniu od swoich poprzedników poszedł znacznie dalej, realizując własną koncepcję pracy historyka, której głównym założeniem było „nie zawierzać obcemu oku” i „snuć własne widzenia”[68]. Wyszedł poza schemat przedstawiania faktografii poświeconej Kozaczyźnie, przypisanej do panowania następujących po sobie monarchów polskich. Przy analizie problematyki skupiał się na zagadnieniach społecznych, gospodarczych i religijnych, kosztem bagatelizowania historii politycznej i wojskowej. Przez to, bardziej niż innych, interesowała go geneza Kozaczyzny, szczególnie, że przebijała z niej idea gminowładztwa. W tym zakresie wypełnił lukę prac J. Albertrandiego i T. Wagi oraz rozszerzył treści zawarte w dziele J. S. Bandtkiego, szczególnie w zakresie czynników wewnętrznych powstawania Kozaczyny, tj. zachodzących procesów prowadzących do pogorszenia pozycji chłopa i zbiegostwa włościan na Niż. Nakreślił strukturę społeczną Kozaczyzny, wychodząc poza ogólny wówczas sąd wskazujący, że organizację siczową tworzyli awanturnicy i włościaństwo ruskie; dostrzegł również udział warstwy szlacheckiej. Przecenił jednak znaczenie religii rytu greckiego w życiu Kozaków zaporoskich. Jego sądu, iż od początku odgrywała ona istotną rolę, nie da się utrzymać. Jak inni badacze podniósł znaczenie reform Stefana Batorego, ale zwrócił również uwagę na wykorzystanie Kozaków do obrony pogranicza polskiego przez ostatnich Jagiellonów na tronie polskim.

---

65 W. Konopczyński, Rec.: F. Rawita-Gawroński, *Książe kozacki (zarys monograficzny)1646–1679*, KH, R. 33, Lwów 1920, s. 148–150.

66 T. Waga, op. cit., s. 10.

67 J. S. Bandtkie, op. cit.; K. Kwiatkowski, *Dzieje narodu polskiego za panowania Władysława IV, króla polskiego i szwedzkiego*, Warszawa 1823.

68 H. Więckowska, *Lelewel w opinii...*, s. 907.

Pogorszenie się kontaktów Korony z Kozakami w piśmiennictwie Lelewela jawi się jako problem złożony. Wybuch powstań kozackich, łącznie z wystąpieniem zbrojnym Bohdana Chmielnickiego był wypadkową postępowania magnaterii i szlachty, ale również samowoli Kozaków. Badacz szczególnie ganił politykę religijną Korony względem mieszkańców województw ukraińskich. W tym zakresie zgodny był z poglądami Bandtkiego[69]. Działaniom zbrojnym powstania Chmielnickiego poświęcił mało uwagi. Zwrócił jednak uwagę na skomplikowany sojusz wodza kozackiego z Tatarami i ruskim włościaństwem, który zwiększał potencjał militarny powstańców, niemniej niósł ze sobą uzależnienie od ordyńców i czerni. Swymi rozważaniami objął również działania dyplomatyczne Kozaków. Wskazał na słabość i tymczasowość ugód polsko-kozackich. Negatywnie ocenił ugodę perejasławską, ale co ciekawe także hadziacką. Wykazał rolę Jana Wyhowskiego w doprowadzeniu do porozumienia Korony z Kozaczyzną, jednak, jak zaznaczył jego starania torpedowane zostały przez obie strony[70].

Znaczenie jego piśmiennictwa trafnie uchwycił jego największy krytyk, M. Bobrzyński: „ze szkodliwego zaskorupienia i płytkiej deklamacji, w jaką następcy Naruszewicza popadli, wyrwał dziejopisarstwo nasze Lelewel"[71]. Opinia ta całkowicie pasuje do niewielkiej części piśmiennictwa badacza, jakim są dzieje Kozaczyzny i trafia w sedno znaczenia tegoż piśmiennictwa w historiografii polskiej. Lelewel rzucił nowe światło na interesującą nas problematykę, a spora część sądów historyka, mimo upływu lat, nie straciła na wartości naukowej. Żałować pozostaje, że badacz nie pozostawił potomnym większego dzieła poświęconego Kozaczyźnie.

THE COSSACKS IN THE JOACHIM LELEWEL'S WRITINGS

Summary

In this article we have tried to present and evaluate scientific achievements in the field of the history of Cossacks and the Khmelnytsky Uprising in the writings by Joachim Lelewel. Lelewel did not write a separate study devoted to Cossacks history, however its reminescences may be traced in the syntheses of the Polish history. He was the first to introduce a distinction between the Cossacks-Zaporozhian and the

69 J. S. Bandtkie, op. cit., s. 232–233.

70 A. P. Pernal, *Rzeczpospolita Obojga Narodów. Stosunki dyplomatyczne w latach 1648–1654*, Kraków 2010, s. 291.

71 M. Bobrzyński, op. cit., s. 55.

Cossack-farmers. In his works we can find two important factors which contributed to the formation of the Cossacks: the threat of the Tatars and the phenomenon of economic and social changes in the Crown, among them the serfdom. Lelewel was however wrong in matters of religion – he perceived the Cossacks as the Orthodox Church followers. The advantage of the Lelewel historical writings is the broad perspective when describing the historical processes. Worsening of the situation in Ukraine, according to him, was caused both by the proceedings of the Cossacks and the nobility and gentry. He was the first to draw attention to the issue, that the Cossacks as a social group did not comprise in the social structure of the Noble Republic. Lelewel was not interested in the military course of the Khmelnytsky Uprising. He focused more on the implications of that uprising. He pointed to the weakness and temporality of the Polish – Cossack settlements. Lelewel expressed the view that the Khmelnytsky uprising strained the forces of the Republic of Poland and it became one of the causes of the collapse of the state.

Bartłomiej Rusin (Kraków)

PRAWA, WOLNOŚCI I OBOWIĄZKI CZŁOWIEKA I OBYWATELA W ŚWIETLE KONSTYTUCJI TYRNOWSKIEJ Z 1879 R.

Odzyskanie niezależności politycznej przez ludność bułgarską, pozostającą przez prawie pięć wieków w granicach chylącego się już od dawna ku upadkowi Imperium Osmańskiego, doprowadziło do kolejnej zmiany układu sił międzynarodowych na Półwyspie Bałkańskim. W regionie pojawiło się bowiem kolejne państwo, które, jak poprzedniczki – Grecja w 1864, Rumunia w 1866 i Serbia w 1869 r. – wchodziło na konstytucyjną drogę rozwoju, będącą zupełnym *novum* dla narodu bułgarskiego, niemającego absolutnie żadnych doświadczeń z normami o charakterze demokratycznym.

Uchwalenie własnej ustawy zasadniczej nie było autorskim pomysłem samych Bułgarów, a zostało im narzucone z zewnątrz, na mocy decyzji podjętych przez wielkie mocarstwa na kongresie w Berlinie w lipcu 1878 r. Od początku zresztą planowano ograniczyć zakres niezależności nowego Księstwa, czyniąc je podległym formalnie wobec władz w Konstantynopolu, a także wprowadzając do tzw. Statutu Organicznego – mającego stanowić podstawę ustrojową nowego państwa – szereg zapisów ułatwiających utrzymanie posiadanych tutaj wpływów przez zachodnie rządy[1].

Bułgarzy jednak nie pozwolili odebrać sobie możliwości własnej oceny i modyfikacji projektu, wprowadzając do konstytucji wiele nowych zapisów i formuł na zwołanym do Tyrnowa[2], dawnej stolicy bułgarskiej, Zgromadzeniu Ustawodawczym. Obradujący w dniach 10 luty–16 kwietnia 1879 r. notable, bazując na przygotowanym przez tymczasową administrację rosyjską Statucie Organicznym, stworzyli nowy jakościowo dokument, znany w historii pod nazwą konstytucji tyrnowskiej[3].

---

1 Zob. И. В. Козменко, *Руската дипломация и формирането на българската държавност след освобождението*, София 1982, s. 73–95; С. Блек, *Установяването на конституционно управление в България*, София 1996, s. 61–72.

2 Obecnie miasto nazywa się Wielkie Tyrnowo. Dodatkowy człon nazwy wprowadzono dopiero w 1965 r., a powodem była chęć podkreślenia dawnej świetności tego miasta jako stolicy.

3 Oficjalna nazwa uchwalonego dokumentu brzmi: „Konstytucja Księstwa Bułgarii", pod

Kwestia dotycząca praw i obowiązków obywateli nowego państwa była jedną z bardziej kontrowersyjnych w czasie całych obrad, przyczyniając się do powstania podziału wśród delegatów Konstytuanty na grupę konserwatywną – dążącą do utrzymania władzy w rękach ludzi bogatych i wykształconych, oraz grupę liberałów – opowiadającą się za zapewnieniem jak największego stopnia demokratyczności i szerokim udziałem ludności w życiu społecznym i politycznym kraju[4]. Ostatecznie, w uchwalonej 16 kwietnia 1879 r. konstytucji[5] tyrnowskiej znalazł się osobny rozdział XII, zatytułowany: „O obywatelach Księstwa Bułgarii", obejmujący trzydzieści artykułów, pogrupowanych w dziesięć działów, stanowiący najbardziej obszerną część całej ustawy zasadniczej. Pewne zapisy, dotyczące interesującej nas kwestii, można odnaleźć również w rozdziałach IX („O wierze", art. 40 i 41) oraz XIV („O Zgromadzeniu Narodowym", art. 86)[6].

Realizacja zapisów zamieszczonych w rozdziale dwunastym nie byłaby jednak możliwa, gdyby nie przyjęcie ogólnych i podstawowych pryncypiów demokratycznych przez „ojców narodu bułgarskiego". Te zaś funkcjonowały na gruncie europejskim, już co najmniej od Wielkiej Rewolucji Francuskiej i przyjętej wtedy Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela. Bułgarscy notable po raz pierwszy przenieśli na własny grunt wszystkie zasady demokratycznego państwa prawnego, jakie były znane dorobkowi ówczesnej myśli państwowo-prawnej Starego Kontynentu. Naród został uznany za suwerena i najwyższą władzę w państwie, a jego emanacją miało być Wielkie Zgromadzenie Narodowe, zwoływane w razie konieczności podjęcia szczególnie ważnych dla

którą widnieje herb bułgarski z lwem w koronie, a pod nim miejsce i dzień przyjęcia dokumentu: Tyrnowo, 16 kwietnia 1879 r. Termin „konstytucja tyrnowska" jest jednak powszechnie stosowany zarówno w historiografii bułgarskiej, jak i polskiej czy anglosaskiej.

4 Na temat liczebności, struktury i składu Zgromadzenia Ustawodawczego zob. *Търновските законодатели. Юбилеен сборник. Научни студии, доклади и съобщения, посветени на 100 г. на Учредителното събрание и Търновската конституция*, София 1980, s. 24–33.

5 Termin „ustawa organiczna" został w trakcie obrad odrzucony, jako świadczący o uzależnieniu politycznym młodego państwa od obcych wpływów. Nie zmienia to jednak faktu, że aż do 1908 r. Bułgaria pozostawała formalnie w wasalnym stosunku do Turcji. Zob. Z. Klejn, *Okoliczności towarzyszące ogłoszeniu niepodległości Bułgarii w 1908 r.*, [w:] *Państwa europejskie na drodze do niepodległości (w drugiej połowie XIX i w XX w.)*, red. M. Skarżyński, Kraków 2003, s. 73–77.

6 Nie ma całościowego tłumaczenia tego dokumentu na język polski. W niniejszym artykule posłużono się tekstem konstytucji tyrnowskiej opublikowanym w: *Българските конституции и конституционни проекти*, съст. В. Методиев, Л. Стоянов, София 1990, s. 20–36.

kraju decyzji. Zasada trójpodziału władz nie została wyrażona *expressis verbis*, aczkolwiek wynikała ona z całości przyjętych rozwiązań[7]. Wprowadzono odpowiedzialność członków Rady Ministrów przed parlamentem i księciem, jak również uznano zasadę mandatu wolnego parlamentarzystów, dzięki czemu stawali się oni przedstawicielami całego narodu i nie mogli być ograniczani żadnymi instrukcjami z regionu, gdzie zostali wybrani. Wymienić należy także inne ważne zasady: pełną jawność działania rządzących, wybieralność wszystkich trzech rodzajów władz, polityczny pluralizm, poszanowanie własności prywatnej, ale też uznanie priorytetu interesu państwowego przed prywatnym, ograniczenie prawa własności obcokrajowców[8], czy też możliwość kontroli porządku konstytucyjnego tylko przez Wielkie Zgromadzenie Narodowe[9].

Dla przejrzystości wykładu dokonano podziału opisywanych praw na indywidualne i polityczne, które zostaną omówione w pierwszej kolejności, natomiast dalsza część tekstu będzie poświęcona obowiązkom obywateli Księstwa. Autor niniejszego artykułu w przeszłości już zajmował się tematyką dotyczącą konstytucji tyrnowskiej[10].

PRAWA INDYWIDUALNE. Art. 57 (dział I) ustanawiał równość wszystkich obywateli wobec prawa, zabraniając jednocześnie dzielenia społeczeństwa bułgarskiego na klasy. Zakazano używania tytułów szlacheckich i nadawania orderów[11]. Dotyczyło to również niewolnictwa i handlu ludźmi,

---

7 Problemem okazały się zbyt szerokie uprawnienia monarchy, posiadającego pewne kompetencje w każdym z trzech rodzajów władz, a także brak tradycji demokratycznych i rządów prawa, co skutkowało dążeniem kolejnych monarchów do poszerzania sfery własnej dominacji, które osiągnęło apogeum po przewrocie w 1934 r.

8 Wprowadzenie tego rodzaju zapisów miało służyć ochronie interesów Księstwa Bułgarii przed dalszym wzrostem obcych wpływów, głównie ze strony wielkich mocarstw, które dążyły do zachowania swojej dominacji jeszcze od czasu kongresu berlińskiego i nałożonych wtedy na Bułgarię tzw. kapitulacji. Zob. В. Кутиков, *Борбата на българския народ против режима на капитулации, наложен от берлинския договор*, [w:] *Освобождението на България. Материали от юбилейна международна научна сесия в София*, ред. Х. Христов, София 1982, s. 272–283.

9 В. Вълканов, *Търновската конституция в спор с времето*, Варна 2009, s. 48–50.

10 Zob. B. Rusin, *Konstytucja tyrnowska z 1879 r. – historia, ustrój, język*, [w:] *Historyczna i ponowoczesna tożsamość Słowian*, red. T. Ciesielski, J. Zatorska, A. Skoczylas, Łódź 2012, s. 73–95; B. Rusin, *Normalizacja języka bułgarskiego na przykładzie rękopisu konstytucji Księstwa Bułgarii z 1879 r. (wybrane problemy)*, Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ, 2012, nr 5, s. 135–148.

11 Wyjątek stanowiło prawo monarchy do nadawania odznaczeń wojennych, ale wyłącznie w okresie trwania konfliktu zbrojnego i tylko żołnierzom i oficerom.

zniesionych oficjalnie na mocy art. 61, który stanowił również, że każdy, kto znajdzie się na terytorium Księstwa, staje się automatycznie wolny, niezależnie od swojej narodowości. Takim ludziom nadawano też wszystkie prawa właściwe mieszkańcom Bułgarii, z wyłączeniem praw politycznych przysługujących wyłącznie obywatelom (art. 60). Dopuszczano możliwość pełnienia przez obcokrajowców funkcji politycznych czy wojskowych, jednak konieczna była wcześniejsza zgoda parlamentu[12].

Jeśli chodzi o kwestię uznania wolności osobistej każdego człowieka, to celem zasadniczym takiego rozwiązania było podkreślenie demokratyzmu nowej ustawy zasadniczej oraz jej kompleksowości, gdyż w niektórych rejonach handel ludźmi nadal był praktykowany[13]. Nie bez znaczenia okazał się również kontekst polityczny, bowiem „ojcowie konstytucji" chcieli przyciągnąć do wyzwolonego państwa Bułgarów mieszkających na terenach macedońskich i trackich lub w tzw. Rumelii Wschodniej – prowincji zasiedlonej w większości przez przedstawicieli tej samej narodowości, ale znajdującej się, na mocy decyzji podjętych w Berlinie, w granicach Porty osmańskiej[14]. Najlepiej wyraził to jeden z delegatów Konstytuanty Marko Bałabanow, który stwierdził: *Wszyscy z pochodzenia Bułgarzy i obcokrajowcy, którzy w okresie ostatniej wojny pomagali w bohaterskim czynie naszego wyzwolenia, czy to jako żołnierze służby czynnej, czy to jako urzędnicy państwowi, mają prawo do otrzymania obywatelstwa Księstwa Bułgarii, jeśli tylko wyrażą takie życzenie do odpowiedniej instytucji w terminie sześciu miesięcy od kiedy wejdzie w życie konstytucja bułgarska*[15]. Mowa tu wyłącznie o osobach zasłużonych dla wyzwolenia ziem bułgarskich, aczkolwiek ostateczny zapis konstytucji nie czyni takiego rozróżnienia, także w kwestii wyznaczenia określonego terminu, tycząc się w praktyce wszystkich osób, które chciały stać się poddanymi Księstwa.

W dalszej części ustawy zasadniczej znalazła się regulacja wprowadzająca zasadę nienaruszalności własności prywatnej, od której wyjątek można było uczynić wyłącznie ze względu na ważny cel państwowy lub społeczny i to po wcześniejszym i sprawiedliwym odszkodowaniu (art. 67–68, dział III). Powszechna zgoda wśród uczestników Konstytuanty, co do wpisania tak ja-

12 Zob. *Българските конституции…*, s. 25–26.

13 *Търновските законодатели. Юбилеен сборник...*, s. 220.

14 Zjednoczenie Księstwa Bułgarii z Rumelią Wschodnią nastąpiło w 1885 r. i wtedy też wszyscy mieszkańcy prowincji uzyskali obywatelstwo bułgarskie.

15 М. Манолова, *Създаване на търновската конституция*, София 1980, s. 157. Wszystkie tłumaczenia na język polski, jeśli nie zaznaczono inaczej, zostały wykonane przez autora artykułu.

snego i jednoznacznego stwierdzenia do tekstu ustawy zasadniczej, świadczy o ich uznaniu dla idei liberalnych i przekonania, że tylko wprowadzenie gospodarki bułgarskiej, ciągle funkcjonującej na zasadach na poły feudalnych, na tory wolnorynkowe może uzdrowić sytuację kraju i będzie sprzyjać jego rozwojowi w przyszłości. Delegaci mieli świadomość, że uznanie reguły poszanowania własności prywatnej będzie stanowić najlepsze zabezpieczenie dla realizacji zasady nietykalności osobistej[16].

W ścisłym związku z tą zasadą pozostawał kolejny, zapisany w dziale VI art. 73, stanowiący, że żaden człowiek ani obywatel przebywający na terytorium Księstwa nie może zostać ukarany bez prawomocnego wyroku sądu. Dodatkowo, w kolejnych artykułach zakazywano wymierzania kar nieustanowionych przez prawo (w tym, przede wszystkim, kar fizycznych) oraz zastrzegano, że aresztowania można dokonać wyłącznie na zasadach określonych przez prawo. Zdaniem jednego z delegatów Konstytuanty, dra Konstantyna Stoiłowa, te trzy artykuły: *ochraniają obywateli przed groźbą uwięzienia na mocy decyzji administracji lub jakiejkolwiek innej władzy*[17]. Dzięki art. 77 zapewniona została również tajność i nienaruszalność prywatnej korespondencji oraz depesz telegraficznych.

Ostatnim prawem o charakterze indywidualnym była wolność wyznania jednostki, niezależnie od jej narodowości czy długości okresu przebywania na terytorium Księstwa. Jedyny warunek stanowiło poszanowanie dla istniejącego porządku prawnego w państwie, bez względu na własne wyznanie (art. 41)[18]. W ten sposób starano się uniknąć zjawiska konfliktów religijnych, charakterystycznych dla całych Bałkanów. Nie bez znaczenia jest również fakt, że pod tekstem ustawy zasadniczej znalazły się podpisy muzułmańskiego i żydowskiego hierarchy kościelnego[19].

PRAWA SOCJALNE. Dorobek konstytucji tyrnowskiej w tym zakresie przedstawiał się bardzo skromnie, gdyż w tekście zostało wyrażone wprost tylko jedno prawo o takim charakterze. Dotyczyło ono wprowadzenia obowiązkowego i bezpłatnego nauczania na poziomie podstawowym dla wszystkich obywateli (art. 78, dział VII). Istniała co prawda obawa, że wiele gmin będzie domagało się od państwa pomocy przy zakładaniu i utrzymywaniu

16 М. Манолова, op. cit., s. 163–164; Д. Токушев, *История на новобългарската държава и право 1878–1944*, София 2006, s. 83.

17 Д. Токушев, op. cit., s. 84.

18 *Българските конституции...*, s. 24.

19 М. Палангурски, *Държавно-политическата система на България (1879–1919)*, Велико Търново 1995, s. 37–38.

szkół, zwyciężył jednak pogląd, że kształcenie przyszłych pokoleń będzie służyło interesom i rozwojowi państwa[20].

PRAWA POLITYCZNE. Konstytucja tyrnowska przewidywała kilka podstawowych praw politycznych: wolność druku (dział VIII), wolność zgromadzeń i powoływania stowarzyszeń (dział IX), prawo petycji (dział X) – to w rozdziale XII, oraz określone prawa wyborcze w art. 86, działu I, rozdziału XIV.

Wolność druku została zapisana w art. 79 wraz z zakazem wszelkiej cenzury[21]. Odpowiedzialność za publikowane treści ponosił autor tekstu, jeśli znane było jego nazwisko i zamieszkiwał Bułgarię. W innym wypadku konsekwencje spadały na redaktora, wydawcę, drukarza lub nawet dystrybutora. Formuła ta została zaczerpnięta z konstytucji belgijskiej z 1831 r., która ustanawiała tzw. kaskadową odpowiedzialność, co oznaczało w praktyce, że w przypadku, gdy autor był nieznany, winę za opublikowane treści ponosili inni, kolejno wymienieni w artykule, ale nigdy wszyscy naraz. W Bułgarii, przez niedokładną redakcję tego artykułu, wina spadała automatycznie na wszystkich biorących udział w pracach nad publikacją[22].

Jak ważny był to dla Bułgarów problem, świadczyć może chociażby burzliwa dyskusja, jaka wywiązała się podczas obrad Konstytuanty w dniu 27 marca 1879 r. Linia podziału zasadzała się na kwestii granic wolności druku, uznanej – co warto zaznaczyć – także w rosyjskim projekcie Statutu Organicznego. Część bardziej konserwatywnie nastawionych delegatów obawiała się bowiem, że nieograniczona swoboda w tej sferze doprowadzi do sytuacji, w której naruszone zostaną prawa innych grup, czy też poszczególnych obywateli. Stąd właśnie dodatkowe zabezpieczenie w postaci art. 81, który stanowił, że osoby nadużywające wolności druku będą odpowiadać przed sądem. Jak miało się zresztą okazać, szybko praktyka wydawnicza przyniosła rozmaite wątpliwości natury moralnej i materialnej. Ważna była również zmieniająca się w Bułgarii sytuacja polityczna, bowiem w okresie obowiązywania konstytucji tyrnowskiej prawo to zmieniało się aż szesnastokrotnie. Widać to wyraźnie, zwłaszcza po przewrocie w maju 1934 r. oraz po 9 września 1944 r., kiedy władzę objęli komuniści[23].

---

20 М. Манолова, op. cit., s. 166.

21 Wyjątek uczyniono wobec tekstów o przeznaczeniu religijnym, wykorzystywanych w cerkwiach w czasie nabożeństw, jak również podręczników szkolnych dla prawosławnych, które miały być zatwierdzane przez Święty Synod (art. 80). Zob. *Българските конституции...*, s. 27.

22 Т. Галунов, *Политическите права на гражданите според търновската конституция*, [w:] *Човекът и законът – минало, настояще, бъдеще. Научна конференция-април 2000 г.*, ред. М. Йовевска, Н. Проданов, Велико Търново 2002, s. 77–78.

23 В. Танкова, *Конституционно право „свобода на печата" в България (1879–1881)*, Ис-

W kwestii wolności zgromadzeń konstytucja stanowiła, że wszyscy mieszkańcy Księstwa mają prawo do swobodnego zbierania się, w celach pokojowych i bez broni, dla rozsądzenia każdej kwestii, bez konieczności wcześniejszego uzyskania pozwolenia (art. 82). W tym właśnie zapisie upatruje się również zabezpieczenia prawa do wolności słowa oraz realizacji zasady pluralizmu politycznego, które nie zostały wyrażone *expressis verbis* w żadnej innej części ustawy zasadniczej[24]. Niewątpliwie była to pewna słabość ówczesnych rozwiązań bułgarskich, nie zmienia to jednak faktu, że biorąc pod uwagę całość wysiłku delegatów tyrnowskich, tekst ustawy zasadniczej zyskał wyraźnie demokratyczny ton. Wracając jednak do wątku zgromadzeń, to wyjątek uczyniono tylko dla zebrań „pod odkrytym niebem", które miały odbywać się według obowiązujących przepisów porządkowych. To samo dotyczyło wolności zrzeszania się, co do której wymagano jedynie, żeby cel i środki prowadzonej działalności nie szkodziły ładowi państwowemu i społecznemu, wolności wyznania i dobrym obyczajom (art. 83)[25]. Zapis ten – podobny również w konstytucjach rumuńskiej i belgijskiej – był od początku na tyle ogólny, że od razu pojawiła się pewna konfuzja w odniesieniu do działalności partii politycznych. Z protokołów posiedzeń Zgromadzenia Ustawodawczego wynika, że obradujący wykluczali możliwość działania tego rodzaju ugrupowań na podstawie wspomnianego artykułu. Dopiero na pytanie K. Stoiłowa odnośnie do tej kwestii pojawiła się druga część art. 83, mówiąca o ochronie porządku publicznego i dobrych obyczajów[26]. Jednak w praktyce okazało się, że przez następne kilkadziesiąt lat nie wprowadzono żadnej dalej idącej poprawki, aż do 1933 r., kiedy to ustanowiono regulację wymagającą m.in. wpisania się do rejestru w sądzie okręgowym oraz uchwalenia statutu partii, określającego jej cele i środki działania[27].

W ostatnim, X dziale, znajdował się tylko jeden artykuł (84). Uznawał on prawo obywateli, zarówno indywidualnie, jak i grupowo, kierowania petycji do odpowiednich władz. Taką możliwość przyznano także instytucjom. Całość

торически преглед, 1992, t. IV, s. 29–45. Tutaj również (na s. 30–31) znajduje się szczegółowe zestawienie wszystkich zmian odnośnie prawa o wolności druku.

24 В. Вълканов, op. cit., s. 49.

25 Art. 82 i 83 konstytucji tyrnowskiej. Oryginalny tekst zob. *Български конституции...*, s. 27–28.

26 М. Манолова, op. cit., s. 169.

27 Poważniejsze rozwiązania w odniesieniu do partii politycznych wprowadzono dopiero po przewrocie w maju 1934 r., likwidując istniejące ugrupowania oraz zakazując jednocześnie tworzenia nowych. Zob. Т. Галунов, op. cit., s. 79–80.

uzupełniał również art. 106, który dawał parlamentowi prawo do przyjmowania wszelkich petycji i skarg oraz kierowania ich do odpowiednich ministrów. Od razu też do parlamentu zaczęła spływać masa rozmaitych petycji, dotyczących niejednokrotnie kompletnie nieadekwatnych do przeznaczenia tego przepisu kwestii. Sugeruje to z jednej strony niską świadomość Bułgarów co do sposobu funkcjonowania i zakresu obowiązków poszczególnych instytucji państwowych, w tym wypadku organu przedstawicielskiego, ale też poczucia mieszkańców Księstwa, że właśnie tą drogą najlepiej uda im się zabezpieczyć własne prawa. W późniejszym okresie taki odbiór władz stopniowo zanikał, ustępując przekonaniu, że parlament oraz inne organy i instytucje państwa służą wyłącznie interesom elit rządzących[28].

Ostatnie przepisy o charakterze politycznym dotyczyły praw wyborczych obywateli. Zostały one w całości zapisane w art. 86, rozdziału XIV. Czynne prawo wyborcze przysługiwało przedstawicielom obydwu płci, którzy ukończyli 21 lat oraz cieszyli się pełnią praw politycznych i obywatelskich. Co do biernego prawa wyborczego istniały dwa cenzusy: wieku powyżej 30 lat oraz obowiązek piśmienności obywatela. Niedostatkiem tego zapisu był brak uściślenia, czy przez obywatela rozumiany jest tylko mężczyzna, czy również kobieta. Praktyka wyborcza (lokalna i parlamentarna) jasno pokazała, że kobiety nie korzystały początkowo ani z aktywnego, ani z biernego prawa wyborczego. Ta sytuacja zmieniła się dopiero w 1937 r., aczkolwiek nowy zapis dawał kobietom wyłącznie aktywne prawo wyborcze, ponadto ograniczone cenzusem wieku powyżej 30 lat[29].

OBOWIĄZKI OBYWATELI. Określono, że obywatelem Księstwa jest każdy Bułgar urodzony na terytorium państwa, o ile nie zmienił obywatelstwa, oraz każda osoba urodzona poza granicami świeżo wyzwolonego kraju, jeśli tylko jej rodzice byli poddanymi bułgarskimi (art. 54). Dodatkowo utrudniono możliwość zmiany obywatelstwa, czego można było dokonać wyłącznie po odbyciu obowiązkowej służby wojskowej, a także po – co pozostało dość niejasnym zapisem – *wypełnieniu innych obowiązków względem państwa*[30] (art. 56). Powodem wprowadzenia takich formuł do tekstu ustawy zasadniczej była z jednej strony chęć „ojców konstytucji" rozbudzenia w narodzie uczuć patriotycznych, natomiast ze strony bardziej praktycznej rozbudowa sił zbrojnych, które miały w późniejszym okresie umożliwić Bułgarii zjedno-

28 Ibidem, s. 80–81.
29 Ibidem, s. 81–82.
30 *Българските конституции...*, s. 25–26.

czenie z Rumelią Wschodnią oraz odzyskanie pełnej niepodległości. Wysiłki w celu realizacji tych zadań podjęto natychmiast po uchwaleniu konstytucji tyrnowskiej, czyli po 16 kwietnia 1879 r.[31]

Poza tym do obowiązków wszystkich mieszkańców państwa należało poszanowanie porządku społecznego i politycznego ustanowionego przez władze, w tym również przepisów policyjnych. Każdy bez wyjątku obywatel był zobowiązany do uiszczania odpowiednich podatków i ponoszenia innych obciążeń na rzecz monarchii, aczkolwiek w tekście ustawy zasadniczej nie sprecyzowano, o jakie dodatkowe świadczenia chodzi (art. 69). Pewne informacje w tej kwestii przynosi analiza dyskusji toczonych w czasie obrad Konstytuanty, dotycząca bardziej problemów natury językowej. W czasie jednej z rozmów, Dragan Cankow, jeden z delegatów, podał kilka przykładów takich świadczeń, mówiąc np. o obowiązkowym kwaterowaniu wojska w przypadku konfliktu zbrojnego[32]. Tylko władca oraz następca tronu byli zwolnieni z płacenia podatków, jak również innych obowiązków (art. 70).

Rozwiązania przyjęte w trakcie obrad Zgromadzenia Ustawodawczego, a następnie uchwalone w dniu 16 kwietnia 1879 r., wprowadzały odrodzone państwo bułgarskie na zupełnie nową drogę rozwoju. Nigdy wcześniej w historii tego kraju ludność nie mogła cieszyć się bardziej rozbudowanym katalogiem praw i wolności niż tym, który zawarty został w konstytucji tyrnowskiej. Szczególnie ważne wydają się w tym kontekście – zasada nienaruszalności własności prywatnej oraz zakaz karania obywateli bez prawomocnego wyroku sądu. Właśnie te dwa pryncypia miały stanowić podstawę niezależności osobistej każdej jednostki w państwie.

W sferze praw politycznych, prócz uznania powszechnego prawa wyborczego, istotne znaczenie należy przypisać artykułowi ustawy zasadniczej dającemu mieszkańcom prawo do nieskrępowanego gromadzenia się i zakładania stowarzyszeń, co w sytuacji dotychczasowej bierności społecznej stawało się potrzebną i ważną regulacją.

Najsłabiej przedstawiał się dorobek Konstytuanty w kwestii praw o charakterze socjalno-ekonomicznym. Jednak w tym wypadku należy mieć na uwadze trudne warunki międzynarodowe i wewnętrzne, w jakich budowano podstawy państwowości i gospodarki bułgarskiej oraz wielowiekowe zacofanie kraju, choć niektórzy wskazują, że Bułgaria w momencie wyzwolenia była

[31] П. Петков, *Идеи за държавно устройство и управление в българското общество 1856–1879 г.*, Велико Търново 2003, s. 220.

[32] Л. Владикин, *История на търновската конституция*, София 1994, s. 132.

jedną z najszybciej rozwijających się byłych prowincji dawnego imperium osmańskiego[33].

Pomimo wprowadzenia tak szerokiego katalogu praw i wolności, niemal od samego początku funkcjonowania omawianego tutaj dokumentu dochodziło do regularnych naruszeń jego postanowień. Było kilka powodów takiego stanu rzeczy. Wskazuje się przede wszystkim na niedostateczne zabezpieczenie w konstytucji możliwości wykonania wyrażonych w niej pryncypiów oraz nieustanną walkę polityczną między poszczególnymi ugrupowaniami, co w przypadku braku tradycji parlamentarnych i demokratycznych miało zgubne skutki dla sposobów rządzenia. Także kolejne osoby obejmujące tron bułgarski, dążąc do poszerzenia sfery swojej władzy, stawały się przyczyną kryzysów politycznych, powodując niejednokrotnie paraliż podstawowych instytucji państwa[34]. Dostrzegali to również niektórzy uczestnicy tamtych wydarzeń – delegaci Zgromadzenia Ustawodawczego. D. Cankow po latach tak ocenił swoje dzieło: *My, twórcy starej partii liberalnej, opracowaliśmy konstytucję, która sama w sobie nie była złym tworem. Źli byli ci, którzy czytali jej tekst, tak jak diabeł czyta Ewangelię, tzn. na opak, od końca*[35].

Pomimo wszystkich tych niedostatków, należy – zdaniem autora niniejszych słów – docenić wysiłek „ojców konstytucji", którzy umieszczając w ustawie zasadniczej tak wiele praw i wolności obywatelskich kierowali się zasadami demokracji, mając na uwadze przyszły rozwój i dobrobyt własnego państwa. Dostrzegli to również sami Bułgarzy, dla których po latach konstytucja tyrnowska stała się symbolem niezawisłości narodowej, porównywalnym z wagą, jaką Polacy przywiązują do Konstytucji 3 Maja.

THE RIGHTS, FREEDOMS AND DUTIES OF THE MAN AND THE CITIZEN IN THE LIGHT OF THE TURNOVO CONSTITUTION OF 1879.

Summary

After Bulgaria regained its political independance in 1878, the representatives of the national elites encountered difficulties in rebuilding the state structures and the enactment of a new constitution, known as the Turnovo Constitution. The document

[33] Szerzej zob. Z. Klejn, *Położenie Bułgarów pod zaborem osmańskim. Próba obnażenia mitów i stereotypów*, Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej, 2006, t. XLVI, s. 5–30.

[34] М. Манолова, op. cit., s. 175–178.

[35] В. Вълканов, op. cit., s. 162.

underlined the rights, freedoms and duties of the man and the citizen, which caused disagreement and controversy during the deliberations of the Constituent Assembly. Finally, adopted April 16, 1879, the document founded a number of provisions that gave the residents of the Principality numerous individual and political rights, previously disregarded by the semi- feudal and autocratic Ottoman Empire.

Bulgarian society was given for the first time the right to articulate their demands and express dissatisfaction with the introduction of the universal suffrage, the freedom of the press, freedom of assembly and association. The Constitution for the first time in the Bulgarian history had made all the inhabitants free and equal, ensuring respect for the inviolability of private property, freedom of religion and the prohibition of punishment without a final judgment.

The problem with the implementation of the principles of the Turnovo Constitution however, was the lack of democratic traditions and parliamentary government combined with the awakened ambitions of successive rulers, seeking to strengthen their position. This led to further crises, deprivation or restriction of certain rights, and finally the suspension of the Constitution, after the coup of May 1934. It is however believed that the adoption of the document in April 1879 was an enormous step forward in the development of the Bulgarian state, which to this day is underlined by native historiography and opinion-forming circles.

Marta Zbrzeźniak (Olsztyn)

ZJAWISKO ŻEBRACTWA W KRAJACH WŁOSKICH W OCZACH POLSKICH PODRÓŻNIKÓW W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX W.

Specyfiką żebraczej egzystencji była i jest materialna niedola. Nierzadko niedostatki związane z dobrami doczesnymi idą w parze z ułomnością ciała, umysłu lub osamotnieniem. Najgorszym z najgorszych staje się jednak społeczne wykluczenie. Jest to potoczne wyobrażenie i jednocześnie definicja żebractwa, wyrażająca w pełni stan człowieka dotkniętego w sposób bezwzględny przez los. Dawniej i obecnie. Jednakże temu terminowi umykają specyficzne niuanse życia społecznego, charakterystyczne dla krajów włoskich w XIX w. Żebracy stanowili na Półwyspie osobną kategorię społeczną. Tworzyli jedyną w swoim rodzaju warstwę, równie niejednolitą jak pozostałe grupy lepiej prosperujących mieszkańców Italii[1]. Problem żebractwa należy bowiem analizować z perspektywy jego wielowymiarowości. Nie funkcjonował jeden model niedoli, biedy, bezdomności. Los człowieka dotkniętego przez taki typ egzystencji stanowił wypadkową wielu czynników, w których często istotną rolę odgrywała własna wola i możliwość decydowania o swoim życiu.

Z jednej strony dostrzegano bez wątpienia rzeczywisty ogrom nędzy, która zmieniała życie ludzkie w ciągłą walkę o przetrwanie kolejnego dnia: *Iesteśmy na ziemi, kiedy zatopionemu w pięknościach natury podróżnemu co moment obiaią się o uszy modły na wpół obnażonych iestestw: »Carita Signore, per l'amore di Dio, io ho gran fame«* – relacjonował Bonawentura Niemojowski[2]. Z drugiej natomiast raził i spotykał się z ostrą krytyką oraz potępieniem model egzystencji, traktujący jałmużnę jako jedną z wygodniejszych form zarobku[3]. Nierzadko trudno było dociec, kto potrzebuje pomocy, a kto jedynie

[1] *Zbiór podróży i wiadomości statystycznych z różnych dzieł i dzienników*, t. I, Warszawa 1832, s. 66.

[2] Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu (dalej BR), rkps 1486, Listy Bonawentury N.[iemojowskiego] pisane w podróżach jego r. 1816–1819 do Wincentego Niemojowskiego, brata swego, k. 25, B. Niemojowski do brata Wincentego, Florencja 12 III 1817.

[3] W Campio Formio Stanisław Dunin-Borkowski miał okazję przekonać się, że podszywanie się pod osoby potrzebujące wsparcia stanowi zjawisko powszechne i codzienne: *Żebrzą tu z*

wykorzystuje naiwność i współczucie przechodniów[4]. Niektórzy podróżnicy stosowali najprostsze wybiegi służące wyodrębnieniu ludzi autentycznie potrzebujących wsparcia drugiego człowieka. Jednym ze sposobów była metoda „na chleb lub bułkę", praktykowana między innymi przez Antoniego Karśnickiego: *Przekraczając po raz wtóry granicę toskańską i wjeżdżając znów w Państwo Kościelne, zapełnione ludem natrętnym i wymagającym tak dalece, że nie mogąc przy najkrótszem zatrzymaniu powozu dać natręctwu radę, umyśliłem sposób prosty, wypływający z tego wniosku, że każdy żebrzący jest w potrzebie, a że pierwszą potrzebą jest chleb, a więc kupiwszy z rana kilka bułek chleba czekałem na potrzebnego, ale jaka była nasza radość, gdy za daniem pierwszej bułki żebrzącemu, reszta onych zaraz ustąpiła*[5].

Żebractwo nie było zjawiskiem typowo włoskim; w każdym europejskim kraju bez względu na stopień rozwoju cywilizacyjnego i poziom dobrobytu można było spotkać ludzi wykluczonych z ram tradycyjnego społeczeństwa, wegetujących w skrajnej nędzy, do której doprowadziły przeróżne powody. Dlaczego zatem wśród zjawisk poruszających, wywołujących żywe emocje wśród Polaków, omawiana kwestia przewijała się jako jedna ze sztandarowych bolączek?

Nie da się ukryć, że bez względu na motywy kierujące żebrzącymi, widok biedy poruszał nawet najbardziej nieczułe jednostki. Obraz ten burzył wyobrażenia, wpływał na nastrój chwili, nastawienie do ludzi i miejsca. Nie takiej wersji Italii oczekiwał cudzoziemiec przekraczający granicę państw włoskich[6] czy przybywający w progi legendarnego Rzymu bądź Neapolu. Z jednej strony

---

nałogu, nie z potrzeby. Jeden prosi, że musi, a dziesięciu dlatego, że ten prosi. Widzieliśmy iak często połowa domu za nami leciała wołając »carità! «. Żebranina tuteysza iest to polowanie na fryców. – S. Dunin-Borkowski, *Podróż do Włoch w latach 1815 i 1816*, Warszawa 1820, s. 3.

4 Franciszek Salezy Gawroński zadawał sobie to pytanie w czasie przechadzek po Rzymie, gdzie *po wszystkich rogach ulicach, przed Oberżami, Traktierniami, Cukierniami, Teatrami, Pocztą i każdem innem uczęszczanem miejscu po kilkunastu ich stoi, kobiety z dziećmi, dzieci same małe i większe, często młodzi ludzie i dość przyzwoicie ubrani i Jałumużnę proszą, a nawet się mocno i naprzykrzenie upominaią o nią, trudny wybór między rzeczywiście potrzebnym a próżniakiem*. –Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej Ossolineum), rkps 17936/I, [F. S. Gawroński], Dziennik podróży do Włoch i Szwajcarii w latach 1839–1840, s. 21.

5 Ossolineum, rkps 9618/III, [A. Karśnicki], Wyciąg z dziennika powtórnej podróży do Włoch, k. 35.

6 *Z pod ubogiego domostwa, które się z razu pustką wydaje, wybiegnie najczęściej jakaś blada chorobliwa istota, kilku niby pokryta łachmanami. Ta wznosząc do pojazdu obumarły wzrok, chudą wyciągnie rękę, w imię Boże o wsparcie wołając. Tam ucho oswajać się poczyna z tymi »Mori di fame!« (umieram z głodu!), które później brzmieć w nim już nie przestaje*. – Ł. Rautenstrauch, *W Alpach i za Alpami*, t. I, Warszawa 1847, s. 214.

dla ówczesnych Polaków uliczni żebracy, podobnie jak ich odpowiednicy na przygranicznych obszarach, stanowili naturalny element krajobrazu. Mimo to spotkanie twarzą w twarz ze znaną i w teorii oswojoną sytuacją poruszało, wzbudzało skrajne emocje, nie pozostając nigdy bez echa. Dla polskich turystów widok ten był przykry, przesłaniał (przynajmniej choć na chwilę) uroki kraju oraz motywy i cele samej podróży[7]. Polacy byli świadomi, że omawiane zjawisko stanowi bolączkę krajów włoskich. Przybywając na Półwysep zazwyczaj prezentowali wyrobioną postawę, ukształtowaną przez podróżnicze poradniki, prasę, literaturę i opinie otoczenia. Bez wątpienia konfrontacja ze skalą problemu zaskakiwała każdego z przybyłych. Stopień żebractwa przygnębiał, pozostawiał wyraźną rysę w obrazie Półwyspu, postrzeganego często z perspektywy błękitnego nieba, malowniczej architektury, zabytków i dzieł klasyków malarstwa. Możemy się jednak również spotkać ze szczerą, nieukrywaną irytacją oraz próbami udowodnienia, iż przynajmniej część z wołających o pomoc w rzeczywistości kieruje się nieczystymi intencjami.

Przyczyn zjawiska dopatrywano się między innymi w modzie na zwiedzanie Półwyspu oraz w umasowieniu podróżnictwa. Wraz ze wzrostem liczby turystów mimowolnie obniżyły się pewne standardy. W chwili obecnej o wiele łatwiej było oszukać obcokrajowca nieobeznanego z miejscowymi realiami, sytuacją społeczną. W związku z tym wzrastały szanse łatwego zarobku[8]. To była jednak jedna strona medalu. Kolejnym powodem mogła być także (jeśli nie przede wszystkim) rzeczywista bieda, z którą borykały się w większym bądź mniejszym stopniu wszystkie kraje włoskie. Klęska nieurodzaju, brak możliwości utrzymania rodziny[9], śmierć rodziców bądź współmałżonka do-

---

7 Przejmujący obraz mieszkańców Tondi, miasteczka położonego na drodze do Neapolu, utrwalił Bonawentura Niemojowski: *Postaci jakby z grobu powstałe, bez odzieży i obuwia, wynędzniałe, wygłodniałe otaczają twóy powóz, iedni krzyczą, drudzy płaczą, inni tylko ustami miłosierdzia błagaią, a wszyscy litość i obrzydliwość wzbudzaią. Jałmużna przeieżdżaiących nieiednemu może na parę dni życie przedłuża, lecz wielu iuż głód do ziemi przycisnął i po ratunek nawet czołgać się nie potrafią.* […] *wielu podobno z głodu umiera iak nas mieszkańcy sami zapewniali, i dosyć iest widzieć te cienie ludzi aby dać temu wiarę*. – BR, rkps 1486, k. 32, B. Niemojowski do brata Wincentego, Neapol 6 V 1817.

8 Ł. Rautenstrauch, op. cit., t. II, s. 92.

9 Stanisław Dunin-Borkowski odnotował (op. cit., s. 234), że w samym Rzymie trzydzieści tysięcy osób egzystowało *bez sposobu do życia*. W omawianym przez Borkowskiego okresie dochodziło również do desperackich buntów robotników, pozbawionych zarobku z powodu ulewnych deszczy. Obok rolników, którzy tracili zbiory, stanowili drugą w kolejności najbardziej poszkodowaną z powodu klimatu grupę społeczną. W odpowiedzi na szerzące się rozboje, administracja papieska na teren Kampanii wysłała rządowe wojska. W tym przypadku, jak wskazuje autor, winę ponosił rząd, który nie podjął prób zminimalizowania skutków

prowadzały do sytuacji, w której życie na ulicy stawało się jedyną możliwością. Wydaje się, że rządy państw włoskich nie miały pomysłu, jak rozwiązać ten problem[10]. Kwestia ta dotyczyła bowiem ogromnej liczby osób, mieszkańców miast i wsi, ludzi chorych, starców, dzieci, młodych kobiet i mężczyzn. Skala żebractwa była w dużej części owocem marazmu gospodarczego, archaicznych relacji na wsi, przeludnienia największych ośrodków miejskich we Włoszech. Dołączyć do tego należy zjawisko dziedziczenia biedy, przechodzącej niczym piętno na kolejne pokolenia, oraz niedostatki systemu opieki medycznej czy socjalnej. Żaden przytułek dla ubogich ani bractwo miłosierdzia nie były w stanie rozwiązać problemu[11].

Kolejna kwestia to wspomniane grono osób podszywających się pod żebraków, którzy w rzeczywistości celowo prowadzili życie ulicznego włóczęgi w celu uzyskania łatwego i szybkiego zarobku. Grupy tej nie były w stanie objąć żadne statystyki ani nakazy. W miejsce jednych zjawiali się kolejni[12]. Nie mniej istotnym zagadnieniem będzie społeczna akceptacja dla zjawiska. Był to element codziennego życia, z którym należało się oswoić, nauczyć się egzystować, ponieważ był, jest i będzie. Bieda to część bytu prostego ludu krajów włoskich. I nie chodzi tu o zobojętnienie, brak współczucia, empatii, szacunku dla ludzi żyjących w nędzy. Żebractwo stanowiło po prostu element zwykłej codzienności. A litość – zarówno cudzoziemców, jak i miejscowych – dawała szansę przeżycia kolejnego dnia[13].

klęski żywiołowej. W 1816 r. podejmowano natomiast humanitarne środki zmierzające do złagodzenia skali problemu: ludzi ubogich zatrudniano przy pracach archeologicznych, odbywających się m. in. przy udziale Antoniego Canovy. Zob. Gazeta Warszawska (dalej GW), 1816, nr 60; 1829, nr 82. Z drugiej jednak strony kwestię żebractwa próbowano zminimalizować za pośrednictwem edyktów zakazujących proszenia o jałmużnę w miejscach publicznych. – GW, 1816, nr 65. Brak konsekwencji rządu, stosowanie polityki „kija i marchewki" nie tylko nie przybliżał do zmniejszenia skali plagi ubóstwa, ale i dodatkowo zaostrzał konflikt na linii ludność-administracja państwowa. – GW, 1816, nr 89.

10 W Neapolu zastosowano wywózki na wyspy w przypadku lazaronów (słusznie bądź nie) oskarżonych o kradzieże. – Ł. Rautenstrauch, op. cit., t. II, s. 150.

11 Od tego stwierdzenia odbiegają stanowczo refleksje Łucji Rautenstrauch. Polska peregrynantka stwierdziła bowiem, że w przypadku Rzymu *niema w świecie miasta gdzieby ich tyle było, i na tyle rozmaitych przeznaczonych chorób, kalectw i niedoli*. Problem, zdaniem Rautenstrauch, polegał na tym, iż wielu kalectwo symulowało, a osoby faktycznie dotknięte przez fizyczne niedomaganie były strzeżone przez rodziny niczym największy skarb, którym w istocie były, utrzymując dzięki swojej ułomności nierzadko liczną familię. – Ibidem, t. II, s. 92.

12 S. Dunin-Borkowski, op. cit., s. 128.

13 Ibidem, s. 235.

Wspomniana wyżej moda na Półwysep rozszerzyła bez wątpienia grono ludzi żyjących z datków i zapomóg o licznych próżniaków, nierzadko powiązanych z przestępczym półświatkiem, zwykłych obiboków i naciągaczy. Metoda „na bułkę lub chleb" nie zawsze sprawdzała się chociażby w miejskich realiach. Polacy zazwyczaj nie mieli czasu na analizowanie ewentualnych pobudek kierujących żebrzącym. Zarówno naciągacze, jak i potrzebujący wyciągali „przeciw" turystom oręż, który nie dawał możliwości jakiejkolwiek obrony. Tym orężem była świadomość, że jako obcy przybywamy do kraju, w którym jesteśmy gośćmi, winnymi wdzięczność i szacunek swoim „gospodarzom". Ważna stawała się również symbolika danego miejsca. Czy w stolicy katolickiego świata, centrum pątniczym i pielgrzymkowym godzi się odmówić jałmużny? Każdy Polak musiał rozważać te kwestie zgodnie z własnym sumieniem, które nie zawsze w tym przypadku mogło iść w parze z rozsądkiem i trzeźwym myśleniem. Impas sytuacji wydawał się nie do przekroczenia. Jak stwierdziła Łucja Rautenstrauch w przypadku żebractwa rzymskiego: *Rząd i duchowieństwo nieprzeciwią się temu* [tj. jałmużnie i żebractwu]*, znajdując, że to miłosierdzie w sercach obudza i do dobroczynności nakłania, w czem z siebie pierwszy dają przykład. Cudzoziemcy, znudzeni, także dają, broniąc się od napaści, a Włochy, przez świątobliwy zabobon. Zdaje im się że jałmużna grzech jaki zmaże, lub szczęście przyniesie*[14]. Każdy – świadomie bądź nie – dokładał swoją cegiełkę, pielęgnując jedno z najbardziej rażących zjawisk w ówczesnej rzeczywistości krajów włoskich.

Fizjonomia żebraka znajdowała się na jednym z dwóch skrajnych biegunów. Był brudnym nędzarzem w łachmanach, nierzadko kaleką, człowiekiem wątłym, słabym[15]. W przypadku ludzi naprawdę potrzebujących obraz taki nie mógł szczególnie dziwić. Zaskoczeniem okazywało się spotkanie z człowiekiem zadbanym, niemalże galantem. W takim wypadku podróżnik miał do czynienia albo z naciągaczem, albo z *lazaronem*[16].

---

14 Ł. Rautenstrauch, op. cit., t. II, s. 92, 93; GW, 1827, nr 22.

15 W poruszający sposób swoje wrażenia w tej mierze opisała Maria Wirtemberska: *Nie tylko wiele w nich* [miastach włoskich] *żebraków, lecz można mówić, że cała ludność jedynie z żebraków się składa – i z okropnych żebraków, brudniejszych, nędzniejszych, bardziej schorzałych, jak gdziekolwiek u nas!* […] *pod cieniem katalpów, koło mirtowego płotu, otoczonych girlandami z winogron, i pod tym różowym niebem zdaje się rzeczą przeciw naturze tyle odrażających kalectw, chorób i tyle nędzy w najszpetniejszej postaci co chwilę spotykać!*. – M. Wirtemberska, *Niektóre zdarzenia, myśli i uczucia doznane za granicą*, oprac. A. Aleksandrowicz, t. II, Warszawa 1978, s. 129.

16 Nawet jeśli wygląd zewnętrzny odbiegał od wyobrażenia typowego ulicznego eleganta, barwność i intrygująca aparycja lazaronów natychmiast przykuwała uwagę cudzoziemca:

Lazaroni reprezentowali odrębne zjawisko, na które zwracali uwagę Polacy[17] – swoisty południowowłoski twór społeczno-kulturowy. Na poły żebrak, na poły człowiek wolny, nieprzypisany do nikogo i do niczego, wyglądem znacznie odbiegający od klasycznego wzoru biedaka, reprezentujący pewien model mentalnościowy i osobowościowy. Na ulicy mógł wylądować z powodu igraszki losu, zdarzało się jednak, że wybór tego typu egzystencji był świadomy. Antoni Karśnicki słusznie określił ich mianem *najciekawszej klassy ludzi w Neapolu*, pisząc dalej: *Nie jest to gmin ostatni, i owszem najpierwszy podobno z gminu* […] *Nazywają ich Banchierami, że całym domem ich są ławki – w istocie śpią i mieszkają na ulicach, kiedy mają grana na jutro, dziś nic nie robią, łagodne niebo i morze żywi ich bez kosztu – mało mają ale też mało potrzebują*[18]. *Lazaronowi* najbliżej było to typu miejskiego włóczęgi, w jego postawie doszukamy się szczerej celebracji życia, beztroski dalekiej od przytłaczającego marazmu dotykającego ludzi bezdomnych, nędzarzy. Swoją postawą próbował wykazać, że jest panem własnego losu, a troska o dzień jutrzejszy nie przesłoni mu radości z chwili obecnej[19]. Zawsze znajdzie się życzliwa dusza, która podsunie monetę albo coś do zjedzenia. Znajome miejskie ulice, lokalne nabrzeże i oswojone twarze pozwalały mieć nadzieję, że nie zostanie sam w niedoli, dawały poczucie bezpieczeństwa i przynależności.

Lazaron nie był bezdomny w sensie symbolicznym. Jego domem stawało się rodzinne miasto i ulice, na których przyszło mu żyć i zapewne przyjdzie dokonać żywota. Podejmował się różnych zajęć dorywczo, z potrzeby chwili[20]. Nie był przywiązany do materialnego dobytku, pędził żywot w towarzystwie swoich pobratymców, a nierzadko całkiem licznej rodziny. Żebractwo w jego wydaniu nie było jedyną możliwością, celem egzystencji. On ewentualnie wy-

Rysy ruchu najżywszego, oczy bystre, harmonijne mowy neapolitańskiej dźwięki […]. *W ich lichem, różnobarwnem, wiszącem ubraniu, które zaledwo odzieżą zwać, jakaś jest narodowość malownicza; zostają zawsze w miejscu (bo gdzież neapolitańskie upatrzyć niebo?), nie koczują po różnych miejscach, inaczej możnaby ich nazwać południowemi Cyganami*. – F. Wołowski, *Podróż do Szwajcaryi i Włoch rozpoczęta w 1825 roku*, Paryż 1845, s. 252.

17 *Lazaron* (wł. *lazzarone*) – określenie włóczęgi, bezdomnego, żyjącego z dorywczych prac i żebraniny.

18 B. I. L. Orański, *Wspomnienia z Włoch i Szwajcarii z podróży odbytych w latach 1832–1839*, t. II, Poznań 1842, s. 19–20; Ł. Rautenstrauch, op. cit., t. II, s. 153–154.

19 F. Wołowski, op. cit., s. 251–252; Ł. Rautenstrauch, op. cit., t. II, s. 151–152.

20 *Lazzaroni po obiedzie nieznajdzie cię godnym pracy przemówienia słów parę, i tylko ręką okaże żebyś mu dał pokój. Ale za to gdy mu zabrakło, lub przewiduje że może mu zabraknąć obiadu, cóż to za żwawość? jaka energia! jaka siła! kufer na czterech ludzi u nas za ciężki, jak arkusz papieru na głowę zarzuci; a na czaszce go ustaliwszy, w ręce weźmie tłumok, worki, parasole, i na drugi koniec miasta śpiewając zaniesie*. – Ł. Rautenstrauch, op. cit., t. II, s. 150.

bierał jałmużnę jako jedną z metod zapewnienia sobie dziennego utrzymania i wyżywienia. Miał swój kodeks, niepodporządkowany prawom narzuconym odgórnie. Zbiór zasad tej niesformalizowanej społeczności potrafił uwzględniać dobro ogółu czy pojęcie sprawy honorowej: *Leniwy z rozkoszy, dzielny z kaprysu lub zapału, nie poprowadzisz go do boju ani honoru wyobrażeniem, którego on nie rozumie, ani złotym krzyżem tegoż honoru dotykalną oznaką, ni dostojnością ni bogactwy, bo on nie dba o nic.*[…] *Ale gdy w 1790 roku francuzkie przysunęły się wojska, a powiedziano iż to jest bezbożnych horda, chcących wyrządzić krzywdę Ś. Januaremu* […] *lazzaroni powstali; przez trzy dni bronili przeciw dzielnemu Rzeczypospolitej wojsku bram stolicy swojej, zdrojami krwi zdobycie ich okupić mu zmusili*[21]. Z drugiej jednak strony w środowisku *lazaronów* odnajdziemy liczne przypadki naciągaczy, ludzi namolnych, zaniedbanych. Bez wątpienia owa specyficzna grupa społeczna wzbudzała żywe zainteresowanie i mieszane emocje. Obok neutralnych, a nierzadko życzliwych komentarzy natrafimy na uwagi jednoznacznie krytykujące zjawisko[22].

Żebractwo w krajach włoskich budziło silne uczucia. Polacy zwracali uwagę na brak możliwości rozwiązania tego problemu, bierność władz oraz społeczną akceptację. Stosunek do tego zjawiska cechowała niezwykle krytyczna postawa, czasem niewiele mająca wspólnego ze współczuciem[23]. Specyficzny rys, zresztą nie tylko włoskiego żebractwa, stanowił bowiem fakt, iż wiele osób należących do tej grupy liczyło na łatwy zarobek, niejednokrotnie odrzucając propozycje pomocy innej niż finansowa[24]. Jednakże prawdziwa nędza, niedostatek czy kalectwo stanowiły realny problem, dostrzegalny wyraźnie chociażby w Neapolu. Niektórzy podejmowali próby porównania biedy włoskiej z jej europejskimi odpowiedniczkami. Działania takie miały przede wszystkim uwydatnić indywidualny rys tego zjawiska na obszarze Italii. Zygmunt Krasiński uważał, że nędza południowowłoska egzystuje w zgodzie z pierwotnym rytmem natury i nie można jej porównywać z biedą przemysłowego Londynu, na którego przykład się powoływał. Żebrakowi z Neapolu codziennie towarzyszy pragnienie przeżycia kolejnego dnia, przetrwania, natomiast

21 Ibidem, t. II, s. 152.

22 *Bez przytułku i zatrudnienia, błąkając się dniem i nocą po ulicach, które razem są ich mieszkaniem, naprzykrzaniem się swoiem, wielkim dla obcych są ciężarem*. – A. Grabowski, *Cuda i osobliwości natury w różnych znajdujące się krajach*, t. I, Berdyczów 1825 [brak paginacji].

23 M. Wirtemberska, op. cit., s. 129.

24 E. Krasińska, *Świadek epoki. Listy z lat listopad 1835–czerwiec 1848*, t. I, oprac. Z. Sudolski, przeł. Z. Sudolska, Warszawa 1995, s. 394, E. Krasińska do A. Potockiej, Rzym 18 V 1848; Ł. Rautenstrauch, op. cit., t. II, s. 92–93.

jego angielski odpowiednik porzucił zdaniem poety nadzieję, co uważał on za straszniejsze od samej nędzy[25]. Tworzący swoistą mikrospołeczność, uznawani byli za element miejscowego folkloru, swoistą atrakcję turystyczną: *Lazzaroni należą do tych ciekawości, o jakich nasze wnuki z książek już tylko dowiadywać się będą. Pilno mi też było przybywając do Neapolu poznać tę istotę nienależącą do żadnej hierarchii cywilizowanego świata* […] *Leniwy z rozkoszy, dzielny z kaprysu lub zapału, ni poprowadzisz go do boju ani honoru wyobrażeniem, którego on nie rozumie* […] *ni dostojnością, ni bogactwy, bo on nie dba o nic. Jemu tylko trzeba słońca, powietrza i morza* [26].

Włoscy żebracy nie prowadzili życia nomadów. Egzystencja zamykała się w rejonie rodzinnej wioski, kilku, kilkunastu ulic miasta. Postaci utrwalone w źródłach prowadziły statyczny model egzystencji. Przedstawiciele tej grupy nie wędrowali za cudzoziemcami, wiedząc, że po jednych zjawią się następni. Polacy opisywali żebractwo w miejscach będących głównymi punktami na peregrynackim szlaku, trudno więc stwierdzić, czy problem biedy był równie namacalny w rejonach niebędących w sferze zainteresowań obcokrajowców. W przypadku biedy związanej z klęską nieurodzaju, brakiem pracy czy chorobą problem żebractwa pojawiał się w każdym zakątku Półwyspu na różną skalę.

Bieda na Półwyspie Apenińskim w XIX w. przybierała różne szaty. Na swoich sztandarach będą ją nieśli bryganci w latachsześćdziesiątych XIX stulecia. W kufrach, tobołkach i walizkach pod koniec wieku przywiozą ją ze sobą do Ameryki imigranci z Południa. Z nadzieją na jej symboliczne spalenie i rozrzucenie popiołów na ziemi obiecanej dla nich i im podobnych ze wszystkich zakątków Europy.

---

[25] *Widok ich nędzy dzikiej znośniejszy jeszcze od wrażenia, jakie wywiera nędza wśród cywilizacji, doszłej najwyższego szczebla porządku i samolubstwa. Tu żebracy pod błękitem nieba biegną, krzyczą, wyciągają dłonie* […] *ale żaden z nich, jak w Anglii, jak w Londynie, nie usiądzie zgłodniały na ziemi i pisać nie będzie ostatkiem sił: Starvation come*. Zob. Z. Krasiński, *Z sycylijskiej podróży*, wstęp M. Śliwiński, Gdańsk 1983, s. 33–34, Z. Krasiński do D. Potockiej, Messyna 30 IV 1839.

[26] Ł. Rautenstrauch, op. cit., t. II, s. 152. W drugiej połowie wieku, po zjednoczeniu kraju, dostrzega się zmniejszenie procederu. Piemoncka administracja w ramach scalania społeczno-politycznego kraju próbowała uporać się ze swoistym symbolem południowego stosunku do wszelkiej władzy, nakazów i norm. Niemniej jednak, zjawisko żebractwa przewija się w relacjach do końca stulecia. Zob. D. Gilmour, *The pursuit of Italy. A history of a land, its regions and their peoples*, London 2012, s. 238–251.

THE PHENOMENON OF MENDICANCY IN ITALY, AS OBSERVED BY THE POLISH TRAVELERS DURING THE FIRST HALF OF THE NINETEENTH CENTURY.

Summary

Article brings the issue of medicancy in Italy during the first half of the nineteenth century, as seen from the perspective of Polish travelers. The author has attempted to depict the scale of the problem by focusing on its specific features. The sources for this paper consist of printed and hand-written reports, epistolary and travel diaries. The author described most characteristic opinions, insights, and ideas related to the scale of the phenomenon, and distinguished its social, political and economic causes.

Michał Swędrowski (Olsztyn)

GUBERNATOR WARSZAWY GEN. JAN KRUKOWIECKI – DZIAŁALNOŚĆ WYWIADOWCZA I ZWALCZANIE SZPIEGOSTWA. PRZYCZYNEK DO BADAŃ

W czarnej legendzie, która od września 1831 r. otacza postać gen. Jana Krukowieckiego, jest jeden promyk światła – okres sprawowania przez niego funkcji gubernatora Warszawy od początku marca do końca maja 1831 r.[1]. Nawet skrajnie negatywnie nastawieni wobec niego pamiętnikarze, uczestnicy powstania listopadowego, potrafili przyznać, że wiosną 1831 r. *żelazny ten człowiek nie spał ani we dnie, ani w nocy; wszędzie był, wszędzie zarządzał, wszystko słyszał, wszystko widział*[2]. Krukowiecki – można powiedzieć – stworzył urząd gubernatora w powstaniu listopadowym. Przed nim i po nim funkcja ta pozbawiona była wyrazu, a jego poprzednicy i następcy[3] wypełniali swe obowiązki bez charyzmy, energii i rozmachu, jakie charakteryzowały działania Krukowieckiego. Generał nie pozwolił zepchnąć się na margines życia politycznego i wojskowego – a taki był przecież zamiar gen. Jana Skrzyneckiego, gdy pod koniec lutego usuwał go z dowództwa 1. Dywizji Piechoty[4].

1 Szerzej: M. Swędrowski, *Portret człowieka zapalczywego. Generał Jan Krukowiecki w powstaniu listopadowym*, Oświęcim 2013. Oficjalnie Krukowiecki przestał być gubernatorem 4 czerwca, lecz *de facto* obowiązki wypełniał tylko do 30 maja.

2 [K. Kołaczkowski], *Wspomnienia jenerała…*, ks. V, Kraków 1901, s. 56. Nie zawsze jednak rzetelność i przyzwoitość potrafiły przebić się przez dawne osobiste urazy i żale. Stanisław Barzykowski, który jako członek Rządu Narodowego doskonale wiedział, ile Krukowiecki zrobił dla szpitalnictwa warszawskiego i w walce z epidemią cholery wiosną 1831 r., po latach pominął to całkowitym milczeniem w swym pamiętniku-historii. Dramatyczny okres walki z epidemią podsumował bezdusznie: *Nie miano czasu myśleć o cholerze, bo cała uwaga w wojnie się ześrodkowywała, tam była dusza narodu, a o chorobę nie dbano*. [S. Barzykowski], *Historya powstania listopadowego spisana przez…*, opr. Aër [Adam Rzążewski], t. III, Poznań 1883, s. 181.

3 Kolejno: gen. bryg. Julian Sierawski (30 XI–4 XII 1830), gen. bryg. Piotr Szembek (4–16 XII 1830), gen. dyw. Stanisław Wojczyński (16 XII 1830–2 III 1831), a po Krukowieckim: gen. bryg. Andrzej Ruttié (9 VI – 9 VIII 1831), gen. dyw. Henryk Dembiński (9–12 VIII 1831), p.o. gubernatora gen. bryg. Emilian Węgierski (12–16 VIII 1831), gen. piechoty Jan Krukowiecki (16–18 VIII 1831), gen. dyw. Wojciech Chrzanowski (18 VIII–7 IX 1831), gen. bryg. Wacław Sierakowski (7–8 IX 1831).

4 Zob. M. Swędrowski, *Krukowiecki a wybór Skrzyneckiego na Wodza Naczelnego*, Meritum,

Lista zasług Krukowieckiego z tego okresu jest ogromna. Jako gubernator Krukowiecki zupełnie zdjął z barków członków Rządu troskę o utrzymanie spokoju i porządku w mieście. Zakładał lazarety i czuwał nad ich sprawnym funkcjonowaniem, walczył z epidemią cholery, organizował i nadzorował prace przy fortyfikacjach miejskich (z użyciem jeńców rosyjskich), wyłapywał dezerterów i maruderów, oczyszczał Warszawę z bezprawnie przebywających tam żołnierzy i oficerów, szkolił nowe pułki i Gwardię Narodową, ożywił i powiększył tę ostatnią (w miarę możliwości), wpływał na działalność prasy, koordynował działania wydzielonych z armii korpusów i mniejszych oddziałów, utrzymywał z nimi komunikację, czuwał nad transportami żywności, broni i amunicji… Tę listę można byłoby ciągnąć, aż doszlibyśmy do spraw drugo- i trzeciorzędnych[5].

Pośród tych najważniejszych należy również wymienić bezwzględne zwalczanie szpiegostwa oraz zdobywanie informacji na temat nieprzyjaciela. Działalność polskiego wywiadu w wojnie 1831 r. wciąż domaga się bardziej wnikliwych badań i osobnego opracowania[6]. Podobnie zresztą jest w przypadku urzędu gubernatora Warszawy w powstaniu listopadowym. Nawiasem mówiąc, zaniedbanie tej kwestii datuje się już od powstania listopadowego – przez cały okres jego trwania nie opracowano konkretnej ustawy o władzy gubernatora, która ściśle określałaby prerogatywy tego urzędu. W rezultacie gubernator działał na podstawie dekretów Rządu Narodowego z 8 i 20 lu-

t. I, 2009, s. 47–68. Warto zestawić Krukowieckiego z innymi generałami, którzy w latach 1830–1831 z linii zostali przesunięci do administracji wojskowej. Jan Weyssenhoff, Edward Żółtowski czy Stanisław Klicki (przed powstaniem generałowie dywizji!) na „pierwszy plan" wrócili dopiero jesienią 1831 r., gdy zwycięzcy Rosjanie układali listę osób, które miały być zesłane do Rosji.

5 Przykładowo: piętnował (z nazwiska!) niegodziwego księdza, który poważył się sprzedawać polskim żołnierzom chleb, podczas gdy mieszkańcy stolicy i okolic darmo opatrywali wojsko w żywność (Kurier Polski [dalej KP], nr 476, 11 IV 1831), surowo groził defraudantom wódki (KP, nr 524, 31 V 1831), czy też wzywał mieszkańców do pomocy w ustaleniu tożsamości topielca–ofiary morderstwa (Gazeta Polska [dalej GP], nr 125, 9 V 1831). Krukowiecki skrupulatnie wypunktował swe zasługi w raporcie złożonym Rządowi przy składaniu urzędu (30 V): [K. Forster], *Powstanie narodu polskiego w r. 1830–1831. Rys historyczny poparty papierami Generała Hr. Krukowieckiego, przedost.[atniego] Prezesa Rządu Narodowego, skreślił…*, cz. III: *Urzędowe papiery generała Hr. Krukowieckiego, przekazane mi przez samego generała, a doręczone mi przez jego syna Aleksandra hr. Krukowieckiego*, Berlin 1873, s. 62–72.

6 Spośród dotychczasowych opracowań można wymienić artykuły o charakterze przyczynkarskim: W. Białasiewicz, *Wywiad polski w okresie powstania listopadowego*, Studia i Materiały do Historii Wojskowości (dalej SMHW), t. XIII, 1967; J. Skarbek, *Z zagadnień działalności wywiadu polskiego w okresie powstania listopadowego*, Roczniki Humanistyczne, t. XVI, 1968, z. 2.

tego 1831 r. o ogłoszeniu Warszawy miastem będącym w stanie oblężenia[7]. W kwestii działalności wywiadowczej i kontrwywiadowczej najważniejsze były artykuły 10–20 drugiego z tych rozporządzeń. Poświęcone one były sądowi wojennemu najwyższemu, którego natychmiastowe utworzenie Rząd nakazał właśnie gubernatorowi stolicy[8]. Zakres obowiązków sądu był bardzo szeroki: szpiegostwo na rzecz nieprzyjaciela, dezercja i namawianie do niej, zaciąg ludzi do armii nieprzyjaciela, nieupoważnione porozumiewanie się z nieprzyjacielem, jakiekolwiek wspieranie nieprzyjaciela, zdrada kraju, *wszelkie słowa, druki i zbieranie się w celu buntowniczym* oraz *wszelkie inne z służbą wojskową związek mające, i bezpieczeństwu narodu Polskiego zagrażające przestępstwa*. Warto zwrócić uwagę, że przepis ten otwierał furtkę do naruszania uchwały o zniesieniu cenzury z 11 grudnia 1830 r. Gubernator (a także Rząd i Naczelny Wódz) miał prawo oddania danej osoby pod sąd, który musiał w ciągu 24 godzin rozpatrzyć sprawę i wydać wyrok, od którego nie było odwołania.

Należy podkreślić, że postanowienia rządowe nic nie mówiły o prowadzeniu przez gubernatora działań wywiadowczych. Krukowiecki pisał, że wywiadem zajął się po odejściu armii spod Warszawy, na wyraźną prośbę prezesa Rządu (i swego wieloletniego mentora politycznego), ks. Adama Jerzego Czartoryskiego[9]. Stworzył wówczas siatkę emisariuszy do zdobywania informacji o ruchach i zamiarach nieprzyjaciela, które miał za zadanie

---

7 Gazeta Warszawska (dalej GW), nr 39, 10 II 1831; nr 57, 28 II 1831. Kopia w papierach Krukowieckiego: Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (dalej BUW), rkps 549, „Różne papiery" odnoszące się do udziału gen. Jana Krukowieckiego w życiu publicznym w latach 1806–1831, vol. II, k. 16–19. Wydaje się, że wcześniej – oraz później, wespół z dekretami rządowymi – najprawdopodobniej obowiązywały francuskie przepisy z 24 XII 1811 r., które regulowały (również w Księstwie Warszawskim) organizację sztabów placu i gubernatorów wojennych. O chaosie, jaki panował podczas powstania w tej kwestii, świadczy fakt, że podczas obrad warszawskiej rady wojennej pod koniec lipca minister wojny (sic!) gen. Franciszek Morawski otwarcie przyznał, że nie ma pojęcia, na podstawie jakich przepisów funkcjonuje urząd gubernatora. Zob. *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831 r.*, wydał B. Pawłowski, t. IV, Warszawa 1935, s. 43, Posiedzenie rady wojennej w Warszawie, 25 VII 1831.

8 Skład sądu: prezes (generał brygady lub pułkownik), członkowie: dwóch kapitanów, dwóch poruczników, dwóch podporuczników (wszyscy z głosem stanowczym), audytor referent sprawy (głos doradczy) i pisarz sądu.

9 Warto zaznaczyć, że Krukowieckiego predysponowały do tych zadań nie tylko zdolności organizacyjne, ale i doświadczenie „szpiegowskie" – wiosną 1811 r. z inicjatywy generałów Stanisława Fiszera i Józefa Zajączka został wysłany do Lwowa z misją rozpoznania sytuacji wzdłuż granicy galicyjskiej i od strony Turcji. Zob. B. Pawłowski, *Polski wywiad przed kampanią 1812 r.*, Przegląd Historyczno-Wojskowy, t. I, 1929, z. 1, s. 133; D. Nawrot, *Litwa i Napoleon w 1812 r.*, Katowice 2008, s. 134.

przekazywać do kwatery głównej i dowódców wydzielonych korpusów[10]. Nie powinno dziwić, że książę Adam uznał potrzebę usprawnienia działalności polskiego wywiadu, zawiódł on bowiem mocno w pierwszym okresie wojny[11]. Krukowiecki już w marcu zorganizował tajne biuro wywiadowcze, na którego czele stał cywilny komisarz rządowy Michał Jeziorański[12]. Postać Jeziorańskiego wciąż pozostaje (podobnie jak charakter jego pracy) tajemnicza[13]. Trudno również w gruncie rzeczy ustalić zależność Jeziorańskiego od Krukowieckiego. Według Czesława Blocha, Jeziorański podlegał Krukowieckiemu[14], ze źródeł wynika jednak, że był on oddelegowany przez Rząd do sztabu głównego[15]. Także znane nam raporty Jeziorańskiego adresowane były właśnie do szefa wywiadu, gen. Józefa Załuskiego. Co istotne, w raportach tych nie ma nic, co by mogło świadczyć o jakiejkolwiek jego zależności lub współpracy z gubernatorem. To na ręce Załuskiego komisarz

10 K. Forster, op. cit., cz. III, s. 69, Raport Krukowieckiego z 30 V 1831.

11 Na słabej działalności polskiego wywiadu zaciążyła głównie zła organizacja, brak pomysłów na jej usprawnienie, błędne rozporządzanie przeznaczonymi na ten cel środkami oraz brak odpowiednich ludzi w kierownictwie, włącznie z szefem służby wywiadowczej, płk. Kazimierzem Żwanem. Zob. W. Białasiewicz, op. cit., s. 184–188, 203. Historyk ten zbija twierdzenie Wacława Tokarza (*Wojna polsko-rosyjska 1830–1831*, Warszawa 1993, s. 151, 237), jakoby głównym powodem niedomagania wywiadu była fatalna sytuacja finansowa. Z pamiętników Ignacego Prądzyńskiego wyłania się obraz Żwana jako zdolnego, „poczciwego" oficera kwatermistrzostwa, ale w 1831 r. już raczej wypalonego, bez serca podchodzącego do powierzonych mu obowiązków. Sytuacja znacznie się polepszyła dopiero w początkach maja, gdy kierownictwo wywiadu objął gen. Załuski. Zob. Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, I. Prądzyński, Pamiętniki, rkps 40, k. 10; [I. Prądzyński], *Pamiętniki generała…*, opr. B. Gembarzewski, t. I, Kraków 1909, s. 273, t. II, s. 32;); J. Staszewski, *Generał Józef Załuski*, Poznań 1934, s. 52–54.

12 BUW, rkps 568, „Organizacja wywiadu polskiego 25 II 1831–4 IX 1831" oraz „Prywatne doniesienia o nieprzyjacielu i o losach korpusu gen. Józefa Dwernickiego 16 IV 1831–29 VIII 1831", k. 2, Rząd Narodowy do Krukowieckiego, Warszawa 8 III 1831.

13 Po upadku powstania został przez władze rosyjskie określony jako „zapalony rewolucjonista", ale zarazem jako naczelnik tajnej policji. – W. Białasiewicz, op. cit., s. 155. Niewykluczone, że jego członkowstwo w Towarzystwie Patriotycznym (od 27 III) nie wynikało z sympatii do powstańczej lewicy, ale miało na celu (z polecenia gubernatora lub Rządu) zdobywanie informacji o działalności i planach klubistów. – Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział na Wawelu (dalej APK), Archiwum Siedliszowieckie Załuskich (dalej ASZ), rkps 33, Powstanie listopadowe. Rozkazy dzienne, memoriały, sprawozdania, s. 151, Jeziorański do Załuskiego(?), Warszawa 9 VIII 1831.

14 Cz. Bloch, *Generał Ignacy Prądzyński 1792–1850*, Warszawa 1974, s. 272.

15 APK, ASZ, rkps 31, [J. Załuski], Papiery z lat szkolnych i służby wojskowej, s. 503, Raport ogólny gen. J. Załuskiego ze sprawowania funkcji szefa wywiadu, Warszawa 20 VIII 1831. O bezpośredniej podległości Jeziorańskiego sztabowi głównemu pisał także W. Białasiewicz (op. cit., s. 155).

kierował wszelkie prośby o przydzielenie mu większej liczby oficerów czy też narzekania na brak funduszy[16]. Ponadto, w swej korespondencji z Naczelnym Wodzem Krukowiecki nigdy nie powoływał się na informacje zdobyte przez biuro Jeziorańskiego, a jedynie na emisariuszy, których osobiście wyznaczał do konkretnych zadań. Ciekawe również, że gubernator kierował te informacje bezpośrednio do Naczelnego Wodza (lub gen. Ignacego Prądzyńskiego), a nie do sztabu głównego lub Załuskiego. Wszystko to kłóci się ze wspomnianą informacją o kierowaniu przez generała biurem Jeziorańskiego.

Najprawdopodobniej sytuacja rozwijała się następująco: Krukowiecki zorganizował rzeczone biuro i jemu również ono podlegało jeszcze w marcu i kwietniu, a więc w ostatnich tygodniach szefowania wywiadem płk. Kazimierza Żwana i później, gdy na tym stanowisku panował wakat. Dopiero wraz z przejęciem kierownictwa tej służby przez Załuskiego (5 maja), w ramach przeprowadzonej przez niego reorganizacji wywiadu, Jeziorański został oddany pod jego bezpośrednie rozkazy. Bardzo możliwe, że uraziło to Krukowieckiego, który odtąd z własnej inicjatywy, niezależnie od Załuskiego i Jeziorańskiego, organizował wokół siebie siatkę emisariuszy. Charakterystyczne jest, że gubernator akurat Załuskiemu (a nie Żwanowi) wytykał niską efektywność wywiadu przy pobieranych przez niego ogromnych sumach na ten cel[17], podczas gdy Załuski kierował wywiadem jedynie przez ostatni miesiąc gubernatorstwa Krukowieckiego, a ponadto dopiero pod kierunkiem dawnego szwoleżera fundusze na wywiad zaczęły być sprawniej wykorzystywane. Niesprawiedliwe zarzuty Krukowieckiego musiały mieć inną przyczynę: urazę osobistą. W oczach gubernatora na niekorzyść Załuskiego działał również fakt, że był on zaufanym człowiekiem Skrzyneckiego[18].

Krukowiecki uzyskiwał informacje o nieprzyjacielu przede wszystkim przez emisariuszy. W przeciwieństwie do szpiegów, byli to najczęściej cywile, których zadaniem było przenoszenie wszelkiego rodzaju korespondencji lub informacji ustnych oraz rozpoznanie wywiadowcze[19]. O ile szpiedzy (wojskowi) byli specjalnie szkoleni do misji wywiadowczych, emisariuszy dobierano

16 Zob. np. Biblioteka Czartoryskich (dalej BCz), rkps 3235/2, „Papiery po generale Józefie Załuskim, t. 2: Akta szefa wywiadu", k. 40–41 i 129, Jeziorański do Załuskiego, Warszawa 7 i 21 V 1831.

17 K. Forster, op. cit., cz. III, s. 69. Żwan tylko w maju otrzymał na wywiad dwanaście tys. zł, co nie było sumą małą, choć Cz. Bloch (op. cit., s. 272) nie bez uszczypliwości zestawia ją z czterdziestoma tys. zł, które przeznaczono na konie i powozy dla Skrzyneckiego.

18 Z tych też powodów, gdy został Prezesem Rządu, pozbawił w sierpniu Załuskiego stanowiska szefa wywiadu i odkomenderował go do Modlina.

19 W. Białasiewicz, op. cit., s. 155.

najczęściej pod kątem cech osobowych. *Znalazłem człowieka rozgarnionego, a przy tym niepozornego* – informował Skrzyneckiego Krukowiecki – *który chce udać się do Białegostoku, a inną drogą stamtąd powrócić*[20]. W celu zapewnienia sobie maksymalnej anonimowości, emisariusz ten zastrzegł, że jego nazwisko może być znane jedynie Krukowieckiemu, a w sztabie głównym stawić się może dopiero po zakończeniu swej misji. Jak się okazało, był to rzeczywiście osobnik „rozgarniony", ponieważ dotarł aż do kwatery feldmarszałka Iwana Dybicza i przyniósł nie tylko wiadomości o położeniu wojsk nieprzyjacielskich, ale również wskazał kilku podwójnych szpiegów. Odsyłając go do kwatery głównej, Krukowiecki prosił o wysokie wynagrodzenie dla Bartłomieja Janisza (bo tak się zwał), który *pomimo wszelkich protestacji, bezinteresowności i przywiązania dla Ojczyzny, lubi pieniądze*[21]. W stolicy środki na działalność szpiegów i emisariuszy rozdzielał Dyrektor Generalny Poczt i Policji Ksawery Czarnocki, ale czuwał nad tym również osobiście Czartoryski[22].

W okresie wyprawy na gwardie, gdy na dowódców wydzielonych korpusów (generałów: Jana N. Umińskiego, Kazimierza Dziekońskiego i Juliana Bielińskiego) spadł obowiązek utrzymywania systematycznego kontaktu z Krukowieckim, gubernator przy pomocy Czartoryskiego przesyłał im fundusze na opłacanie emisariuszy[23]. Krukowiecki robił w tym okresie, co mógł, by zdobyć informacje o poruszeniach nieprzyjaciela, narzekał jednak że *coraz ciężej złapać kogo na emisariusza, gdyż nieprzyjaciel nie zważa na przekonywujące dowody, ale nieraz i rozstrzela na podobieństwo tylko do prawdy*[24]. Poza tym, niejednokrotnie emisariusze, jeśli nie byli zaopatrzeni w tzw. listy żelazne, byli przechwytywani przez polskie oddziały i odsyłani do Warszawy[25].

---

[20] BUW, rkps 568, k. 8, Krukowiecki do Naczelnego Wodza, Warszawa 1 V 1831; ibidem, k. 7, Naczelny Wódz do Krukowieckiego, Jędrzejów 2 V 1831.

[21] BUW, rkps 568, k. 21, Krukowiecki do Naczelnego Wodza, Warszawa 19 V 1831; por. Cz. Bloch, op. cit., s. 420 (nazwisko emisariusza odczytał jako „Ganesz").

[22] Jeziorański 21 maja 1831 r. skarżył się Załuskiemu, że z powodu wyjazdu ks. Adama z Warszawy Czarnocki wypłacił mu zaledwie dwa tys. zł. – BCz, rkps 3235/2, k. 129.

[23] Gdy gen. Bieliński użalał się, że wydatki na emisariuszy musi pokrywać z własnej kasy (*Źródła do dziejów…*, t. III, Warszawa 1933, s. 60), Krukowiecki dwa dni później przesłał mu tysiąc zł (ibidem, t. III, s. 77), otrzymane od ks. Adama (BCz, rkps 5298, „Rząd Narodowy. Papiery publiczne 1831., [t.] 2", s. 99, Krukowiecki do Czartoryskiego, [Warszawa 21 V 1831]).

[24] *Źródła do dziejów…*, t. III, s. 58, Krukowiecki do Czartoryskiego, Warszawa 20 V 1831.

[25] Przykładowo, emisariusz Żochowski został przechwycony nad Bugiem i odesłany do gen. Umińskiego, a przez niego do Krukowieckiego. – BCz, rkps 3235/2, k. 136–137, Jeziorański do Załuskiego, Warszawa 26 V 1831.

Znaczenie stolicy jako centrali wywiadowczej rzecz jasna wzrosło podczas wyprawy na gwardie. Mieszkańcy zajętych przez nieprzyjaciela terenów, jeśli nie napotykali po drodze oddziałów polskich, przybywali z informacjami właśnie do Warszawy, a tutaj kierowali się w pierwszej kolejności do gubernatora[26], bo przecież o Jeziorańskim słyszeć nie mogli. Następnie Krukowiecki, oceniwszy prawdziwość uzyskanych informacji, dzielił się nimi z Rządem oraz wysyłał je do kwatery głównej i dowódców osobnych korpusów. Osobną kwestią jest oczywiście praktyczne wykorzystanie tych informacji. Przykładowo, 23 kwietnia Krukowiecki przesłał Prądzyńskiemu wiadomość, że Dybicz zamierza atakować wojsko polskie w kilku punktach. Osobiście dawał jej mało wiary, ale nie chciał brać odpowiedzialności za zatrzymanie jej dla siebie[27]. Zbagatelizował ją również Prądzyński, który najwyraźniej podzielał opinię, że ze względu na Wielki Tydzień (wg kalendarza juliańskiego) Rosjanie nie zaczną żadnych działań. Nie poczyniono w polskim sztabie żadnych przygotowań, a tymczasem 25 kwietnia feldmarszałek wykonał manewr na Mińsk Mazowiecki, w wyniku którego doszło do bitwy pod Kuflewem[28]. W tym miejscu warto dodać, że przy całej niechęci do Skrzyneckiego, gubernator nigdy nie pozwalał, by odbiło się to niekorzystanie na służbie. Wszystkie rozkazy otrzymywane od Skrzyneckiego posłusznie wypełniał. Robił nawet o wiele więcej. Czartoryski, już po dymisji generała, zaświadczał, że Krukowiecki *w czasie gubernatorstwa swego przesyłał Rządowi wiadomości, które przez emisariuszy swoich odbierał, żądając, aby komunikowane były Naczelnemu Wodzowi*[29].

Należy również dodać, że na adres Krukowieckiego nadchodziły prywatne lub wojskowe doniesienia z prowincji. Dzięki temu (oraz informacjom z innych źródeł) w marcu panowało w Warszawie dość dobre rozeznanie o poruszeniach wojsk austriackich i pruskich nad granicą Królestwa[30]. Zdawano

[26] *Źródła do dziejów…*, t. III, s. 58, Krukowiecki do Czartoryskiego, Warszawa 20 V 1831.

[27] *Źródła do dziejów…*, t. II, Warszawa 1932, s. 207, Krukowiecki do Prądzyńskiego, Warszawa 23 IV 1831.

[28] W. Białasiewicz, op. cit., s. 168; W. Tokarz, op. cit., s. 281. Prądzyński w pamiętnikach nie wspomniał o informacji od Krukowieckiego.

[29] BCz, rkps 5298, s. 199, Własnoręczna notatka Czartoryskiego, b. d.

[30] BCz, rkps 3937, Korespondencja gen. Skrzyneckiego i protokóły posiedzeń Rady Wojennej, s. 37, G. Małachowski do Naczelnego Wodza, Warszawa 4 III 1831; BUW, rkps 570, „Raporty oddziałów i rozkazy wydawane przez gen. Jana Krukowieckiego" i pisma różne w dniach 5 III 1831–28 V 1831 oraz 17 VIII 1831–5 IX 1831, vol. I, k. 2, A. Okólski do Krukowieckiego, Konin 16 III 1831; *Źródła do dziejów…*, t. II, s. 31, Komisarz i delegacja obwodu konińskiego do szefa sztabu głównego, Konin 16 III 1831; R. Durand, *Depesze z powstańczej Warszawy 1830–1831. Raporty konsula francuskiego w Królestwie Polskim*, opr. R. Bielecki, Warszawa 1980, s. 116–117, depesza z 1 III 1831; Cz. Bloch, op. cit., s. 269–270, 273.

sobie także sprawę, że szpiedzy pruscy działają na rzecz Rosjan, a nawet dostarczają wiadomości bezpośrednio do kwatery głównej Dybicza[31]. Dużym problemem w zwalczaniu wywiadu pruskiego był jednak fakt, iż Prusy oficjalnie były krajem neutralnym wobec konfliktu polsko-rosyjskiego. Dlatego też 15 marca sąd wojenny nadzwyczajny nakazał uwolnienie niejakiego Jana Wołowskiego z Bydgoszczy, pomimo że przyznał on, iż jest szpiegiem, wysłanym przez władze pruskie do Królestwa w celu śledzenia ruchów wojsk polskich. Oburzony wyrokiem sądu, Krukowiecki natychmiast zamieścił w prasie „kwestię prawną do rozwiązania dla wszystkich prawników". Zapytywał w niej retorycznie, za to z nieskrywaną irytacją oraz ironią, *panów prawników, jakich potrzeba dowodów, ażeby szpieg w czasie wojny pochwycony, mógł być powieszonym, jeżeli własne jego* […] *zeznanie nie jest dostatecznym do skazania go na szubienicę? Upraszam o zakomunikowanie mi światłego ich zdania w celu przesłania onego w podobnych przypadkach sądom wojennym nadzwyczajny*[32]. Owszem, sporo w tych słowach populizmu, ale Krukowiecki w rzeczy samej za punkt honoru postawił sobie walkę ze szpiegostwem i prowadził ją z całą bezwzględnością. Nie wszyscy zresztą obserwowali tę krucjatę z zadowoleniem. Wielu „moderantów" na tę działalność generała patrzyło z dużym zaniepokojeniem, ponieważ w ich mniemaniu – krótko mówiąc – robił dokładnie to, czego oczekiwali od władz powstania „zapaleńcy"[33].

Zgodnie z rozporządzeniem Rządu o wprowadzeniu stanu oblężenia, Krukowiecki w początkach marca wyznaczył sąd wojenny nadzwyczajny[34] i natychmiast zawalił go pracą. Skazańców wieszano zazwyczaj na Starym Mieście i na placu Muranowskim, a czasem także za rogatkami. Egzekucje szpiegów przyciągały tłumy widzów. Więźniów pod eskortą oddziału jazdy przywożono

---

31 KP, nr 451, 16 III 1831; L. Dembowski, *Moje wspomnienia*, t. II, Petersburg 1898, s. 222–223; W. Zwierkowski, *Rys powstania, walki i działań Polaków 1830–1831 r. skreślony w dziesięć lat po upadku na tułactwie we Francji*, opr. W. Lewandowski, Warszawa 1973, s. 210.

32 Dziennik Powszechny Krajowy (dalej DPK), nr 80, 22 III 1831; GP, nr 79, 22 III 1831; Nowa Polska (dalej NP), nr 77, 22 III 1831. O dziwo, na „pytanie" Krukowieckiego odważył się odpowiedzieć adwokat Feliks Jasiński: GP, nr 81, 24 III 1831.

33 H. Lisicki, *Aleksander Wielopolski*, t. IV, Kraków 1879, s. 428, W. Ostrowski do A. Wielopolskiego, Warszawa 26 V 1831; W. Zwierkowski, op. cit., s. 209–210.

34 Początkowo zasiadał w nim (jako zastępca prezesa) gen. Kazimierz Dziekoński, ale na wniosek Krukowieckiego (*Podług przekonania mojego, obowiązków na niego nałożonych z energią i sprężystością, jakich obecne okoliczności wymagają, nie pełnił*) został odwołany. – BUW, rkps 569, Papiery dotyczące szpiegostwa, wydalania podejrzanych cudzoziemców z Warszawy i spraw wojskowych w okresie 4 III 1831–27 VIII 1831, k. 37, Krukowiecki do Naczelnego Wodza, 21 III 1831. W marcu funkcję prezesa sądu sprawował gen. Ignacy Mycielski, a po jego śmierci, od 1 IV 1831 ppłk Stanisław Rechowicz.

na miejsce wozem drabiniastym, po czym głośno odczytywano wyrok sądu. Gawiedź wspinała się na dachy okolicznych kamienic (pewnego razu pod nieszczęśliwcami jeden z nich się załamał), by nic nie stracić z widowiska. Trupy na cały dzień pozostawiano na rusztowaniach[35]. Krukowiecki z uwagą śledził niemal każdą sprawę, jaka trafiała do nadzwyczajnego sądu wojennego. Kiedy miał wątpliwości wobec wyroku uniewinniającego, zamieszczał w prasie opis danej sprawy i wzywał do zgłaszania się każdego, kto posiada dowody obciążające dane osoby. Dopiero gdy tego rodzaju odzewy nie przynosiły skutku, ogłaszał *zupełne uniewinnienie*[36]. Żywo interesował się również działalnością Komitetu Rozpoznawczego, który zajmował się sprawami osób podejrzanych o współpracę z tajną policją w. ks. Konstantego. Uważał, że Komitet działa „zbyt pobłażająco", więc podobnie jak w przypadku wyroków nadzwyczajnego sądu wojennego osobiście czytał akta wszystkich uniewinnionych, aby – jak pisał – *sumienia mojego niepotrzebną surowością nie obciążać, ale też winnych niedowiedzionych spod baczności urzędowej nie spuszczać*[37].

Krukowiecki szybko zauważył, że nieprzyjacielowi udało się wciągnąć do współpracy Rosjan przebywających w Warszawie, głównie handlarzy[38]. Na jego wniosek Rząd polecił mu bliżej przyjrzeć się tym osobom i usunąć z miasta *w miejsca odleglejsze* wszystkich, których uzna za podejrzanych[39]. W efekcie selekcji, przeprowadzonej przez gubernatora w porozumieniu z municypalnością, w połowie kwietnia zezwolenie na pobyt w Warszawie posiadało zaledwie trzydziestu dwóch Rosjan – kupców i markietanów[40].

---

35 A. Kraushar, *Życie potoczne Warszawy w czasach listopadowych (1830–1831). Cz. II*, Przegląd Narodowy, R. III, 1910, t. V, nr 4, s. 420–421; zob. GW, nr 65, 8 III 1831; nr 69, 12 III 1831; nr 96, 10 IV 1831. Nieco przestraszona „Gazeta Polska" ironizowała (nr 68, 11 III 1831): *Biega wieść między pospólstwem, że co tydzień będą trzech szpiegów wieszać, to jest po dwóch Żydów co poniedziałek, a po jednym chrześcijaninie co piątek. Ciekawość: czy też się sprawdzi.*

36 KP, nr 489, 24 IV 1831; GW, nr 141, 28 V 1831.

37 K. Forster, op. cit., cz. III, s. 69. Zgłosił między innymi ostry protest przeciwko uniewinnieniu Jana Hankiewicza. – BUW, rkps 569, k. 1–2, Krukowiecki do Rządu, Warszawa 16 V 1831.

38 Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD), Władze Centralne Powstania Listopadowego 1830–1831 (dalej WCPL), rkps 551a, Akta tyczące się przestrzegania bezpieczeństwa publicznego w kraju, k. 204, Krukowiecki do Rządu, Warszawa 14 III 1831.

39 AGAD, WCPL, rkps 551a, k. 207–208, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji do Krukowieckiego, Warszawa 18 III 1831; ibidem, k. 242, Rząd do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, Warszawa 24 III 1831; zob. NP, nr 71, 16 III 1831; K. Forster, op. cit., cz. III, s. 68.

40 AGAD, WCPL, rkps 551a, k. 295–296. Tutaj lista imienna Rosjan wraz z miejscem zamieszkania i zawodem.

Krukowiecki zapoznawał się również z wnioskami Rosjan o pozwolenie na wyjazd z Królestwa i zgłaszał swój sprzeciw, ilekroć w jego przekonaniu zgoda mogłaby zaszkodzić krajowi[41]. Głośnym echem odbiło się również usunięcie przez niego z Warszawy kilku Francuzów, podejrzanych o utrzymywanie korespondencji z Rosjanami. Swoich rodaków przed „arbitralnym" zarządzeniem gubernatora starał się bronić konsul Raymond Durand, używając nawet wpływów w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ale Krukowiecki twardo oparł się presji ze strony Gustawa Małachowskiego i decyzja została podtrzymana[42]. W celu utrudnienia nieprzyjacielowi dostępu do informacji z miasta, na polecenie Krukowieckiego wyznaczono także specjalnego urzędnika, którego zadaniem było przesłuchiwanie na Pradze wszystkich osób, które chciały dostać się do Warszawy, oraz udzielanie lub odmawianie im pozwolenia na wejście[43]. Wysiłki Krukowieckiego oczywiście nie sparaliżowały rosyjskiej działalności wywiadowczej, ale znacznie ją utrudniły[44], istotny był ponadto efekt psychologiczny tej akcji.

Krukowiecki zajmował się nie tylko tymi szpiegami, których schwytano na terenie Warszawy. To do niego kwatera główna przesyłała wszystkich podejrzanych o działanie na rzecz nieprzyjaciela[45]. Właśnie sprawa jednego ze zdrajców stała się w maju obiektem najwyższego zainteresowania i dyskusji warszawskiej opinii publicznej, a nawet trafiła pod obrady Sejmu. Oskarżony nazywał się Rafał Cichocki i był właścicielem kilku wiosek

41 BCz, rkps 5297, „Rząd Narodowy. Papiery publiczne 1831, [t.] 1", s. 235–236, Krukowiecki do Rządu, Warszawa 2 V 1831; por. ibidem, s. 211–212, Krukowiecki do Rządu, Warszawa 28 IV 1831.

42 Jeden z Francuzów dotarł osobiście do Krukowieckiego, ale ten potraktował go *z ubliżającą wyniosłością* i nie pozwolił nawet złożyć wyjaśnień (kazał wyrzucić go za drzwi). Córką drugiego z nich była żona rosyjskiego gen. Fenshave. – R. Durand, op. cit., s. 155–156, depesza z 25 IV 1831; BUW, rkps 569, k. 25; GW, nr 104, 18 IV 1831. Według Szymona Askenazego (*Zabiegi dyplomatyczne polskie 1830–1831*, Biblioteka Warszawska, t. III, 1902, s. 428), sam Durand szpiegował na rzecz Rosjan, jednak świetny znawca dyplomacji powstańczej zaznaczał, że na poparcie tego twierdzenia nie znalazł żadnych dowodów. – J. Dutkiewicz, *Austria wobec powstania listopadowego*, Kraków 1933, s. 51.

43 AGAD, WCPL, rkps 551a, k. 223–224, K. Czarnocki do Krukowieckiego, Warszawa 22 III 1831; ibidem, k. 232, odpowiedź Krukowieckiego z 23 III 1831; ibidem, k. 249–250, Wybór urzędnika przez municypalność (30 III 1831) i zatwierdzenie przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji (1 IV 1831).

44 W. Tokarz, op. cit., s. 224.

45 BUW, rkps 569, k. 39, Krukowiecki do W. Chrzanowskiego, Warszawa 15 IV 1831; Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, rkps 1548, Archiwum dowództwa 3 dywizji jazdy i 2 korpusu jazdy gen. Tomasza Łubieńskiego, k. 200, Krukowiecki do T. Łubieńskiego, Warszawa 4 V 1831.

w okolicach Mińska Mazowieckiego. 7 kwietnia został odesłany przez sztab główny Krukowieckiemu, aby postąpił z nim zgodnie z przepisami prawa[46]. Gubernator skierował sprawę do sądu wojennego nadzwyczajnego, który uznał Cichockiego winnym współpracy z nieprzyjacielem, dostarczania mu informacji oraz aprowizowania armii rosyjskiej, i skazał go na karę śmierci, a Krukowiecki wyrok zatwierdził i wyznaczył egzekucję na dzień 6 maja[47]. Cichocki, który dobrowolnie przyznał się do winy, odwołał się zarazem do prawa łaski. Rząd, który po raz pierwszy stanął wobec konieczności zajęcia stanowiska w kwestii zdrajcy-szlachcica, nakazał 5 maja wstrzymanie egzekucji i odesłał sprawę do Sejmu jako władzy najwyższej. Wywołało to oczywiście niezadowolenie Krukowieckiego, który w obszernym liście do Rządu przedstawiał swoje zdanie na ten temat: szlachcic czy nie szlachcic, zdrajca nie zasługuje na ułaskawienie i powinien wisieć[48]. Bronił również twardo swej decyzji o oddaniu Cichockiego przed sąd wojenny nadzwyczajny i prosił Rząd o utrzymanie w mocy zapadłego wyroku[49]. Jak się bowiem okazało, w opinii Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji gubernator powierzył sprawę Cichockiego niewłaściwej instancji: oskarżony jako mieszkaniec województwa mazowieckiego – ale nie Warszawy – powinien być postawiony przed sądem wojennym wojewódzkim[50].

Krukowiecki obserwował rozwój sytuacji z narastającą irytacją. Decyzję Rządu odebrał jak zwykle personalnie – jakże bowiem ktokolwiek mógł uznać, że gubernator podjął błędną decyzję? Z zacietrzewieniem pisał do Rządu, że cała dyskusja wokół Cichockiego jest bezsensowna i jedynie hamuje jego pracę[51]. Było jednak sporo racji w oburzeniu generała. Jeśli faktycznie w procesie nad Cichockim popełniono błąd, to należało załatwić problem po

---

46 Biblioteka Polska w Paryżu (dalej BPP), rkps 372, Akta Izby Poselskiej obejmujące alegata do protokołów z miesiąca maja 1831, t. 5, s. 361, K. Hübner do Krukowieckiego, Siennica 7 IV 1831.

47 BUW, rkps 569, k. 43, Krukowiecki do Naczelnego Wodza, Warszawa 3 V 1831; *Dyaryusz Sejmu z r. 1830–1831*, wydał M. Rostworowski, t. III, Kraków 1909, s. 484–496; GW, nr 120, 4 V 1831.

48 BPP, rkps 372, s. 349–352, Krukowiecki do Rządu, Warszawa 6 V 1831; *Dyaryusz Sejmu…*, t. III, s. 497–499; J. Lelewel, *Pamiętnik z roku 1830–1831*, [w:] idem, *Dzieła*, t. I: *Materiały autobiograficzne*, opr. H. Więckowska, Warszawa 1957, s. 313.

49 BPP, rkps 372, s. 345–347, Krukowiecki do Rządu, Warszawa 12 V 1831; *Dyaryusz Sejmu…*, t. III, s. 499–500.

50 *Dyaryusz Sejmu…*, t. III, s. 496–497. Sądy wojenne wojewódzkie powstały na mocy rozporządzenia Rządu z 21 III. Ich kompetencje zasadniczo pokrywały się z zakresem obowiązków sądu wojennego nadzwyczajnego. – DPK, nr 85, 27 III 1831.

51 BUW, rkps 569, k. 52, Krukowiecki do Rządu, Warszawa 15 V 1831.

cichu. Przekazanie sprawy Sejmowi nie dość że przedłużyło sprawę (zajął się nią dopiero 16 maja), to jeszcze wywołało ostrą kampanię prasową, skierowaną przeciw systemowi sądowniczemu, a zwłaszcza Rządowi i Sejmowi[52]. Co gorsza, te dwie ostatnie instytucje zaczęły sobie nawzajem sprawę podrzucać niczym kukułcze jajo. Ostatecznie decyzję musiał podjąć Rząd, który unieważnił wyrok sądu wojennego nadzwyczajnego i odesłał przypadek Cichockiego do sądu wojennego wojewódzkiego. Ten natomiast wydał wyrok dokładnie taki sam, jak jego poprzednik, a Sejm po nerwowej debacie, pod presją opinii publicznej, odrzucił prośbę Cichockiego o ułaskawienie[53]. Krukowiecki wyznaczył egzekucję na godz. 11 przed południem 30 maja i była to jedna z jego ostatnich decyzji jako gubernatora Warszawy[54].

Jednym z ważniejszych aspektów dotyczących działalności Krukowieckiego, ściśle wiążącym się z kwestią bezpieczeństwa, były jego starania o zachowanie tajemnicy wojskowej. Zaznaczyłem wyżej, iż dekret o wprowadzeniu stanu oblężenia w Warszawie *de facto* ograniczał wolność druku, dawał bowiem gubernatorowi prawo do oddawania pod sąd wojenny redaktorów gazet lub autorów artykułów, jeśli uzna, iż dana publikacja może zaszkodzić krajowi. Możliwość ingerencji w działalność prasy miał również Naczelny Wódz na podstawie ustawy sejmowej z 24 stycznia[55]. Znawca zagadnienia, Władysław Zajewski, celnie zauważył, że *linia między słuszną troską o tajemnicę działań wojskowych a dążeniem konserwatystów „cywilnych" i sztabu z wodzem na cze-*

---

52 Brylowała w niej oczywiście „Nowa Polska", piórem Józefata Bolesława Ostrowskiego (NP, nr 124, 9 V 1831; nr 125, 10 V 1831; zob. także nr 126, 11 V 1831; nr 133, 18 V 1831; nr 136, 21 V 1831), wtórowała zaś „Gazeta Polska": nr 123, 7 V 1831; nr 126, 10 V 1831; nr 130, 15 V 1831.

53 Senat głosował za ułaskawieniem. Zdecydowały głosy w Izbie Poselskiej. – *Dyaryusz Sejmu…*, t. IV, Kraków 1910, s. 53.

54 BUW, rkps 569, k. 53, Krukowiecki do Rządu, Warszawa 29 V 1831. Reakcje prasy zob. GP, nr 146, 1 VI 1831; NP, nr 149, 5 VI 1831. Szerzej o sprawie Cichockiego zob. *Dyaryusz Sejmu…*, t. III, s. 475–476, 482–536; t. IV, s. 27–53; [S. Barzykowski], op. cit., t. III, s. 192–194; J.N. Janowski, *Notatki autobiograficzne 1803–1853*, opr. M. Tyrowicz, Wrocław 1950, s. 198–199; J. Lelewel, op. cit., s. 312–314; W. Zwierkowski, op. cit., s. 296; M. Karpińska, *„Nie ma Mikołaja!". Starania o kształt sejmu w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Warszawa 2007, s. 233–234, 261; W. Zajewski, *Zagadnienie „tajemnicy wojskowej" oraz stosunek wodzów naczelnych do prasy w czasie powstania listopadowego*, SMHW, t. VII, 1961, cz. 1, s. 200–202.

55 Chodzi o art. 8, który dawał wodzowi prawo oddawania pod sąd każdej osoby, która przynosi *uszczerbek* działaniom wojennym. – *Źródła do dziejów…*, t. I, Warszawa 1931, s. 202–203; W. Rostocki, *Władza wodzów naczelnych w powstaniu listopadowym*, Wrocław 1955, s. 205.

le do ograniczania i zdławienia wolności druku stała się w tej sytuacji mocno płynna[56]. To właśnie kwestia stosunku wobec wolności druku wytworzyła wiosną bardzo ciekawą konfigurację polityczną. Oto z jednej strony umieścić należy redaktorów warszawskich gazet oraz Rząd Narodowy, który – pomimo różnic między jego członkami – generalnie stał na stanowisku obrony wolności słowa i druku. Na przeciwnym biegunie natomiast stali Skrzynecki i Krukowiecki, obaj w gruncie rzeczy przeciwni „rozpasaniu" dziennikarzy. Jednak ze względów przede wszystkim osobistych sytuacja wcale nie była tak jednoznaczna.

Na informacje o korpusie Dwernickiego i planowanym powstaniu na Wołyniu, zamieszczone w „Polaku Sumiennym"[57], zwrócił uwagę Krukowieckiego Rząd, a nie Skrzynecki. Znaczące jest to, że list dyktował i podpisał książę Adam, który miał nieco bardziej elastyczne podejście do tej kwestii niż Lelewel i kaliszanie[58]. Stąd też dość ostre słowa Czartoryskiego pod adresem redakcji gazety: *Tego rodzaju niedyskrecja i lekkomyślność dziennikarzy jawnej zdradzie w swoich skutkach wyrównać może. Nieprzyjaciel nie potrzebuje nawet utrzymywać w kraju płatnych szpiegów, kiedy każde poruszenie wojska naszego, każde przedsięwzięcie Rządu pismami publicznymi ma sobie doniesione*. Nakazywał w związku z tym Krukowieckiemu zebrać redaktorów wszystkich gazet i *wystawić im niewłaściwość rozgłaszania wieści sprawie publicznej szkodzić mogących, i ostrzec ich zarazem, iż Rząd chwycić się będzie musiał mimowolnie najsurowszych środków dla ukarania winnych*[59]. Zanim analogiczne polecenie nadeszło do Krukowieckiego ze sztabu głównego[60], ten zdążył już odbyć spotkanie z redaktorami, którzy twierdzili, że są niejako zmuszeni do zamieszczania nieurzędowych informacji wojskowych, ponieważ monopol na wiadomości urzędowe posiada „Dziennik Powszechny Krajowy". W związku z tym sprawa wróciła do Rządu, gdzie sprawą zajął się Wincenty Niemojowski, likwidując w praktyce owo „monopolium"[61]. Dodatkowo, Krukowiecki wystosował okólnik do redaktorów, w którym zapowiadał, że odtąd można publiko-

56 W. Zajewski, op. cit., s. 188.

57 Polak Sumienny (dalej PS), nr 75, 11 III 1831.

58 W. Zajewski, op. cit., s. 196.

59 BUW, rkps 553, Papiery dotyczące kontaktów gubernatora miasta Warszawy gen. Jana Krukowieckiego z Towarzystwem Patriotycznym w czasie od 12 III–29 V 1831 r. i sprawa nadużywania wolności druku przez gazety stołeczne w czasie od 11 III–31 VIII 1831, k. 14, Rząd do Krukowieckiego, Warszawa 11 III 1831.

60 BUW, rkps 553, k. 16, Prądzyński do Krukowieckiego, Warszawa 14 III 1831; [I. Prądzyński], op. cit., t. IV, s. 117.

61 W. Zajewski, op. cit., s. 190.

wać jedynie te wiadomości wojskowe, które uzyskają jego pisemne zezwolenie, a także groził zamknięciem drukarni i aresztem. We właściwy sobie sposób oświadczał zarazem, że *wszelkie wymówki* […] *na wzgląd żaden zasługiwać nie będą*[62]. Kilka dni później, na życzenie Skrzyneckiego, zmusił redaktorów do podpisania kolejnego swego okólnika, tym razem zobowiązującego ich do niepublikowania artykułów personalnie ubliżających Dybiczowi i generałom rosyjskim[63]. Naczelny Wódz nie chciał, aby osobiste animozje w przyszłości przeszkodziły ewentualnym negocjacjom.

Krukowiecki doskonale zdawał sobie sprawę ze szkodliwości wynikającej z zamieszczania nieoficjalnych wiadomości o działaniach wojennych. 14 marca zwracał uwagę Rządowi, że nieprzyjaciel otrzymuje komplet warszawskich gazet nazajutrz po ich wyjściu[64]. Powinien zatem budzić zdziwienie fakt, że gubernator, który przecież podchodził do tego rodzaju spraw z niezwykłą skrupulatnością i surowością, akurat w kwestiach związanych z wolnością druku wykazywał się zaskakującą łagodnością i generalnie brakiem własnej inicjatywy. Zarówno w opisanych wyżej przypadkach, jak i później, na polecenie Skrzyneckiego lub Rządu, owszem, przywoływał redaktorów, tłumaczył, perswadował, groził, ale… nie robił nic więcej[65]. Rzeczywiście, po interwencji Krukowieckiego od połowy marca informacje nieurzędowe pojawiały się w prasie znacznie rzadziej, ale jednak pojawiały się. Trudno sobie wyobrazić podobny brak reakcji gubernatora w przypadku łamania któregokolwiek innego jego zarządzenia, dotyczącego chociażby spraw porządkowych, szpitalnych czy kwaterunkowych.

Zdaje się, że można wskazać dwa zasadnicze powody takiego zachowania Krukowieckiego. Po pierwsze, od pewnego momentu działania Naczelnego Wodza przekroczyły ową wątłą linię, o której pisał Zajewski i nabrały cech osobistej krucjaty przeciwko wolności druku[66]. A do wspierania Skrzyneckiego

---

62 BUW, rkps 553, k. 17, Krukowiecki „Do redaktorów wszystkich gazet", Warszawa 15 III 1831.

63 BUW, rkps 553, k. 20–22; „Nowa Polska" w jedynym tylko artykule nazywała Dybicza: kłamcą, nikczemnikiem, szaleńcem, zbrodniarzem, mordercą, tchórzem, okrutnym barbarzyńcą, nieprzyjacielem wolności i pośmiewiskiem Europy (nr 56, 1 III 1831), zob. także DPK, nr 79, 21 III 1831.

64 AGAD, WCPL, rkps 551a, k. 204, Krukowiecki do Rządu, Warszawa 14 III 1831.

65 Skrzynecki np. musiał powtórzyć swój rozkaz w sprawie zamieszczania w prasie artykułów o Dybiczu. – BUW, rkps 560, „Różne papiery wojskowe" zebrane przez gen. Jana Krukowieckiego dotyczące działań wojennych z lat 1807–1831, vol. II, k. 72, Prądzyński do Krukowieckiego, Siennica 4 IV 1831; *Źródła do dziejów…*, t. II, s. 101.

66 Przez niemal miesiąc Skrzynecki domagał się od Rządu, by redaktorzy „Kuriera Polskiego"

w obronie jego honoru Krukowiecki zdecydowanie się nie kwapił. Po drugie, gubernator znał sztywne stanowisko Rządu wobec wolności druku. Starał się więc znaleźć wyjście pośrednie, które zarazem zaspokajałoby jego ambicję. Już w kwietniu dwukrotnie wnioskował, by wszelkie wiadomości od wojska były przysyłane na jego ręce, on zaś z nich *wybór i użytek uczyni* i dopiero wtedy przekaże redakcjom gazet[67]. Na jakiekolwiek ingerowanie przez Krukowieckiego w swoje pisma Skrzynecki oczywiście zgodzić się nie mógł. Na kolejne wezwania Naczelnego Wodza, by podjął *najsprężystsze środki* przeciw nadużyciom prasowym[68], Krukowiecki rezolutnie zwracał się – tym razem już do Rządu – z pytaniem, czy ma ograniczyć wolność druku, a w przypadku odpowiedzi negatywnej, oczekuje na wskazanie mu innych sposobów działania[69]. Kiedy Rząd nakazał mu po prostu po raz kolejny napomnieć redaktorów, generał posłusznie meldował wykonanie zadania, ale jednocześnie zaznaczał, że tego rodzaju metody są niewystarczające i wzywał Rząd, aby wprowadził konkretne rozporządzenie regulujące zasady umieszczania w prasie komunikatów wojennych oraz wiadomości politycznych[70]. Rząd jednak nie godził się ani na propozycję Krukowieckiego, ani na wszelkie inne, które zmierzały do podważenia dekretu o zniesieniu cenzury.

Gubernator wyraźnie dążył do odegrania większej roli w tej sprawie, a co za tym idzie: do zmniejszenia pozycji Skrzyneckiego. Nie był skory do spełniania życzeń Naczelnego Wodza, ale gdyby to właśnie jemu powierzono pełną odpowiedzialność za działalność prasy, niewątpliwie twardą ręką byłby poskromił wszelkiego rodzaju nadużycia. Do tego rodzaju „brudnej roboty"

---

i „Polaka Sumiennego" odwołali komentarze do jego raportu o działaniach gen. Sierawskiego. Gazety te stwierdziły (KP, nr 492, 27 IV 1831; PS, nr 125, 29 IV 1831), że straty Sierawskiego podane przez Naczelnego Wodza są przesadzone, co Skrzynecki odebrał jako zarzucanie mu kłamstwa. Kuriozalnie, gazety miały na celu przede wszystkim pocieszenie czytelników i podniesienie ich na duchu po tej pierwszej znaczniejszej polskiej porażce w wojnie. Obszerna korespondencja w tej sprawie między Skrzyneckim, Rządem i komisjami rządowymi: AGAD, WCPL, rkps 99, O wydziale do kierowania opinią publiczną (28 XII 1830–16 VIII 1831), k. 27 i n. Szerzej zob. W. Zajewski, op. cit., s. 195–198.

67 BUW, rkps 553, k. 22, Krukowiecki do Naczelnego Wodza, Warszawa 1 IV oraz 21 IV 1831. Oficjalne raporty Skrzyneckiego kierowane były do Rządu i odpisywane przez dziennikarzy w kancelarii rządowej.

68 AGAD, WCPL, rkps 99, k. 27–28, NW do Krukowieckiego, Jędrzejów 17 IV 1831; BUW, rkps 553, k. 22.

69 AGAD, WCPL, rkps 99, k. 26, Krukowiecki do Rządu, Warszawa 19 IV 1831.

70 AGAD, WCPL, rkps 99, k. 50, Krukowiecki do Rządu, Warszawa [20 IV] 1831. Podana w dokumencie data 20 maja zapewne jest błędem, ponieważ ściśle wiąże się ono ze sprawami poruszanymi właśnie w korespondencji kwietniowej.

nadawał się wyśmienicie. O stopniu szacunku, jakim Krukowiecki darzył *szczebiotliwych gazeciarzy*, świadczy wybornie jego postawa w końcu maja.

Ukazał się wówczas na łamach „Gazety Polskiej" ironiczny artykulik pt. „Sen osobliwszy", w którym autor kpił zarówno z dyplomacji Naczelnego Wodza, jak i z częstych wizyt Czartoryskiego w kwaterze głównej, oraz sugerował zamianę stanowisk obu panów[71]. Julian Ursyn Niemcewicz natychmiast zwrócił Krukowieckiemu uwagę na tę *najszkaradniejszą obelgę na ks. Czartoryskiego* i dodawał, że autorem artykułu jest Jan Nepomucen Janowski, ponoć doskonale znany sędziwemu poecie jako *ostatni łajdak*[72]. Gubernator natychmiast wezwał Janowskiego i zagroziwszy aresztem, zmusił do ujawnienia prawdziwego autora: Bazylego Zatwarnickiego, członka Towarzystwa Patriotycznego[73]. Obraza uwielbianego księcia nie mogła zdaniem Krukowieckiego ujść płazem, toteż rozkazał Zatwarnickiego aresztować i posłać „w sołdaty" (konkretnie do 5. pułku strzelców pieszych), o czym posłusznie powiadomił Rząd[74]. Uprzedzony o akcji gubernatora Joachim Lelewel szybko przekonał Czartoryskiego, że cała sprawa może się łatwo obrócić przeciwko księciu. W efekcie książę Adam wystosował do Krukowieckiego prośbę o uwolnienie Zatwarnickiego, a gubernator – właśnie rozpoczynający swą otwartą walkę ze Skrzyneckim o stanowisko Naczelnego Wodza – z przyjemnością spełnił jego życzenie[75].

Podsumowując, wszystko zależało od okoliczności oraz układu sił między ugrupowaniami politycznymi lub konkretnymi postaciami sceny politycznej i wojskowej. W okresie swego gubernatorstwa Krukowiecki w kwestii wolności druku postępował niezwykle zręcznie[76]. Spełniał posłusznie wszelkie polecenia, ale nie dał się wciągnąć w polityczne rozgrywki między Rządem

71 GP, nr 140, 26 V 1831.

72 BUW, rkps 553, k. 31, J.U. Niemcewicz do Krukowieckiego, Warszawa 26 V 1831.

73 J. N. Janowski, op. cit., s. 195–196.

74 AGAD, WCPL, rkps 99, k. 52, Krukowiecki do Rządu, Warszawa 28 V 1831.

75 BUW, rkps 560, vol. II, k. 56, Czartoryski do Krukowieckiego, Warszawa 29 V 1831. Przed wypuszczeniem z aresztu Niemcewicz wespół z Gustawem Małachowskim zmyli Zatwarnickiemu głowę za obrazę człowieka, którego *winien uważać za istotę boską, majestat, pomazańca Bożego*. – J. Lelewel, op. cit., s. 315; zob. także: W. Nagórska-Rudzka, *Książę Adam Czartoryski w dobie powstania listopadowego*, Przegląd Historyczny, t. XXIX, 1930–1931, z. 2, s. 242; W. Zajewski, op. cit., s. 198–199. Charakterystyczne jest pominięcie tego epizodu przez Barzykowskiego: w tym bowiem przypadku Krukowiecki nadużył władzy w obronie Czartoryskiego, a nie w „niecnym" celu.

76 Joachim Lelewel (op. cit., s. 312), pomimo sprawy z Zatwarnickim, pisał, że pod rządami gubernatora Krukowieckiego *wolność druku nie była niczym obrażona*.

a Skrzyneckim. Ten pierwszy nie chciał go użyć w charakterze bata na dziennikarzy – choć Krukowiecki się do tego kwapił; ten drugi natomiast dążył do tego zbyt natarczywie, a to wystarczyło, aby Krukowiecki kwapić się przestał.

GOVERNOR OF WARSAW GENERAL JAN KRUKOWIECKI – INTELLIGENCE ACTIVITY AND ESPIONAGE FIGHTING. CONTRIBUTION TO FURTHER RESEARCH.

Summary

The article is focused on the selected issues related to the state internal security and intelligence activities during the Polish November Uprising. Only a part of the Uprising was analyzed. The chronological framework covers the period from March to end of May 1831 – the time when the office of the governor of Warsaw was held by General John Krukowiecki, later the president of the National Government. At this time, Krukowiecki was involved in almost all aspects of the Warsaw Uprising. Among them was the issue of eradication of espionage and building his own intelligence tools. Governor of Warsaw thoroughly investigated individual cases of people suspected of espionage, and aimed at developing financially the conduct of his own intelligence "office". The latter was independent of the army intelligence and the Commander-in-Chief. The striking aspect of this activity was all kinds of political and personal animosities, between the main actors of the described events. In particular: General Jan Krukowiecki, Supreme Commander Gen. Jan Skrzynecki and Prince Adam Czartoryski. An example of the personal and political collision, was the issue of freedom of press. Intelligence and counterintelligence activities of the Polish in the Polish-Russian war still calls for a fair and comprehensive research. The presented text, in the author's intention, should only be treated as a contribution to further research.

Malwina Mazan-Jakubowska (Olsztyn)

KOBIETA I CZAS WOLNY W CODZIENNYM ŻYCIU DZIEWIĘTNASTOWIECZNYCH RODZIN ZIEMIAŃSKICH I SZLACHECKICH NA ZIEMIACH LITEWSKO-BIAŁORUSKICH (W ŚWIETLE WYBRANYCH RELACJI PAMIĘTNIKARSKICH)

Zjawisko czasu wolnego jest stałym elementem życia codziennego. Mieści się on poza pracą i obowiązkami domowymi. Przede wszystkim nie wynika z konieczności fizjologicznych, ale składają się na niego bezinteresowne i dobrowolne działania. W taki mniej więcej sposób wyjaśniła to pojęcie Danuta Rzepniewska w artykule poświęconym jego charakterystyce na tle codziennego życia dziewiętnastowiecznych rodzin ziemiańskich[1]. W tym środowisku był on rozumiany głównie w kategorii pory dnia, która następowała po wykonaniu obowiązkowych czynności oraz jako okres niedziel i świąt kościelnych. Odległość dzieląca kresowe majątki od miast była ważnym czynnikiem wpływającym na sposób jego spędzania przez tamtejsze ziemiaństwo. Wszelkie nowinki docierały do dworów z pewnym opóźnieniem, a cechująca je hermetyczność sprzyjała kultywowaniu szlacheckiej tradycji. Dodatkowo, specyficzny charakter i rytuał czasu wolnego w kręgach ziemiańskich sprawiał, że był on wyznacznikiem prestiżu i miejsca tej warstwy w ówczesnym społeczeństwie[2].

Możliwość rozporządzania tym czasem zależała nie tylko od stanu majątkowego rodziny, ale przede wszystkim od płci i wieku[3]. Ciekawą i godną uwagi kwestią jest analiza czasu wolnego kobiet należących do zamożnego ziemiaństwa w aspekcie dnia powszedniego. Zgodnie z dziewiętnastowiecznymi konwenansami zajmowały one w domu nie tylko określoną pozycję, ale

1 D. Rzepniewska, *Pojmowanie czasu wolnego w kręgach ziemiańskich*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2001, s. 45.

2 J. Sikorska-Kulesza, *Między nadmiarem a niedostatkiem. Uwagi o czasie wolnym ziemiaństwa w XIX w.*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2001, s. 81.

3 D. Rzepniewska, op. cit., s. 48.

posiadały również liczne obowiązki, co sprawiało, że ich życie koncentrowało się w gronie rodziny. W przestrzeni domowej realizowały zarówno swoje powszednie zajęcia, jak i rozrywki. Dlatego celem niniejszego artykułu jest próba rekonstrukcji oraz wskazanie przykładów form spędzania tego specyficznego czasu w codziennej egzystencji żeńskiej części ziemiańskiego dworu.

W tekście pominięte zostały kwestie dotyczące zajęć ziemianek, które były częścią wolnych od wszelkiej pracy dni świątecznych oraz problem odnoszący się do barwnego i bogatego życia towarzyskiego, w tym powszechne na Kresach wizyty krewnych i znajomych. Powodem jest fakt, iż zagadnienia te już doczekały się dokładnych opracowań, które funkcjonują w literaturze naukowej[4].

Podstawę źródłową niniejszego artykułu stanowią relacje pamiętnikarskie pozostawione przez przedstawicielki ziemiaństwa kresowego. Poświęcono w nich wiele miejsca opisowi czasu wolnego, gdyż był to stały i najprzyjemniejszy element każdego dnia, kojarzący się z odpoczynkiem i rozrywką. Konfrontacja, a także porównanie tych wspomnień pozwoliły na poznanie stylu życia oraz obyczajów omawianej grupy społecznej.

W kręgach ziemiańskich nie istniał wyraźny i sztywny podział na czas pracy i relaksu, gdyż dopiero po wykonaniu zajęć gospodarskich dla pana i pani domu następował odpoczynek, a w przypadku dorastającego potomstwa – po skończonych lekcjach, których udzielali prywatni nauczyciele. Jego charakterystyczną cechą była elastyczność. W razie konieczności mógł być wykorzystany na pilniejsze do wykonania w danym momencie czynności, dlatego jego ustalenie, co do godziny nie zawsze było realizowane zgodnie z planem[5]. Rozkład zajęć, który był praktykowany w dworach miał być tylko ułatwieniem w sumiennym wypełnianiu codziennych powinności, szczególnie w przypadku gospodyni, ponieważ na jej głowie spoczywał zarząd całego domu.

Największą ilością wolnego czasu dysponowały dorastające dziewczęta. Do momentu zamążpójścia ich głównym, a często jedynym obowiązkiem, była domowa edukacja[6]. Model codziennych zachowań panien z ziemiańskich rodzin został najlepiej przedstawiony przez Elżbietę z Rudominów Pakoszową. Na kartach swoich wspomnień z początku XIX w. pozostawiła opis zajęć, które wypełniały jej zwyczajne popołudnie w Dukształach: *Po obiedzie, po kawie,*

[4] Najważniejsze to: M. Łozińska, *W ziemiańskim dworze: codzienność, obyczaje, święta, zabawy*, Warszawa 2010; A. Lisak, *Życie towarzyskie w XIX w.: salony, bale, teatry*, Warszawa 2013; S. Wasylewski, *Życie polskie w XIX w.*, Warszawa 2008.

[5] D. Rzepniewska, op. cit., s. 45.

[6] Ibidem, s. 48.

o drugiej już lekcye poobiednie, o czwartej […] *po lekcyach zbieramy się kiedy nie ma gości na podwieczorek do kawiarni, gdzie zawsze ogień na kominku. Tam posiliwszy się* […], *wybieramy się latem na długą przechadzkę, zimową zaś porą powracamy do bawialnych pokojów, gdzie skupione z robótkami koło matki, słuchamy razem głośno czytanej gazety lub jakiej nowej a ciekawej książki*[7]. Podobnie wyglądał dzień Heleny z Jaczynowskich Rothowej – pamiętnikarki urodzonej pod koniec omawianego stulecia, która po siedmiu godzinach nauki udawała się na poobiedni spacer[8]. Zdarzało się, że panie domu zapoznawały swoje córki z tajnikami prowadzenia kobiecego gospodarstwa. Wówczas pomagały matkom w codziennych pracach[9]. Należała do nich H. Rothowa, która zanotowała: *Oprócz nauki mama wdrażała mnie do porządków domowych*[10]. Opisała moment, kiedy wraz z matką i pokojową naprawiały bieliznę: *Guziki ja przyszywałam, cerowałam* […], *nawet łatałam na maszynie* […], *rozczesywałam żelaznym grzebieniem frędzelki przy serwetach*[11]. Warto zaznaczyć, iż autorka była jedynaczką i jej rodzina znajdowała się w dobrej sytuacji finansowej, dlatego takie postępowanie nie było powszechne, aczkolwiek zgodne z zaleceniami ówczesnej literatury poradnikowej[12].

Najmniej wolnego czasu posiadały kobiety – żony i matki, które po wyjściu za mąż przejmowały pieczę nad funkcjonowaniem dworu. Większość z nich sprawowała ogólny nadzór nad służbą oraz dbała o utrzymanie domu na wysokim poziomie[13]. Pomimo tego, że niewiele czasu poświęcano na wychowanie potomstwa, które oddawano pod opiekę bon i guwernantek, porządna gospodyni musiała być dyspozycyjna, chociażby dla częstych wśród kresowego ziemiaństwa gości[14]. Bywały też kobiety, które całkowicie

---

7 *Pamiętnik Elżbiety z Rudominów Pakoszowej*, „Kronika Rodzinna", 1881, t. IX, nr 11, s. 345–348.

8 H. z Jaczynowskich Roth, *Czasy, miejsca, ludzie. Wspomnienia z Kresów Wschodnich*, oprac. B. Bielawska-Dębowska, Kraków 2009.

9 D. Rzepniewska, op. cit., s. 48.

10 H. z Jaczynowskich Roth, op. cit., s. 78.

11 Ibidem, s. 79.

12 M. Stawiak-Ososińska, *„Ponętna, uległa, akuratna…". Ideał i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX w. (w świetle ówczesnych poradników)*, Kraków 2009, s. 202.

13 Bardzo często przy prowadzeniu domowego gospodarstwa pani domu korzystała z pomocy ochmistrzyni. Zakres jej obowiązków został dokładnie przedstawiony w opracowaniu: E. Kowecka, *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX w.*, Warszawa 1989, s. 32.

14 A. Bołdyrew, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918*, Warszawa 2008, s. 248–254.

poświęcały się swoim pasjom i osobistym potrzebom[15]. Należała do nich E. Pakoszowa, która będąc już mężatką, nadal chciała skupiać się tylko na własnych zainteresowaniach: *Wspominałam już nieraz o wielkim upodobaniu mojem w książkach, o tej jakby namiętności, co mnie jak szulera do kart ciągnęła, pochłaniając wiele godzin życia mego należących się obowiązkom domowym*[16]. Zdarzało się jednak, że niektóre zamożne ziemianki bardzo angażowały się w codzienne prace, co automatycznie skracało do minimum ich porę przeznaczoną na relaks. Jeszcze mniejszą ilością wolnego czasu rozporządzały kobiety prowadzące tzw. gospodarstwo kobiece, które obejmowało uprawę warzyw i chów zwierząt[17]. Zaprzątnięta domowymi pracami była Paulina z Białłozorów Kończyna[18], której często brakowało wolnej chwili na proste czynności. Pewnego styczniowego dnia, zmęczona obowiązkami i zirytowana przedłużającymi się wizytami krewnych w swoich dziennikach zanotowała: *Całe po obiedzie i część wieczorem próbowałam zacząć wyszywać obiecaną poduszkę*[19]. Chociaż w domowej krzątaninie nie wyczuwało się pośpiechu, to zajęcia kuchenno-gospodarskie wypełniały jej cały dzień[20].

Szczególnie trudną sytuację w tej kwestii miały kobiety, które w momencie śmierci męża przyjmowały na siebie dodatkowy ciężar zarządzania majątkiem. Wówczas drastycznie zwiększał się zakres ich powinności[21]. Babcia H. Rothowej, Maria z Rothów Jaczynowska w wieku trzydziestu pięciu lat została wdową z czwórką dzieci i nadszarpniętym finansowo majątkiem[22]. Pamiętnikarka opisała powody jej zmagań związanych z utrzymaniem rodzinnej ziemi: *ambicją babki było utrzymać Jancewicze, nie sprzedać tej ziemi, bo według prawa carskiego nie było wolnego obrotu ziemi wśród Polaków. Kupić mógł ją tylko Rosjanin. Chodziło więc i o to, by nie poszła w ręce rosyjskie, jak i o to, by zachować ją dla dzieci*[23]. Kosztowało ją to wiele pracy i licznych wyrzeczeń, które z czasem przyniosły pożądane skutki: *chodziła skromnie*

15 J. Sikorska-Kulesza, op. cit., s. 68.

16 *Pamiętnik Elżbiety z Rudominów Pakoszowej…*, s. 601.

17 D. Rzepniewska, op. cit., s. 48–49.

18 Była żoną Medarda Kończy, zob. B. Łopuszański, *Kończa Medard Kazimierz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: PSB], t. XIII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967–1968, s. 611–612.

19 *Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas* [dalej: LVIA], Vilnius, ф. 1135, оп. 20, д. 398, *Dzienniki Pauliny z Białłozorów Kończyny*, t. III (1846–1853), k. 3.

20 D. Rzepniewska, op. cit., s. 50.

21 J. Sikorska-Kulesza, op. cit., s. 67–68.

22 H. z Jaczynowskich Roth, op. cit., s. 25.

23 Ibidem, s. 36.

ubrana, często w dziurawych butach. Wszystko, co mogła dać ziemia, babcia wykorzystywała. Płody rolne szły na sprzedaż. Ta skrzętna praca babci zaczęła przynosić owoce. Ciocia Niusia wyszła za mąż. Ojciec mój skończył studia, ożenił się, praktykę adwokacką miał dobrą[24]. Dopiero lata starości stawały się dla ziemianek okresem spokoju i dostatku wolnego czasu[25]. Tak było również w przypadku wspomnianej M. Jaczynowskiej, która w momencie przejęcia dworu przez syna i pojawieniu się w nim synowej, mogła zająć się tym, na co miała ochotę, czyli ręcznymi robótkami oraz częstymi wyjazdami do siostry mieszkającej w Warszawie[26].

Czas wolny w ziemiańskich dworach spędzano rozmaicie, ale podobnie, niezależnie od stopnia ich zamożności oraz dzielnicy rozbiorowej, w której się znajdowały[27]. W dni powszednie obejmował on porę popołudniową i wczesny wieczór, a przeznaczano go na wspólny odpoczynek domowników. Miejscem rodzinnych zgromadzeń był salon, w którym każdy miał swoje krzesło lub fotel[28]. Wierny ich obraz pozostawił w swoim pamiętniku Antoni Kieniewicz: *Był to pokój, gdzie się toczyło życie rodzinne, więc wszelkie rodzinne debaty, lektury książek i gazet, gromienie dzieci przez ojca lub matkę za większe lub najdrobniejsze przewinienia. Jednym słowem był to pokój zadomowiony, w którym toczyło się życie*[29]. W XIX w. na prowincji wspólne przebywanie w towarzystwie tych samych osób nie było czymś niezwykłym. Miało ono ogromne znaczenie dla integracji i umacniania rodzinnych relacji[30]. Częściowo nawyk ten wynikał również z oszczędności, gdyż przy jednej lampie, świecy bądź blasku kominka mogło wówczas przebywać kilkoro ludzi. Sytuacja ta była szczególnie ważna w okresie zimowym, gdy w ciągu dnia ogrzewano tylko jeden pokój[31].

Kalendarz czasu wolnego w ciągu roku był rozłożony nierównomiernie, ponieważ zależał od natężenia prac w gospodarstwie. Ich nasilenie następowało w porze wiosennej i letniej z powodu zasiewów, a potem zbiorów oraz gromadzenia zapasów. Najwięcej przypadało go na okres zimowy. Wówczas członkowie rodzin ziemiańskich nadrabiali zaległości powstałe głównie w za-

24 Ibidem, s. 37.
25 D. Rzepniewska, op. cit., s. 50.
26 H. z Jaczynowskich Roth, op. cit., s. 38.
27 D. Rzepniewska, op. cit., s. 46.
28 E. Kowecka, op. cit., s. 78.
29 A. Kieniewicz, *Nad Prypecią, dawno temu…: wspomnienia zamierzchłej przeszłości*, oprac. S. Kieniewicz, Wrocław 1989, s. 42.
30 A. Bołdyrew, op. cit., s. 281.
31 I. Domańska-Kubiak, *Zakątek pamięci. Życie w XIX-wiecznych dworkach kresowych*, Warszawa 2004, s. 91.

kresie rozwoju własnych zainteresowań[32]. W większości przypadków, nawet przy dużym zaangażowaniu właścicieli dworu w zajęcia gospodarskie, nie pochłaniały one ich na tyle, żeby nie dysponowali jeszcze pewną rezerwą czasu wolnego, który mogli wykorzystać według własnych potrzeb[33].

Omówienie podjętego w artykule zagadnienia nie byłoby możliwe bez wyjaśnienia tzw. szarej godziny. Mianem tym określano moment gdy zapadał zmrok. Wtedy nie zapalano jeszcze lampy, a nikłe światło dzienne uniemożliwiało wiele czynności[34]. Czas ten poświęcano zazwyczaj na rozmowy, zwierzenia lub rozmyślania. Gabriela z Güntherów Puzynina[35] w swoich wspomnieniach upamiętniła tę charakterystyczną porę: *Jesień była zwykle dla stron naszych porą wypoczynku, zawieszeniem broni odwiedzających. Poezją tych dni słotnych, ponurych była szara godzina, poświęcona zwykle powtarzaniu pięknych poezyj na pamięć, lub w pustym salonie, oświeconym kinkietem, odbitym w kilku zwierciadłach, rozchodził się śpiew sióstr raz rzewny, raz wesoły według usposobienia*[36]. O tej porze roku życie skupiało się w domowej przestrzeni, w której każdy z mieszkańców poświęcał się swoim zajęciom, odreagowując w spokoju i zadumie częste wizyty znajomych.

Najwięcej wolnego czasu poświęcano w ziemiańskim dworze na głośne czytanie. Zaszczyt ten przypadał przeważnie głowie rodziny, czyli mężczyźnie, który lekturą umilał popołudnia zebranych w jednym pomieszczeniu domowników. Zdarzało się często, iż nie tylko mąż z żoną w otoczeniu starszych dzieci oddawał się czytaniu, ale zjawiały się również koło nich rezydentki i guwernerzy[37]. Rytuał ten był dobrą okazją do zapoznania się z najnowszymi pozycjami książek bądź czasopism. P. Kończyna nie omieszkała zanotować przy opisie każdego dnia, tak ważnej dla niej formy spędzania wolnych chwil, jaką była codzienna lektura. Przykładowo, w jeden z zimowych wieczorów w swoim dzienniku napisała: *mąż nam czytał Tajkury nowy romans Grabowskiego, bardzo ładny, cały tom dziś przeczytał, nie chce się oderwać od książki*[38].

---

32 Ibidem, s. 46.

33 D. Rzepniewska, op. cit., s. 46.

34 E. Kowecka, op. cit., s. 78.

35 R. Skręt, *Puzynina Albina Gabriela*, [w:] PSB, t. XXIX, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk– Łódź 1986, s. 503–505.

36 G. z Güntherów Puzynina, *W Wilnie i w dworach litewskich. Pamiętnik z lat 1815–1843*, wyd. A. Czartkowski, H. Mościcki, Kraków 1990, s. 293.

37 I. Domańska-Kubiak, op. cit., s. 94.

38 LVIA, ф. 1135, оп. 20, д. 398, *Dzienniki Pauliny z Białłozorów Kończyny*, t. III (1846–1853), k. 14. Była to powieść historyczna Michała Grabowskiego, zob. M. Inglot, M. Straszewska, *Michał Grabowski*, [w:] PSB, t. VIII, Wrocław, Warszawa, Kraków 1959–1960, s. 504–505.

Kobiety z rodzin ziemiańskich, które większość czasu spędzały w domu, pozbawione były szerszych kontaktów z otoczeniem. W przeciwieństwie do nich, mężczyźni prawie każdego dnia udawali się w ważnych sprawach majątkowych poza obręb dworu. Dlatego rekompensatę dla pań stanowiła znajdująca się w domu biblioteczka. Z relacji pamiętnikarskich wynika, iż interesowały się one nie tylko romansami, ale również studiowały poważniejszą literaturę. Była to dla nich ucieczka od monotonnej codzienności w świat marzeń. Wiadomości czerpane z książek stanowiły także pewne uzupełnienie powierzchownej wiedzy ziemianek, którą zdobywały podczas domowego nauczania. Nacisk kładziony, zwłaszcza w pierwszej połowie XIX stulecia na zdobywane przez nie umiejętności artystyczne, jak śpiew czy gra na fortepianie, były przyczyną ich ubogiej w ogólną wiedzę edukacji[39]. Szeroki wachlarz tematyczny lektur, którym się oddawały najlepiej zaprezentowała w swoich wspomnieniach E. Pakoszowa: *Podrastając zaznajomiłam się z będącemi w Duksztach klasycznemi dziełami Niemcewicza, Naruszewicza, Szymanowskiego. Lubiłam też teatralne pisma, jak Bogusławskiego, Fredry i tym podobne. Znałam też dramatyczne dzieła Woltera, Razyna, Kornela i Krobillona. Śpiewy historyczne Niemcewicza na pamięć umiałam. W liczbie dozwolonych mi przez matkę i nauczycielkę romansów były jak dziś pamiętam: Elise o ule modele des femmes, Caroline de Lichfield i Malwina, co świeżo wówczas wyszła z druku. Nieraz przy sposobnej zręczności chciwie okiem przebiegłam tkliwe pani Stael, pani Cottin i pani Genlis powieści, nie tracąc jednak upodobania do poważniejszych dzieł historycznych nagromadzonych w Duksztach. Historya Rzymska w kilkunastu tomach, przez Rollin'a, nieustannie była w rękach moich. Chętnie też czytałam kaznodziejskie dziełka Bourdaloue, Massillona'a, Possuet'a. Poszedłszy za mąż, chciwa czytałam już wszystko co w rękę wpadło, strzegąc się tylko książek ubliżających Bogu i świętej wierze ojców naszych*[40]. Dworskie księgozbiory wypełniały zarówno dzieła o tematyce religijnej, historycznej, tak polskiego jak i obcego pochodzenia. Od poziomu wykształcenia oraz indywidualnych zainteresowań zależał wybór danej pozycji[41]. Bywało również tak, iż ze zwykłej nudy podejmowano się czytania książek różnej treści, o czym świadczy fragment pamiętnika G. Puzyniny: *Po odjeździe światłego gościa jedyną rozrywką i towarzystwem były książki*[42].

---

39 D. Rzepniewska, op. cit., s. 51.

40 *Pamiętnik Elżbiety z Rudominów Pakoszowej…*, s. 601.

41 Ciekawą kwestią, wartą osobnej analizy jest rodzaj i tematyka najchętniej czytanej przez kobiety literatury, która pozwoliłaby na zbadanie, w jakim stopniu w ciągu XIX w. zmianie ulegało zainteresowanie konkretnymi książkami.

42 G. z Güntherów Puzynina, op. cit., s. 320.

Wieczór dla kobiet to także stała pora ręcznych robót. Pani domu, córki oraz panny dworskie zawsze poświęcały na nie czas, niezależnie od tego czy chodziło o dni powszednie, czy świąteczne. Czynności te uważano za bardzo pożyteczne, a poza tym, kobiecie nie wypadało siedzieć bezczynnie zarówno podczas codziennych zgromadzeń w kręgu rodziny, jak również w trakcie wizyt gości. Szczególnie w przypadku młodych dam uważano je za zajęcie, które uczy cierpliwości i wytrwałości[43]. Ich powszechność i popularność jest zauważalna w ówczesnych przekazach pamiętnikarskich. Maria Czapska, powracając w swoich wspomnieniach do lat młodości napisała: *Przy tym czytaniu każda z nas musiała mieć w ręku robótkę, jakieś wyszywanie czy haftowanie, przeznaczone do szat liturgicznych, albo haczykiem robione czepki wełniane do paczek świątecznych dla służby folwarcznej*[44]. Pośród towarzystwa zebranego w salonie zajmowano się tylko wytwornymi robótkami. Często spotykanym zwyczajem w XIX w. było szycie ubrań dla ubogich. Oprócz pracy na cele dobroczynne ziemianki podejmowały się również sporządzania darów na rzecz pobliskiego kościoła w postaci ornatów bądź stuł. Pełne zaangażowanie dam w tym zakresie świadczyło o ich pobożności oraz dobrym sercu[45].

Warto nadmienić, iż w przypadku aktywnej pani domu występowało zjawisko czasu polichronicznego, gdyż nawet w godzinach popołudniowych nie siedziała bezczynnie. Umożliwiał on płci pięknej połączenie czynności wiążących się z pewnego rodzaju pracą oraz rozrywką[46]. P. Kończyna postępowała w taki sposób codziennie, co utrwaliła w swoim dzienniku: *Kazanie Skargi Medard czytał, ja pilnowałam swoje rejestra słuchając i pyły pościerałam wszędzie*[47]. Mąż umilał żonie poobiedni czas lekturą, podczas gdy ona poświęciła się swoim zatrudnieniom. W przypadku kobiet widoczna jest również pewna forma maksymalnego wykorzystania każdej wolnej chwili, które polegało na jednoczesnym wykonywaniu kilku czynności[48].

Domeną kobiet była również gra na klawikordzie lub fortepianie. Umiejętność tę nabywały młode panny w ramach domowego nauczania i uwa-

---

43 I. Domańska-Kubiak, op. cit., s. 91–93.

44 M. Czapska, *Europa w rodzinie*, wstęp P. Ariès, posł. K. A. Jeleński, Warszawa 1989, s. 220–221.

45 I. Domańska-Kubiak, op. cit., s. 93.

46 E. Tarkowska, *Czas społeczny a czas wolny: koncepcje i współczesne przemiany*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, red. A Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2001, s. 23.

47 LVIA, ф. 1135, оп. 20, д. 397, *Dzienniki Pauliny z Białłozorów Kończyny*, t. I (1841–1843), k. 119.

48 E. Tarkowska, op. cit., s. 23.

żano ją za podstawowy element dobrego wychowania. W ten sposób umilały wolny czas spędzany w gronie rodziny, uatrakcyjniając go często śpiewem. W pierwszej połowie XIX w. najchętniej odtwarzano utwory pochodzące z francuskich operetek, arie z włoskich oper oraz *Śpiewy Historyczne* Juliana Ursyna Niemcewicza[49]. Obraz domowników zebranych wokół prezentującej swe talenty pani domu został zachowany we wspomnieniach G. Puzyniny: *Wieczorem po wieczerzy matka moja siadała do fortepianu, by śpiewać będące w modzie w jej młodości romanse królowej Hortensji, Blanginiego, Paerra i Michała Ogińskiego, lub coś ze Śpiewów historycznych Niemcewicza, w czem i starsza córka jej pomagała*[50]. Atmosfera panująca w ziemiańskich dworach podczas takich zgromadzeń była bardzo specyficzna, gdyż gwarantował ją kontakt z żywą muzyką. Wspólne muzykowanie dawało również najlepszą okazję do ćwiczeń dla dorastających dziewcząt, które w tym okresie wiele czasu poświęcały na intensywną naukę śpiewu i salonowych tańców[51].

Przez cały XIX w. popularną formą rozrywki zarówno wśród domowników, jak i podczas wizyt znajomych były zabawy towarzyskie. Najczęściej ziemianie oddawali się grom karcianym, a do ulubionych należały przywiezione z Paryża bezik i wist[52]. Niekiedy uczestniczyły w nich także kobiety, głównie starsze panie, które z racji swojego wieku nie mogły korzystać z wielu innych atrakcji[53]. O zamiłowaniu ówczesnego środowiska ziemiańskiego do tego typu zabaw napisała wspomniana wyżej autorka: *W czasie postu grano w gry biegane, a na stolikach pełno było rycin, litografij, karykatur, które nie dawały zasnąć z nudy nienależącym do kart lub gier. Małe nawet wieczorki na partyjki wisteczka (którego bardzo lubiła pani Generałowa)*[54]. Powszechnie krytykowano ten rodzaj rozrywki ze względu na brak umiaru, co mogło przerodzić się w hazard[55]. Szczególnie mężatki niechętnie odnosiły się do kart, gdyż uważały je za szkodliwy nawyk. W dziennikach P. Kończyny można znaleźć liczne komentarze na ten temat, gdyż jej mąż lubił często poświęcać tej grze długie wieczory[56].

---

49 I. Domańska-Kubiak, op. cit., s. 101.

50 G. z Güntherów Puzynina, op. cit., s. 18.

51 I. Domańska-Kubiak, op. cit., s. 102–105.

52 *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Chwalba, Warszawa 2006, s. 290.

53 I. Domańska-Kubiak, op. cit., s. 108–110.

54 G. z Güntherów Puzynina, op. cit., s. 157.

55 D. Rzepniewska, op. cit., s. 52.

56 LVIA, ф. 1135, оп. 20, д. 398, *Dzienniki Pauliny z Białłozorów Kończyny*, t. III (1846–1853), k. 12.

Popołudnia stanowiły idealny moment na czytanie oraz sporządzanie korespondencji, która w okresie zimowym stawała się jedyną formą komunikacji między rodzinami zamieszkującymi odległe dwory. Zazwyczaj z niecierpliwością wyczekiwano nadejścia listów, których treść zajmowała domowników zebranych w salonie. Podobnie sytuacja wyglądała w rodzinnych Dobrowlanach G. Puzyniny: *Kiedy wśród dnia przychodziły listy miłe ze Słucczyzny, czytanie ich zabierało kilka godzin czasu*[57]. Tylko w ten sposób było możliwe przekazywanie informacji na odległość, a w epoce zaborów pisanie listów nabrało jeszcze większego znaczenia. Wiele rodzin uległo rozdzieleniu z powodu licznych aresztowań i zsyłek będących karą za działalność patriotyczną. P. Kończyna utrzymywała stały kontakt ze swoją siostrą Zofią, żoną Edwarda Jana Römera, która przebywała na zesłaniu w Wielkim Ustiugu. Praktykowała także popularny wówczas zwyczaj przepisywania swoich zapisków z dziennika do listów: *Pisałam do Zosi* […], *dziennik jej zawsze posyłam szczegółowy, do tego i na listy odpowiedź*[58].

Niezależnie od pory roku ziemianki lubiły spędzać każdą wolną chwilę na świeżym powietrzu. Podczas codziennych przechadzek towarzyszyli im najbliżsi krewni, gdyż kobiecie nie wypadało samotnie opuszczać domu. Janina z Puttkamerów Żółtowska podczas corocznego pobytu w Dereszewiczach, majątku należącym do Kieniewiczów – rodziców jej matki, opisała ten rytuał słowami: *w zimie, to po skończonym obiedzie, przy roznoszeniu czarnej kawy czy herbaty, już zapadał zmrok i mało zostawało czasu na przebranie się na codzienny spacer po parku albo po drodze wzdłuż sadu. Szło się na spacer o zmroku, po śniegu, pustą drogą albo pustym parkiem*[59].

Czas wolny był również czasem prywatnym, dlatego poświęcano go na rozwój indywidualnych pasji. Każdy po wspólnej lekturze bądź słuchaniu muzyki znajdował chwilę na własne zainteresowania. Wśród kobiet popularnością cieszyły się zajęcia artystyczne, które polegały na malowaniu i rysowaniu[60]. Praktycznie przez całe omawiane stulecie w nauce młodych dziewcząt kładziono nacisk na rozwój „kobiecych" talentów. Jednak tylko dla niektórych z nich, uzdolnionych w tym kierunku stawały się one prawdziwą pasją. Jedną z takich kobiet była matka G. Puzyniny, która fascynowała się malowaniem obrazów. O jej artystycznych możliwościach pamiętnikarka napisała:

---

57 G. z Güntherów Puzynina, op. cit., s. 293.

58 LVIA, ф. 1135, оп. 20, д. 737, *Dzienniki Pauliny z Białłozorów Kończyny*, t. II (1844–1845), k. 2.

59 J. z Puttkamerów Żółtowska, *Inne czasy, inni ludzie*, Londyn 1998, s. 51.

60 I. Domańska-Kubiak, op. cit., s. 96.

Każdy piękniejszy kwiat, wykwitły w oranżerii czy ogrodzie, przechodził zaraz na papier za pomocą pędzla mojej matki, która będąc uczennicą Norblina i Orłowskiego, ślicznie malowała akwarelą a la gouache i olejnemi farbami. W ten sposób unieśmiertelniły się dotąd w familijnych tekach[61]. Bardzo często przechowywano je w rodzinnych zbiorach jako pamiątkę dla następnych pokoleń[62]. Domeną młodszych panien były z reguły drobne rękodzieła, które nie wymagały specjalnych uzdolnień. Należały do nich m. in. kolorowe kwiaty wycinane z bibułki oraz ozdobne pudełeczka[63]. Ta sama autorka wspominała, że w długie wieczory marcowe : *Oto kleiłyśmy różne pudełka, zasłonki od ognia itp.*[64].

Analiza przytoczonych w artykule fragmentów relacji pamiętnikarskich pozwoliła na odtworzenie niektórych elementów barwnego i złożonego stylu życia kresowego ziemiaństwa, do których bez wątpienia należał czas wolny. Ilość oraz sposób jego wykorzystania w przypadku kobiet zmieniały się w ciągu XIX w., ale nieznacznie. Miała na to wpływ przede wszystkim swoista hermetyczność wiejskich siedzib oraz chęć pielęgnowania polskiej i szlacheckiej tradycji. Dzięki stabilności kontaktów kręgu rodzinno-sąsiedzkiego wsi i dworu obyczaje związane z zabawami tego okresu ulegały ewolucji wolniej niż w mieście. Trzeba pamiętać, że podczas gdy jedna z ziemianek odczuwała niedosyt wolnych chwil, to druga uważała, że posiada ich aż nadto. Jego postrzeganie miało więc subiektywny charakter, gdyż zależało od temperamentu i indywidualnych potrzeb danej osoby, a przede wszystkim od stopnia jej zaangażowania w zajęcia gospodarskie. Powyższe uwagi nie wyczerpują jednak podjętego przeze mnie tematu, ponieważ otwarta nadal pozostaje kwestia pojawiania się pod koniec omawianego stulecia nowych form spędzania wolnego czasu oraz problem zmniejszania się jego zakresu, z powodu aktywnego udziału ziemian w rozwoju nowoczesnej gospodarki, a w przypadku kobiet zwiększenia ich zaangażowania w pracę społeczną na dużo większą skalę niż wcześniej.

---

61 G. z Güntherów Puzynina, op. cit., s. 18.

62 Wątek zainteresowań artystycznych ziemian został dobrze przedstawiony w monografii: T. Epsztein, *Z piórem i paletą. Zainteresowania intelektualne i artystyczne ziemiaństwa polskiego na Ukrainie w II połowie XIX w.*, Warszawa 2005.

63 I. Domańska-Kubiak, op. cit., s. 97–98.

64 G. z Güntherów Puzynina, op. cit., s. 217.

FEMALE AND FREE TIME IN THE DAILY LIFE OF THE NINETEENTH-CENTURY GENTRY AND NOBLE FAMILIES ON THE LITHUANIAN-BELARUSIAN LANDS (IN THE LIGHT OF CHOSEN MEMOIRS)

Summary

According to the nineteenth-century common beliefs, women belonging to the nobility and gentry occupied not only a specific position at the house, but also had a number of responsibilities, which focused their lives on the family. They were obliged to fulfill their daily activities and take care of the entertainment. Therefore, the aim of this article is the reconstruction of leisure activities in the daily life of the nineteenth-century gentry and noble females as portrayed in the memoirs by the representatives of the borderland landowners. The base is a description of this specific time period associated with rest and entertainment, which allows you to explore the lifestyle and customs of this group of society. Thanks to the stability of the contact circle of family and neighborly village, the manor customs associated with games evolved in a slower pace than in the city. The confrontation and comparison of sources revealed both similar and individual approach to the free time usage during the day, which merely depended on the needs of the people, and especially the degree of their involvement in farm activities, which in turn was associated largely with the level of prosperity of the noble families of the Lithuanian-Belarusian lands.

Mateusz Przybysz (Mrągowo)

KIEDY KREML PISAŁ POLSKĄ HISTORIĘ. PRZEJAWY PROPAGANDY KOMUNISTYCZNEJ W PRZEDSTAWIANIU HISTORII POLSKI W WYBRANYCH PODRĘCZNIKACH SZKOLNYCH OKRESU STALINOWSKIEGO

Okres stalinowski w Polsce przypada na lata 1947–1956. Charakterystyczną jego cechą była wysoka represyjność systemu wobec rzeczywistych i domniemanych przeciwników oraz duży nacisk na stosowanie agresywnej propagandy komunistycznej. Zabiegi te szczególnie widoczne były w szkolnictwie, dodatkowo osłabionym poprzez skrócenie o rok trwania nauki szkolnej (siedmioklasowa szkoła podstawowa istniała od 1948 r.). Uczeń, w założeniu władz, miał przejść „szybki kurs" materializmu historycznego, nauczyć się miłości do „wielkiego wschodniego brata" i jak najszybciej ruszyć do pracy przy budowie socjalistycznego raju. Takie warunki polityczne wymagały jasnego określenia, kto jest w historii dobry, a kto zły. Społeczną świadomość, iż władza komunistyczna jest Polakom narzucona, należało zastąpić nową, tworząc mity o „odwiecznej przyjaźni" z państwami słowiańskimi, szczególnie z arcysłowiańskim ZSRR, oraz o „odwiecznej wrogości", oczywiście niezawinionej w stosunkach z zachodem. Na schemat ten nakładały się dodatkowo: walka klas, negatywne przedstawianie Kościoła oraz dążenie do załatwienia bieżących interesów politycznych pod przykrywką historycznych analogii. W tej perspektywie nie dziwi, że podporządkowani Kremlowi komuniści polscy, doprowadzili do sytuacji, w której ponad połowę treści podręczników stanowiły elementy propagandowe[1]. Niska wartość dydaktyczna, ostre sformułowania oraz naszpikowanie treściami politycznymi sprawiły, że podręczniki te wraz z odpowiednio ukształtowanym nauczycielem potrafiły zmienić lekcje historii w godziny edukacji politycznej.

W artykule zostały wykorzystane wybrane podręczniki szkolne do nauki historii w szkole podstawowej i średniej. Z racji bardzo ograniczonego rynku książek szkolnych istniejącego w latach stalinowskich, materiał źródłowy

[1] J. Wojdon, *Propaganda polityczna w podręcznikach dla szkół podstawowych Polski Ludowej (1944–1989),* Toruń 2001, s. 20–23.

nie jest zbyt rozbudowany, jednak wykorzystane prace, reprezentują każdy z omawianych poziomów edukacji i były głównymi pomocami szkolnymi w omawianym okresie. Treści zawarte w niniejszej pracy zostały ułożone problemowo i chronologicznie, odwzorowując schemat stosowany w podręcznikach szkolnych. Jednocześnie pominięte zostały występujące w książkach szkolnych elementy historii powszechnej oraz wybrane treści dziejów Polski, w których przejawy propagandy komunistycznej nie były szczególnie wyraziste. Dobór treści i ich ocena, są więc subiektywnymi wyborami autora, który jednak dołożył wszelkich starań aby były reprezentatywne dla omawianego okresu i wyraziście ukazały problematykę realizowanego tematu.

Pierwszym z omówionych zagadnień jest powstanie państwa polskiego. Przy analizie tego zagadnienia, autorzy eksponowali szczególnie powstanie klas społecznych, co było datowane między VII a IX w. Rozpad wspólnoty pierwotnej miał przypieczętować powstanie grupy feudałów. Gromadzili oni liczne dobra odbierane biedniejszym członkom wspólnoty. Poprzez „pożyczki ziarna pod zasiew czy narzędzi pracy"[2] zmuszali oni ludność do posłuszeństwa. W tym okresie pojawia się, według podręczników, pierwsza pańszczyzna i obciążenia ludności. Na czasy przedpaństwowe przeniesiono układ społeczny z późniejszych wieków. Ciężary prawa książęcego utożsamiano z uciskiem feudałów, chociaż warstwa ta nie była wtedy jeszcze w pełni wykształcona. Piszący podręczniki uznawali istnienie podziału stanowego na niemal trzysta lat przed jego pojawieniem się[3]. To możni, w celu utrwalenia zależności od siebie ludności chłopskiej, mieli tworzyć organizmy państwowe, z jednym ze swoich przedstawicieli jako księciem na czele. „Są one [państwa plemienne – MP] aparatem ucisku w rękach możnych, którzy stają się panami feudalnymi"[4] stwierdza Ludwika Mosler w *Historii Polski do 1795 r.* wydanej w 1956 roku. Powstanie państwa miało być w tej perspektywie wyższą formą wyzysku społecznego, a nie naturalnym procesem. Nadzorowaniu i zastraszaniu ludności służyć miały grody wraz ze stacjonującymi w nich (oczywiście na koszt chłopów) drużynami. Nikt nie wspominał o możliwości schronienia się ludności w tych grodach w okresie niebezpieczeństwa oraz istnieniu grodów w czasach przedpaństwowych. Każdą władzę utożsamiano z uciskiem feudalnym[5].

Potrzebami feudałów zostało umotywowane także przyjęcie chrześcijaństwa. Autorzy podręczników podkreślali, iż chrześcijaństwo uczyło posłu-

2 H. Michnik, L. Mosler, *Historia Polski do roku 1795.,* Warszawa 1956, s. 18.
3 S. Szczur, *Historia Polski. Średniowiecze,* Kraków 2003, s. 224–225.
4 H. Michnik, L. Mosler, op. cit. s.18.
5 Ibidem, s. 18–19.

szeństwa wobec władcy, którego władza pochodziła od Boga. Nakazywało w pokorze znosić los, oczekując jedynie nagrody po śmierci. Religia wprowadzana siłą i przez obcych była wrogo przyjmowana przez ludność, która trwała przy tradycyjnych wierzeniach. Pomijano pozytywną, dziejową rolę jaką chrześcijaństwo odegrało w tworzeniu kultury polskiej[6].

Jednoczenie ziem polskich pokazywane było jako naturalny proces, dzięki któremu drogą podbojów doprowadzono do powstania państwa. Nie przeszkadzało to zupełnie podkreślać „zaborczych" zapędów feudałów niemieckich, którzy chcieli podbić ziemie polskie. Podkreślana jest dysproporcja sił. Niemcy mają „pancerze z kółek, lub łusek stalowych […] wielkie miecze obosieczne i długie kopie. Słowianie okrywali ciało […] płócienną kurtą, walczyli nożami, […] nieliczni tylko wojownicy mieli miecze i tarcze"[7]. Germańscy najeźdźcy mieli mordować bez skrupułów ludność słowiańską, a na jej terenach budować potężne, niezdobyte grody. Akcje zaczepne Słowian są pomijane, ich grody to właściwie tylko zwykłe siedziby, a zajmowane ziemie poddają się niemal bez walki bo ich mieszkańcy cechują się wrodzoną łagodnością. Autorzy lat pięćdziesiątych wychodzili z założenia, że podboje słowiańskie są dziejową koniecznością, zaś germańskie wynikiem naturalnej agresji i nienawiści do Słowian. W toku narracji widać wyraźną niekonsekwencję wywodu w traktowaniu możnych. Są oni źli, gdyż wyzyskują biednych, jednak okazują się potrzebni, by walczyć z feudałami niemieckimi, którzy u siebie także niewolą i wyzyskują ludność chłopską.

Historia powstania Polski miała w czasach stalinowskich uzasadnić odwieczne prawo Polaków do zajmowanych obecnie ziem oraz podkreślić wrogość wobec Niemców, a przyjaźń z Rusią istniejącą od początku wspólnych dziejów. Uczniowie mieli zrozumieć negatywną rolę zarówno możnych, jak i chrześcijaństwa, które za swój główny cel uważały wyzysk najbiedniejszych i najsłabszych członków społeczności. Główne nieścisłości i przekłamania dotyczyły oceny opisywanych zjawisk, oraz przenoszeniu na czasy początków państwa, negatywnych procesów z dziejów późniejszych.

Teza odwiecznej przyjaźni ze wschodem i walki z zachodnimi sąsiadami, była kontynuowana przy omawianiu kolejnych zagadnień. Doskonałą okazją ku temu była działalność Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie oraz unia z Wielkim Księstwem Litewskim. Przybycie do Polski Zakonu krzyżackiego tłumaczono w latach pięćdziesią-

6 Ibidem, s. 23–24.

7 M. Dłuska, *Z naszych dziejów. Podręcznik dla IV kl. Szkoły jednolitej,* Warszawa 1948, s. 8.

tych wpływami niemieckimi na dworze Konrada Mazowieckiego – niezbyt rozgarniętego „książątka" dzielnicowego. Brutalni Krzyżacy natychmiast mieli zacząć knowania przeciwko polskiemu władcy. Dzięki intrygom, przekupstwu oraz okrutnym metodom walki, szybko podbili ziemie Prusów, którzy mimo rozpaczliwego oporu nie mieli szans w starciu z zaborczym Zakonem[8]. W rzeczywistości trwało to około pół wieku – do 1283 r. i przerywane było dwoma potężnymi powstaniami, które niemal zlikwidowały panowanie krzyżackie na zajętych terenach. Nikt nie wspominał o wcześniejszych krwawych walkach polsko-pruskich. Pomijany był też udział polskich rycerzy i książąt w krzyżackich akcjach. Polacy w tym wypadku mieli być pokazani jako neutralni, książę Konrad jako naiwny, Prusowie jako ciemiężeni, a Krzyżacy występowali w roli krwawych agresorów[9]. Wielokrotnie podkreślone jest niemieckie pochodzenie rycerzy zakonnych oraz wspierających ich osadników. W tej perspektywie oczywisty jest brak zainteresowania pozytywnymi skutkami obecności krzyżackiej w Prusach, jak chociażby zagospodarowanie ogromnych terenów, na których powstały istniejące do dziś miasta.

Unia polsko-litewska z 1385 r. tłumaczona była jako dziejowa konieczność. Dwa zagrożone przez Krzyżaków państwa musiały ze sobą współpracować. W ciekawy sposób przedstawiano przyczyny unii. Np. Jan Dąbrowski w *Historii średniowiecznej i nowożytnej*[10] podaje, że Polacy liczyli na wsparcie wschodniego sąsiada w odzyskaniu Pomorza i uzyskaniu Rusi Czerwonej. Jednocześnie stwierdza, że celem polskich zabiegów było ratowanie Litwy i Rusi przed zakusami niemieckimi. Nawet Jagiełło „jedyny ratunek widział w Polsce"[11]. Polacy stawali się więc zbawcami dla Litwy. Nieścisłość w tym wypadku polegała na zmianie akcentów. Sojusz z Litwą nie był rzeczą nową, istniał już za czasów Władysława Łokietka. Jednocześnie raczej jest wątpliwe, aby Polacy za swój główny cel uważali ratowanie Litwy i Rusi. Wielkie Księstwo Litewskie radziło sobie samo całkiem dobrze, zaś Ruś odczuwała raczej niewielkie zagrożenie ze strony państwa, z którym nie miała granicy. Oczywiście współpraca przynosiła korzyści jednak bardziej w sferze politycznej i gospodarczej. Istotne było również permanentne utożsamianie Krzyżaków z Niemcami, co autor wielokrotnie podkreślał w tekście.

8 Ibidem, s. 52–54.

9 *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Władza i społeczeństwo.* red. M. Biskup, R. Czaja, Warszawa 2008, s. 64–72, 79–88.

10 J. Dąbrowski, *Historia średniowieczna i nowożytna,* Kraków 1947, s. 100–105.

11 Ibidem, s. 100.

Bitwa pod Grunwaldem dawała władzy komunistycznej ogromne możliwości propagandowe, była więc zagadnieniem niezwykle akcentowanym w nauczaniu szkolnym. Podkreślano dzięki niej siłę współdziałających narodów słowiańskich przeciwko germańskiej ekspansji. Szczególnie silnie oddziaływało przeciwstawianie sobie świata niemieckiego i słowiańskiego w perspektywie zakończonej niedawno drugiej wojny światowej. Bitwa grunwaldzka była więc narzędziem propagandy politycznej skierowanym na umacnianie jedności krajów socjalistycznych (w większości słowiańskich) przeciwko kapitalistycznemu zachodowi. Współdziałanie Polaków, Rusinów, Litwinów i Czechów pozwoliło zwyciężyć im w tym odwiecznym konflikcie. Za powód wojny z lat 1409–1411 uznano wsparcie udzielone Żmudzi przez Litwę i Polskę. Autorzy pisząc o krwawym panowaniu Zakonu na Żmudzi, nawet słowem nie wspominają, że wszedł on w jej posiadania na mocy układu z księciem Witoldem. Brat stryjeczny Jagiełły jest zdecydowanie pozytywnym bohaterem, walczącym zarówno z krzyżackimi najeźdźcami, jak i z imperialistycznymi zakusami polskich feudałów[12]. Twórcy podręczników zręcznie omijali udział niemieckich mieszczan w walkach po stronie polskiej i polskich rycerzy służących Zakonowi. Podkreślali natomiast fałszywe twierdzenia o udziale w bitwie po stronie krzyżackiej licznych oddziałów z Europy zachodniej. Przenosząc do średniowiecza zimnowojenną rywalizację dopisywali do obozu krzyżackiego np. rycerzy angielskich[13]. Udział zachodniego rycerstwa wyolbrzymiano, chcąc udowodnić odwieczną wrogość świata zachodniego do Słowian. Autorzy podręczników szkolnych z lat stalinowskich podkreślali również wybitne męstwo pułków smoleńskich, reprezentujących Ruś. Mimo że stanowiły one niewielką część połączonych armii, prezentowane były niemal jako główne siły, bez których zwycięstwo byłoby niemożliwe[14]. Ciekawym elementem podręczników, wydawanych w omawianym okresie, jest bardzo agresywna retoryka. Plastyczne opisy sprawiają, że odbiór podręcznika jest bardziej emocjonalny. Przykładem może być tworzenie zestawień: „żelazne szeregi krzyżackie"[15], przeciwko „lekkim, małym konikom litewskim"[16]. W przedstawieniu tym chodziło o ukazanie dysproporcji między dzielnym, ale słabo wyposażonym wschodem, a technicznie zaawansowanym światem zachodnim. Było to kolejne świadome kłamstwo, gdyż historycy piszący pod-

12 H. Michnik, L. Mosler, op. cit., s. 107–108.
13 A. Nadolski, *Grunwald 1410.* Warszawa 2003, s. 42–44, 58.
14 *Historia dla klasy VI,* red. M. Siuchniński, Warszawa 1955, s. 73–74.
15 M. Dłuska, op. cit., s. 87.
16 Ibidem.

ręczniki szkolne świetnie wiedzieli, że wyposażenie średniowiecznych wojsk wschodu było inne, co nie znaczy gorsze od krzyżackiego. Dowodem na to mogły być chociażby sukcesy wojsk tatarskich, ruskich czy litewskich walczących z rycerzami zachodnimi (w tym polskimi), o czym ci sami autorzy piszą w innym miejscu[17].

Kwestia unii polsko-litewskiej i walk z Zakonem krzyżackim była niezmiernie ważna w propagandowej roli podręczników z lat pięćdziesiątych. Pozwalała przeciwstawić świat słowiański zachodniemu. Pomijanie kwestii religijnych po stronie polsko-litewskiej (np. odśpiewania „Bogurodzicy" przed bitwą), przy jednoczesnym podkreślaniu katolickiego charakteru misji Zakonu, służyło również walce z Kościołem. W zamierzeniu władz, młodzież miała utożsamiać niemieckich zakonników, ze współczesnym klerem. Widzieć w duchowieństwie wroga ludu pracującego i zachodnich szpiegów. Władza komunistyczna w pełni korzystała z możliwości propagandowego wykorzystania zwycięstwa grunwaldzkiego przenosząc do początku XV w. rywalizację świata zachodniego z „obozem socjalistycznym" z okresu zimnej wojny.

Naturalną koleją rzeczy, po omówieniu kwestii unii polsko-litewskiej, twórcy podręczników przechodzili do opisów sytemu społeczno-politycznego, jaki panował w Polsce pod rządami Jagiellonów i królów elekcyjnych. Rzeczpospolita w okresie rządów szlachty, z natury rzeczy, nie była ulubionym okresem autorów omawianych podręczników. Ideologia komunistyczna preferowała rządy ludu pracującego, uważając szlachtę, obok burżuazji, za głównego wroga klasowego. W okresie stalinowskim starano się wyeksponować negatywne cechy ustroju demokracji szlacheckiej. Głównym zarzutem była niesprawiedliwość społeczna, tragiczny status chłopów, wykorzystywanych zarówno przez szlachtę, jak i Kościół oraz liczne ograniczenia spotykające mieszczan. Niesprawiedliwość ta, oczywiście istniejąca w rzeczywistości, była jednak naturalną cechą tego okresu w całej Europie. Autorzy omijali zagadnienia dotyczące kultury szlacheckiej i jej wpływu na rozwój kraju. System demokracji szlacheckiej, będący znacznie bardziej demokratycznym ustrojem niż monarchie w innych państwach, znikał pod krytyką opartą na kwestiach społecznych. Patrząc z pespektywy połowy XX w., autorzy potępiali Polskę szlachecką za jej brak demokracji, rozumianej jako władza wszystkich ludzi. Ogromną zasługę w utrwalaniu takiego porządku przypisywano jezuitom,

[17] *Podręcznik historii dla VII klasy szkoły podstawowej,* red. S. Zajączkowski, Warszawa 1948, s. 128–146, 175–176.

którzy w swoich szkołach mieli wpajać młodzieży ksenofobię, pogardę dla innych stanów i dla ludzi pracy. O pozytywnej roli tego zakonu w krzewieniu oświaty milczano[18].

Rzeczpospolitej w wiekach XVI–XVIII wytykano zaangażowanie na wschodzie. Pokazywano pokojowo nastawionych Kozaków, którzy bronili Polski przed agresją Tatarów. Źli magnaci chcieli jednak zmusić ich do pracy i zniewolić, czym wywoływali liczne powstania. Bohaterem ich był Bohdan Chmielnicki, który, jak podaje *Historia dla klasy IV* Marii Dłuskiej i Janiny Schoenbrenner (1956 r.), „gdy wybuchały chłopskie i kozackie powstania, rzucał gospodarkę i szedł walczyć przeciwko […] uciskowi i znienawidzonej władzy panów polskich"[19]. Zasługą Chmielnickiego był również sojusz z Moskwą przeciwko agresywnej polityce kresowych magnatów. Człowiek planujący rozbiór Polski został ukazany wręcz jako bohater narodowy. Jego wojska, które paliły wsie, mordowały i niszczyły wszystko co polskie stały się ucieleśnieniem wolności i walki z wyzyskiem. Szczególnie wdzięczna za uwolnienie od jarzma szlachty, była z pewnością ludność sprzedana w tatarską niewolę. Polskim odpowiednikiem Chmielnickiego był Kostka Napierski, który nie dość, że podjął walkę przeciwko uciskowi panów to jeszcze poniósł śmierć z ręki wojsk duchownego magnata, biskupa krakowskiego[20]. W opisach potopu szwedzkiego pomijano najczęściej obronę Jasnej Góry. Za kluczowy moment uznawana była obrona Krakowa. Jako główną siłę w wojnie ze Szwedami ukazywano chłopów, marginalizując rolę szlachty i zawodowego wojska. Nawet włączenie się warstwy szlacheckiej do walki uzasadniano strachem przed chłopami, których siłę skierowano przeciwko wrogowi zewnętrznemu, aby zabezpieczyć własne, klasowe interesy[21].

Rozbiory Polski są w oczywisty sposób przedstawiane jako skutek knowań i nieodpowiedzialności szlachty. Charakterystyczne jest opisywanie zaborców. Często pojawia się nazwa Prusy: Prusy „zagrabiły", „zajęły", armia pruska „wkroczyła". Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie odmienne traktowanie wschodniego zaborcy. Najczęściej autorzy unikają nazwy Rosja, zastępując ją słowami „carskie wojsko", „armia carska" lub personalnie wskazują winowajcę pisząc „caryca". Jeżeli występuje już nazwa Rosja to pojawia się ona w złagodzonej formie i w towarzystwie agresywnych Prus: „do Rosji

18 S. Arnold, J. Michalski, K. Piwarski, *Historia Polski od połowy XV w. do roku 1795,* Warszawa 1954, s. 9–18, 28–30.

19 M. Dłuska, J. Schoenbrenner, *Historia dla klasy IV,* Warszawa 1956, s. 63.

20 Ibidem, s. 64–67.

21 S. Arnold, J. Michalski, K. Piwarski, op. cit., s. 91–95.

przeszły zachodnie ziemie", ale „Prusy zagrabiły" tereny północno-zachodnie[22]. Wschodni sąsiad doczekał się zdecydowanie łagodniejszego traktowania. Podkreślone jest iż carska Rosja zajęła „ziemie zamieszkałe przez ludność białoruską i rosyjską, gdzie Polacy stanowili jedynie klasę feudałów"[23]. Czytając napisany w taki sposób podręcznik, uczeń miał dojść do wniosku, że przejęcie ziem kresowych przez Rosję było procesem sprawiedliwym, gdyż i tak Polacy byli tam mniejszością i to w dodatku ciemiężącą ruski lud. W okresie rozbiorów pozytywnymi bohaterami stają się Tadeusz Kościuszko oraz towarzyszący mu zawsze chłopi i mieszczanie. Są oni patriotami, którym tylko zepsuta szlachta przeszkodziła w uratowaniu państwowości i utworzeniu nowej sprawiedliwej Polski.

Okres zaborów nie był szczególnie eksploatowany propagandowo, gdyż zmuszał do opisywania negatywnych zjawisk, takich jak wynaradawianie Polaków, a dokonywanych m.in. przez Rosjan. Skupiano się w nim na opisie budzącej się świadomości klasowej robotników i chłopów oraz rozwoju myśli komunistycznej, czego konsekwencją był przewrót bolszewicki. W tej perspektywie odzyskanie niepodległości przez Polskę w 1918 r. przedstawiane było jako wynik rewolucji w Rosji. Logika tego rozumowania była prosta: obszarnicy i kapitaliści carscy chcieli niewolić inne narody, więc po ich obaleniu władza ludowa dała wszystkim wolność anulując również rozbiory Polski. Żołnierze austriaccy i niemieccy dawali się rozbrajać Polakom również tylko dzięki napływającym ze wschodu ideom rewolucyjnej równości i wracali do swych domów, gdzie pragnęli rozliczyć kapitalistyczne rządy pchające ich kraje do wojny[24]. Odrodzona Rzeczpospolita ukazywana była jako państwo opierające się o carskie metody represji i inwigilacji. Opisywano ciemiężenie robotników i chłopów oraz wręcz martyrologię polskich komunistów. „Jak za czasów carskich, zapełniły się więzienia polskie rewolucyjnymi działaczami robotniczymi i chłopskimi"[25]. Państwa zachodnie ukazywano jako fałszywie przyjazne Polsce. Ich zgoda na odtworzenie polskiej państwowości spowodowana była oczywiście tylko rewolucją w Rosji. Działały one w obawie, iż „naród polski zrozumie, że jedynym jego prawdziwym przyjacielem i sojusznikiem jest państwo robotników i chłopów"[26] Słowa te zawarte w *Historii dla kl. VII (*1956 r.), w pełni oddają nastawienie władz do obiektywnego naucza-

[22] M. Dłuska, J. Schoenbrenner, op. cit., s. 88–89.
[23] *Historia dla klasy VI*, s. 205.
[24] J. Kwaśniewicz, J. Mężyk, J. Pawlik i inni, *Historia dla klasy VII,* Warszawa 1956, s. 106–107.
[25] Ibidem, s. 116.
[26] Ibidem, s. 109.

nia historii w szkole. Komunistyczni historycy, zgodnie z linią partii, dezawuowali działania niepodległościowe wszystkich, poza własnym, nurtów politycznych, a w polityce mocarstw zachodnich doszukiwali się wyłącznie celów antyradzieckich.

Największym problemem w nauczaniu szkolnym lat stalinowskich, był jednak Józef Piłsudski i wojna polsko-bolszewicka, a szczególnie wyprawa kijowska. Autorzy podręczników stanęli przed dylematem: jak w komunistycznej szkole pokazać wojnę, w której Polacy odrzucili dobrodziejstwa rewolucji rosyjskiej? Zaczęto przede wszystkim od szkalowania postaci Marszałka[27]. Wykorzystując jego działania z okresu pierwszej wojny światowej, nazywano go wręcz „jawnym pachołkiem niemieckiego imperializmu"[28], a jego żołnierzy „wermachtowcami". W niecałą dekadę po drugiej wojnie światowej było to najgorsze z wyzwisk. Wojnę z bolszewikami starano się marginalizować i przedstawiać jako „jaśniepańską" awanturę. Miała ona wybuchnąć z winy Polski, której elity (szlachta i burżuazja) chciały podbijać wschód. Sprzeciw posłów wobec poczynań Piłsudskiego nie był brany pod uwagę, podobnie jak agresywne kroki ze strony Sowietów. Autorzy podręczników jak np. Żanna Kormanowa[29] potrafili wręcz zanegować zwycięstwo Polaków. Logiczny fakt, że gdyby bolszewicy wygrali wojnę, II RP nie mogłaby istnieć, absolutnie ich nie krępował. Jest to jeden z przykładów, jak w komunistycznych podręcznikach, w pogoni za poprawnością polityczną, pomijano logiczny ciąg zdarzeń historycznych. Wskazywano na zachęty do wojny płynące z zachodu i niechęć do niej polskich robotników i chłopów, zastraszanych i oszukiwanych przez imperialistyczne państwo. Nie wspominano ani słowem o braku pomocy dla Polski ze strony Wielkiej Brytanii, ani o naciskach dyplomatycznych aliantów, mających ograniczyć do minimum terytorialne aspiracje Polski. Autorzy „zapominali" także o robotniczo-chłopskich ochotnikach walczących z Armią Czerwoną w 1920 r.[30] Klęski Sowietów pomijano, nie dbając nawet o logikę wywodu. Przykładem jest stwierdzenie o zwycięskiej ofensywie bolszewickiej, po której następuje niekorzystny dla strony sowieckiej pokój. Autorzy milczeli również o udziale Józefa Stalina i Włodzimierza Lenina w zmaganiach

---

27 H. Składanowski, *Od uwielbienia do negacji – Józef Piłsudski w podręcznikach historii w szkole powszechnej (podstawowej) w II RP i okresie stalinowskim PRL,* Wiadomości Historyczne(dalej WH), 2006, nr 5, s. 35–36.

28 *Historia Polski 1864–1945. Materiały do nauczania w klasie XI*, pod red. Ż. Kormanowej, Warszawa 1953. Cyt. Za J. Rulka, *Podręcznik hańby,* WH, 1999, nr 5, s. 289–292.

29 Ibidem.

30 Ibidem.

polsko-sowieckich. Tak ważne postacie nie mogły być przecież kojarzone z przegraną dla komunistów wojną. Przywódcy „bratniego narodu" nie mogli również występować jako najeźdźcy z 1920 r. Jedynymi postaciami wzmiankowanymi w podręcznikach, byli Lew Trocki i Michaił Tuchaczewski. Obu ich oskarżano o przyczynienie się do klęski sił sowieckich. Jak powszechnie wiadomo obaj w latach pięćdziesiątych już nie żyli, będąc ofiarami polityki czystek J. Stalina. Wojna polsko-bolszewicka była ostro potępiana przez cały okres stalinowski, ale i w kolejnych latach często naginano prawdę przy jej opisie.

Opis okresu Polski międzywojennej obfitował także w opowieści o ciemiężonych robotnikach i walce komunistów z władzą burżuazyjną. Odpowiedzialnością za drugą wojnę światową twórcy podręczników z lat stalinowskich obarczyli oczywiście tylko Niemców. Za współwinnego uznali jednak również rząd polski. Miał on, licząc na pomoc państw zachodnich, prowadzić antysowiecką politykę. Jego winą było również oszukiwanie społeczeństwa, któremu wmawiano iż polska armia jest niezwyciężona. Słabość Polski miała być wynikiem zaniedbań politycznych i społecznych rządów sanacyjnych . W podręcznikach pisano: „nie ma silnego państwa, jeśli nie prowadzi się polityki zgodnej z potrzebami najszerszych mas jego obywateli"[31]. Oczywiście chodziło głównie o robotników i mniejszości narodowe, którzy wspólnie chcieli wprowadzenia systemu panującego w ZSRR. Rząd najpierw pogarszał stosunki ze Związkiem Radzieckim, potem odmówił przyjęcia życzliwej pomocy Sowietów, a w końcu tchórzliwie uciekł za granicę. Odwagi nie zabrakło natomiast robotnikom i chłopom walczącym z germańskim najeźdźcą pod przywództwem uwolnionych z polskich więzień komunistów. Bohaterem, zawsze występującym w podręcznikach był Marian Buczek, który „szesnaście lat był więziony przez polski rząd sanacyjny"[32], a mimo to ruszył na odsiecz walczącej stolicy. Pod Ożarowem zginął prowadząc atak grupy żołnierzy, nad którymi samorzutnie objął komendę, gdy spotkał ich na swojej drodze. Agresja sowiecka z 17 września przedstawiana była jako działania konieczne dla zabezpieczenia Białorusinów i Ukraińców przed hitlerowcami. Podkreślano również, że wkroczenie wojska ZSRR w granice II Rzeczypospolitej nastąpiło po ucieczce rządu polskiego za granicę i utracie zdolności bojowej przez armię polską[33]. Było to kolejne, świadome kłamstwo. Rząd polski jak wiadomo,

[31] *Podręcznik historii dla VIII klasy szkoły podstawowej.* red. N. Gąsiorowska, Warszawa 1948, s. 371, 391–392.

[32] M. Dłuska, J. Schoenbrenner, op. cit., s. 169.

[33] Ibidem, s. 168–171.

ewakuował się z kraju dopiero wieczorem 17 września, już po rozpoczęciu inwazji przez wojska radzieckie[34]. Armia polska wbrew twierdzeniom zawartym w podręcznikach, stawiała jeszcze opór przez niemal trzy tygodnie, czego dowodami są chociażby bitwy w rejonie Tomaszowa Lubelskiego i obrona Warszawy.

O czasach terroru niemieckiego opowiadano z należną powagą, zachowując szacunek dla ogromnych ofiar jakie naród polski poniósł w walce z hitleryzmem. Zaznaczano jednak, iż w tworzeniu ruchu oporu największą rolę odgrywali komuniści. Uznawano wręcz, że mimo iż siły komunistyczne nie były najliczniejsze, odgrywały rolę przodującą, kierowniczą w walce z okupantem. Podkreślano, iż żołnierze ci walczyli nie tylko o wyzwolenie spod jarzma niemieckiego, ale również o przyszły sprawiedliwy (komunistyczny) ustój Polski. W ciekawy sposób przedstawiano działalność Armii Krajowej (wymienionej jako siła antyniemiecka tuż po Armii Ludowej). Podkreślano patriotyzm i oddanie szeregowych żołnierzy. Zaznaczano jednocześnie, że zostali oni oszukani przez swoich londyńskich przywódców. Ci ostatni chcieli ich użyć do walki nie z nazistami, a z przyjaznym ZSRR, zalecając powstrzymywanie się od akcji zbrojnych i oczekiwanie „z bronią u nogi". Rząd londyński został oskarżony o wydanie rozkazu wstrzymania przez AK walk z Niemcami, aby mogli się oni skupić na zwalczaniu Armii Czerwonej. Przywódcy AK mieli w swojej fanatycznej nienawiści do komunizmu zabijać działaczy lewicowych i chłopskich (np. Marcelego Nowotkę), a nawet wydawać ich w ręce Gestapo (np. Małgorzatę Fornalską). Armię Krajową utożsamiano wręcz z faszystami. To jej działacze mieli atakować i prześladować twórców i przedstawicieli Krajowej Rady Narodowej i zrzeszonych w niej reprezentantów „postępowych stronnictw"[35].

Powstanie warszawskie ukazano jako zbrodniczy wybieg przywódców konspiracyjnych, którzy nie chcieli dopuścić do wyzwolenia Warszawy przez siły ZSRR. Mimo wrogiego stosunku do Sowietów, ci ostatni mieli aktywnie wspierać powstanie poprzez zrzuty zaopatrzenia i wsparcie artyleryjskie. Przeprowadzili nawet próbę desantu wojsk polskich do Warszawy. Przywódcy AK woleli jednak poddać się Niemcom, niż współpracować z „postępowymi" siłami. Autorzy podręczników jako dowód winy wskazują honory wojskowe oddawane dowódcom AK przez zwycięskich Niemców. Zaznaczano udział sił Armii Ludowej w powstaniu. Jej żołnierze nie bacząc na poglądy politycz-

34 L. Moczulski, *Wojna polska 1939,* Warszawa 2009, s. 863.

35 G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski,* Warszawa 1952, s. 300–310.

ne, uczestniczyli w walce z Niemcami. Za najważniejsze dokonania Gwardii Ludowej autorzy uznają natomiast ataki na transporty wojskowe idące na front wschodni, dzięki czemu partyzanci wspomagali „bohaterską Armię Czerwoną, walczącą z hitlerowskim najeźdźcą"[36].

W niezwykle różowych barwach przedstawiano sytuację Polaków w ZSRR. Rząd sowiecki „zaopiekował" się nimi, pomagając materialnie, tworząc domy opieki a nawet wydając gazety i arcydzieła polskiej literatury. Według podręczników z lat pięćdziesiątych Polacy chcąc odwdzięczyć się za gościnę zdecydowali o utworzeniu Związku Patriotów Polskich, który miał wspierać walkę ZSRR z Niemcami. Jak podaje *Historia dla klasy VII* (1956 r.) „Do szkolenia jednostek polskich w nowoczesnym sposobie prowadzenia wojny przydzielono wybitnych oficerów radzieckich"[37]. Wzmianka o „nowoczesnych metodach walki" miała podkreślać, że poprzednia armia polska była zacofana, a jej dowódcy nie potrafili poradzić sobie z nowymi regułami pola bitwy. Przyjaźń polsko-radziecką „scementować" miała krew przelana pod Lenino. O krwi z Katynia oczywiście nie wspominano. Autorzy zapomnieli również dodać, że ogromne straty pod Lenino wynikały z niedostatecznego wyszkolenia i wyposażenia polskich żołnierzy. Pomijali również fakt iż kościuszkowcy nie otrzymali odpowiedniego wsparcia od swoich sowieckich sojuszników, którzy pozwolili aby Polacy przez wiele godzin walczyli z odsłoniętymi skrzydłami i z niedostatecznym wsparciem artyleryjskim[38]. W toku dalszej narracji, uczeń dowiadywał się, że dzięki pomocy ZSRR Polska odrodziła się na swoich rdzennych ziemiach, i zniknęła klasa która żyła z wyzysku robotników i chłopów. Polska wraz z sąsiednimi państwami, miała należeć do „obozu pokoju", który pod światłym przywództwem Sowietów dąży do ogólnego dobrobytu ludzi pracy[39]. Ukoronowaniem wspólnych działań militarnych (a w praktyce propagandowych) była głoszona wieczna przyjaźń obu narodów na zasadzie równości stron. Nikt nie wspominał o utraconych ziemiach na wschodzie, ani o wywożeniu Polaków na Wschód.

Polska szkoła z okresu 1947–1956 była miejscem walki o umysły i dusze młodych Polaków. Dzięki monopolowi na oświatę, władza komunistyczna mogła ukształtować wedle swoich potrzeb świadomość i wiedzę historyczną całych pokoleń. Ważnym ogniwem w walce ideologicznej były lekcje historii, którą w wielu kwestiach napisano na nowo. Zmiany w świadomości społecznej postępowały jednak powoli. Czynnikiem spowalniającym była z pewnością grupa

36 Ibidem, s. 313–316.
37 J. Kwaśniewicz, J. Mężyk, J. Pawlik i inni, op. cit., s. 165.
38 J. Kochanowski, *Dwa kilometry za daleko*, „Polityka", 2003, nr 41, s. 80–83.
39 M. Dłuska, J. Schoenbrenner, op. cit., s.193–194.

przedwojennej inteligencji, która przynajmniej w środowisku rodzinnym miała możliwość zweryfikowania „wiedzy przynoszonej" ze szkoły. Pewien wpływ na świadomość historyczną Polaków, miały również działania zagraniczne, jak chociażby audycje Radia Wolna Europa. Należy jednak stwierdzić, że w okresie Polski Ludowej w warunkach aktywizacji społecznej ogromnych mas ludności szczególnie wiejskiej, propaganda komunistyczna padała na podatny grunt. Młodzi Polacy chcąc się uczyć otrzymywali politycznie zniekształcony obraz dziejów, którego nie byli w stanie należycie ocenić. Z braku innych informacji, przyswajali sobie wiedzę szkolną, przekazując ją następnym pokoleniom, już jako „swoją". Wypaczenie wiedzy historycznej milionów Polaków należy uznać za jedną z największych krzywd jaką w czasach Polski Ludowej wyrządzono narodowi polskiemu.

WHEN THE KREMLIN WROTE POLISH HISTORY. MANIFESTATIONS OF THE COMMUNIST PROPAGANDA IN PRESENTING THE HISTORY OF POLAND IN SELECTED TEXTBOOKS OF THE STALINIST PERIOD

Summary

The article discusses the manifestations of communist propaganda observed in the Polish history textbooks issued during the Stalinist period (1947–1956). The content analysis of the selected textbooks was conducted and confronted with the „objective" knowledge presented in the contemporary scientific publications. The analysis was carried out using the chronological-problem pattern, according to the practice of discussing these issues in the primary and secondary schools. Firstly, the article focuses on the presentation of the creation of the Polish state – in the communist authors writings the emphasis was put on the the social injustice of the emerging feudal system. Then, the paper shows the highlighted in the textbooks „eternal" Polish-Russian friendship and the Slavic-German hostility. These two issues are discussed using the example of the Polish-Lithuanian Union and the war with the Order of the Teutonic Knights. The next point of the article is the description of the Polish noble times, which due to its state character was particularly hatefully treated by the communists. After less prominent description of the period of partitions, its considerable intensity grew when the history of the Second Republic, in particular the Polish-Bolshevik war was presented. The last of the periods discussed was the World War II, during which the role of the communists in the struggle for independence and the tragedy of the Nazi occupation was exposed. The article uses the most popular history books from the late 40's and 50's. Their authors – Griselda Missalowa or Maria Dłuska were known for their servility to the communist regime. By showing the work of these authors, the aim of this paper at proving the elements of propaganda in school textbooks of the Stalinist period, has been reached.

Anna Bujko (Olsztyn)

DZIEJE POWOJENNEJ KINEMATOGRAFII NA WARMII I MAZURACH (1945–1950)

Po drugiej wojnie światowej sprawy polskiej kinematografii leżały w gestii Ministerstwa Informacji i Propagandy[1]. Dekret z listopada 1945 r. powołał do życia przedsiębiorstwo państwowe „Film Polski" z Aleksandrem Fordem na czele[2], którego przedmiotem działania było m.in. „zakładanie i prowadzenie wytwórni filmów, wymiana filmów z zagranicą, zakładanie i prowadzenie teatrów świetlnych oraz kierowanie przemysłem filmowym i kinematograficznym"[3]. Podstawową rolą kina była funkcja propagandowa. Nadzór nad przedsiębiorstwem pełniło Ministerstwo Informacji i Propagandy[4]. Siedziba utworzonej w Olsztynie Dyrekcji Okręgowej Przedsiębiorstwa „Film Polski" mieściła się przy ulicy Stalina 1. Urząd Informacji i Propagandy zajął się wówczas zabezpieczeniem kin (zarówno ich budynków, jak i aparatury)[5]. Po likwidacji Ministerstwa Informacji i Propagandy powojenna kinematografia przeszła pod kontrolę Ministerstwa Kultury i Sztuki[6]. Zanim uruchomiono pierwsze kino w Okręgu Mazurskim, mieszkańcy mogli oglądać filmy dzięki wypożyczonej przez olsztyński Urząd Informacji i Propagandy aparaturze wojskowej[7].

---

1 A. Madej, *Kino – władza – publiczność. Kinematografia polska w latach 1944–1949*, Bielsko-Biała 2002, s. 77. Pierwsze kroki w kierunku organizacji powojennej kinematografii podjęto w 1944 r. Wówczas powołana w 1943 r. przy I Dywizji Wojska Polskiego „Czołówka Filmowa", została przekształcona w Wytwórnię Filmową Wojska Polskiego, na bazie której powołano następnie przedsiębiorstwo „Film Polski". – H. Słabek, *O społecznej historii Polski 1945–1989*, Warszawa 2009, s. 576. Więcej na temat wojennej kinematografii zob. A. Madej, op. cit., s. 40–55.

2 H. Słabek, op. cit., s. 576.

3 Wiadomości Mazurskie, 4 I 1946, nr 3, s. 3.

4 Ibidem.

5 Pierwszymi, zabezpieczonymi przez Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Olsztynie w maju 1945 r., były kina w Olsztynie oraz Szczytnie. – *Cenzura na Warmii i Mazurach w latach 1945–1956*, t.1, *Sprawozdania Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Olsztynie (1945–1947)*, red. E. Kossewska, Warszawa 2005, dok. 3, s. 27; dok. 4, s. 33.

6 A. Madej, op. cit., s. 146.

7 *Cenzura na Warmii i Mazurach*, dok. 3, s. 27.

Trudno jest ocenić stan zniszczeń w kinematografii Warmii i Mazur[8]. Nawet jeżeli budynki kinowe przetrwały wojnę, to występował problem z ich wyposażeniem, zwłaszcza jeżeli chodzi o aparaturę filmową[9]. Duże spustoszenie nieśli żołnierze radzieccy. Łupem sowietów padła na przykład część wyposażenia giżyckiego kino–teatru, gdzie *żołnierze radzieccy zabrali samowolnie* […] *50 krzeseł miękkich (foteli) i po załadowaniu na 3 auta odjechali. Przy rabunku tych krzeseł został zdemolowany sam lokal i urządzenie kina*[10]. Z powodu zniszczeń wojennych i istniejącego po wojnie zjawiska szabru, przychodząca na seanse publiczność siedziała na przykład na krzesłach ogrodowych, jak miało to miejsce w olsztyńskim kinie „Polonia"[11]. Sale kinowe były przepełnione szczególnie w dni wolne z powodu sprzedaży większej liczby biletów w stosunku do faktycznych miejsc[12]. Poza tym poważnym minusem kina „Mazur" był na przykład brak holu, co było uciążliwe szczególnie przy złej pogodzie[13]. Zdarzało się, że po uruchomieniu kina z powodu braku w dostawach prądu było na jakiś czas znów zamykane.

Z reguły kina uruchamiano w służących do tych celów budynkach poniemieckich. Wyjątek stanowiło kino szczycieńskie, na którego potrzeby zaadaptowano ocalałą część zniszczonego w czasie wojny gimnazjum[14]. W omawianym okresie na terenie województwa olsztyńskiego powstało około pietnaście tzw. kin stałych. Inną formą rozrywki były kina objazdowe.

Pierwszym stałym kinem, otwartym w powojennym Olsztynie, było kino „Polonia", czyli przedwojenne UT-Lichtspiele, znajdujące się przy ul. Pieniężnego[15]. Zostało ono otwarte w rocznicę bitwy pod Grunwaldem 15

---

8 Na temat przedwojennej historii olsztyńskiej kin zob. R. Bętkowski, *Dziesiąta muza w Olsztynie. Przegląd historii kin olsztyńskich*, cz. 1, Debata, 2009, nr 9, s. 38–44.

9 Wiadomości Mazurskie, 17 II 1946, nr 40, s. 4.

10 Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej: APO), Starostwo Powiatowe (dalej: SP) w Giżycku, sygn. 2477/22, k. 15, Bezpieczeństwo i porządek publiczny. Meldunki i doniesienia. 1945 r.

11 W marcu 1946 r. zostały one zastąpione nowymi fotelami (750 sztuk). – Wiadomości Mazurskie, 30 III 1946, nr 76, s. 3. O braku foteli w kinie „Polonia" wspomina również R. Bętkowski, *Dziesiąta muza w Olsztynie. Przegląd historii kin olsztyńskich*, cz. 2, Debata, 2009, nr 10, s. 39. Prawdopodobnie – jak w przypadku kina giżyckiego – zostały one zabrane przez żołnierzy radzieckich.

12 Wiadomości Mazurskie, 8 I 1946, nr 6, s. 3.

13 Ibidem, 19 I 1946, nr 16, s. 3.

14 APO, Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania Filmów w Olsztynie (dalej: OPRF), sygn. 504/11, k. 56, Wykaz budynków poniemieckich na terenie Okręgowego Zarządu Kin w Olsztynie, [brak daty].

15 Przed wojną w Olsztynie działały trzy stałe kina. – R. Bętkowski, *Dziesiąta muza*, cz. 1, s. 38–43.

lipca 1945 r. Pierwszym wyświetlonym filmem był radziecki obraz „Tęcza”[16]. Do końca roku w kinie „Polonia” pokazano m.in. obrazy: „Antoni Iwanowicz gniewa się”, „Bitwa Orłowska”, „Sekretarz Rejkomu”, „Świniarka i Pasterz” (do sierpnia 1945 r.)[17] oraz „Kutuzow”, „Szary Lord” (pierwszy film produkcji angielskiej) i „Rena” (grudzień 1945 r.)[18].

Tabela 1. Filmy wyświetlone w kinie „Polonia” w Olsztynie w 1946 r.

Tytuł filmu	Produkcja	Data premiery w Olsztynie
„Szalony lotnik”	radziecki	styczeń 1946 r.
„Cztery serca”	radziecki	
„Czekaj na mnie”	radziecki	
„Ucieczka w nieznane”	amerykański	luty 1946 r.
„Srebrna flota”	angielski	
„Znachor”	polski	marzec 1946 r.
„Było ich dziewięciu”	angielski	
„Świat się śmieje”	radziecki	kwiecień 1946 r.
„Grzesznicy bez winy”	radziecki	
„Antoni Iwanowicz gniewa się”	radziecki	maj 1946 r.
„Dni szczęścia”	francuski	
„Zaczarowany świat”	[brak danych]	
„Lenin w 1918 roku”	radziecki	
„Dni i noce”	[brak danych]	
„Nieuchwytny Smith”	angielski	czerwiec 1946 r.
„Potęga życia” „Młodociani muzycy”**	[brak danych]	
„Najazd”	radziecki	
„Płomień nie zgasł”	[brak danych]	lipiec 1946 r.
„Maskarada”	radziecki	
„Francja wyzwolona”	[francuski]	
„Zajazd na rozdrożu”	angielski	sierpień 1946 r.
„Pewnej nocy”	radziecki	
„Zygmunt Kłosowski”	radziecki	

16 *Cenzura na Warmii i Mazurach*, dok. 5, s. 40; R. Tomkiewicz, *Życie codziennie mieszkańców powojennego Olsztyna1945–1956*, Olsztyn 2003, s. 337, Rafał Bętkowski podaje, że za oficjalną datę otwarcia kina „Mazur” przyjęto 22 VII 1945 r. – R. Bętkowski, *Dziesiąta muza*, cz. 2, s. 39.

17 *Cenzura na Warmii i Mazurach*, dok. 7, s. 58.

18 Wiadomości Mazurskie, 15 XII 1945, nr 1, s. 3; 16 XII 1945, nr 2, s. 3; 20 XII 1945, nr 5, s. 3.

„Kurhan Małachowski”	[radziecki]	wrzesień 1946 r.
„A imię ich milion”	angielski	
„Dwaj żołnierze”	[brak danych]	
„Skarb rodziny Goupi”	francuski	październik 1946 r.
„Czapajew”	radziecki	
„Ojcowie i dzieci”	radziecki	
„Doktór Murek”	polski	listopad 1946 r.
„Upadek Japonii”	radziecki	
„Daleka droga”	radziecki	
„Nasz okręt”	angielski	grudzień 1946 r.
„Wielki przełom”	radziecki	

Źródło: Wiadomości Mazurskie, 28 XII 1945, nr 9, s. 3; 8 I 1946, nr 6, s. 3; 22 I 1946, nr 18, s. 3; 29 I 1946, nr 23, s. 3; 9 II 1946, nr 33, s. 3; 22 II 1946, nr 44, s. 3; 6 III 1946, nr 55, s. 3; 3 IV 1946, nr 79, s. 3; 20–21 IV 1946, nr 94 (105), s. 5; 3 V 1946, nr 102, s. 3; 8 V 1946, nr 105, s. 3; 11 V 1946, nr 107, s. 3; 18 V 1946, nr 113, s. 3; 25 V 1946, nr 119, s. 3; 2 VI 1946, nr 125, s. 3; 20 VI 1946, nr 139, s. 3; 25 VI 1946, nr 142, s. 3; 3 VII 1946, nr 149, s. 3; 16 VII 1946, nr 161, s. 3; 26 VII 1946, nr 169, s. 3; 3 VIII 1946, nr 176, s. 3; 13 VIII 1946, nr 184, s. 3; 28 VIII 1946, nr 196, s. 3; 20 VIII 1946, nr 217, s. 3; 29 IX 1946, nr 225, s. 8; 8 X 1946, nr 232, s. 3; 16 X 1946, nr 239, s. 3; 23 X 1946, nr 245, s. 3; 3 XI 1946, nr 254, s. 5; 15 XI 1946, nr 264, s. 3; 21 XI 1946, nr 269, s. 3; 4 XI 1946, nr 280, s. 3; 12 XII 1946, nr 287, s. 3.
* Seanse wyświetlane w tym samym dniu.

Drugim kinem, jakie uruchomiono na terenie Okręgu Mazurskiego, było kino „Polonia” w Biskupcu. Otwarcie miało miejsce 15 września 1945 r. Budynek mieścił się przy ulicy Chrobrego 11. Mogło ono pomieścić łącznie 298 osób[19]. W październiku uruchomiono także kino „Grunwald” w Szczytnie, z którego mogło korzystać 408 widzów[20]. Niestety, nie spełniało ono podstawowych zasad bezpieczeństwa przeciwpożarowego: *Głód jednak godziwej rozrywki w Szczytnie jest tak wielki, że problem oderwanych guzików, zniszczonego ubrania lub cielesnych obrażeń nie przestrasza nikogo. Powodem tych wszystkich przykrości jest dominująca ciasnota, powodująca niewiarygodne wprost walki o dojście do upragnionego okienka, w którym z niewiarygodną również flegmą dokonuje się sprzedaży biletów. Sala kina w Szczytnie jest całkowicie nieprzystosowana do wyświetlania filmów z racji choćby niewłaści-*

[19] APO, OPRF, sygn. 504/11. k. 1, Wykaz kin Okręgowego Zarządu Kin w Olsztynie, III 1947 r.; APO, OPRF, sygn. 504/11, k. 7, Ankieta – Kino „Polonia” w Biskupcu.

[20] APO, OPRF, sygn. 504/11. k. 1, Wykaz kin Okręgowego Zarządu Kin w Olsztynie, III 1947 r.; APO, OPRF, sygn. 504/11, k. 11, Ankieta – Kino „Grunwald”.

wie pojętego i źle zorganizowanego bezpieczeństwa. Tym mankamentem jest… jedno tylko wyjście. Na wypadek pożaru… ale lepiej o tym nie mówić. Warto natomiast przypomnieć Filmowi Polskiemu o konieczności wybicia zapasowego wyjścia, rozwiązującego całkowicie w specyficznych warunkach kina szczycieńskiego problem bezpieczeństwa, znajdującej się na sali publiczności[21]. Ponadto brakowało toalet, nie zatroszczono się również o opał na sezon zimowy. 18 sierpnia 1947 r. na kilka miesięcy kino zostało zamknięte[22]. 25 listopada 1945 r. powstało kolejne kino „Świt" w Ostródzie[23].

Piąte kino w Okręgu Mazurski zostało otwarte w Olsztynie (drugie w tym mieście) na Starym Mieście w 25 grudnia 1945 r.[24]. Jednak – jak donosiły wówczas „Wiadomości Mazurskie" – *inauguracja nowej placówki wypadła poniżej krytyki. Publiczność zmuszona była dobre dwie godziny oczekiwać na uruchomienie aparatury, której defekt na skutek karygodnego niedopatrzenia nie został na czas naprawiony*[25]. Kino „Mazur" (taką otrzymało nazwę) mogło pomieścić 472 widzów[26]. Ze względu na stan techniczny zostało zamknięte w styczniu 1950 r.[27]. Początkowo od poniedziałku do piątku w olsztyńskich kinach seanse były wyświetlane dwa razy dziennie – o godzinie 17.00 i 19.00. W niedziele filmy wyświetlano o godzinie 14.00, 16.00, 18.00 i 20.00. Poprzedzone były *tygodnikami wytwórni WP*[28]. Następnie w tygodniu zarówno w kinie „Polonia", jak i „Mazur", filmy były wyświetlane trzy razy dziennie – o godzinie 15.00, 17.00 oraz 19.00[29]. Z czasem godziny zostały zmienione – filmy wyświetlano o godzinie 16.00, 18.00, 20.00.

21 Życie Olsztyńskie, 4 I 1948, s. 4.

22 APO, OPRF, sygn. 504/11, k. 11, Ankieta – Kino „Grunwald".

23 APO, OPRF, sygn. 504/11. k. 1, Wykaz kin Okręgowego Zarządu Kin w Olsztynie, III 1947 r. Tadeusz Peter twierdzi, że pierwsze kino, jakie uruchomiono na terenie powiatu ostródzkiego w 1945 r. powstało w Kajkowie w Sali widowiskowej. – T. Peter, *Kultura*, [w:] *Ostróda. Z dziejów miasta i okolic*, Olsztyn 1976, s. 368.

24 APO, OPRF, sygn. 504/11, k. 1, Wykaz kin Okręgowego Zarządu Kin w Olsztynie, III 1947 r.

25 Wiadomości Mazurskie, 28 XII 1945, nr 9, s. 3.

26 APO, OPRF, sygn. 504/11, k. 19, Ankieta – Kino „Mazur"

27 R. Bętkowski, *Dziesiąta muza*, cz. 2, s. 39.

28 Wiadomości Mazurskie, 16 XII 1945, nr 2, s. 3.

29 Ibidem, 10 I 1946, nr 8, s. 3.

Tabela 2. Filmy wyświetlane w kinie „Mazur" w 1946 r.

Tytuł filmu	Produkcja	Data premiery
„Dziewczę z dalekiej Północy"	amerykański	styczeń 1946 r.
„Cztery serca"	radziecki	
„Czy Lucyna to dziewczyna?"	polski	
„Kochaj tylko mnie"	polski	luty 1946 r.
„Skrzydlaty dorożkarz"	radziecki	
„Piękna płeć"	angielski	marzec 1946 r.
„Muzyka i miłość"	radziecki	
„Wołga Wołga"	radziecki	kwiecień 1946 r.
„Cyrk"	[radziecki]	
„Strachy"	polski	
„Tęcza"	radziecki	maj 1946 r.
„Dzieci kapitana Granta"	radziecki	
„Testament prof. Wilczura"	polski	
„Aktorka"	[brak danych]	
„U kresu drogi"	polski	czerwiec 1946 r.
„Jeden z naszych samolotów zaginął"	angielski	
„O 6 wieczorem po wojnie"	rosyjski	lipiec 1946 r.
„Ogień nie zgasł"	[brak danych]	
„Kwiat miłości"	uzbecki	
„Powrót"	radziecki	Sierpień 1946 r.
„Za winy niepopełnione"	polski	
„Uwodziciel"	amerykański	
„Delegat floty"	radziecki	wrzesień 1946 r.
„Śluby kawalerskie"	radziecki	
„Niebo jest dla was"	francuski	październik 1946 r.
„Zwariowane lotnisko"	radziecki	
„15-letni kapitan"	[radziecki]	
„Szczęśliwa 13-tka"	polski	listopad 1946 r.
„Wielki walc"	amerykański	
„Kaprys młodości"	amerykański	grudzień 1946 r.
„Bohaterowie pustyni"	radziecki	

Źródło: Wiadomości Mazurskie, 3 I 1946, nr 2, s. 3; 16 I 1946, nr 13, s. 3; 22 I 1946, nr 18, s. 3; 8 II 1946, nr 32, s. 3; 23 II 1946, nr 45, s. 3; 7 III 1946, nr 56, s. 3; 20 III 1946, nr 67, s. 3; 3 IV 1946, nr 79, s. 3; 20–21 IV 1946, nr 94 (105), s. 5; 28 IV 1946, nr 99, s. 3; 3 V 1946, nr 102, s. 3; 11 V 1946, nr 107, s. 3; 18 V 1946, nr 113, s. 3; 28 V 1946, nr 121, s. 3; 15 VI 1946, nr 135, s. 3; 20 VI 1946, nr 139, s. 3; 3 VII 1946, nr 149, s. 3; 11 VII 1946, nr 156, s. 3; 21–22 VII 1946, nr 165, s. 5; 3 VIII 1946, nr 176, s. 3; 15 VIII 1946, nr 186, s. 3; 28 VIII 1946, nr 196, s. 3; 12 IX 1946, nr 210, s. 3; 18 IX 1946, nr 215, s. 3; 19 X 1946, nr 242, s. 3; 23 X 1946, nr 245, s. 3; 3 XI 1946, nr 254, s. 5; 22 XI 1946, nr 270, s. 3; 12 XII 1946, nr 287, s. 3; 18 XII 1946, nr 292, s. 3.

Do kwietnia 1946 r. na terenie Okręgu Mazurskiego uruchomionych zostało siedem kin[30]. Od 30 grudnia 1945 r. funkcjonowało kino „Capitol" w Lidzbarku Warmińskim. W 1947 r. liczyło ono 350 miejsc[31]. Od 14 kwietnia 1946 r. dla 405 widzów wyświetlano pierwsze filmy w morąskim kinie „Adria"[32], zaś kilka dni później uruchomiono kino „Wanda" w Giżycku[33]. W kolejnych latach uruchomiono także kina w Kętrzynie (pod nazwą „Casino" dla 350 osób)[34], w którym pierwszy seans wyświetlono 22 sierpnia 1946 r., następnie w Mrągowie – 8 września 1946 r. (kino „Raj" dla 368 osób)[35] oraz Bartoszycach – 17 stycznia 1947 r. (kino „Bajka" dla 250 widzów)[36]. Działalność rozpoczęło również kino „Lutnia" w Ornecie[37]. Kolejnym kinem otwartym w województwie olsztyńskim było uruchomione 7 października 1949 r. w Olsztynie w odremontowanym budynku przedwojennego kina „Capitol", które znajdowało się w hotelu Deutsches Haus przy ulicy Dąbrowszczaków[38]. Pod koniec lat czterdziestych powstało również kino „Wenus" w Nidzicy[39] oraz kino „Tonfilm" w Pasłęku[40].

Władze miasta robiły wszystko, aby kino stało się również atrakcją dla dzieci i młodzieży. W niedzielę 19 grudnia 1945 r. w kinie „Polonia" zorganizowano pierwszy poranek filmowy dla dzieci, podczas którego wyświetlono radziecki film historyczny „Kutuzow"[41], który był dostępny również

30 Ibidem, 9 IV 1946, nr 84, s. 3.

31 APO, OPRF, sygn. 504/11, k. 1, Wykaz kin Okręgowego Zarządu Kin w Olsztynie, III 1947 r.; APO, OPRF, sygn. 504/11, k. 22, Ankieta – Kino „Capitol".

32 APO, OPRF, sygn. 504/11, k. 1, Wykaz kin Okręgowego Zarządu Kin w Olsztynie, III 1947 r.; APO, OPRF, sygn. 504/11, k. 38, Ankieta – Kino „Adria".

33 APO, OPRF, sygn. 504/11, k. 1, Wykaz kin Okręgowego Zarządu Kin w Olsztynie, III 1947 r.; APO, OPRF, sygn. 504/11, k. 39, Ankieta – Kino „Wanda".

34 APO, OPRF, sygn. 504/11, k. 1, Wykaz kin Okręgowego Zarządu Kin w Olsztynie, III 1947 r.; APO, OPRF, sygn. 504/11, k. 38, Ankieta – Kino „Casino".

35 APO, OPRF, sygn. 504/11, k. 1, Wykaz kin Okręgowego Zarządu Kin w Olsztynie, III 1947 r.; APO, OPRF, sygn. 504/11, k. 49, Ankieta – Kino „Raj".

36 APO, OPRF, sygn. 504/11, k. 1, Wykaz kin Okręgowego Zarządu Kin w Olsztynie, III 1947 r.; APO, OPRF, sygn. 504/11, k. 52, Ankieta – Kino „Bajka".

37 APO, OPRF, sygn. 504/9, k. 15, Zestawienie statystyczne eksploatacji kin stałych za I kwartał 1948 r.

38 R. Bętkowski, *Dziesiąta muza*, cz. *2*, s. 39. 7 X 1949 r. o godzinie 18.00 wyświetlono pierwszy film w trzecim olsztyńskim kinie „Odrodzenie" pt. „Harry Smith odkrywa Amerykę". – B. Łukaszewicz, *Raptularz miejski. Olsztyn 1945–2005*, Olsztyn 2006, s. 93.

39 T. Swat, *Kultura*, [w:] *Nidzica. Z dziejów miasta i okolic*, Olsztyn 1976, s. 264.

40 APO, OPRF, sygn. 504/9, k. 20, Sprawy budowlane – Referat Budowlany Okręgowego Zarządu Kin i Eksploatacji Filmów (dalej: OKZiEF) w Olsztynie za I kwartał 1948 r.

41 Wiadomości Mazurskie, 19 XII 1945, nr 4, s. 4.

podczas „normalnych" seansów dla dorosłych. Następnie regularne poranki filmowe były organizowane przez Organizację Młodzieżową Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Olsztynie. Pierwszy poranek dla młodzieży w wieku od szesnastu lat został zorganizowany 27 stycznia 1946 r. o godzinie 11.00. Kupując bilet za 5 zł dzieci mogły wówczas obejrzeć muzyczną komedię pt. „Świniarka i Pastuch"[42]. Z kolei w następne niedziele wyświetlono m.in. filmy pt. „Sekretarz Rejkomu",[43] „Antoni Iwanowicz gniewa się"[44], baśń „Za siedmioma górami"[45], „Dziewczę z dalekiej Północy"[46], „Cztery serca"[47], „Czarny księżyc"[48], „Rena"[49], „Ten, który nikogo się nie boi" (bajka), filmy kulturalno-oświatowe „Życie mrówek", „Turnieje rycerskie", „Młode lwy"[50], „Kurhan Małachowski"[51] i „Muzyka i miłość"[52]. Od 1946 r. poranki filmowe organizowano również w kinie „Polonia".

Z reguły wyświetlano filmy radzieckie, o wątpliwych walorach artystycznych, które służyły celom wychowawczym i ideologicznym. Było to powodem mniejszego zainteresowania tą formą rozrywki, co w konsekwencji oznaczało słabnącą frekwencję na wyświetlanych seansach[53]. Fakt ten znajduje również potwierdzenie w nadsyłanych do Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie sprawozdaniach: *Filmy są dobre – zastrzeżeń socjalnych nie ma. Jedyną uwagą w tej dziedzinie byłaby b.*[ardzo] *mała frekwencja w kinie podczas wyświetlania filmu p.t. 800-lecie Moskwy*"[54]. Natomiast bardzo zachowawcza była ocena gustów widzów kina objazdowego na terenie województwa olsztyńskiego na

[42] Ibidem, 25 I 1946, nr 21, s. 3. Od marca bilety podrożały do 8 zł. – Ibidem, 7 III 1946, nr 56, s. 3.
[43] Ibidem, 2 II 1946, nr 27, s. 3.
[44] Ibidem, 15 II 1946, nr 38, s. 3.
[45] Ibidem, 22 II 1946, nr 44, s. 3.
[46] Ibidem, 7 III 1946, nr 56, s. 3.
[47] Ibidem, 14 III 1946, nr 62, s. 3.
[48] Ibidem, 27 IV 1946, nr 98, s. 3.
[49] Ibidem, 1 VI 1946, nr 124, s. 3.
[50] Ibidem, 21–22 VII 1946, nr 165, s. 5.
[51] Ibidem, 7 IX 1946, nr 205, s. 3.
[52] Ibidem, 11 X 1946, nr 235, s. 3.
[53] R. Bętkowski, *Dziesiąta muza*, cz. 2, s. 39.
[54] APO, Urząd Wojewódzki (dalej: UW), sygn. 391/287, k. 115, Sprawozdanie Referatu Społeczno-Politycznego Starostwa Powiatowego w Lidzbarku Warmińskim za II kwartał 1949 r. Problem negatywnych reakcji na oferowany repertuar dotyczył również mieszkańców pozostałych województw. Przykładowo niezadowolenie na Śląsku i w Wielkopolsce tłumaczono tym, że widzowie byli przyzwyczajeni do oglądania filmów bardziej ambitnych. – A. Madej, op. cit., s. 78.

temat filmu „Tęcza": *film ten miał dużą frekwencję, publiczność daje w książce uwag wyraz zadowolenia prosząc jednakże o przydzielenie dla kin objazdowych również filmów produkcji polskiej*[55]. Poza województwem olsztyńskim filmy radzieckie były szczególnie krytykowane przez mieszkańców województwa lubelskiego, rzeszowskiego i na Śląsku. Co więcej, „ludność autochtoniczna, jak i repatrianci, stanowczo nie życzy sobie filmów radzieckich"[56].

Tabela 3. Filmy wyświetlane w kinach województwa olsztyńskiego w 1947 r.

Miejscowość	Nazwa kina	Październik 1947 r.	
		Tytuł filmu	Produkcja
Bartoszyce	„Bajka"	„Świniarka i pastuch"	radziecki
Biskupiec	„Capitol"	„Trzewiczki"	[brak danych]
Giżycko	„Wanda"	„Dusze nieujarzmione"	radziecki
Kętrzyn	„Casino"	„Ojcowie i dzieci"	[polski]
Lidzbark Warmiński	„Capitol"	„Wyspa skarbów"	amerykański
Morąg	„Adria"	„Konik garbusek"	radziecki
Mrągowo	„Raj"	„Siedmiu śmiałych"	radziecki
Olsztyn	„Mazur"	„Knock-out"	[amerykański]
Olsztyn	„Polonia"	„Admirał Nachimow"	radziecki
Orneta	„Lutnia"	„Zuch dziewczyna"	[brak danych]
Ostróda	„Świt"	„Synowie"	[brak danych]
Szczytno	„Grunwald"	kino nieczynne	

Źródło: Życie Olsztyńskie, 12 X 1947, s. 4.

Poza filmami radzieckimi na ekranach widzowie mogli obejrzeć obrazy polskie, czeskie, ale również angielskie, amerykańskie, francuskie, a nawet włoskie[57]. Według Henryka Słabka, na 310 wyświetlanych w Polsce filmów długo-

[55] Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Informacji i Propagandy (dalej: MIiP), sygn. 168/861, k. 3, Sprawozdanie z prac kina objazdowego nr 1 [10] w Olsztynie w miesiącu wrześniu 1946 r.

[56] Cyt. za: A. Madej, op. cit., s. 88. Autorka przytacza fragment jednego z pism dyrektora Departamentu Propagandy Ministerstwa Informacji i Propagandy, zawierającego informację o rzekomym zaprzestaniu wyświetlania filmów produkcji radzieckiej na Ziemiach Odzyskanych (głównie na terenie Pomorza Zachodniego, Dolnego Śląska i Olsztyna) pod koniec 1946 r. – Ibidem, s. 88–89. Jeżeli chodzi o województwo olsztyńskie, to pod koniec roku filmy radzieckie na pewno wyświetlano w dwóch kinach olsztyńskich. – zob. tab. 1 i 2.

[57] W połowie 1949 r. na ekranach kin województwa olsztyńskiego wyświetlano następujące filmy produkcji radzieckiej – „Młodzi idą", „O szóstej wieczorem po wojnie", „Opowieść o prawdzi-

metrażowych, 125 było wyprodukowanych przed 1939 r. W następnym roku stanowiły one 10% wyświetlonych obrazów, zaś w 1949 r. tylko 2%. Jeżeli chodzi o filmy zagraniczne, liczba obrazów stale rosła. W 1947 r. zagrano w Polsce 185 zagranicznych filmów, w 1948 – 273 i w 1949 r. – 350. Oczywiście połowa z nich była produkcji radzieckiej[58].

W ramach przedsiębiorstwa „Film Polski" w marcu 1946 r. utworzono olsztyńską delegaturę, której zadaniem było organizowanie pokazów filmowych m.in. dla szkół[59]. Jeden z pierwszych tzw. filmów naukowych został wyświetlony w maju 1946 r. w Olsztynie. Pokaz został zorganizowany dla członków Związków Zawodowych. Wstęp był bezpłatny, należało jedynie przedstawić legitymację członkowską[60]. Z czasem do wyświetlania pokazów dla szkół zaczęto wykorzystywać kina objazdowe. Miesięcznie organizowano pokazy w około 100 szkołach[61].

Najwięcej filmów wyświetlono w kinach olsztyńskich. W pierwszym kwartale 1948 r. w kinie „Polonia" wyświetlono 289 seansów, zaś w kinie „Mazur" 266. Z kolei liczba seansów w Giżycku wynosiła w tym czasie 172, Kętrzynie – 165, Szczytnie – 146, Ostródzie – 140, Lidzbarku i Mrągowie – 105, Ornecie – 78, Bartoszycach – 68, Biskupcu – 67. W związku z powyższym najwięcej widzów – 124 958 osób – odwiedziło kino „Polonia" w Olsztynie, następnie „Mazur" – 76 459 osób, „Wanda" – 34 489, „Casino" – 29 857, „Świt" – 273 38, „Raj" – 20 597, „Grunwald" – 18 438, „Capitol" – 17 035, „Bajka" – 12 554, „Lutnia" – 12 226[62].

Ceny biletów na seans filmowy były zróżnicowane i w tym czasie wahały się od 5 do 20 zł (do listopada 1945 r. wykorzystywano bilety poniemieckie).

---

wym człowieku", „Jasna droga", „Wielki przełom", „Delegat floty", „Dzieci kapitana Granda", „Dziewczęta z baletu", „Czekaj na mnie", „As wywiadu", „Rodzina Arkamonowych", „Dulbars", „Paryskop"; polskiej – „Za wami pójdą inni", „Ostatni etap", „Stalowe serca", „Ulica graniczna"; czeskiej – „Nikt nic nie wie", „Szewc Mohan"; angielskiej – „W pogoni za mężem"; amerykańskiej: „Spotkanie", „Obywatel Kane", „Zapomniana wioska", „Cygańska miłość"; francuskiej – „Rudzielec – siostra" oraz włoskiej – „Rzym miasto otwarte", Podróż w nieznane". – APO, UW, sygn. 391/287, k. 102, Sprawozdanie Wydziału Społeczno-Politycznego za II kwartał 1949 r.

58 H. Słabek, op. cit., s. 576.

59 Według założeń miały być to filmy o charakterze naukowym. W założeniu aparaty do projekcji miały znajdować się w każdej szkole. – Wiadomości Mazurskie, 13 IV 1946, nr 88, s. 4.

60 Ibidem, 29 V 1946, nr 122, s. 3.

61 Przykładowo w styczniu 1948 r. siedem kin objazdowych zorganizowało 91 seansów dla szkół, które obejrzało 10 780 dzieci. W następnym miesiącu odbyły się 103 seanse, w których uczestniczyło 12 910 dzieci. Z kolei w marcu 1948 r. 16500 dzieci obejrzało 129 seansów. – APO, OPRF, sygn. 504/9, k. 9, Sprawozdanie z działalności Kin Ruchomych OZK i EF Olsztyn, III 1948 r. Należy pamiętać, że Okręgowy Zarząd Kin i Eksploatacji Filmów w Olsztynie obejmował również miasta znajdujące się w województwie białostockim oraz pomorskim.

62 APO, OPRF, sygn. 504/9, k. 15, Zestawienie statystyczne eksploatacji kin stałych za I kwartał 1948 r. W zestawieniu nie ujęto danych dotyczących kina „Adria" w Morągu.

Najtańsze filmy wyświetlane były w ramach tzw. poranków filmowych – ceny biletów wahały się od 5 do 8 zł[63]. Z czasem bilety znacznie podrożały i wahały się w kwocie od 21 zł w kinie w Biskupcu do 36 w olsztyńskim „Mazurze"[64].

Tabela 4. Ceny biletów w poszczególnych kinach stałych Okręgu Mazurskiego w I kwartale 1948 r.

Miasto	Nazwa kina	Cena biletu
Bartoszyce	„Bajka"	25 zł
Biskupiec	„Polonia"	21 zł
Giżycko	„Wanda"	32 zł
Kętrzyn	„Casino"	30 zł
Lidzbark	„Capitol"	30 zł
Mrągowo	„Raj"	24 zł
Olsztyn	„Mazur"	36 zł
Olsztyn	„Polonia"	33 zł
Orneta	„Lutnia"	30 zł
Ostróda	„Świt"	31 zł
Szczytno	„Grunwald"	29 zł

Źródło: APO, OPRF, sygn. 504/15, k. 15, Zestawienie statystyczne eksploatacji kin stałych za I kwartał 1948 r.

Poza kinami stałymi organizowano również kina objazdowe (określane z czasem kinami ruchomymi lub wiejskimi). Jako że władze widziały w nich narzędzie propagandy, dlatego też traktowane były priorytetowo[65]. Podlegały one przedsiębiorstwu „Film Polski" za wyjątkiem spraw o charakterze polityczno-propagandowym. W tych kwestiach były pod ścisłym nadzorem wojewódzkich urzędów informacji i propagandy. Poza wyświetlaniem filmów, zadaniem kin objazdowych był kolportaż materiałów propagandowych, otrzymanych od wojewódzkich urzędów. Dlatego też według instrukcji władz centralnych, kierownikami kin objazdowych mieli być *ludzie politycznie pewni*[66]. Nieodłączną częścią organizowanych seansów była projekcja krótkich

63 Wiadomości Mazurskie, 25 I 1946, nr 21, s. 3. Od marca 1946 r. ceny biletów w olsztyńskim kinie „Polonia" wzrosły do 8 zł. – Ibidem, 7 III 1946, nr 56, s. 3.

64 APO, OPRF, sygn. 504/15, k. 15, Zestawienie statystyczne eksploatacji kin stałych za I kwartał 1948 r.

65 A. Madej, op. cit., s. 78.

66 AAN, MIiP, sygn. 168/851, k. 10, Protokół z konferencji w sprawie kin objazdowych w dniu 22 X 1946 r. Kina objazdowe służyły jako narzędzie propagandy podczas referendum bądź wyborów. – A. Madej, op. cit., s. 90.

filmów propagandowych – kronik filmowych, bądź dodatków tematycznych (na przykład filmy „Morze", „Pod sztandarami ZMP")[67]. Dodatkową „atrakcją" w okresie referendum lub wyborów miały być również wygłaszane prelekcje, które kierownicy kin lub ich pracownicy byli zobowiązani odczytać przed rozpoczęciem seansu[68]. Pod koniec maja 1946 r. w akcję propagandową w kraju włączono 34 kina objazdowe[69]. Oczywiście, odczyty z okresu referendum lub wyborów organizowano również w kinach stałych.

W 1945 r. istniało w Polsce siedem[70], we wrześniu 1947 r. – około 70 kin objazdowych [71]. Do 1948 r. ich liczba wzrosła do 120[72]. Pierwsze tego typu kino w województwie olsztyńskim powstało wiosną 1946 r. Jego kierownikiem został Piotr Gozdur[73]. W związku z trwającą akcją osiedleńczą, w wyniku której rosła liczba miejscowości, które powinny były znaleźć się na trasie kina objazdowego, jesienią 1946 r. przystąpiono do organizacji drugiego kina na terenie Okręgowego Zarządu Kin (dalej: OZK) w Olsztynie[74]. Ostatecznie w listopadzie pracę rozpoczęło drugie kino objazdowe na Warmii i Mazurach, którego na krótko kierownikiem został Józef Kurda (po miesiącu zastąpił go A. Pawilunas)[75]. Początkowo OZK Olsztyn obejmował tylko województwo olsztyńskie. Z czasem zlikwidowano OZK w Białymstoku, zaś działalność no-

67 AAN, MIiP, sygn. 168/861, k. 14, Sprawozdanie kina objazdowego nr 3 za miesiąc listopad 1946 r.

68 AAN, MIiP, sygn. 168/861, k. 16, Sprawozdanie kierownika kina objazdowego numer 10 Gozdura Piotr z miesiąca grudnia 1946 r.

69 Podczas referendum kina te odwiedziły 651 miejscowości w Polsce i wyświetliły 1099 filmów. Przed seansami wygłoszono 3028 prelekcji. Na cele propagandy w okresie referendum nakręcono film pt. „Trzy kroki naprzód" oraz „Wywiady w okresie referendum"– R. Domke, *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w propagandzie lat 1945–1948*, Zielona Góra 2010, s. 143, 144.

70 Ibidem, s. 3.

71 A. Sowa, *Wielka historia Polski.* t. X*, Od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej*, Kraków 2001, s. 73.

72 R. Domke, op. cit., s. 143.

73 W sprawozdaniach Referatu Kin Objazdowych Ministerstwa Informacji i Propagandy podano dwie różne daty uruchomienia kina objazdowego w Olsztynie – 14 III oraz 9 IV 1946 r. – AAN, MIiP, sygn. 168/852, k. 8, Sprawozdanie Działu kin Objazdowych za miesiąc marzec 1946 r.; AAN, MIiP, sygn. 168/852, k. 25, Sprawozdanie z działalności kin objazdowych i przenośnych za miesiąc czerwiec 1946 r.

74 AAN, MIiP, sygn. 168/861, k. 3, Sprawozdanie z prac kina objazdowego nr 1 [10 – A.B.] w Olsztynie w miesiącu wrześniu 1946 r. AAN, MIiP, sygn. 168/861, k. 14, Sprawozdanie kina objazdowego nr 3 za miesiąc listopad 1946 r.

75 AAN, MIiP, sygn. 168/861, k. 15, Sprawozdanie kina objazdowego numer 3 za miesiąc grudzień 1946 r.

wego Okręgowego Zarządu Kin i Eksploatacji Filmów (dalej: OKZiEF) rozszerzono na teren województwa białostockiego oraz część pomorskiego (były to łącznie 33 powiaty)[76]. Do stycznia 1948 r. na terenie OKZiEF w Olsztynie uruchomiono 12 kin objazdowych[77].

Pierwszymi miejscowościami, które odwiedzono, były Pasym i Miłakowo. Wyświetlono wówczas trzy seanse, które obejrzało 513 osób[78]. W ciągu kilku miesięcy zarówno liczba wyświetlanych filmów, jak i odwiedzonych miejscowości znacznie wzrosła. W okresie referendum kino objazdowe w Olsztynie wyświetliło 32 seanse w 20 miejscowościach na terenie województwa olsztyńskiego, które obejrzało ponad 5,5 tys. widzów (łącznie w Polsce wyświetlono wówczas 1095 seansów, które obejrzało ponad 235 tys. widzów)[79]. W lipcu 1946 r. było 19 pokazów, które obejrzało 3671 widzów (w Polsce zorganizowano łącznie 1031 pokazów dla 200 tys. osób)[80].

---

76 APO, OPRF, sygn. 504/9, k. 9, Sprawozdanie z działalności referatu kin ruchomych OZKiEF Olsztyn za styczeń 1948 r.

77 Ibidem.

78 AAN, MIiP, sygn. 168/851, k. 11, Spis odwiedzonych miejscowości przez kina objazdowe od marca do połowy kwietnia 1946 r.; AAN, MIiP, sygn. 168/852, k. 13, Dane dotyczące eksploatacji kin objazdowych i przenośnych za okres marzec i pierwsza połowa kwietnia 1946 r. W sprawozdaniu podano, że oprócz Pasymia, kino objazdowe odwiedziło w tym czasie miejscowość Lubieniów. Była to wcześniejsza nazwa miejscowości Miłakowo.

79 AAN, MIiP, sygn. 168/852, k. 25, Sprawozdanie z działalności kin objazdowych i przenośnych za miesiąc czerwiec 1946 r.

80 AAN, MIiP, sygn. 168/852, k. 27, Sprawozdanie z działalności kin objazdowych i przenośnych za miesiąc lipiec 1946 r. Dane dotyczące liczby wyświetlanych filmów w czerwcu i lipcu 1946 r. pokazują, że nie wszystkie kina objazdowe na terenie kraju wykorzystano do propagandy podczas referendum. W czerwcu na terenie OZK Białystok wyświetlono 21 seansów, zaś w lipcu – 20, Bydgoszcz – odpowiednio 80 i 106, Gdynia – 93 i 63, Katowice – 112 i 145, Kraków – 95 i 74, Lublin – 62 i 43, Łódź – 166 i 140, Poznań – 85 i 92, Radom – 66 i 69, Szczecin – 70 i 70, Warszawa – 124 i 156, Wrocław – 51 i 34. – AAN, MIiP, sygn. 168/852, k. 25, Sprawozdanie z działalności kin objazdowych i przenośnych za miesiąc czerwiec 1946 r.; AAN, MIiP, sygn. 168/852, k. 27, Sprawozdanie z działalności kin objazdowych i przenośnych za miesiąc lipiec 1946 r.

Tabela 5. Realizacja planu kina objazdowego OZK w Olsztynie w lutym 1947 r.

Data	*Powiat*	*Miejscowość*	*Liczba mieszkańców*	*Odległość od poprzedniej miejscowości (km)*	*Liczba widzów*	*Dochód*
3 II	olsztyński	Jonkowo	180	25	90	900
4 II	ostródzki	Łukta	200	30	281	2810
5 II		[nieczytelne]	200	30	163	1630
6 II	morąski	Zalewo	200	30	216	2160
7 II	malborski	Stare Pole	200	65	297	2970
8 II	pasłęcki	Pasłęk	3000	55	354	3540
9 II		Pasłęk			529	5290
10 II	elbląski	Tolknicko	200	60	267	2670
11 II	braniewski	Braniewo	4000	35	293	2930
12 II		Braniewo			474	4740
13 II		Melzak?	150	30	117	1170
14 II		Orneta	4000	20	202	2020
15 II		Orneta			207	2070
16 II	morąski	Libsztadt*	400	30	233	2330
17 II	olsztyński	Dobre Miasto	filmu nie wyświetlono			
18 II		Jeziorany				
19 II		Lutry				
20 II	reszelski	Bisztynek				
21 II		Reszel				
22 II		Czerwonka	500	60	145	1450
23 II	morąski	Marcinkowo	filmu nie wyświetlono			
24 II	olsztyński	Ramsowo				
25 II	kętrzyński	Kętrzyn				
26 II		Kętrzyn				

Źródło: AAN, MIiP, sygn. 168/861, k. 27, Marszruta nr 2 – Rozkład jazdy według kalendarza kina objazdowego nr 10 OZK za miesiąc luty 1947 r.

* Chodzi o Lubieniewo, od 1946 r. – Miłakowo.

** Prawdopodobnie chodzi o miejscowość Marcinkowo w powiecie morąskim, do którego z Czerwonki są około 32 km. Z Czerwonki do miejscowości Marcinkowo w powiecie olsztyńskim jest ponad 60 km. Biorąc pod uwagę odległość, jaką dziennie pokonywały ekipy kina objazdowego (około 30 km), wyklucza się drugą z wymienionych miejscowości.

Operatorzy kin objazdowych narzekali na występujące podczas seansów problemy techniczne (niedziałający sprzęt, problemy z dźwiękiem lub środkami lokomocji). Niezadowolenie widzów budziły także opóźnione godziny

seansów. Tego typu sytuacje występowały na przykład w mrągowskim kinie „Raj": *pomimo wiszących w widocznych miejscach programów seanse zaczynają się nieraz z 25-minutowym opóźnieniem. Ukoronowaniem „punktualności" było rozpoczęcie filmu pt. „Krążownik Wareg" o godzinę później* […] *Najbardziej jednak przykrą kwestią jest sprawa aparatury dźwiękowej, która już dawno powinna być wycofana z użytku. Aparat psuje nastrój publiczności, która zamiast wyjść z kina zadowolona, opuszcza je z przeświadczeniem, że już więcej do „Raju" nie pójdzie*[81].

Podobnie jak w przypadku kin stałych, widzów odwiedzających kina objazdowe również „torpedowano" głównie produkcjami radzieckimi. Jak słusznie zauważyła Alina Madej, w miastach, w których uruchomiono kina stałe, filmy można było oglądać albo nie, zaś w mniejszych miejscowościach, „złakniona rozrywki publiczność nie miała wyboru"[82]. Twierdzenie to nabiera dodatkowego sensu, jeżeli weźmiemy pod uwagę brak alternatywnej rozrywki, którą można byłoby zaproponować społeczności mniejszych miejscowości. Należy pamiętać, że powojenne kina były jednym z elementów „normalności" po latach okrutnej wojny, dlatego, szczególnie na początku, „każdy pokazywany film był wydarzeniem"[83].

THE POST-WAR CINEMATOGRAPHY IN WARMIA AND MAZURY (1945–1950)

Summary

The article addresses the issue of cinematography in the Warmia and Mazury district in the first five years after the end of the World War II. The first cinema was pened in 1945. Unfortunately, it was mostly used as a propaganda tool. During this period, the spectators in the province of Olsztyn were able to watch not only Soviet and Polish movies but also English, American, French, and Italian. In general, however, Soviet films were screened. A special form of film screening was the so called cinema tours, which were aimed to reach the smaller towns. In 1948 there were a total of 12 traveling (sometimes also called rural) cinemas. Over time, interest in this type of entertainment began to fall. While in the cities, the cinemas became an ordinary way od spending free time (12 were launched in 1947), in the smaller towns,

81 Życie Olsztyńskie, 26 I 1949, s. 4.

82 A. Madej, op. cit., s. 89.

83 *O kulturze w PRL. Rozmowy Biuletynu. Z Jerzym Eislerem i Ryszardem Terleckim rozmawia Barbara Polak*, Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej, 2002, nr 10, s. 6.

the longing for entertainment people, had leass and leass opportunities to enjoy the screenings. Despite this, particularly in the initial period, the screening of movies was a huge event everywhere.

ŹRÓDŁA

TRAKTATY Z KURONAMI Z 1230 ROKU

Tłumaczenie i opatrzenie przypisami Joanna Wyżlic

DERSELBE SCHLIESST EINEN GLEICHEN VERTRAG MIT EINEM ANDEREN THEILE DER CUREN, D. 17. JANUAR 1230[1]. (Ten sam[2] zawiera taki sam układ[3] z innymi częściami Kuronii, 17. stycznia 1230 roku[4])

Frater Balduinus etc. Cum, inspirante gratia spiritus sancti, ubi, quando, atque quantum vult, spirantis, nobis, quamlibet indignis, administrantibus atque procurantibus, pagani de Curonia, scilicet de Bandowe, de Wannenia, de citra Winda, de villis, quarum nomina haec sunt: Rende, Wasa, Galle, Matichule, Wanne, Pyrre, Ugenesse, Cadowe, Anzes, Talse, Arowelle, Pope, et pluribus aliis, fidem susceperint Christianam; ad hoc ipsum obsides suos dederunt, et sacri regenerationem baptismatis receperunt.

---

1 *Liv-, Esth-, und Curlandisches Urkundenbuch,* hrsg. F. G. Bunge, Bd. I, Reval 1853 (dalej LU I), 118 vgl, s. 29, nr CIV, s. 136–137; *Origines Livoniae sacrae et civilis seu chronicon Livonicum vetus*, red. J. D. Gruber, Frankfurt–Leipzig, 1740, nr XLVI b., s. 268.

2 Baldwin, zakonnik z flamandzkiego klasztoru w Alna, w 1229 r. mianowany wicelegatem w Inflantach, zastępca kardynała Ottona, legata Stolicy Apostolskiej, biskup Semigalii w latach 1232–1236, również w 1232 r. mianowany legatem na Liwonię, Gotlandię, Finlandię, Estonię, Kurlandię i Semigalię; Szerzej E. Seraphim, *Geschichte von Livland. Bd. I, Das livländische Mittelalter und die Zeit der Reformation (bis 1582)*, Gotha 1906, s. 69 i n. Zob. także LU I, nr. CXV–CXXIV s. 152–160.

3 Chodzi o układ z 29 XII 1230 r., LU I, nr CIII, s. 134–136; *Originis Livoniae...*, nr XLVI a., s. 267; *Scriptores Rerum Livonicarum. Sammlung der wichtigsten Chroniken und Geschichtsdenkmale von Liv-, Esth- und Kurland,* Bd. I, Riga–Leipzig 1853 (dalej SRL I), nr XLVI. a., s. 395–396. Tekst układu wraz z tłumaczeniem *Traktat z Kuronią z 28 grudnia 1229 roku*, oprac. i tłum. J. Wyżlic, Meritum, t. III, s. 163–167.

4 Należy zwrócić uwagę na datację dokumentów. Wszystkie opatrzone zostały datą 1230. W XIII w. częto nowy rok rozpoczynał sie 25 marca, w święto Zwiastowania. – O. Rutenberg, *Geschichte der Ostseeprovinzen Liv-, Esth- und Kurland von der ältesten Zeit bis zum Untergange ihrer Selbständigkeit*, Bd I, Leipzig 1859, s. 105. Pierwszy dokument datowany na rok 1230 został spisany w 1229. Dwa kolejne układy opatrzone są już prawidłową datą (1230).

Brat Baldwin etc. wraz z zarządcami i pełnomocnikami, natchniony łaską Ducha Świętego objawiającego się, gdzie kiedy i jak chce, nam, choćby nawet niegodnym. Poganie z Kuronii, to jest z Bandowe, z Wannenii po tej stronie Windawy, z okręgami których to są nazwy *Rende, Wasa, Galle, Matichule, Wanne, Pyrre, Ugenesse, Cadowe, Anzes, Talse, Arowelle, Pope* i z wieloma innymi wiarę chrześcijańską przyjęli; w tym celu sami dali swoich zakładników i przyjęli odnowienie chrztu świętego.

Nos vero, de communi consilio, et consensu ecclesiae rigensis, militum Christi, peregrinorum, omnium civium Rigensiun et mercatorum, tale cum eisdem pactum inivimus ac firmavimus conditionem, videlicet, quod episcopum auctoritate domini papae instituendum recipient, et debito more Christianorum eidem in omnibus et per omnia obedient, et eadem iura, ad que tenentur veri Christiani, ipsi episcopo suo, suisque praelatis perpetuo per omnia persolvent, in continenti sacerdotes recipient auctoritate nostra sibi destinandos, honeste eos in necessariis procurabunt, et eisdem tamquam veri Christiani in omnibus obedient, et eorundem salutaribus monitis per omnia acquiescent, ab hostibus eos sicut se ipsos defendent, ab iisdem omnes, tam viri, quam mulieres et infantes sacri regenerationem baptismatis indilate recipient et aliorum ritus Christianorum observabunt.

My zaś, za wspólną radą i zezwoleniem kościoła ryskiego, rycerzy Chrystusa, wszystkich pielgrzymów[5], wszystkich obywateli Rygi i kupców, zawarliśmy z nimi następujące porozumienie i ustanowiliśmy warunki, mianowicie, że przyjmą biskupa, który na mocy władzy papieża ma być wyznaczony i należnym zwyczajem chrześcijańskim temu samemu we wszystkim i w każdym przypadku będą posłuszni i te same prawa [będą przestrzegać], do których są zobowiązani prawdziwi chrześcijanie, sami biskupowi swojemu, swoim przełożonym wiecznie, w każdym przypadku będą płacić, bezzwłocznie przyjmą kapłanów, ustanowionych na mocy władzy naszej, należycie mają się o nich starać w potrzebie i tym samym, jak prawdziwi chrześcijanie, we wszystkim będą posłuszni, i z korzystnymi upomnieniami tych samych będą się zgadzać pod każdym względem, od wrogów ich, tak jak siebie samych, będą bronić, od tych samych wszyscy, zarówno mężczyźni jak i kobiety i dzieci, bezzwłocznie przyjmą odnowienie chrztu świętego i będą wykonywać inne obrzędy chrześcijańskie.

Expeditiones super paganos, tam pro terre Christianorum defensione, quam pro fidei dilatatione faciendas, frequentabunt, salva auctoritate domini pape in

[5] Mianem pielgrzymów byli określani rycerze, którzy przybyli z różnych stron świata, aby walczyć z niewiernymi. – W. Abraham, *Powstanie organizacyi kościola lacińskiego na Rusi,* Lwów 1904, s. 181.

omnibus. Quod ut perpetuam obtineat firmitatem, cartam hanc exinde conscriptam sigilli venerabilium patrum domini H[ermanni] Lealensis episcopi, Th[eodorici] abbatis de Dunemunde, in quorum presentia facta sunt haec, sigilli nostri et universitatis peregrinorum communivimus appensione. Actum anno Domini MCCXXX. XVI cal. Februarii.

Podczas wypraw wojennych, które będą wykonywane, poganie tak dla obrony ziemi chrześcijańskiej, jak dla krzewienia wiary, będą licznie się gromadzić z zachowaniem we wszystkim władzy papieża. Jako wieczną gwarancję otrzymują, że ten dokument od tego czasu spisany, zabezpieczyliśmy zawieszeniem pieczęci naszej i ogółu pielgrzymów, pieczęci przewielebnego ojca Hermana biskupa w Lealu[6], niemieckich opatów Dunamundu, w których obecności zachodzą te czynności. Działo się roku pańskiego 1230, 16 dnia przed kalendami lutowymi (17 stycznia).

DER CONVENT DER RIGISCHEN KIRCHE DER SCHWERDTORDEN UND DIE STADT RIGA SCHLIESSEN EINEN VERTRAG MIT DEN BEKEHRTEN CUREN, IM J. 1230[7]. (Konwent kościoła ryskiego, braci zakonnych i miasta Ryga, zawierają układ z nawróconymi Kuronami, w roku 1230)

Conventus sanctae Mariae in Riga, fratres militiae Christi, rathmanni ceterique burgenses Rigenses, universis Christi fidelibus, ad quos praesens scriptum pervenerit, salutem in vero salutari. Notum sit omnibus futuris et praesentibus, quod cum Curonibus et locis, quorum sunt haec nomina: Rende, Galewalle, Pidewalle, Matckule, Wane, Pure, Vgesse, Candowe, Anses, talem fecimus compositionem, cum se ofierent ad subeundum iugum Christianitatis quod videlicet ipsi et eorum successores de quolibet unco[8] solverent nobis annuatim dimidium

---

6 Herman został mianowany na biskupa 22 lipca 1224. – LU I, nr LXI, s. 64–65, nr LXIII, s 67–69; SRL I, nr LXVI e., s. 414–415. Właściwie powinna być tu miejscowość Dorpat, do której została przeniesiona siedziba biskupstwa w 1224 roku. – E. Bonnell, *Russisch-liwändische chronographie von der Mitte des neunten Jahrhunderts bis zum Jahre 1410*, Petersburg 1862, s. 244.

7 LU I, nr CV, s. 137–138; *Origines Livoniae...*, nr XLVII, s. 268; *Bibliotheca Lubecensis*, red H. Scharbau, S. G. Melle, J. H. Seelen, vol. IX, Lubeka 1729, s. 316–318; *Diplomatarium Arna-Magnaeanum exhibens Monumenta diplomatica quae collegit*, red. G. J. Thorkelin, t. I, *Hauniae* (Kopenhaga) 1786, s. 298–299.

8 *Uncus* (łac.), *hacken* (niem) – łan inflancji, miara powierzchni, w 1232 1 hak=30 morgów. – J. Jaroszewicz, *O najdawniejszych prawach litewskich upatrzonych przez P. Maciejowskiego w dyplomatach z XIII wieku, Rydze i Inflantom służących*, [w:] *Biblioteka Warszawska*, red.

navale talentum[9] *siliginis, et de erpica, qua vulgari nostro egede dicitur solverent similiter dimidium talenlum siliginis.*

Konwent świętej Maryi w Rydze, bracia zakonu Chrystusa, rajcy i inni obywatele ryscy, wszystkim wierzącym w Chrystusa, do których obecne pismo dotrze, [przesyła] pozdrowienie w prawdziwym Zbawicielu. Wiadomo niech będzie wszystkim przyszłym i obecnym, że z Kurami i miejscowościami, których to są nazwy *Rende, Galewalle, Pidewalle, Matckule, Wane, Pure, Vgesse, Candowe, Anses,* taką ustanawiamy zapłatę, gdy się zobowiążą do płacenia obowiązku chrześcijańskiego, że mianowicie oni i ich następcy od każdego radła powinni nam corocznie płacić połowę morskiego talentu żyta i od brony, którą ludowi naszemu jako *egede* (brona) jest znana, mają płacić podobnie połowę talentu żyta.

Si vero aliquis uno equo laborat in unco et erpica, non soluet nisi tantum dimidium talentum siliginis. Insuper sacerdotibus suis, quos de Riga advocabunt, quantocius poterunt absque periculo, necessaria vitae persoluent, et ab eis obedienter baptismum recipient, et legem Christianam, salvis sibi possessionibus et proprietatibus agrorum, celerarumque rerum sine contradictione, cuiuislibet potestatis. Praeterae iidem Curones nobiscum impugnabunt inimicos Christi.

Jeśli zaś ktoś pracuje jednym koniem za pomocą radła i brony nie zapłaci [więcej] oprócz połowy talentu żyta. Ponadto kapłanom swoim, których do Rygi będą wzywać, jak najprędzej będą w stanie, bez ryzyka, potrzeby życiowe będą spełniać i od nich posłusznie chrzest przyjmą i prawo chrześcijan, z zastrzeżeniem sobie posiadania i własności ziemi i innych rzeczy bez sprzeciwu czyjejkolwiek władzy. Poza tym ci sami Kurowie będą zwalczać z nami nieprzyjaciół Chrystusa.

Ne ergo quae gesta sunt a nobis, processu temporis evanescant, et in irritum deducantur, nisi forte Curones infregerint, rebellando Christianos, firmandum duximus et observandum, unde et litteris nostris ea perennari fecimus, et sigillis nostris roborari: subarratis testibus, quorum haec sunt nomina: Mauritius, prior sanctae Mariae in Riga, Hendericus celerarius, Heinricus camerarius; Volquinus, magister militiae fratrum, Rudolphus de Cassele, Gerefridus Wirdic, Marcqwardus de Thuringia, fratres eiusdem militiae. De rathmannis: Wernerus,

---

A. Krasińskiego, t. II, ogólnego zbioru t. XLVI, Warszawa 1852, s. 97; 98262,5 m2, H. Kahnt, B. Knorr, *Alte Masse, Münzen und Gewicht*, Zurich 1986, s. 118.

9 *Navale talentum, Schiffpfund* – jednostka wagi równa 400 funtom, 167224 gramom. – J. F. Krüger, *Vollständiges handbuch der Münzen, Masse und Gewicht aller Länder der Erde*, Quedlinburg–Leipzig 1830, s. 245.

Fridericus de Wenden, Albertus Utnordius, Woldericus. Peregrinate: Iustavius de Dut, Alexander de Vechte, Thomas de Hunefelde, Dodo de Travenemine. Burgenses Lubecenses: Marcqwardus de Hagen, Sifridus de Hosenberge (Hohenberg), Heinricus Clenebur, et alii quam plures. Actum publice in Riga. Anno Dominicae incarnationis MCCXXX.

Zaiste zatem czyny, które są wbrew nam, z biegiem czasu niech znikną i w próżnię bedą wprowadzone, chyba że Kurowie złamaliby buntowaniem Chrześcijan, wprowadziliśmy [prawa] mające być umocnione i przestrzgane i dlatego pisma nasze uczyniliśmy wiecznymi i naszymi pieczęciami opatrzonymi, umocnione świadkami, których to są imiona Maurycy, przeor świętej Maryi w Rydze, Henderik szafarz klasztorny, Henryk kamerariusz; Volkwin, mistrz braci zakonu[10], Rudolf de Cassele, Gerefrid Wirdic, Markard de Turyngia, bracia tego samego zakonu. Rada mężów: Werner, Fryderyk de Wenden, Albert Utnordius, Wolderik. Pielgrzymi Justawiusz de Dut, Aleksander de Vechte, Tomasz de Hunefelde, Dodo de Travenemine. Obywatele Lubeki: Markard de Hagen, Zygfryd de Hosenberge, Henryk Clenebur, jak i wielu innych. Działo się to publicznie w Rydze, roku Wcielenia Pańskiego 1230.

[10] Volkwin von Naumburg – mistrz Zakonu Kawalerów Mieczowych od 1209 r. Piastował to stanowisko do śmierci. Poległ w 1236 r. pod Szawlami, w walkach ze Żmudzinami. – M. Biskup, *Uformowanie się duchownych władztw terytorialnych w średniowiecznych Infantach i ich granice państwowe,* [w:] *Inflanty w średniowieczu. Władztwa zakonu krzyżackiego i biskupów*, red. idem, Toruń 2002, s. 11–12.

ANDREAS VON VELVEN[1], MEISTER DES D. O. IN LIVLAND, SCHLIESST MIT DEN ABGEFALLEN GEWESENEN OESELERN, NAMENS DES B. VON OESEL, EINEN FRIEDENSVERTRAG, IM J. 1241[2]. (Andrzej von Felben, Mistrz Zakonu niemieckiego w Inflantach, zawiera traktat pokojowy z pozostałymi odstępcami w imieniu biskupa Ozylii w roku 1241)

Tłumaczenie i opatrzenie przypisami JoannaWyżlic

In nomine domini nostri Iesu Christ, Amen. Anno Dominicae incarnationis MCCXLI, venerabili domino H.[3]*, episcopo Osiliae et Maritimae*[4]*, pro suis agendis ad sedem apostolicam vergente, qui negotia episcopatus sui magistro et fratribus domus Teutonicorum in Livonia plene comiserat et devote, accidunt ea, quae sunt inferius adnotata. Ego frater Andreas von Velven, domus Teutonicorum fratrum magister in Livonia, cum essem in Maritima, Osiliani apostatae, qui Christinis nimis infesti et nocivi existunt, in mari, terris et insulis*

---

1 Andreas von Velven (Falben) – mistrz krajowy inflancki, pełnił tą funkcję dwukrotnie w 1241 i w latach 1248–1253, był również zastępcą mistrza krajowego w 1243 r. – K. Militzer, *Wykaz urzędów Zakonu Kawalerów Mieczowych i zakonu krzyżackiego w Inflantach z Estonią*, [w:] *Inflanty w średniowieczu. Władztwa zakonu krzyżackiego i biskupów*, red. M. Biskup, Toruń 2002, s. 109.

2 *Liv-, Esth- und Curl ndisches Urkundenbuch nebst Regesten*, hrsg. v. F. G. von Bunge, Bd. I, Reval 1853, 190 vgl., s. 50, nr CLXIX, s. 220–222; *Liv-, Esth- und Curl ndisches Urkundenbuch nebst Regesten. Nachträge zu den zwei ersten Bänden,* hrsg. v. F. G. Bunge, Bd. III, T. 1, Reval 1857, s. 31 – 33..

3 Henryk – biskup ozylski w latach 1234–1262, szerzej F. G. Bunge, *Livland: die Wiege der Deutschen Weihbischöfe mit einer Charte der Diocesen Nordwestdeutschlands im XIII Jahrhundert*, [w:] *Baltische Geschichtsstudien*, Leipzig 1875, Bd. I, s. 42 i n.

4 Biskupstwo ozylskie utworzone zostało w 1227 r., siedziba mieściła się w Lealu, od 1253 r. w Starej Parnawie, po 10 latach przeniesiona do Hapsalu. Dominium biskupów ozylskich oprócz wysp Ozylii i Dago obejmowało zachodnią część Estoni (zwaną Wiek lub Maritima). – A. Radzimiński, *Podziały kościelne Inflant z Estonią,* [w:] *Inflanty w średniowieczu....*, s. 26, 27, 30.

cismarinis, ordinatione Divinae gratiae nuntios suos pro attemptanda compositione in Maritimam transmiserunt. Multis itaque placitis et interlocutoriis hinc inde habitis, praedicti apostatae in hoc tandem universaliter et finaliter conveniunt:

W imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, Amen. 1241 roku wcielenia Pańskiego, z czcigodnym panem Henrykiem, biskupem Ozylii i Wiek, zwracającym się na rzecz swojej służby bożej do Stolicy Apostolskiej, który interesy swojej diecezji, Mistrza i braci domu Niemieckiego w Inflantach zupełnie i dobrowolnie połączył, zaszły tam sprawy, które są zapisane niżej. Ja brat Andreas von Velven, mistrz braci domu niemieckiego w Inflantach, kiedy byłem w Wiek [w komturstwie], [gdzie] ozylscy apostaci występują, którzy chrześcijanom [są] zbyt wrodzy i szkodliwi na morzu, ziemi i wyspach leżących na tym brzegu morza, zrządzeniem Bożej łaski posłańców swoich dla zawarcia ugody do Wiek [do komturstwa] przenieśli. Wobec licznych umów i pertraktacji, tu i ówdzie zawieranych, wcześniej wspomniani apostaci wtedy wreszcie zgadzają się powszechnie i ostatecznie:

Quod si ecclesia subscriptam formam sine omni permutatione violenta in perpetuum ab ipsis acceptare dignaretur, vellent redire devote animo et prompta voluntate ad catholicae fidei, a qua diabolico instinctu recesserant, unitatem. Forma autem talis erat: Pro censu dimidiam mansuram siliginis, quod vulgariter dicitur punt[5]*, de quolibet unco dare promiserunt et in coggam*[6] *inferre, quam episcopus eorum seu magister Rigensis ipsius sumptibus procurabunt.*

Jeżeli więc Kościół podpisany dokument bez żadnych gwałtownych zmian na zawsze od nich byłby zdecydowany przyjąć, chcieliby powrócić [jako] jedność, dobrowolnie duchem i widocznym zapałem do wiary katolickiej, od której diabelskie natchnienie odstąpiło. Dalej dokument był taki: jako opłatę połowa miary żyta, którą powszechnie nazywa się funtem, z każdego haka obiecał dać i na kodze przyprowadzić, którą biskup ich lub mistrz ryski będą zarządzać jego kosztem.

Si vero coggam habere non potuerint, naves et gubernatores in ipsa terra conducent, quae ab ipsis Osilianis in Rigam seu Maritimam deducentur. Advocatum ad secularia iudica semel in anno, eo scil.[icet] tempore, quo census colligitur,

---

5 Funt – jednostka masy równa w Rydze 418, 24 gramom, – F. Krüger, *Vollständiges Handbuch der Münzen, Masse und Gewicht aller Länder der Erde,* Quedlinburg–Leibzig 1830, s. 245.

6 Koga – statek handlowy XII–XV najprawdopodobniej pochodzenia fryzyjskiego. – W. Odyniec, *Polskie dominium Maris Baltici. Zagadnienia geograficzne, ekonomiczne i społeczne X–XVIII w.*, Warszawa 1982, s. 96.

recipient, qui de seniorum terrae consilio iudicabit, quae fuerint iudicanda. Pro occisione pueri III oseringh[7] *ad poenam dabunt, et mater ipsa quoque diebus Dominicis nuda in coemeterio recipiet disciplinas. Interim si quis ritu gentili immolavit et qui immolari fecit, uterque dimidiam marcam argenti dabit; ipse autem, qui sic immolat, III diebus Dominicis nudus in coemeterio vapulabit.*

Jeśli rzeczywiście nie mogliby mieć kogi, *naves* i sterników w samej ziemi będą wynajmować, które z samej Ozylii do Rygi lub Wiek będą sprowadzane. Przyjmą wójta od świeckiego sędziego raz w roku, to znaczy w czasie, gdy opłata jest zbierana, który z radą starszych kraju będzie sądzić, tych którzy mieliby być sądzeni. Za zabicie chłopca trzy srebrne klamry (oseringi) kary będą płacić, i także matka sama naga w niedziele na cmentarzu chłostę będzie otrzymywać. Natomiast, jeśli ktoś zwyczajem pogańskim zabił na ofiarę lub który pozwolił złożyć ofiarę, obydwaj połowę srebrnej marki będą płacić; sam zaś, który takim sposobem zabija na ofiarę, trzy niedziele nagi na cmentarzu będzie chłostany.

Si quis in 6ta HR, vel quadragesima, vigilis apostolorum seu quatuor temporibus carnes comedit, dimidiam marcam argenti persolvet. Si homicidium inter ipsos et homines alterius terrae contigit, X marcis argenti redimet. Clericis parochianis et ecclesiis praebendam dabunt, quam ante apostasiam dare consueverant, cum restitutione omnium ablatorum Cognito ergo, quod praedicti Osiliani fidelibus, in circuitu suo positis, minus fuerant opportuni, quod proficientiam et incrementum fidei in partibus Livoniae vehementer impediebat;

Jeśli ktoś w piątki, lub Wielkim Poście, lub Wielką Sobotę (dosł. czuwanie apostołów) albo w Suche Dni (dosł. dni kwartalne)[8] mięso spożyje będzie płacić połowę srebrnej marki. Jeśli morderstwo wśród nich i ludzi innej ziemi zdarzyło się, dziesięcioma markami srebra będzie odkupywać. Duchownym

---

7 Oseringi – srebrne klamry lub srebrne broszki, noszone na piersi przy koszuli jako ozdoby. – W. Gutzeit, *Wörterschatz der deutschen Sprache Livlands*, t. II, 1889, s. 314; K. Knutsson, *Zur Frage über die ältesten germanischen Lehnwörter im Slavischen*, Zeitschrift für Slavische Philologie, t. XV, 1938, s. 135. Klamry te ważyły od 100–200 gramów srebra. – A. Bilmanis, *Latvia as an Independent State*, Waszyngton 1947, s. 66. 1 osering na początku XIII wieku miał wartość połowy srebrnej marki. – L. Leesment, *Die Verbrechen des Diebstahls und des Raubes nach den Rechten Livlands im Mittelalter,* Acta et commentationes Universitatis Tertuensic(Dorpatensis), Humaniora, t. XXXIV, Tartu 1931, s. 14.

8 Suche Dni odbywały się 4 razy w roku, w każda środę, piątek i sobotę po trzeciej niedzieli Adwentu (*Quatuor tempora Adventus*), po pierwszej niedzieli Wielkiego Postu (*Q. t. Quadragesimae*), po Zielonych Świątkach (*Q. t. Pentecostes*), po Podwyższeniu Świętego Krzyża (14 września) (*Q. t. Septembris*). – *Medieval Latin. An Introduction and Bibliographical Guide*, ed. F. A. C. Mantello, A. G. Rigg, Waszyngton 1996, s. 161.

parafialnym i diecezji będą dawać beneficjum, jak przed apostazją przyzwyczaili, się dawać z przywróceniem wszystkich podatków feudalnych. Znanym jest więc, że wyżej wspomnieni Ozylijczycy wierzącym, dookoła swojego stanowiska, byli mniej sprzyjający, ponieważ skuteczność i rozwój wiary w części Liwonii gwałtowniej hamowali.

ego praedictus frater A., magister Rigensis, de consilio fratrum meorum et clericorum, vasallorum et de Maritima et multorum aliorum fidelium, Theutonicorum et Estonum, necessitate urgente et utilitate permaxima suadente, praedictam formam, salvo iure dioecesano episcopi in omnibus, acceptavi, praesentes litteras super ratificatione et confirmatione praedictorum conventus nostri sigilli munimine perpetuo roborando. Testes sunt dominus Nicolaus, qui tunc gerebat vices episcopi, Waltherus sacerdos, commendator in Maritima, tunc dioecesis praepositus; frater Fridericus Stultus, marschalcus; frater Ioh. Camerarius, plebanus, et alii fratres de domo Theutonica; Fundammer, frater ordinis praedicatorum, Conradus, Theodericus, fratres de ordine nudipedum. Vasalli ecclesiae Iohanes de Bardewich, Henricus de Beckeshofwede, Henricus de Braehl, Gerbertus, frater Iohanes de Huxaria, Thidericus de Pallele, Thid. Ezzecke, et seniores de Estonibus Maritimae et alii quam plures.

Ja wcześniej wspomniany brat Andrzej, mistrz ryski, za radą braci moich i duchownych, wasali i z Wiek i wielu innych lenników, Niemców i Estończyków, [z] palącą potrzebą i ogromną korzyścią radząc, wyżej wspomniany dokument, z zachowaniem prawa diecezjalnego biskupa, we wszystkim, przyjąłem, obecne pismo przy zatwierdzeniu i potwierdzeniu wyżej wspomnianego zgromadzenia, powinno być wiecznie wzmocnione zabezpieczeniem naszej pieczęci. Świadkami są pan Mikołaj, który wtedy sprawował urząd zastępcy biskupa[Henryka], Walter, kapłan komendariusz w Wiek [w komturstwie], wtedy prepozyt diecezji; brat Fryderyk, marszałek, brat Johan, komornik, proboszcz i inni bracia z domu niemieckiego; Fundammer, dominikanin, Konrad, Teodoryk, franciszkanie, poddani kościoła Jan de Bardewich, Henryk de Beckeshofwede, Henryk de Braehl, Herbert, brat Jan de Huxaria, Dytryk z Pallele, Dytryk Ezzecke i starszyzna z wybrzeża estońskiego i inni jakże liczni.

ANNO, O.M., VERMEHRT DIE DEN OESELERN VON SEINEM VORGÄNGER ANDREAS ERTHILTEN RECHTE, DEN 27. AUGUST 1255[1]. (Anno[2], Mistrz Zakonu, pomnaża Ozylijczykom przez swojego następcę Andrzeja [von Felben] przyznane prawa, 27. sierpnia 1255 roku)

Tłumaczenie i opatrzenie przypisami Joanna Wyżlic

Frater Anno, magister fratrum domus s. Mariae Theuton. in Livonia, omnibus, praesentes litteras visuris, salutem in Domino Iesu Christo. Cum Divina dispensione ac praeordinatione Osiliani apostatae ad gremium matris ecclesiae, a qua exciderant, redierunt, expedit eos uberibus multimodae consolationis quasi modo genitos refoveri, ne sub tam gravi onere, alligato ex nostra crudelitate, materia malignandi eis quadammodo tribuatur. Unde allective ad cultum fidei volentes eos pertractare, quaedam iura inferius notata addidimus ad iura eis data post apostasiam a magistro Andrea domus s. Mariae Theut. in Riga nostro praedecessore.

Brat Anno, przełożony braci domu niemieckiego zakonu świętej Maryi w Inflantach, wszystkich tych, którzy obecne listy będą widzieli, zbawienie w Panu Jezusie Chrystusie. Z Bożą dyspensą i zarządzeniem Ozylijscy odstępcy na łono matki kościoła, z którego zniknęli, powrócili, uwalnia tych źródła rozmaitej pociechy jakby nowo narodzonych, [aby] być pokrzepionymi, nie zaiste pod tak ciężkim ciężarem zobowiązanymi przez nasze okrucieństwo, sprawa wyrządzenia szkód im niejako będzie przypisana. Dlatego zachęcenie na kult wiary, chcąc ich nawrócić, pewne prawa niżej określone uzupełniliśmy do praw im danych po apostazji przez naszego poprzednika mistrza Andrzeja domu niemieckiego świętej Maryi w Rydze

---

1 *Liv-, Esth-, und Curlandisches Urkundenbuch,* hrsg. F. G. Bunge, Bd. I, Reval 1853, 321 vgl., s. 80–81, Nr. CCLXXXV, s. 369–371.

2 Anno von Sangerhausen – krajowy mistrz inflancki w latach 1254–1256, *Inflanty w średniowieczu. Władztwa zakonu krzyżackiego i biskupów*, pod red. M. Biskup, Toruń 2002, s.109.

Isti autem articuli iuris sunt adiecti: Primum est, quod nullam facient emendam de damnis, datis tempore apostaasiae et antea, homicidio duntaxat except. Secundum est, ut nulla inter eos vacare possit haereditas ad usum domini terrae, quam diu aliquis reperitur, qui in sua parentela 9cpiam(?) et emendam homicidii noscitur persolvisse. Tertium est, si aliquem a terra Osiliensi secundum eorum consuetudinem eliminari contigit pro peccato contra naturam commisso, haeredes ipsius suam obtineant haereditatem, consensu terrae domini impetrato.

Otóż temu artykuły prawa są dodane: Po pierwsze, że żadna nie będzie płacona emenda[3] przy sposobności apostazji i wcześniej, tylko z wyjątkiem morderstwa. Po drugie żadna własność dziedziczna wśród nich nie może być wolna do użytku pana ziemi, dopóki ktoś zostanie znaleziony, ktokolwiek wśród swoich krewnych i jest wiadome że emendę za zabójstwo spłacił. Po trzecie, jeśli zdarzyło się, że kogoś z ziemi Ozylijskiej według ich zwyczaju usunięto za grzech wbrew naturze[4] popełniony, spadkobiercy tego jego spadek otrzymają, za zgodą uzyskaną od pana ziemi.

Quartum est, ut a nullo requiratur haereditas servorum in terra eorum, quae vacabat ante tempus apostasiae. Quintum, ut si aliquem suadente diabolo contingat, se ipsum iugulare ad mortem, a nullo puniatur excessus talis nisi per aliquem hoc fuerit procuratum. Sextus est articulus, in quem seniores terrae in nostra praesentia pro tota terra consenserunt, ut si aliquis proximum suum occidit hac ralione, ut suam possideat baereditatem, ius suum, quod in ea habuit, devolvatur ad dominum terrae et insuper dabit domino emendam integram, quae de homicidio consuevit dari in illa terra.

Po czwarte, że przez nikogo nie byłby wymagany spadek niewolników w ich ziemi, którzy byli wolni przed czasem apostazji. Po piąte, że jeżeli skuszony wejdzie w kontakt z diabłem, popełni samobójstwo, taka śmierć nie zostanie ukarana, chyba że przez kogoś to byłoby sprawione. Szósty jest artykuł, w którym starszyzna w naszej obecności dla całej ziemi zgodziła się, że jeśli ktoś zabił krewnego swojego z tej przyczyny, że jego spadek wziął w posiadanie, prawo jego, które w nim posiadał, byłoby przeniesione na pana ziemi,

---

3 Kara, zadośćuczynienie, nawiązka, szerzej F. Neumann, *Öffentliche Sünder in der Kirche des späten Mittelalters. Verfahren, Sanktionen, Rituale*, Köln–Weimar–Wien 2002, s.76–77.

4 Grzech popełniony wbrew porządkowi odwiecznie ustalonemu przez Boga; sodomia, kazirodztwo, poligamia, homoseksualizm. – A. Wyrobisz, *Tolerancja, nietolerancja i przesądy w Europie średniowiecznej i nowożytnej. Badania nad historią homoseksualizmu, stosunkiem społeczeństwa do homoseksualistów i nad udziałem homoseksualistów w kulturze*, Przegląd Historyczny, t. XCVIII, z. 3, 2007, s. 384.

a ponadto panu będzie płacić całe odszkodowanie, które za morderstwo w owej ziemi zwykle było dawane.

Septimum est de iudicio fratrum nostrorum, quod habent in Osilia, quia discretum non fuerat, quando debeat terminari ac inchoari, ac petiverunt homines nostri, ut vellemus eis terminum assignare, quando nostrum iudicium terminari deberet et inchoari. Nos igitur eorum sedulia precibus inciinati eisdem terminum assignavimus et in hoc una nobiscum voluntate concordarunt, ut a festo b. Michaelis usque ad carniprivium debeat nostrum iudicium perdurare, ita sane, ut si noster advocatus aliqua legitima causa fuerit praepeditus, ut suum negotium ac iudicium complere nequeat, inchoatum neglecti temporis spatium compleat, cum potuerit, iterato; quo termino impleto Osiliani ius suum in iudicio obtinebunt.

Po siódme co do władzy sądowej naszych braci, którą mają w Ozylii, ponieważ określona nie została, kiedy powinna zostać określona i rozpoczęta i starają się nasi ludzie, jak chcieliśmy, im termin określić, kiedy nasza władza sądowa powinna była być określona i rozpoczęta. My zatem ich szczerym prośbom przychylni tym samym termin określiliśmy i w tym wspólnie z nami chętnie uzgodnili, że od święta Michała (29 IX) aż do Wielkiego Postu powinna nasza władza sądowa trwać, tak zaiste, żeby jeśli nasz wójt z pewnej prawnej [słusznej] przyczyny byłby odroczony, gdy nie może wypełnić swojego obowiązku i władzy sądowej, wypełniłby rozpoczęty termin zaniedbanego czasu, kiedy będzie mógł, ponownie, gdy termin ukończony [wtedy] Ozylijczycy prawo swoje w sądzie będą przestrzegać.

Octavo art. sunt obligati nobis fide data ad expeditiones in hyeme cum equis et cum navibus[5] *in aestate, si hoc a fratribus ab eis fuerit requisitum, et contra omnes violenter ac indebite nos gravare volentes cooperatores nostri pro posse suo existente perpetuo sint parati.*

Po ósme są zobowiązani dla nas, wiarą obdarowani, do wypraw w zimie na koniach i na statkach latem, jeśli jest to wymagane od nich przez braci, i pomocnicy nasi wedle swojej rzeczywistej możności zawsze byliby gotowi przeciwko wszystkim gwałtownikom nas obciążać chcącym.

Actum praesentibus fratre Theodorico de Velin, fratre Hermanno de Wenden, frat. Georgio de Segewalde, fr. Ludovico de Riga, fr. Heidenrico de Ascherad, fr. Henrico de Goldingen, fr. Bernlhardo de Memelburg commendatoribus; item fr. Everhardo, fr. Emundo, fr. Heinrico Zwewo, fr. lohanne de Renden

---

5 *Naves* – zbite z brewion płaskie promy. – H. Łowmiański, *Studia nad dziejami Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Poznań 1983 s. 18, przyp. 37.

(Wenden?), fr. Ludovico Balken, fr. Volperto, fr. Hermanno de Silgelhorst, advocatis, et quam pluribus aliis fratribus. Datum in Osilia, praesentibus Ylle, Culle, Enne, Murtedene, Tappete, Valde, Melete, Coke, quam pluribus Osilianis. Anno Domini MCCLV, VI. cal. Septembris, et ut hoc ratum et stabile permaneat, praes.[entem] paginam nostri sigilil et Osillanorom munimento duximus roborandam

Akt obecności komturów brat Dytrych, komtur Felina [1252–1255], brat Hermann, komtur Wenden [Kieś, 1255], brat Georg, komtur Segewoldu [1252–1262], Ludwig, komtur Rygi [1254–258], Heidenrich, komtur Ascheraden [1255], brat Heinrich, komtur Gołdygi [1253–1258], brat Bernhard, komtur Kłajpedy [1254–1258][6]; również wójtowie: brat Eberhard, wójt Felina [1248–1255], brat Emund, [wójt Jerwen, 1255], brat Heinrich Svevus, [wójt Wenden, 1255], brat Johan Renden (Wenden?), brat Ludwig Balken [wójt w Kurlandii, 1255][7] brat Volpert [wójt Kurlandii, 1254–1256], brat Hermann von Segelhorst [wójt Kurlandii, 1255][8] i wielu innych braci. Dano w Ozyli, w obecności *Ylle, Culle, Enne, Murtedene, Tappete, Valde, Melete, Coke* (8 książąt Ozylii) jak i wielu Ozylijczyków. Roku Pańskiego 1255 szóstego dnia przed kalendami [27 VIII] wrześniowymi, i że to ważne i trwałe pozostaje dokument naszą pieczęcią ma być wzmocniony i Ozylijczyków zapewnienie otrzymaliśmy.

6 E. V. Saks, *Aesti. An analysis of an ancient European civilization*, Heidelberg 1960, s. 94.

7 H. Dequin, *Herkunft und Werdegang von Herman Balk, den ersten Landmeister des Deutschen Ordens in Preussen. Eine genealogisch-personengeschichtliche Untersuchung,* Westerhorn 1996, s. 32.

8 Daty urzędowania według *Inflanty w średniowieczu…,* s. 109–121

OTTO VON LUTTERBERG[1], O. M., BESTIMMT DIE LEISTUNGEN DER CUREN, IM AUGUST 1267[2]. (Otto von Lutterberg, Mistrz Zakonu, określa usługi Kurów, w sierpniu 1267)

Tłumaczenie i opatrzenie przypisami Joanna Wyżlic

Wi bruder Otto von Lutterbergh, meister der brodere des Dudesschen huses over Liflant, schriven allen Cristenluden, die desen brief sien, of horen lesen, grute in den namen Ihesu Christi, op dat die gegenwordige dait kome in ein gedechnisse der nakomelinge, so sal men se hartlichen veisten mit tuge und mit briven.

My brat Otto, mistrz braci Domu Niemieckiego w Inflantach, piszemy dla wszystkich Chrześcijan, którzy ten list będą oglądać lub czytać i słuchać, pozdrawiamy w imię Jezusa Chrystusa, a że obecny czas znika z pamięci potomków, to należy go twardo poświadczyć poprzez świadków i dokumenty.

§1. Hir umme so sal weten die gemeinheit, dat wi mit gemeinen rade des ganzen landes to Curlande vergeven und vergeten hebben al den Curen alle den broke, gemeinliche unde sunderliche, den si uns gedan hebben in der tijt der werrunge, und si mit ein ander vergeven hebben, dat nunmer ane ende von uns und von in to ener wrake sal gedacht werden.

Tedy więc, jako wspólnota zdecydowaliśmy, że my z powszechną radą całego kraju Kurlandii przebaczyliśmy i zapomnieliśmy wszystkim Kurom wszystkie gwałty podłe i grzeszne, które oni nam wyrządzili w czasie powstania (dosł. zamętu) i oni wzajemnie przebaczyli, że odtąd do końca przez nas i nich zemsta nie ma być planowana.

§2. Welike irer under guden truwen dem anderen sine perde stelet oder nemet, so sal die schuldige si betalen und wider geven, oder it sal bliven in einer unvruntlicher minne[3].

---

1 Otto von Lauterberg – mistrz inflancki krajowy w latach 1267–1270, *Inflanty w średniowieczu. Władztwa zakonu krzyżackiego i biskupów*, pod red. M. Biskupa, Toruń 2002, s. 109.

2 *Liv- Esth- und Kurländisches Urkundenbuch*, hrsg. v. F. G. Bunge, Bd. I, Reval 1853, 459 vgl, s. 110, nr CDV (405), s. 508–509.

3 Dosłowne tłumaczenie: w nieprzyjaznej miłości, w niesławnej pamięci, A. Ziemann, *Mit-*

Jeśli ktoś w dobrej wierze drugiemu jego konia ukradnie lub weźmie, powinien winny zapłacić i oddać, lub pozostanie w nieprzyjaznej miłości (niesławnej pamięci).

§3. Von eme jegelichen haken over Curlant sal man den broderen to tinsse geven twe lope[4] *roggen und weret, dat hi den roggen nicht hebben en mochte, so sal hi geven ein lop wetes und enen lop garsten, und alsus hevet he sinen tinss betalet.*

Od każdego radła w Kurlandii braciom ma się dawać na czynsz dwie miary żyta, a jeżeli żyta nie mają, zatem powinni dawać miarę pszenicy i miarę jęczmienia i swój czynsz zapłacił.

§4.Ein jegelich pert, dar man mit eghet, wannere it in sin vijrde jar trit, so sal it geven den vorgenomeden tinss.

Każdego konia, którym się bronuje, który osiągnął 4 rok życia, powinno się na określony czynsz dawać.

§5.Vier dage sal ein jegeliche arbeiden in dem lande, dar he sittet, den broderen, twe dage in dem somer und twe in dem winter.

Cztery dni każdy ma pracować dla braci w kraju, gdzie siedzi; 2 dni latem i 2 dni zimą.

§6.War von den broderen ein hus vor den heiden wirt gebuwet, welike des cristen geloven vertyet, die sal dar selves ein mant dinen bi siner eigen kost. Wannere dat man buwet, so solen si desse kost don. Wannere dat man nicht buwet, so wille wi si von disser kost und von anderen alleme arbeit verdragen.

Przez braci zamek [w obronie] przed poganami został zbudowany, którzy wiarę chrześcijan rzucili, a którzy mają tam też jeden miesiąc służyć na swoim własnym wikcie. Kiedy się buduje, mają oni to utrzymanie ponieść. A jeśli się nie buduje, to chcemy ich od tego utrzymania i od każdej innej pracy zwolnić.

---

telhochdeutsches Wörterbuch zum Handgebrauch nebst grammatischer Einleitung, Leibzig-Quedlinburg 1838, s. 251. Łotewski historyk A. Švābe interpretuje to sformułowanie jako prawo zwady (*Fehderecht*). – Idem *Straumes un avoti.* Rīga 1938, s.107. Prawo zwady utożsamiane jest z prawem pięści (*Faustrecht*), w źródłach łacińskich określane jest jako *faida* – prawo zemsty. Zgodnie z jego zasadami za zniewagę i ciężkie naruszenie prawa, groziła m. in. śmierć i wyjęcie spod prawa, szerzej C. G. Wächter, *Beiträge zur deutschen Geschichte, insbesondere zur Geschichte des deutschen Strafrechts*, Tübingen 1845, s. 39–58. Szerzej o karach za kradziez konia L. Leesment, *Die Verbrechen des Diebstahls und des Raubes nach den Rechten Livlands im Mittelalter,* Acta et commentationes Universitatis Tertuensic(Dorpatensis), Humaniora, t. XXXIV, Tartu 1931, s. 99 i n.

[4] *Loof* – miara zboża w Inflantach, wynosił od 63 do 68 litrów. – *Universal-Lexikon der Handelswissenschaften,* Bd. II, hrsg. v. A. Schiebe, Leibzig 1838, s. 317, 272; F. Krüger, *Vollständiges Handbuch der Münzen, Masse und Gewicht aller Länder der Erde,* Quedlinburg–Leibzig 1830, s. 164.

§7. Vortmeir von anderen borg arbeit wil wi si ewelike verdragen. Vortmeir von den teenden des reise gudes wil wi si eweliken verdragen.

Następnie od innych prac zamkowych chcemy na wieki zwolnić. Następnie od dziesięciny *Reisegut*[5] chcemy każdego zwolnić.

§8. Ein jegelike erve solen si erheven in dem vijrden knie[6]*, also doch, dat sin here in sime rechte en genen schade neme.*

Każdy spadek mają oni pobierać do czwartego stopnia pokrewieństwa, jednakże tak, aby ich pan w swoim prawie żadnej szkody nie poniósł.

§9. Vortmeir war dat he sich nider settet to wonen, dat sal he hebben vor ein ewich erve, so die stede en gene erve nicht en hevet.

Następnie było tak, że gdy on osiadał na stałe, to wtedy powinien mieć wieczny spadek [parcelę], o ile nie ma już to miejsce własnego spadkobiercy.

§10. Vortmeir alle dat dinck, dat dar vunden wirt bi dem strande, des sal vinder hebben das dridde deil des gevundendinges, twe deil sal hi drugen und antworden si in des vogendes hant, die sal si halten iar und dag, und weret, dat binnen disser tijt jeman rechtverdeliche queme to vorderen disse ding, den sal man si wieder geven; und weret dat dar nieman queme binnen der tijt, dat dinck vorderen so sal die here des landes der dinge sich underwinden. Dat selve sal man halten von den ankeren, die nicht geteikent sint; weret dat si geteikent weren, die si vundet, den sal man vor sin arbeit lonen.

Następnie wszystkie rzeczy, które zostaną znalezione na plaży, ma znalazca trzecią część znalezionych rzeczy zatrzymać, zaś dwie trzecie ma on w ręce wójta przynieść i oddać, który ma je trzymać rok i dzień, i jeśli w ciągu tego czasu ktoś zgodnie z prawem przybyłby zażądać te rzeczy, wtedy ma się je zwrócić; a jeśli nikt w ciągu [tego] czasu nie przybyłby zażądać tych rzeczy, mają te rzeczy zwrócić władcy kraju. To samo ma się odnosić od Ankrów[7], które nie są oznaczone, kiedy byłyby oznaczone, wtedy za jego pracę ma się wynagradzać.

---

5 *Reisgut* – lenno, z którego właściciel zobowiązany jest do służby wojskowej, jest to również dobro, z którego pobierana jest opłata wojenna – *Deutsches Rechtswörterbuch. Wörterbuch der älteren deutschen Rechtsprache . Rat bis Satzzettel*, bearb. v. G. Dickel, H. Speer, Bd. XI, Weimar 1988, s. 781.

6 *Knie* – nazwa metaforyczna dla stopnia pokrewieństwa. – *DRW,* Bd. VII (Kanzlei bis Krönung), bearb. v. G. Dickel, H. Speer, Weimar 1983, s. 1155. W błędzie jest H. Łowmiański odczytując słowa *in dem vierten Knie* jako do czwartego pokolenia. – Idem*, Studia nad dziejami Wielkiego Księstwa Litewskiego,* Poznań 1983*,* s. 123. Badacze niemieccy jasno mówią o *Verwandtschaftsgrad*, por. np. *Die Letten…,* s. 157.

7 *Anker* – z języka szwedzkiego *ankkuri,* miara objętości, beczka. – *Kontakty językowe w Europie Środkowej*, red. A. Kątny, Olecko 2004, s. 54. Wartość jednego ankra wynosiła 37–39 litrów. – F. Krüger, op. cit., s. 7–8; H. Kahnt, B. Knorr, op. cit., s. 14, 81, 206.

§11. Vortmeir alle ding, dat dar vlut in der see, dat do dem strande noch nicht en ist gekommen, des sal der vinder die helfte hebben, die ander helfte sal hebben die here des landes.

Następnie wszystkie rzeczy, które pływają w morzu, które jeszcze nie wypłynęły na plażę ma mieć znalazca połowę, zaś drugą połowę ma mieć władca kraju.

§12. Vortmeir ein jegeliche, die in sines lives not is, die en sal sinen hulper nicht mere wan dat dridde deil sines gudes geloven it en were, dat hi neger mit im over ein kunde komen.

Następnie każdy, który w swoim życiu jest w potrzebie, ma swojemu pomocnikowi nie więcej niż trzecią część swojego dobra przyrzec, [chyba] że on dokładniej mógłby z nim to uzgodnić.

§13. Vortmeir welich man tuge sich beropit, die sal hi vor bringen binnen drin maenden, weret, dat si over Dune weren; weret dat die tuge over see weren, so sal hi si vor bringen binnen jar unde dage.

Następnie jeśli powołuje się świadków, ci mają zgłosić się w ciągu trzech miesięcy jeśli oni byliby znad Dźwiny, jeśli byliby znad morza maja się zgłosić w ciągu jednego roku i dnia.

§14. Vortmeir so solen si alleme Liveschen rechte underdenich sin. In welich getugnisse so hebbe wi uns ingesigele an dissen brief gehangen. Gegeven to Rige under den jaren unses heren dusent twe hundert seven und sestich in dem mande des oisten.

Następnie powinni oni wszyscy poddać się inflanckiemu prawu. Na poświadczenie tego zawiesiliśmy własną pieczęć na tym piśmie. Dano w Rydze roku Pańskiego 1267, w miesiącu sierpniu.

ALBERT, ERZB. VON RIGA[1], JOHANES[2], PROBST, UND WALTER VON NORTIKE[3], O. M., BESTIMMEN DIE ABGEBEN DER SEMGALLEN, DEN 6. JULI 1272[4].
(Albert, arcybiskup ryski, Johan prepozyt i Walter von Nordek, mistrz zakonny, określają obowiązki Semigalii, dnia 6 lipca 1272 r.)

Tłumaczenie i opatrzenie przypisami Joanna Wyżlic

Wi Albert, von der barmherzicheit Godes ein erdisse bisscop der heliger kirken to Righe, Johan von der selver genaden ein prowest der selber kirken, bruder Walter von Nortike, meister der brodere des Dudesschen huses sente Marien over Liflant, schriven allen den genen, die dissen brief sien of horen lesen, heil in dem, die gesund maket alle die gene, die hopeninge hebben an in.

My Albert, z miłosierdzia bożego arcybiskup świętego kościoła w Rydze, Jan z tej samej łaski prepozyt, tego samego kościoła, brat Walter, mistrz braci domu niemieckiego świętej Maryi w Inflantach, piszemy wszystkim tym,

---

1 Albert Suerbeer – w 1245 r. powołany na arcybiskupa Prus, Inflant i Estonii, w roku 1251 r. urzędował w biskupstwie kurlandzkim, w r.1253 został biskupem ryskim, w tym samym roku biskupstwo ryskie zostało podniesione do rangi arcybiskupstwa, którym kierował do 1273 r. – A. Radzimiński, *Podziały kościelne Inflant z Estonią,* [w:] *Inflanty w średniowieczu. Władztwa zakonu krzyżackiego i biskupów*, red. M. Biskup, Toruń 2002, s. 20, 24, 29 i 37; Szerzej zob. P. Goetze, *Albert Suerbeer. Erzbischof von Preussen, Livland und Ehstland*, Petersburg 1854; K. Cröger, *Geschichte Liv-, Esth- und Kurlands*, T. 3 (1159–1346), Petersburg 1867, s. 124–131, 151–163.

2 Johann von Fechte (Vechte) – w tym czasie był prepozytem kapituły w Rydze, w latach 1286–1294 pełnił funkcję arcybiskupa ryskiego. – A. Radzimiński, op. cit., s. 27, 37.

3 Walter von Nordeck – krajowy mistrz inflancki w latch1270–1273. – *Inflanty w średniowieczu...*, s.109.

4 *Liv- Esth- und Kurländisches Urkundenbuch*, hrsg. v. F. G. Bunge, Bd. I, Reval 1853, 488 vgl, s. 118, nr CDXXX, s. 542–544; Tekst dokument również G. Merkel, *Die freien Letten und Esthen. Eine Erinnerungs-Schrift zu dem am 6. Januar 1820 in Riga gefeierten Freiheitfeste*, Leipzig 1820, s. 29–32; *Mitteilungen aus dem Gebiete der Geschichte Liv-, Est- und Kurlands,* bearb. von S. Jenks, Bd. IV, Riga 1849, s. 407–409.

którzy to pismo będą oglądać lub czytać i słuchać, [przynosimy] zbawienie, w którym ozdrowi wszystkich tych, którzy maja w nim nadzieję.

§1. Do dat lant to Semigallen von der Godes genaden to ruche gelacht die dwelunge des heidensche geloven und echter den Cristen geloven untphieng, den si vormales untphangen hadden und besiden geworpen, und wi, die dar over weren, geeischet hebben die eldesten des landes to unser gegenwordicheit, unde vil handelunge gehat hebben her und dar op iren tins und ir recht tuschen in und uns; to dem lesten behagedet in, von gemeinen rade und volbort iren tins und ir recht to metigen in disse wijs; also dat to plechtlicher gewonheit und geistlicher behuvinge in der stede des tehendes solen schuldich sin to gevene eweliken von jeweliken haken[5] *twe lope*[6] *Rigischer mate, ein rogghen unde ein gersten.*

Że Semigalia z Bożej łaski pokonała diabelskie sprawki pogańskiej wiary i prawdziwszą wiarę chrześcijańską otrzymała, którą ona dawniej przyjęła (dosł. zaczęła)[7] i obie strony stały się i my, którzy panami byliśmy, w naszej obecności domagała się starszyzna kraju i wiele negocjacji mieliśmy tu o ich czynsz i ich prawo między nimi i nami; na koniec dobrowolnie rada pospolita zatwierdziła, [aby] ich czynsz i prawa zachować w ten sposób: że jako obowiązkowy zwyczaj potrzebującym duchownym w miejsce dziesięciny maja

---

5 *Uncus* (łac.), *hacken* (niem) – łan inflancji, miara powierzchni, w 1232 1 hak=30 morgów. – J. Jaroszewicz, *O najdawniejszych prawach litewskich upatrzonych przez P. Maciejowskiego dyplomatach z XIII wieku, Rydze i Inflantom służących*, [w:] *Biblioteka Warszawska*, red. A. Krasińskiego, t. II, ogólnego zbioru t. XLVI, Warszawa 1852, s. 97; 1 hak=98262,5 m2, H. Kahnt, B. Knorr, *Alte Masse, Münzen und Gewicht*, Zurich 1986, s. 118.

6 *Loof* – miara zboża w Inflantach, wynosił od 63 do 68 litrów. – *Universal-Lexikon der Handelswissenschaften,* Bd. II, hrsg. v. A. Schiebe, Leibzig 1838, s. 317, 272; F. Krüger, *Vollständiges Handbuch der Münzen, Masse und Gewicht aller Länder der Erde,* Quedlinburg–Leibzig 1830, s. 164.

7 Mieszkańcy Liwonii zostali ochrzczeni przed 1202 r., o czym świadczy wysłanie do Rzymu Kaupo (*quasi rex et senior Livonum*), aby ten papieżowi opowiedział o postępach chrześcijaństwa. – *Skarbiec diplomatów papiezkich, cesarskich, królewskich, książęcych, uchwał narodowych, postanowień różnych władz i urzędów posługujących do krytycznego wyjaśniania dziejów Litwy, Rusi Litewskiej i ościennych im krajów,* zebranych przez I. Daniłowicza, t. I, Wilno 1860, N. 46, s. 49; *Die livländische Reimchronik von Dittlieb von Alnpeke,* hrsg. v. E. Meyer, Reval 1848, w. 269–272, s. 9–10. Biskupstwo Semigalii zostało utworzone w 1218 r., w 1245 r. zostało włączone do kapituły ryskiej – M. Biskup, *Uformowanie się duchownych władztw terytorialnych w średniowiecznych Inflantach i ich granice państwowe*, [w:] *Inflanty w średniowieczu* …, s. 26. Do sprzeniewierzenia się przez Semigalczyków władzy zakonu doszło po klęsce rycerzy pod Durben w 1260 r. Ostatecznie pokonani po zdobyciu grodów Mezoten i Tarweten w 1271 r. – A. Richter, *Geschichte der dem russischen Kaiserthum einverleibten deutschen Ostseeprovinzen bis zur Zeit ihrer Vereinigung mit demselben*, Bd. I, Riga 1857, s. 162–165; K. Cröger, op. cit., s. 141–151.

być winni dawać wiecznie od każdego radła dwie miary ryskiej miary, jedną żyta i jedną jęczmienia.

§2. Vortmeir so solen si to dem arbeit dienen twe dage in dem somer und twe dage in dem winter, also doch, dat in dissen vijr dagen von jegelicheme haken ein vore don solen to vorende, wes dat wi behoven, und die anderen jegeliken personen, die also alt sin, dat si arbeiden mogen, die solen uns dienen mit iren hant arbeit, als hoie to slande oder holt to dragen und houwen, ist dat it behuf is.

Następnie, mają oni służyć pracą dwa dni latem i dwa dni zimą, w te cztery dni od każdego radła furę mają robić, przynosić, co potrzebujemy i każde inne osoby, które także są w wieku, że mogą pracować, maja swoją pracą ręczną służyć, jak siano zbierać lub drzewo przynosić i rąbać, jeśli jest potrzeba.

§3. Erlovet is in ock, dit vor gesproken korn, weret dat si gebreke dar an hedden, mit gemetelikeme lone to losene, als vor enen jegeliken lop twe artinck Rigis silvers to betalene oder twe marde oder achte gra vel; to groteren lone mit nicht to dwingene.

Wolno ich także, od stosownych opłat zwolnić, obiecane zboże, jeśli tego zabrakło, by za każdą miarę zapłacić dwie ortugi[8] ryskie srebrne lub dwie kuny lub osiem wiewiórek, do większych opłat nie zmuszać.

§4. Mer to der borch buunge und die wege to makene unde to reisen[9] solen sie sich willich und reit bewisen.

Nadto, zamki budować i drogi robić i do służby wojskowej maja się chętnie i gotowi stawić.

§5. Und die vogede solen ir richt halden dries in dem iare, nach dem rechte und der gewonheit des landes to Letland und to Eistlant solen sie richten eischen plectliche scaffunge .

I wójtowie mają ich sąd sprawować trzy razy w roku, mają do prawa i zwyczaju krajów Łotwy i Estonii je dostosować, domagają się [Semigalowie] troskliwego zarządzania.

---

8 *Örtug* (*artig, ortug*) – szwedzka moneta, wartość 1 ortuga była równa 10 garściom żyta lub 12 jęczmienia. – *Allgemeine Encyclopädie der Wissenschaften und Künste, in alphabetischer Folge, Section III, „O-Phyxius"*, hrsg. v. J. S. Ersch, J. G. Gruber, Leipzig 1830, s. 106–09, 118; H. Kant, B. Knorr, op. cit., s. 24; *Frühneuhochdeutsches Wörterbuch,* hrsg. v. U. G Reichmann,O. Reichmann, Bd. II, Berlin 1994, s. 191. Jeden artig wynosił dwudziestą czwartą część srebrnej marki. – L. Leesment, *Die Verbrechen des Diebstahls und des Raubes nach den Rechten Livlands im Mittelalter,* Acta et commentationes Universitatis Tertuensic(Dorpatensis), Humaniora, t. XXXIV, 1931, s. 14.

9 *Reisen* – obowiązek służby wojskowej. – *Deutsches Rechtswörterbuch. Wörterbuch der älteren deutschen Rechtsprache.* (Rat bis Satzzettel), bearb. v. G. Dickel, H. Speer, Bd. XI, Weimar 1988, s. 773–774.

To ener groterer apenbarunge und eweliker behaldunge so hebbe wi in disse gegenwordige scrift gegeven mit unsen ingesigelen, mer mit dem bilde der stat to Righe bevestent. Gegeven under den iaren unses Heren dusent twe hundert twe unde seventich in dem achten tage der apostelen Petri und Pauli.

Na wielkie objawienie i wieczne zachowanie daliśmy w tym obecnym piśmie, został umocniony naszą własną pieczęcią z obrazem miasta Rygi. Dano roku pańskiego, ósmego dnia od [święta] apostołów Piotra i Pawła [6 lipca].

HERMANN[1], BISCHOF VON OESEL, ERNEUERT UND BESTÄTIGT DIE VON SEINEM VORGÄNGER ÜBER DIE LEISTUNG VON ZEHNTEN UND ABGABEN ALLER ART DURCH DIE NEUBEKEHRTEN ERLASSENEN STATUTE, IM JAHR 1284[2]. (Herman, biskup Ozylii, przedłuża i potwierdza postanwienia wydane przez jego poprzednika[3] o świadczeniach z dziesięciny i opłatach wszelkiego rodzaju przez neofitów, w roku 1284)

Tłumaczenie i opatrzenie przypisami Joanna Wyżlic

In nomine sanctae et individuae trinitatis. Amen. Hermannus, Dei gratia osiliensis ecclesiae episcopus, universis Christi fidelibus, in nostra dioecesi constitutis, salutem in eo, qui est omnium credentium vera salus. Universitati vestrae notum esse cupimus, quod, praedecessoris nostri vestigiis inhaerentes, statuta ac iura, quae ad petitionem neophitorum dioesesis nostrae praelibatae, de consilio magistri ac fratrum domus Theutonicae Iherosolimit. [ibernorum] ac vasallorum ecclesiae, nostrae, a iam dicto praedecessore nostro bonae memoriae edita ac conscripta fuerant, et de consilio et consensu praelatorum et canonicorum ecclesiae nostrae, commendatoris ac fratrum domus Theutonicae

1 Herman I von Bekeshovede – biskup Ozylii w latach 1262–1285. – A. Radzimiński, *Podziały kościelne Inflant z Estonią*, [w:] *Inflanty w średniowieczu. Władztwa zakonu krzyżackiego i biskupów*, red. M. Biskup, Toruń 2002, s. 39. Szerzej F. G. Bunge, *Livland. Die Wiege der Deutschen Weihbischöfe mit einer Charte der Diocesen Nordwestdeutschlands im XIII . Jahrhundert*, [w:] *Baltische Geschichtsstudien*, Leipzig 1875, Bd. I, s. 63 i n.

2 *Liv-, Esth- und Kurländisches Urkundenbuch*, hrsg. v. F. G. Bunge, Bd. I, Reval 1853, (dalej LU I), 559 vgl., s. 135, nr CDXC, s. 603–605. Tekst dokumentu wraz z krótkim omówieniem, J. Jaroszewicz, *O najdawniejszych prawach litewskich upatrzonych przez P. Maciejowskiego dyplomatach z XIII wieku, Rydze i Inflantom służących*, [w:] *Biblioteka Warszawska*, red. A. Krasińskiego, t. II, ogólnego zbioru t. XLVI, Warszawa 1852, s. 97–99.

3 Owym poprzednikiem był biskup Henryk, piastujący ten urząd w latach 1234–1260/1262. – A. Radzimiński, *Podziały kościelne Inflant z Estonią,* [w:] *Inflanty w średniowieczu…*, s. 39. Mowa tu o potwierdzeniu dokumentu z 27. sierpnia 1255 roku (LU I, nr CCLXXXV, s. 369–371)

in Leal, vasallorum ac seniorum ecclesiae iam praelibatae, denuo praesentibus litteris duximus innovanda, ac etiam auctoritate qua fungimur confirmanda.

W imię świętej i niepodzielnej Trójcy. Amen. Herman, z Bożej łaski biskup kościoła ozylskiego, w naszej diecezji prawnie ustanowiony, wszystkim wiernym Chrystusowi, który jest prawdziwym zbawieniem, pozdrowienie w nim wszystkich wierzących. Ogółowi waszemu pragniemy zawiadomić, że idąc w ślady poprzednika naszego, przepisy i prawa, które na prośbę neofitów naszej diecezji wspomnianej, za radą mistrza i braci domu niemieckiego w Jerozolimie i wasali naszego kościoła, od zaraz dokumenty przez poprzednika naszego świętej pamieci wystawione i spisane były i za radą i zgodą prałatów i kanoników naszego kościoła, komtura i braci domu niemieckiego w Leal, wasali i starszych kościoła już wspomnianego, od nowa obecnymi pismami wprowadziliśmy te, ktore powinny być odnowione, i także te, które powinny być zatwierdzone, na mocy władzy, którą sprawujemy.

Quorum statutorum ac iurium tenorem praesentibus duximus declarandum, videlicet: ut solvant decimas de omnibus, quae secundum ius Divinum consueverunt decimari.

Przepisów i praw, których porządek, który powinien być obwieszczony obecnym, wprowadziliśmy, mianowicie: że płaciliby dziesiąte części, które od wszystkiego przyzwyczaili się składać według prawa boskiego.

Item de quolibet unco dabunt duas marchas … cum dimidia, item de quolibet unco[4] *pullum*[5] *unum; item uno die arabunt dominis suis propriis bobus et propriis expensis, duobus vero metent.*

Również z każdego radła będą płacić dwie marki ... i pół, również z każdego łana jedno kurcze; również jeden dzień [w tygodniu] bedą orać swojemu panu własnymi wołami i na własny koszt, dwa zaś będą kosić.

Item de eo, qui metere potest, unum de qualibet vitzkatu(?)[6]*, duas plaustratas feni solvere promiserunt. Item de quolibet unco ducent unum cubitum*[7] *li-*

---

4 *Uncus* (łac.), *hacken* (niem) – łan inflancji, miara powierzchni, w 1232 1 hak=30 morgów. – J. Jaroszewicz, op. cit., s. 97; 1 hak=98262,5 m2, H. Kahnt, B. Knorr, *Alte Masse, Münzen und Gewicht*, Zurich 1986, s. 118.

5 Pullus oznacza również młode zwierze, źrebię, ale w wersji niemieckiej mowa jest o kurze- (die Huhn).

6 Słowo *vitzkat* prawdopodobnie pochodzi od estońskiego słowa *vikat*, które oznacza kosę. – K. Sivesand, *Skifte och befolkning. Skiftenas inverkan på byar och befolkning i Mälarregionen*, Uppsala 1979, s. 37, przyp. 59.

7 *Cubitus* – łokieć, miara długości wynosząca 59,20 cm – H. Kahnt, B. Knorr, op. cit., s. 60. W XIII w. w Rydze długość łokcia równa była 54,80 cm – J. F. Krüger, *Vollständiges handbuch der münzen, masse und gewicht aller länder der erde,* Quedlinburg–Leipzig 1830, s. 81.

gnorum, aequum in longitudine et latitudine et altitudine, qui vaden vulgariter appellatur.

Również od tego, który kosić może, od każdej jednej kosy, dwie fury siana zapłacić obiecali. Ponadto z każdego radła będą odprowadzać jeden łokieć drewna, który równy jest w długości i szerokości i wysokości, który sążniem pospolicie jest nazywany.

Item de vino gordii (hordei?) brazni (braxari?) facient, illudque suis dominis portabunt. Item decimam etiam praelibatam ducent, ubi dominis placuerit, dummodo in dioecesi loca fuerint, ad quae ducent, extra dioecesim autem ducere non cogerentur.

Również będą robić piwo ze słodu jęczmienia i owo będą panu swojemu przynosić. Również dziesięcinę także wspomnianą będą odprowadzać, gdzie panom się podoba, o ile w obszarze diecezji byłyby, do których będą odprowadzać, lecz poza diecezją nie byliby nakłaniani odprowadzać.

Praeterea castra ecclesiae et domos dominorum suorum aedificabunt, si ipsas contingat per incendium vel insultus hostium devastari. Item ecclesias suas, et plebanorum (domos) aedificabunt et reaedificabunt, si fuerint incendio vel aliquo casu fortuito devastatae.

Oprócz tego kościoły grodowe i siedziby swoich panów będą budować, jeśli zdarzyłoby się przez pożar albo atak nieprzyjaciela być całkowicie zniszczonym. Również swoje kościoły i plebanie (siedziby) będą budować i odbudowywać, jeśli byłyby zniszczone pożarem albo jakimś przypadkiem losowym.

Item ad expedicionem et ad terrae defensionem parati erunt, cum ipsis ab episcopo fuerit intimatum. Teneantur etiam ad iura spiritualia et pontificalia, et in aliis causis coram dominis suis stent iuri, iudicio seculari, in quo si ipsos indebite gravari contigerit, possunt secundum mandatum apostolicum et ius gentium ad episcopum appellare.

Również do wyprawy i do obrony ziemi gotowi będą, kiedy samymi przez biskupa będą wezwani. Byliby także zobowiązani do praw duchownych i biskupich [przestrzegania], a w innych sprawach przed panami swoimi nie ustępowaliby prawu, sądowi świeckiemu, w którym jeśli tych niesłusznie zajdzie być oskarżonym, mogą podług rozporządzenia papieskiego i prawa powszechnego do biskupa się odwołać.

Si autem, ultra quod praescriptum est, dominis suis sive in servitiis vel aliis donis, sine aliqua coactione, sed bona voluntate, adiicere voluerint, hoc ipsorum libero arbitrio duximus relinquendum. Nulli ergo omnino hominum liceat hanc innovationis et confirmationis nostrae paginam infringere vel ei ausu temerario contraire. Si quis autem hoc attentare praesumserit, excommunicationis sen-

tentiam, quam in talem inferemus, se noverit incursurum, ad poenam aliam nihilominus, secundum mandatum apostolicum, processuri, si hoc meruerit protervitas contumacis.

Jeśli zaś, co powyżej zostało określone, panom swoim albo w rentach odrobkowych albo innych darach, bez jakiegokolwiek przymusu, lecz dobrą wolą, więcej ofiarować zapragną, to tych wolną wolą wprowadziliśmy, to co powinno być dopuszczone. Nikt z wszystkich ludzi pozwolenia nie ma [na to, by] złamać wznowienia i potwierdzenia naszego dokumentu lub temu płochą nierozwagą (zuchwałym nadużyciem) przeciwstawiać się. Jeśli zaś kto ośmielił się go naruszyć, niech wie, że narazi się wyrokowi wyłączenia, który w takim [przypadku] będziemy wprowadzać, ponadto karze innej podług rozporządzenia papieskiego, jeśli na to zasłuży zuchwalstwo nieposłusznego.

Plebanis etiam in his septem kilegundis constitutis districtius iniungimus, ut quibus (quivis in ?) ecclesia sua tenorem litterae praelibatae bis in anno, videlicet in festo Paschae et in assumtione beatae virginis, coram vasallis et neophitis non negligant recitare, si et ipsi praemissam poenam vel consimilem voluerint evitare. Ut ergo praelibata firma et inconvulsa permaneant, praesens scriptum sigillo nostro et capituli nostri fecimus communiri. Datum Hapasellae[8]*, anno MCCLXXXIV.*

Także proboszczom w tych siedmiu parafiach prawnie ustanowionym surowsze nakładamy [kary], w których kościół ich ciągłość pisma wspomnianego dwa razy w roku, mianowicie na Wielkanoc i Wniebowzięcie Najświętszej Dziewicy [15 VIII] w obecności wasali i neofitów będzie zaniedbywać odczytywać, jeśli jednak przed samą zapowiedzianą karą lub podobną chcieliby się ochronić. I dlatego wymienione rozdziały nasze prawomocne i niezmienne zostają, obecne pismo pieczęcią naszą uczyniliśmy zabezpieczonym. Dano w Haapsalu, roku 1284.

[8] Od 1263 r. siedziba biskupa Ozylii. – R. Czaja, *Miasta inflanckie i estońskie w XIII–XVI wieku*, [w:] *Inflanty w średniowieczu...*, s. 58.

RECENZJE
I OMÓWIENIA

Andreas Schwennicke, *Die Entstehung der Einleitung des Preußischen Allgemeinen Landrechts von 1794*, Vittorio Klostermann Verlag, Frankfurt am Main 1993, ss. 488.

Zagadnienie historii nowożytnego prawa pruskiego jest obszarem przeznaczonym dla stosunkowo wąskiej grupy badaczy, których wiedza winna obejmować nie tylko problematykę *stricte* historyczną, lecz także znajomość twórczości i poglądów niemieckich filozofów, do których zaliczali się m.in. Gottfried Wilhelm Leibniz, Christian Wolff, Samuel Pufendorf czy też Immanuel Kant.

Do wyżej wspomnianej grupy historyków zalicza się niemiecki historyk prawa Andreas Schwennicke, który poprzez wsparcie innych wybitnych profesorów prawa, takich jak Harald Siems, Hermann Nehlsen, Dieter Simon czy też Michael Stolleis, podjął próbę analizy okoliczności powstania wstępu do jednej z największych europejskich kodyfikacji prawnych XVIII w.[1].

Prezentowana praca posiada rozbudowany aparat naukowy, co jest widoczne w liczbie przypisów, których główną cechą charakterystyczną jest ich objętość. Za ich pomocą autor wyjaśnia niuanse związane z omawianym przez niego tematem, poparte bogatym zasobem literatury przedmiotu. Kolejnym aspektem naukowości pracy jest obszerny materiał źródłowy, do którego autor miał dostęp w wyniku licznych kwerend o charakterze archiwalnym oraz bibliotecznym. Najwięcej tego typu dokumentów pochodzi z Deutsches Zentralarchiv II w Merseburgu. Głównymi bibliotekami, z których autor korzystał były przede wszystkim te o charakterze uniwersyteckim oraz te, będące częścią archiwów państwowych oraz instytutów naukowych. Do nich zaliczają się między innymi: Universitätsbibliothek München, Bayerische Staatsbibliothek München, Staatsbibliothek Preußischer Kulturbesitz, Universitätsbibliothek Bonn, Universitätsbibliothek Tübingen, Bibliothek des Leopold-Wenger-Instituts für Rechtsgeschichte[2]. Zatem wyżej wymienione

[1] Andreas Schwennicke, *Die Entstehung der Einleitung des Preußischen Allgemeinen Landrechts von 1794*, Frankfurt am Main, s. VII–VIII.

[2] Ibidem, s. VII.

cechy wskazują w sposób wyraźny, iż nie jest to publikacja o charakterze popularnonaukowym, lecz ściśle naukowym. Dodatkowo podczas lektury uwagę czytelnika może przykuć język publikacji. Zrozumienie tekstu napisanego przez Andreasa Schwennicke wymaga od czytelnika znajomości fachowej terminologii prawniczej, często naszpikowanej pojęciami, których przekład na język polski nastręcza trudności. Wynika to między innymi ze stosowania jednocześnie dwóch języków typowych dla nauki prawniczej. Są to język staroniemiecki oraz łacina.

Praca posiada rzadko spotykany układ spisu treści, który ułatwia czytelnikowi przyswojenie przeczytanej treści danego rozdziału. Jest on bardzo przemyślany, ponieważ głównym kryterium stanowią poszczególne paragrafy tekstu wstępu do kodyfikacji. Ogółem na obszernej pracy, zawierającej łącznie 488 stron, występuje pięć rozdziałów, z których rozdziały drugi oraz czwarty podzielone są na podrozdziały, nazwane przez autora innym terminem, aniżeli jest to przyjęte przez język niemiecki[3]. Uwagę zwraca rozdział czwarty, najobszerniejszy, w którym każdy podrozdział *(Abschnitt*) kończy się podsumowaniem (*Zusammenfassung*). Taka struktura, narzucona poprzez omówienie poszczególnych paragrafów, których sens zostaje następnie zestawiony w osobnym podsumowaniu, zdecydowanie ułatwia przyswojenie wiedzy oraz zapamiętanie najważniejszych aspektów, poruszonych w danym podrozdziale.

Kolejnym punktem rozważań na temat publikacji jest omówienie poszczególnych rozdziałów pod kątem ich zwartości. Rozdział pierwszy stanowi wstęp oraz nakreślenie problematyki przez autora. W nim zawarty jest cel pracy oraz wyjaśnienie, czym jest *preußische Allgemeine Landrecht*. Autor wyjaśnia również, że *w obejmującym 108 paragrafów wstępie, zostają zawarte ogólne zapisy o prawodawstwie oraz o stosunku państwa do obywatela, o których powstaniu traktuje niniejsza praca*[4]. Za cel pracy autor przyjmuje wykazanie, że przepisy zawarte we wstępie miały znaczenie polityczne oraz udowodnienie, że wprowadzane zarządzenia nie przekształcały, ani nie zaburzały politycznego oraz społecznego porządku Prus w epoce późno fryderycjańskiej. Mimo tego redaktorzy byli zawzięcie krytykowani zarówno przez konserwatywnych przedstawicieli szlachty pruskiej, jak i przez liberałów. Właśnie z powodów polityczno-społecznych trwają do tej pory dyskusje i polemiki dotyczące po-

[3] W języku niemieckim słowo podrozdział tłumaczy się jako *Der Unterkapitel.* Autor natomiast używa terminu *Der Abschnitt,* co w tłumaczeniu na język polski oznacza akapit.

[4] A. Schwennicke, op. cit., s. 1.

wstania zarządzeń zawartych we wstępie. Dlatego też autor przedstawia publikacje, które stanowią podmiot do dyskusji nad istotą polityczną przepisów.

Rozdział drugi stanowi przegląd przez etapy powstawania wprowadzenia do Landrechtu z 1794 r. Występujący podział na podrozdziały wyraźnie rozgranicza etapy powstawania omawianego wstępu. Najważniejszym zapisem w tym podrozdziale jest nakreślony przez autora trójstopniowy proces powstania końcowego wydania. Wyróżnia on:

1. Zebranie materiałów oraz wstępne szkice projektu.
2. Szkice do wstępu wydrukowanego projektu z 1784 r.
3. Modyfikacje wstępu wydrukowanego szkicu, zawartego w Powszechnej Księdze Praw z 1791 r.[5].

Zapis ten ułatwia zrozumienie procesu wydawniczego wstępu. Zauważalny jest również czas w jakim powstało jego ostateczne wydanie. Tym szkicem autor daje również do zrozumienia czytelnikowi, że redakcja wprowadzenia nie była procesem szybkim oraz sprawnym. Drugi podrozdział omawia rozpoczęcie prac oraz powstanie pierwszych szkiców z lat 1780–1783. Omówiony zostaje tutaj w sposób szczegółowy proces zebrania odpowiednich osób do zespołu, mającego zredagować przyszłą kodyfikację oraz rozpoczęcie prac nad nią.

Kolejne podrozdziały dotyczą udziału stanów w procesie redagowania wstępu. Schwennicke zwraca tu uwagę na ich rolę opiniotwórczą. Dla potwierdzenia swoich tez przedstawia on oryginalne teksty dokumentów archiwalnych, których treść wyraźnie wskazuje na rolę społeczeństwa stanowego przy powstawaniu kodyfikacji. Żeby jeszcze bardziej potwierdzić tą tezę, autor podkreśla, że *w latach 1724, 1740 oraz 1749 podczas reform Samuela von Cocceji stany zostały poproszone o radę*[6]. Ostatnie trzy podrozdziały drugiego rozdziału autor w pełni poświęca zagadnieniom obejmującym końcowe prace dotyczące wprowadzenia ostatecznego tekstu wstępu. W tytułach podrozdziałów proces ten jest bardzo widoczny, co podkreśla wyraźnie zacytowane w pracy zdanie króla Fryderyka Wilhelma III: *myślę, że nazwa „księga praw" z czysto dobrych pobudek nie powinna zostać nadana tej pracy*[7].

Rozdział trzeci pracy omawia literaturę oraz źródła zastosowane przez redaktorów w celu sporządzenia tekstu wstępu. Jest on najkrótszy spośród pozostałych zamieszczonych w pracy. Najważniejszą cechą tego rozdziału jest wykaz literatury zawartej w przypisach sporządzonych przez autora.

---

5 Ibidem, s. 16.
6 Ibidem, s. 37.
7 Ibidem, s. 61.

Najobszerniejszy, ponieważ liczący aż 308 stron jest rozdział czwarty pracy. Poprzez chociażby objętość można spostrzec, że rozdział skupia się na istocie problematyki, podjętej przez autora. Ta część pracy zawiera sześć obszernie opisanych podrozdziałów, które dodatkowo zostały przez autora wypunktowane, celem opisania odrębnych wątków zawartych w przepisach wstępu. Jest to swoisty komentarz Schwennicke'go do poszczególnych przepisów wstępu do *Allgemeines Landrecht*. Podrozdziały omawiają problemy dotyczące źródeł prawa pruskiego, następnie publikacji Landrechtu oraz jego prawnego rozgraniczenia wobec obywateli pruskich. Na końcu autor przedstawia przepisy dotyczące przywilejów, praw i obowiązków państwa oraz obywateli. Każdy podrozdział kończy podsumowanie rozważań nad wybranymi paragrafami, w których autor zamieszcza swoje wnioski oraz przemyślenia na omawiany przez niego temat. Szczegółowy sposób omówienia poszczególnych aspektów, zawartych w paragrafach wstępu oraz bogata baza źródłowa przedstawiona w omawianym rozdziale stanowią główny argument, pozwalający stwierdzić, iż jego komentarz należy do najbardziej konstruktywnych i rzetelnych.

Ostatni, piąty rozdział zawiera podsumowanie całości pracy oraz konkluduje rozważania autora na temat historii wprowadzenia wstępu do kodyfikacji. Mimo obszernie przedstawionego komentarza, Schwennicke wyraźnie podkreśla, że *genezy wprowadzenia wstępu do Allgemeines Landrecht nie da się jednoznacznie wyjaśnić poprzez pojedyncze pytania do zagadnienia*[8]. Zaznacza również tezę dotyczącą formułowania prawa w Prusach, która opierała się na przepisywaniu poprzedniej kodyfikacji obowiązującej przed uchwaleniem nowej. Następnie przepisy starego prawodawstwa formułowano w taki sposób, aby spełniały kryteria nowo powstającej[9]. W tym samym rozdziale zwraca uwagę porównanie, jakiego dokonał Schwennicke. Dokonał on całkiem interesującego spostrzeżenia, zestawiając wprowadzenie *Allgemeines Landrecht* z innym wprowadzeniem, powstałym we Francji 26 sierpnia 1789 r., dotyczącym praw człowieka. Jednakże, jak zaznacza autor na samym początku swojej pracy, *Allgemeines Landrecht* nie miał wprowadzać żadnych działań rewolucyjnych w państwie pruskim[10].

Kolejnym argumentem podkreślającym wartość omawianej pracy są jej załączniki. Autor zamieścił ich aż dziewięć. Są to teksty pochodzące z dokumentów archiwalnych GStA w Merseburgu[11], na które składają się również

8 Ibidem, s. 377.
9 Ibidem.
10 Zob. ibidem, s. 2.
11 GStA – Geheimes Staatsarchiv.

rękopisy samego Carla Gottlieba Svareza oraz Ernsta Ferdinanda Kleina, którzy walnie przyczynili się do powstania kodyfikacji.

Z korzyścią dla pracy przemawia również potężna bibliografia zawierająca czterdzieści dwie strony, z czego dwie i pół strony to materiały archiwalne oraz kolejne trzynaście to literatura, która została wydana przed 1800 r. Pozostałe publikacje zostały wydane po 1800 r. Wątek bibliograficzny poruszony w celu przybliżenia czytelnikowi faktu, w jakim stopniu współcześni historycy prawa odwołują się do prac sprzed ponad dwustu lat, które wciąż stanowią wiarygodny punkt odniesienia do współczesnych badań nad prawem pruskim.

W pracy zawarty jest również wykaz skrótów, umożliwiających łatwe odczytanie niektórych pojęć, ściśle związanych z tematyką prawniczą.

Podsumowując niniejszą recenzję, należy stwierdzić, iż mamy do czynienia z publikacją, która w sposób wnikliwy porusza tak mały obszar *Allgemeines Landrecht*, jakim jest tekst jego wprowadzenia. Jest to również jedna z nielicznych prac, jaka powstała w XX stuleciu, która porusza zagadnienie nowożytnego prawa pruskiego za czasów Fryderyka II oraz Fryderyka Wilhelma III. Ilość materiału archiwalnego oraz literatury przedmiotu pozwala ponadto stwierdzić, iż monografia zasługuje na miano niezwykle ważnej dla historyków, zajmujących się zagadnieniem historii prawa pruskiego epoki nowożytnej. I chociażby ze względu na ten fakt, praca zasługuje na miano jednej z najlepszych w swojej, mało dotychczas opisanej dziedzinie.

Krzysztof Kasperowicz (Olsztyn)

NOTY O AUTORACH

ANNA BUJKO – absolwentka politologii i stosunków międzynarodowych UWM w Olsztynie. W 2013 r. uzyskała tytuł doktora nauk humanistycznych w zakresie historii. Obroniła pracę doktorską pt. *Życie społeczne na Warmii i Mazurach w latach 1945–1950*, napisaną pod kierunkiem prof. dr. hab. Andrzeja Kopiczko. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół kwestii społecznych i narodowościowych Warmii i Mazur, a także szeroko pojętej kultury. Obecnie zajmuje się zagadnieniem najwcześniejszych zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej, które trafiły do Biblioteki Wyższej Szkoły Rolniczej w 1950 roku. Ponadto interesuje się wybranymi zagadnieniami z dziedziny marketingu oraz psychologii sukcesu.

PRZEMYSŁAW HUBERT DORSZEWSKI – ur. w 1981 r. W 2005 r. ukończył studia historyczne na UWM w Olsztynie. Pod kierunkiem ks. dr. hab. Kazimierza Łataka obronił pracę magisterską pod tytułem *Najstarszy nekrolog kanoników regularnych na Kazimierzu w Krakowie i jego analiza*. W czerwcu 2010 r. obronił doktorat pod tytułem Uposażenie i działalność gospodarcza klasztoru kanoników regularnych w Trzemesznie do początku XVI wieku, napisany pod kierunkiem prof. Andrzeja Wałkówskiego. Główne zainteresowania to historia średniowieczna, głównie zakon kanoników regularnych.

DAWID GRACZYK – ur. w 1977 r. w Krośnie Odrzańskim. Absolwent historii na Uniwersytecie Wrocławskim. Obecnie nauczyciel historii w Liceum Ogólnokształcącym nr IV we Wrocławiu. W 2004 r. obronił pracę magisterską z historiografii dziejów Kozaczyzny, poświęconą Franciszkowi Rawicie-Gawrońskiemu, napisaną pod kierunkiem dr. hab. Jerzego Maronia. Doktorant na kierunku historia. Pod opieką naukową dr hab. J. Maronia pracuje nad rozprawą doktorską poświęconą postaci hetmana kozackiego Jana Wyhowskiego. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się na zagadnieniach Kozaczyny, historiografii wojskowości, rozwoju sportu na Dolnym Śląsku oraz problematyki kozackiej w polskich podręcznikach Historii

MALWINA MAZAN-JAKUBOWSKA – ur. w 1986 r. w Brodnicy. Absolwentka historii na UWM w Olsztynie. W 2010 roku uzyskała tytuł magistra, broniąc pracę pt. *Życie codzienne szlachcianki na Litwie w XIX wieku*, napisaną pod kierunkiem dr. hab. Norberta Kasparka, prof. UWM. Obecnie jest doktorantką w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM. Pod opieką dr. hab. Romana

Jurkowskiego, prof. UWM przygotowuje rozprawę doktorską pt. *Dzieje rodu Kończów w XIX i pierwszej połowie XX wieku – działalność polityczna oraz społeczno-gospodarcza*. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się na szeroko rozumianej problematyce społecznej środowisk polskiego ziemiaństwa i szlachty z Ziem Zabranych w XIX wieku, a mianowicie: kultury domowej i życia codziennego tych grup społecznych, ze szczególnym uwzględnieniem tzw. problematyki kobiecej.

KRZYSZTOF KASPEROWICZ – ur. 22 listopada 1988 roku w Olsztynie. Ukończył studia historyczne o specjalności archiwistycznej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie z tytułem magistra, który uzyskał dzięki pracy pod tytułem *Stany pruskie w świetle Landrechtu pruskiego z 1794 roku* napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Grzegorza Białuńskiego. Ponadto jest studentem III roku filologii germańskiej tej samej uczelni. Jego zainteresowania badawcze oscylują wokół historii Prus ze szczególnym uwzględnieniem czasów nowożytnych, a także historii Niemiec od XVI do XVIII wieku. Jako germanista oprócz języka niemieckiego fascynują go również inne języki z tej grupy, których nauką zajmuje się w wolnych chwilach. Należą do nich język niderlandzki oraz szwedzki.

MATEUSZ PRZYBYSZ – absolwent Historii oraz Stosunków Międzynarodowych na UWM w Olsztynie. Od 2009 r. doktorant w IHiSM UWM w Olsztynie. Zajmuje się zmianami w nauczaniu historii w szkołach polskich. Pod kierunkiem dr hab. Romana Jurkowskiego prof. UWM, przygotowuje rozprawę doktorską pt. Wybrane zagadnienia z historii II Rzeczypospolitej w nauczaniu szkolnym w latach 1945–2008. Jest aktywnym nauczycielem historii na poziomie szkoły podstawowej i średniej.

BARTŁOMIEJ RUSIN – (ur. 1986), politolog, slawista, doktorant w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 2012–2013 redaktor naczelny „Studenckich Zeszytów Naukowych Instytutu Filologii Słowiańskiej UJ". Zainteresowania naukowe: historia polityczna i wojskowa krajów Europy Środkowo-Wschodniej i Południowej XIX–XXI wieku, dzieje mniejszości żydowskiej na Bałkanach

MICHAŁ SWĘDROWSKI – doktor nauk humanistycznych, absolwent historii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie; wieloletni uczeń dr. hab. Norberta Kasparka, prof. UWM. W 2011 roku obronił rozprawę doktorską pt. „Generał Jan Krukowiecki w powstaniu listopadowym", która niedawno ukazała się drukiem (Oświęcim 2013). Kontynuuje badania nad dziejami Polski pierwszej połowy XIX wieku.

MICHAŁ ŚWIĘTONIOWSKI – absolwent historii na UWM w Olsztynie. W trakcie studiów czynnie uczestniczył w działalności Studenckiego Koła Naukowego „Historikon" – Sekcji Studenckiej PTH Oddział w Olsztynie – pełniąc obowiązki skarbnika oraz biorąc udział w szeregu konferencji naukowych histo-

ryków studentów. Obecnie jest doktorantem w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM. W kręgu jego zainteresowań badawczych znajduje się historia Warmii w granicach Rzeczypospolitej za panowania polskiej linii dynastii Wazów.

JOANNA WYŻLIC – ur. w 1985 r. w Brodnicy. W 2008 roku obroniła tytuł magistra Historii na UWM w Olsztynie. Praca magisterska pt. *Fałszerstwa dokumentów w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI wieku ze szczególnym uwzględnieniem Podlasia i Grodzieńszczyzny* została napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Józefa Śliwińskiego. Uzyskała również tytuł licencjata z dziedziny stosunki międzynarodowe (2010). Obecnie jest doktorantką na kierunku historia. Pod kierunkiem prof. dr. hab. Grzegorza Białuńskiego przygotowuje rozprawę doktorską pt. *Tak zwany traktat dzierzgoński z 7. lutego 1249 roku. Analiza dyplomatyczno-historyczna*. Jej zainteresowania badawcze skupiaja się wokół wierzeń pogańskich, głównie na terenach nadbałtyckich.

MARTA ZBRZEŹNIAK – doktorantka na kierunku historia w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM. Autorka rozprawy doktorskiej pt. *Kraje włoskie w polskim życiu publicznym w I połowie XIX wieku (1815–1848)*, napisanej pod kierunkiem dr hab. Norberta Kasparka. Współorganizatorka konferencji *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, Olsztyn 3–4 XII 2012. Zainteresowania naukowe skupione na wieku XIX: historia kobiet, historia życia prywatnego, historia turystyki, mikrohistoria, dzieje polskiej i włoskiej sztuki kulinarnej, pamiętnikarstwo i podróżopisarstwo.

Spis treści

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Przemysław Dorszewski
Rybołówstwo w dobrach klasztoru trzemeszeńskiego w średniowieczu 7

Joanna Wyżlic
Czy tzw. traktat dzierzgoński był fenomenem swoich czasów? 15

Michał Świętoniowski
Wspólność krwi w małżeństwach z rodu szwedzkich Wazów do końca XVI w. 37

Dawid Graczyk
Problematyka kozacka w piśmiennictwie Joachima Lelewela 75

Bartłomiej Rusin
Prawa, wolności i obowiązki człowieka i obywatela w świetle konstytucji tyrnowskiej z 1879 roku 91

Marta Zbrzeźniak
Zjawisko żebractwa w krajach włoskich w oczach polskich podróżników w pierwszej połowie XIX wieku 103

Michał Swędrowski
Gubernator Warszawy gen. Jan Krukowiecki – działalność wywiadowcza i zwalczanie szpiegostwa. Przyczynek do badań 113

Malwina Mazan-Jakubowska
Kobieta i czas wolny w codziennym życiu dziewiętnastowiecznych rodzin ziemiańskich i szlacheckich na ziemiach litewsko-białoruskich (w świetle wybranych relacji pamiętnikarskich) 131

Mateusz Przybysz
Kiedy Kreml pisał polską historię. Przejawy propagandy komunistycznej w przedstawianiu historii Polski w wybranych podręcznikach szkolnych okresu stalinowskiego 143

Anna Bujko
Dzieje powojennej kinematografii na Warmii i Mazurach (1945–1950) 157

ŹRÓDŁA

Traktaty z Kuronami z 1230 roku, tłumaczenie i opatrzenie przypisami **Joanna Wyżlic** 175

Andreas von Velven, Meister des D. O. in Livland, schliesst mit den abgefallen gewesenen Oeselern, namens des B. von Oesel, einen Friedensvertrag, im J. 1241, tłumaczenie i opatrzenie przypisami **Joanna Wyżlic** 181

Anno, O. M., vermehrt die den Oeselern von seinem Vorgänger Andreas erthilten Rechte, den 27. August 1255, tłumaczenie i opatrzenie przypisami **Joanna Wyżlic** 185

Otto von Lutterberg, O. M., bestimmt die Leistungen der Curen, im August 1267, tłumaczenie i opatrzenie przypisami **Joanna Wyżlic** 189

Albert, Erzb. von Riga, Johanes, Probst, und Walter von Nortike, O. M., bestimmen die Abgeben der Semgallen, den 6. Juli 1272, tłumaczenie i opatrzenie przypisami **Joanna Wyżlic** 193

Hermann, Bischof von Oesel, erneuert und bestätigt die von seinem Vorgänger über die Leistung von Zehnten und Abgaben aller Art durch die Neubekehrten erlassenen Statute, im Jahr 1284, tłumaczenie i opatrzenie przypisami **Joanna Wyżlic** 197

RECENZJE I OMÓWIENIA

Andreas Schwennicke, *Die Entstehung der Einleitung des Preußischen Allgemeinen Landrechts von 1794* **(Krzysztof Kasperowicz)** 203

NOTY O AUTORACH 208

Table of Contents

ARTICLES

Przemysław Dorszewski
Fishing on the estates of the Trzemeszenski monastery in the Middle Ages 7

Joanna Wyżlic
Is the so-called Dzierzgon treaty a phenomenon of its time? 15

Michał Świętoniowski
The commonality of blood in the marriages of the family of the Swedish Vasa dynasty until the end of the sixteenth century 37

Dawid Graczyk
The Cossacks in the Joachim Lelewel's writings 75

Bartłomiej Rusin
The rights, freedoms and duties of man and of the citizen in the light of the Tyranowska Constitution of 1879 91

Marta Zbrzeźniak
The phenomenon of mendicancy in Italy, as observed by the Polish travelers during the first half of the nineteenth century 103

Michał Swędrowski
Governor of Warsaw General Jan Krukowiecki – intelligence activity and espionage fighting. Contribution to further research 113

Malwina Mazan-Jakubowska
Female and free time in the daily life of the nineteenth-century gentry and noble families on the Lithuanian-Belarusian lands (in the light of chosen memoirs) 131

Mateusz Przybysz
When the Kremlin wrote Polish history. Manifestations of the communist propaganda in presenting the history of Poland in selected textbooks of the Stalinist period 143

Anna Bujko
The post-war cinematography in Warmia and Mazury (1945-1950) 157

SOURCES

Treaties with Curons, **translation and footnotes Joanna Wyżlic** 175

Andreas von Velven, Meister des D. O. in Livland, schliesst mit den abgefallen gewesenen Oeselern, namens des B. von Oesel, einen Friedensvertrag, im J. 1241, **translation and footnotes Joanna Wyżlic** 181

Anno, O. M., vermehrt die den Oeselern von seinem Vorgänger Andreas erthilten Rechte, den 27. August 1255, translation and footnotes **Joanna Wyżlic** 185

Otto von Lutterberg, O. M., bestimmt die Leistungen der Curen, im August 1267, translation and footnotes **Joanna Wyżlic** 189

Albert, Erzb. von Riga, Johanes, Probst, und Walter von Nortike, O. M., bestimmen die Abgeben der Semgallen, den 6. Juli 1272, translation and footnotes **Joanna Wyżlic** 193

Hermann, Bischof von Oesel, erneuert und bestätigt die von seinem Vorgänger über die Leistung von Zehnten und Abgaben aller Art durch die Neubekehrten erlassenen Statute, im Jahr 1284, translation and footnotes **Joanna Wyżlic** 197

REWIEVS

Andreas Schwennicke, *Die Entstehung der Einleitung des Preußischen Allgemeinen Landrechts von 1794* **(Krzysztof Kasperowicz)** 203

NOTHES ABOUT THE AUTHORS 208